



TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI
UNII EUROPEJSKIEJ

Wielojęzyczne zapiski z podróży

Camille de Toledo

Stefan Tafrov

José Antonio Pascual

Tomáš Duběda

Anne Lise Kjær

Isolde Burr-Haase

Prof. dr Eva Vetter

Marina Kaljurand

Nikiforos Diamandouros

Christos Artemidis

Roberta Metsola

Barbara Cassin

Jean-Claude Wiwinius

Michael D. Higgins

Marin Mrčela

Prof. dr Barbara Pozzo

Prof. dr iur. Sanita Osipova

Prof. dr Danutė Jočienė

Réka Somssich

Tonio Borg

Prof. dr J. W. van de Gronden

Prof. dr Jan Wouters

Katarzyna Kłosińska

Ana Maria Guerra Martins

Radu Paraschivescu

Stanislav Vallo

Prof. dr Rajko Knez

Heikki E. S. Mattila

Stig Strömholm

Wielojęzyczne **zapiski z podróży**

Jeśli zimową nocą podróżny...

Camille de Toledo..... 9

Wielojęzyczność, czyli moja droga do wolności i Europy

Stefan Tafrow..... 24

Rozważania filologa na temat wielojęzyczności

José Antonio Pascual..... 34

Prawnicy lingwiści w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej a tłumacze sądowi w Republice Czeskiej – dwa różne światy?

Tomáš Duběda..... 45

Wykładnia prawa Unii: różnice językowe nie są w centrum uwagi duńskich sądów

Anne Lise Kjær..... 55

Wielojęzyczność urzędowa – kwestia polityczna od samego początku

Isolde Burr-Haase..... 65

Molengue w języku sango oznacza oczko w głowie

Prof. dr Eva Vetter..... 80

Język estoński w Unii Europejskiej z perspektywy członka Parlamentu Europejskiego

Marina Kaljurand..... 90

Wielojęzyczność z perspektywy obywatela

Nikiforos Diamandouros..... 96

O korzyściach z wielojęzyczności

Christos Artemidis.....106

Wielojęzyczność: jedność wyraża się poprzez różnorodność

Roberta Metsola.....111

„Więcej niż jeden język”

Barbara Cassin.....115

Wielojęzyczność przed sądami luksemburskimi

Jean-Claude Wiwinius.....124

Język irlandzki w Europie

Micheála D. Ó hUigínna.....137

O znaczeniu wielojęzyczności w prawie

Marin Mrčela.....144

Wielojęzyczność jednego życia

Prof. dr Barbara Pozzo.....153

Język łotewski i wielojęzyczność w Łotwie

Prof. dr Sanita Osipova.....161

Język urzędowy i wykładnia konstytucyjnych gwarancji dotyczących jego statusu w orzecznictwie trybunału konstytucyjnego Republiki Litewskiej

Prof. dr Danutė Jočienė.....168

Wielojęzyczne prawo Unii w orzecznictwie węgierskim

Réka Somssich.....184

Wielojęzyczność a małe państwa

Tonio Borg.....195

Prawo europejskie na obszarze polderów: język niderlandzki jako złącze

Prof. dr J.W. van de Gronden.....201

Znaczenie wielojęzyczności dla europejskiego uniwersytetu przyszłości

Prof. dr Jan Wouters.....211

Ile języków, tyle światów

Katarzyna Kłosińska.....221

Wielojęzyczność – świadectwo pracownika akademickiego i sędzi

Ana Maria Guerra Martins.....228

Interpretare humanum est

Radu Paraschivescu.....233

Wielojęzyczność

Stanislav Vallo.....239

Doświadczenia i refleksje na temat wielojęzyczności instytucjonalnej na poziomie Unii Europejskiej

Prof. dr Rajko Knez.....243

Wielojęzyczność i nordycka współpraca prawna

Heikki E.S. Mattila 252

Język jako klucz do poznania świata prawa

Stig Strömholm 266

Notatki

Jeśli zimową nocą podróżny...

— Camille de Toledo

Camille de Toledo jest pisarzem oraz doktorem literaturoznawstwa porównawczego. Uczy w Atelier des écritures contemporaines przy ENSAV (La Cambre) w Brukseli i na uniwersytecie w Aix-Marseille. Jest autorem m.in. *Le Hêtre et le Bouleau, essai sur la tristesse européenne* (2009), *Vies potentielles* (2010), *L'Inquiétude d'être au monde* (2012), *Le livre de la faim et de la soif* (2017). Studiował historię, prawo, nauki polityczne i literaturę. W 2004 r. został laureatem stypendium Villa Medici. W 2008 r. założył Société européenne des auteurs, aby promować „tłumaczenie jako język”. W 2012 r., po śmierci brata, matki i ojca, przeprowadził się do Berlina. Zaangażowany w prawne uznanie elementów przyrody, wraz z POLAU-pôle arts & urbanisme kierował procesem tworzenia Auditions pour un parlement de Loire (2019–2020), z których powstała *Le fleuve qui voulait écrire*, relacja o tym, co de Toledo nazywa „prawnym powstaniem Ziemi”. Za swoją ostatnią powieść *Thésée, sa vie nouvelle*, wydaną przez Verdier w 2020 r., otrzymał nagrodę Akademii Francuskiej na rzecz twórczości oraz nagrodę im. Franza Hessla.

Jeśli zimową nocą podróżny...

Tak rozpoczyna się słynna meandrująca powieść Itala Calvina, cała złożona z początków; ale tak też po raz pierwszy ukazał mi się Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, ze swymi wysokimi równoległymi wieżami, dwiema złotymi i jedną czarną, w mglistą noc późną zimą. A z perspektywy czasu, po tej wizycie, przychodzi mi na myśl, że być może właśnie stamtąd powinniśmy zacząć, jeśli wierzymy, jeśli nadal chcemy wierzyć w Europę. *Jeśli zimową nocą...* znaleźlibyśmy się tam razem, w Luksemburgu, w obliczu pytania, jakie stawia przed nami ten zamglony krajobraz i ten imponujący budynek:

Jak zapewnić Europie jedno prawo, jedno wspólne prawo, we wszystkich językach?

Jak stworzyć wspólne życie ze wszystkich języków, z różnych wrażliwości, które one ze sobą niosą, od wyżyn Skandynawii po suche, skaliste zatoczki Morza Śródziemnego?

I czy w braku wspólnego horyzontu uda nam się ożywić *chęć zbliżenia*?

*

Kilka miesięcy po wyborach parlamentarnych, jesienią 2019 roku, Berlin – miasto, w którym znalazłem schronienie – świętuje upadek muru. I już od wiosny wiem, że zapowiadana niszczycielska fala nacjonalizmu i populizmu we Francji, na Węgrzech, we Włoszech, w Hiszpanii, w Polsce... nie zmiotła wszystkiego. Europa stawia opór. Widzę jednak i słyszę, że wszyscy, od posłów do Parlamentu Europejskiego po

dyrekcje generalne Komisji, zdają sobie sprawę, iż Łódź nabiera wody; stary projekt pokojowy jest na wyczerpaniu. Wszystkim *European dreamers* jest ciężko na sercu i mają pewność, że niebezpieczeństwo istnieje, że nigdy nas nie opuści.

Witamy w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej!

Europa to stare marzenie, które chcielibyśmy odmłodzić. Ale jak? Powojenne pragnienie pokoju i poczucie konieczności odbudowy dawno już wygasły. Europejski podmuch utrzymał się do końca lat 80. dzięki niezwykłemu głosowi kilku głów państw. Były to piękne lata koncertu francusko-niemieckiego. A pod koniec XX wieku, po upadku muru berlińskiego, nastąpiło nawet odrodzenie nadziei. *Pragnienie Europy* zdawało się na nowo rozbudzone, z kontrapunktem, ciężącym jak zły omen, w postaci bratobójczych wojen bałkańskich, w których znów ginęli ludzie. Trzeba obejrzeć film Theo Angelopoulisa *Spojrzenie Odyseusza*, aby sobie to przypomnieć: chmurną przemoc tego kontynentu, ponownie opanowanego przez szaleństwo narodów... Lecz pomimo tych nadziei – 1989 r. – i tych przestróg – wojna w byłej Jugosławii – pierwszy podmuch Europy gaśnie. Lira pamięci dziś już milczy. Czas symboli – Willy Brandt klęczący w getcie warszawskim, Mitterrand-Kohl, piękne przemówienia o pojednaniu... – to wszystko już za nami. Coś trzeba wymyślić na nowo, ale co?

Wchodząc do wielkiej sali rozpraw...

Poczułem niezwykle wzruszenie, wchodząc do wielkiej sali rozpraw Trybunału, pod zwisającą spod środka sufitu ażurową zasłonę, gdy zobaczyłem, jak zasiadają czcigodni sędziowie, pochodzący ze wszystkich zakątków Europy, z których każdy włada czterema lub pięcioma językami. Ze wzruszeniem odkryłem kabiny dla tłumaczy rozmieszczone wokół sali, tak aby dyskusje mogły być tłumaczone z różnych języków Unii. Czułem się, jakbym wszedł do wieży Babel, która trzyma się mocno, stawia opór... jakbym przeszedł na drugą stronę lustra, za slogany, za spory *przeciwko* lub *za* Europą, z dala od polityki, która zawsze tak bardzo rozczarowuje. Siadając za szybą kabiny tłumacza, przypomniałem sobie moje studia, dziwną radość, jaką się odczuwa, kiedy wychodzi się ze zgiełku i rozgardiaszu *opinii*, aby zająć się tym surowym, dumnie wyprostowanym tematem: prawem.

Pomyślałem: „Do tego Trybunału należałoby zaprosić wszystkich uczniów Europy, wszystkie dzieci z przyszłości, wszystkie i wszystkich, którzy chcą z bliska zrozumieć, jakiego wysiłku wymaga nasz europejski teatr”.

Scena prawa

Mówię *teatr*, ponieważ Trybunał jest sceną, na której wyłania się, technicznie i mozolnie, *wspólne prawo*, a więc tu współdzielona interpretacja przepisów europejskich. A dramat, który rozgrywa się na tej scenie, to dramat rozbieżności i spójności, dążenie do jedności i nieuchronność odrębności; to dramat

translation gaps, nieporozumień zamierzonych i mimowolnych; dramat dośrodkowych kulturowych ambicji i odśrodkowych administracyjnych nieustępliwości. Jest to scena, która, podobnie jak teatr, ma swoje loże: gabinety, w których z wielką wytrwałością wielu pracuje w pocie czoła, aby stworzyć ze wszystkich par językowych *comme-unité, jakby-jedność*.

Wiemy, że Bruksela jest politycznym światem negocjacji i kompromisów, w którym gaśnie *duch współpracy*, gdzie zatracą się pewna idea wspólnoty, gdzie rozpadają się symbole i zasady, gdzie uzbrajają się na nowo narodowe egoizmy i rozkwita bolesny wstyd. Mam tu na myśli tchórzostwa i zaniechania, przez które tysiące migrantów pozostawiono na Morzu Śródziemnym na śmierć. Polityka w Europie często przypomina zatonięcie statku; Brexit jest tego znakiem rozpoznawczym, wzrost skrajnej prawicy – objawem, splatanie się interesów prywatnych i publicznych – ciemną stroną, a słabości polityki zagranicznej – przypieczętowaniem. A to wszystko przyczynia się do tego poczucia porażki.

Ale dla przeciwwagi pozostaje jeszcze ta scena, mniej hałaśliwa scena prawa; pozostaje wysiłek wymiaru sprawiedliwości, aby zapewnić przestrzeganie wspólnych norm; powracam więc do dumnie wyprostowanych wież Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej; z tych wież, gdy znajdziemy się na samym ich szczycie, można przez zimową mgłę zobaczyć mury starego miasta i Wielkie Księstwo Luksemburga. Tutaj nie tworzy się przepisów, lecz pilnuje, aby były one stosowane. Tutaj

chodzi o *ducha praw*. A kiedy tak wiele zasad na co dzień spotyka się z lekceważeniem, dobrze jest sobie o nim przypomnieć.

Duch praw i języków

Istnieje związek między pracą Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej a wielką historią; między wysiłkiem zmierzającym do *stworzenia jednolitego prawa a raison d'être* projektu europejskiego.

W 1945 r. alianci, zwyciężywszy nad nazizmem, zastanawiali się, jak osądzić niemieckich przywódców. Odpowiedzią stały się procesy norymberskie. Aby jednak móc sądzić, należało pokonać barierę językową; znaleźć narzędzia, które pozwoliłyby na przeprowadzenie procesu *transjęzycznego*. Sędziowie byli Anglikami, Francuzami, Amerykanami, Rosjanami; większość materiału dowodowego była niemiecka. Konieczne było tłumaczenie, a podczas rozpraw, *w czasie rzeczywistym*, przekładanie słów świadków, ofiar i oskarżonych na języki sędziów. Żaden tłumacz nie miał wcześniej do czynienia z tłumaczeniem symultanicznym. W pierwszych podejściach wielu specjalistów, do których zwrócono się o podjęcie tego wyzwania, zwracało uwagę na ludzkie ograniczenia, niemożliwe do sforsowania: człowiek nie może słuchać, tłumaczyć i mówić jednocześnie. Ale właśnie to wyzwanie zostało podjęte. W Norymberdze wynaleziono *możliwe*, które polega na *technice translatorskiej*, dzięki której na okaleczonym kontynencie mogła zapanować transjęzyczna sprawiedliwość.

Europa narodziła się więc tam, w tym węźle translacyjnym, między językami, gdzie splatają się historia zbrodni, szaleństwo narodów, „europejska wojna domowa”, jak to określił historyk Ernst Nolte, i konieczność, dzięki tłumaczeniu rozumianemu jako język, przekroczenia granic tożsamości, *aby móc orzekać*.

To właśnie jest dziedzictwem Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Imperatyw tłumaczenia, aby można było rozumieć *prawo w wielu językach*.

Europejska rzeczywistość, o której często się nie myśli

Ta wielojęzyczna rzeczywistość Europy zawsze wydawała mi się szczególnie niezauważana przez nasze elity polityczne. Nie twierdzę, że jest ona ignorowana, ale nigdy nie jest brana pod uwagę w odpowiedni sposób. Kwestia języków, *wspólnoty językowej*, powinna znaleźć się w centrum nowego myślenia o Europie: Jak stworzyć przestrzeń publiczną, w której zmieści się ponad 550 kombinacji językowych? Jak związać ze sobą obywateli, których dzieli tak wiele idiomów i kodów językowych?

Podczas gdy kolejne rozszerzenia spowodowały znaczny wzrost *przepływu tłumaczeń* – a tu, w Trybunale, kolejne rozbudowy architektoniczne – elity polityczne zareagowały na to wyzwanie w trojaki sposób: a. istnieje, ogólnie rzecz biorąc, odpowiedź literacka, która polega na mobilizowaniu pisarzy do celebrowania pluralizmu „poetyk”; b. istnieje odpowiedź pragmatyczna, *business-friendly*,

gdzie ostatecznie okłaskujemy triumf języka angielskiego, zrezygnowana postawa, którą Brexit mógł wzruszyć, powodując automatyczny upadek *globish* jako *języka pivot* dla spraw europejskich; c. i wreszcie od początku XXI wieku, a konkretnie od momentu pojawienia się tzw. metod „tłumaczenia neuronowego”, mamy do czynienia z odpowiedzią techniczną, w ramach której niektórzy optymiści wyobrażają sobie, że dzięki sztucznej inteligencji – tłumaczeniu za pomocą algorytmów, *machine-learning* i *clouds* semantycznych – wkrótce będziemy w stanie posługiwać się wszystkimi językami.

Nigdy jednak kwestią rozdrobnienia przestrzeni prawnej i społecznej w warstwie językowej nie zajęła się *polityka*. Ktokolwiek by wychwalał ideę zjednoczonej Europy, od Victora Hugo po dzień dzisiejszy, milczał na temat tego wyzwania.

Wielki Wiktor zapowiadał „Stany Zjednoczone Europy” – „ale w jakim języku?”, chciałoby się dodać. Jak pogodzić to pojęcie, *Unię*, z rozłamem językowym, a co za tym idzie – kulturowym, emocjonalnym i pamięciowym? Wydaje się, że nikt nie chce się zmierzyć wprost z tym zagadnieniem, ponieważ zmusiłoby to nas do myślenia o Europie w kategoriach konfliktów, różnic nie do pogodzenia.

Model Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej

Kiedy odwiedziłem Trybunał i zobaczyłem, jak zorganizowane są jego służby, pomyślałem sobie: jednak to właśnie wychodząc od tego gigantycznego *wysiłku translatorskiego sprawiającego, że znaczenie prawa stanie się słyszalne*, musimy na nowo zastanowić się nad wspólnym horyzontem. Na podstawie

wypracowanych tutaj w Trybunale modeli w zakresie *technik tłumaczeniowych* możemy opracować koncepcje przyszłego obywatelstwa.

Pomyślałem, że to właśnie dzięki tłumaczeniu będziemy mogli nauczyć w przyszłości dzieci polityki różnorodności, wielorakości, odmienności, która jest nam potrzebna bardziej niż kiedykolwiek: nie z perspektywy etyki, która uświęca innego – Levinas – nie goniąc za iluzją zbieżności czy jedności, czy, jak można by powiedzieć, *wspólnego losu* – poprzez wymachiwanie symbolami i historią...

Praktyczne, empiryczne know-how Trybunału, jak stanowić wspólne normy w różnych językach, pomaga wyobrazić sobie:

1. *obywatelstwo przekładowe*, zawsze w napięciu między wieloma lojalnościami, kulturami mniejszościowymi i regionalnymi a szerszymi powiązaniem narodowymi i europejskimi;
2. *obywatelstwo przekładowe* rozumiane jako wysiłek łączenia tego, co nigdy nie może zostać ujednolicone.

To jest *bijące serce* tego, co dostrzegłem w Trybunale; tego, co odkrywamy, wchodząc na wieże, idąc przez galerię, wzdłuż biblioteki... Nie ma tu ani jednej osoby, ani jednego stanowiska, które nie byłyby przysposobione do podjęcia wyzwania, by radzić sobie z odrębnościami.

24 języki. Pary nieodwracalne. Język obrad: francuski. Języki pivot: na przykład angielski lub niemiecki. Języki postępowania: potencjalnie 24. Tłumaczenie wyroków, tak aby orzecznictwo europejskie spłynęło do różnych krajowych

systemów prawnych. Prawnicy lingwiści ze wszystkich zakątków kontynentu. Ci, którzy pracują jako podwykonawcy, poza Pałacem; ci, którzy kontrolują jakość tłumaczeń. A kiedy dyskusje wchodzi w fazę rozprawy, pałeczkę przejmują tłumacze konferencyjni, którzy za każdym razem muszą przyswajać zupełnie nowy zakres semantyki. I relacja, której wysłuchałem na piętrze „DGM” – Dyrekcji Generalnej ds. Wielojęzyczności – skąd widzę czerwone słońce przebijające się przez mgłę, spokojnie toczące się wieczorem ponad pobliską esplanadą, którą przykryła cienka warstwa śniegu:

„Kiedy pełnomocnicy z państw przychodzą bronić się przed tym czy innym przepisem europejskim, zdarza się, że niektórzy z nich mówią zbyt szybko. Mówiący zapominają, że za tymi licznymi szybami, które otaczają Trybunał, jesteśmy my, goniąc za słowami, aby mogły zostać usłyszane”.

Wyścig, by *połączyć języki*, by w konkretny sposób stworzyć przestrzeń społeczną i prawną we wspólnym języku: tłumaczenie pisemne, tłumaczenie ustne.

„Jest tam mały przycisk – kontynuuje moja rozmówczyni. Po jednokrotnym naciśnięciu nic się nie dzieje. Jeżeli jednak inni tłumacze, znajdujący się w innych kabinach, również naciśną przycisk, na pulpicie sędziego zaczyna migać czerwona lampka. Wie wtedy, że osoby w kabinach już nie nadążają. W takich przypadkach sędzia często prosi mówcę o zwolnienie tempa. System ten został opracowany na potrzeby procesów norymberskich”.

Wszystko jest zatem tu, w tej procedurze alarmowej: czas potrzebny na *dojście do wspólnego prawa*. Aby się zrozumieć, aby dobrze się rozumieć. Trzeba zwolnić, aby wszystkie uszy, we wszystkich językach, mogły dobrze interpretować.

To jest europejska lekcja, której uczymy się w Trybunale.

W stronę przestrzeni publicznej w przykładzie

Odkrywając wydziały UPT – planowania i tłumaczeń zewnętrznych, OAM – narzędzi wspomagania wielojęzyczności, PCT – projektów i koordynacji terminologicznej, poznając zasoby ludzkie, techniki, które są tutaj stosowane, zaczynam marzyć o tym, by były one również dostępne w szerszej przestrzeni publicznej: by tłumaczyć nie tylko prawo Unii – które często jest odległe od bijącego serca naszej wrażliwości – ale także prasę, literaturę piękną i z zakresu nauk społecznych... Ktoś powie, że to marzenie pisarza.

Ale *duch Europy*, ten, którego szukamy, jest jednak obecny:

- Europa potrzebuje języka; języka, który zwiążę nas, z naszymi różnicami, odmiennościami, zamiast nas od siebie oddalać;
- oraz potrzebuje sprawiedliwości, prawa, które można rozpoznać *w językach*.

W obu przypadkach oznacza to nieustrudzone tłumaczenie się sobie nawzajem.

To nie marzenie pisarza. Jest to *fakt*, z którym instytucje muszą się zmierzyć.

Jest to jednak *fakt*, który teraz zmusza do myślenia politycznego.

Co stałoby się z tym projektem europejskim, gdyby na wzór Trybunału, który produkuje ponad milion stron rocznie, europejska służba tłumaczeń podjęła się takiej samej liczby stron, aby ugruntować przestrzeń publiczną w językach, między językami? Co by się stało z naszym poczuciem przynależności, gdyby udało się stworzyć taką *wielojęzyczną przestrzeń*? Jak zmieniłaby się nasza tożsamość, gdyby Europa jako całość publicznie uznała „tłumaczenie” za jedyny *język urzędowy*?

Wówczas wszystkie nasze splecione historie wygnania, przenikania się, mieszania się znalazłyby uznanie.

Gigantyczny system zwrotnic

Bycie świadkiem pracy Trybunału to oczywiście zderzenie z milionami stron orzecznictwa, tysiącami wniosków i skarg dotyczących niekiedy bardzo technicznych zagadnień; to w dużej mierze wnikanie w sedno ideologii konkurencji Unii Europejskiej, w dążenie do ustanowienia czystego i doskonałego rynku: oznacza to więc zderzenie ze stosowaniem zasad wynegocjowanych w Traktatach: czasem zasad etykietowania, czasem norm technicznych...

Osobiście zdecydowanie nie zgadzam się z tą ideologiczną podstawą; nigdy się z nią nie zgadzałem. Uważam, że w pierwszej kolejności

należy rozwijać zasady europejskiego prawa socjalnego i prawa ochrony środowiska, a nie zasady wolnej konkurencji.

Trybunał nie tworzy jednak prawa, lecz czuwa nad jego jednolitą interpretacją i prawidłowym tłumaczeniem, nad jego właściwym włączeniem do ustawodawstwa krajowego, nad jego wykładnią. A gdyby w wymiarze *politycznym* na szczelbi państw i Komisji obrano bardziej sprawiedliwy, ludzki i kulturowy kierunek, zadaniem sędziów Trybunału byłaby wtedy obrona innego *ducha praw*.

To właśnie o tym innym *duchu praw* snuję marzenia, kończąc moją wizytę.

Tym, co pokazuje Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej i co tam zobaczyłem, jest przede wszystkim niezwykła zdolność do organizowania przepływów tłumaczeniowych. Trzeba sobie wyobrazić gigantyczny system zwrotnic, w którym stacje kolejowe byłyby językami. A pomiędzy tymi wszystkimi językami – tysiące stron, które przemieszczają się, krążą. Z rumuńskiego, łotewskiego, fińskiego, włoskiego, chorwackiego, słowackiego, czeskiego, bułgarskiego, duńskiego, polskiego, estońskiego, hiszpańskiego, maltańskiego, greckiego, węgierskiego... na języki pivot lub na język narady, a potem z powrotem do tej mnogości.

Życie osób pracujących w różnych wydziałach językowych jest często odzwierciedleniem sieci językowej Trybunału. Poligloci, mieszkańcy tej wielojęzycznej rzeczywistości, są w istocie nosicielami życia europejskiego. Trochę jak

tłumacze w Norymberdze, którzy wymyślili tłumaczenie symultaniczne i o których sylwetkach przeczytam następnego dnia w pociągu do Berlina. Tu urodzeni, tam mieszkający, często będący córkami i synami rodziców o mieszanym pochodzeniu... oto Europa, którą powinno się wcielić w życie.

A jeśli de Gaulle się mylił...

Jest takie często cytowane zdanie de Gaulle'a, które wypowiedział na konferencji prasowej 15 maja 1962 r.:

„Nie wierzę, by Europa mogła się urzeczywistnić, jeśli nie zawrze w sobie Francji z jej Francuzami, Niemiec z ich Niemcami, Włoch z ich Włochami etc. Dante, Goethe, Chateaubriand należą do całej Europy w takiej samej mierze, w jakiej byli wobec każdego i w najwyższym stopniu włoscy, niemieccy i francuscy. Nie mogliby zbyttnio przysłużyć się Europie, gdyby byli apatrydami i gdyby myśleli, pisali w jakimś esperanto czy zintegrowanym wolapikiem...”.

Takie zdanie jest efektowne, ale oderwane od rzeczywistości. Zmierza ono do przekonania nas, że jesteśmy skazani na ponowne popadnięcie w nasze języki. Pomija ono jednak fakt nie do przeoczenia, że ani Dante, ani Goethe, ani Chateaubriand nie byliby tym, kim są, gdyby tłumacze nie pomogli im wyemigrować. Zaciera również ogromny wkład pisarzy-uchodźców, wygnanych i bezpaństwowców w literaturę europejską.

Wspólna przestrzeń – i literacka fama – istnieje tylko dzięki tłumaczeniom.

Trybunał udowadnia to codziennie w dziedzinie prawa. Urzeczywistnia to, co nazwałem „kryjówką języków”. I należy mieć nadzieję, że za przykładem Trybunału w przyszłości powstanie tekstowa, polityczna i poetycka przestrzeń językowa, zamiast ciągłego cofania się do granic naszych narodów.

Jeśli zimową nocą

Wokół wysokich wież Pałacu zapadła już noc. Ciemność panująca na zewnątrz nadaje bryłom Trybunału, licznym szklanym powierzchniom, niepokojącą, zawrotną nieprzejrzystość; tak jakbyśmy byli otoczeni lustrami, w których powiela się życie biurowe, w których przenikają się refleksy światła. Wychodzę z Pałacu, spoglądam wzwyż na jego sylwetkę. Gigantyczne żurawie dźwigów, niczym ciekawskie olbrzymy przebijają grubą, utkaną z waty zasłonę zimy. Drżę z zimna.

Za kilka miesięcy zakończą się prace nad trzecią wieżą, potem będziemy musieli przebrnąć przez mroczne miesiące pandemii, zapewnić równowagę między zdrowiem a wolnościami Europejczyków. I choć wszędzie na świecie wzrastać będzie pokusa reakcji i przemocy, ucieszy nas świadomość, że daleko, we mgle zimy, stoi sobie cytadela z wieżami wysokimi jak z bajek dla dzieci, i pracuje wciąż na rzecz poszanowania prawa, bez którego nic nie może się ostać... bez którego wszystko się rozpada.

Berlin, 9 listopada 2019 r.,
a następnie Bruksela, 2 stycznia 2022 r.

Wielojęzyczność, czyli moja droga do wolności i Europy

— **Stefan Tafrow**

Stefan Tafrow, urodzony w 1958 r. w Sofii, jest bułgarskim dyplomatą, politykiem, dziennikarzem i tłumaczem. Był członkiem organizacji zajmujących się obroną praw człowieka w okresie reżimu komunistycznego, odpowiadał za międzynarodowe relacje Związku Sił Demokratycznych już od chwili jego powstania w 1990 r. oraz był pierwszym doradcą prezydenta Żelu Żelewa w dziedzinie polityki zagranicznej. Był ambasadorem we Włoszech i na Malcie, w Wielkiej Brytanii i Irlandii, we Francji i przy UNESCO, dwukrotnie był stałym przedstawicielem w ONZ, w Nowym Jorku, dwukrotnie był zastępcą ministra spraw zagranicznych, a także deputowanym do Zgromadzenia Narodowego. Włada językami francuskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, polskim i rosyjskim. Tłumaczył na język bułgarski dzieła François Mauriac, André Gide’a, Jeana-Paula Sartre’a, Claude’a Simona, Marguerite Duras, Umberto Eco i in. Nadano mu odznaczenia Komandora Legii Honorowej oraz Oficera Orderu Gwiazdy Włoch.

Urodziłem się w Bułgarii w okresie komunizmu, który niemal całkowicie odizolował kraj od pozostałej części Europy. Wyjazdy za żelazną kurtynę były rzadkością, na kontakty z cudzoziemcami patrzono z podejrzliwością, ponieważ mogły one skutkować co najmniej nieprzyjemnościami, a czasami również prześladowaniem. Sytuacja była szczególnie trudna dla rodzin takich jak moja, na które reżim patrzył źle, przede wszystkim ze względu na mojego ojca, który jako młody адвокат zaraz po wojnie bronił członków demokratycznych partii opozycyjnych – przed wydaniem prawomocnego zakazu funkcjonowania tych partii w 1947 r. Aresztowany przez policję polityczną, prześladowany na wszelkie możliwe sposoby, mój ojciec przez dwanaście lat podlegał zarządzonemu przez reżim zawieszeniu praw do wykonywania zawodu adwokata, które to prawa przywrócono mu dopiero przed moim urodzeniem w 1958 r. Ani mój ojciec, ani moja matka do końca życia nie mieli prawa wyjechać na Zachód. Ja sam przekroczyłem po raz pierwszy żelazną kurtynę w wieku 31 lat, w dniu 3 października 1989 r., na krótko przed upadkiem muru berlińskiego. Wcześniej bułgarskie władze przez dwa lata nie zezwalały mi na wyjazd do Francji na zaproszenie rządu francuskiego, skierowane do mnie jako do specjalisty w dziedzinie literatury francuskiej i tłumacza François Mauriaca, Jeana-Paula Sartre’a, André Gide’a, Claude’a Simona i in. Nie „puszczano” mnie – jak to wówczas określano – ponieważ nie tylko pochodziłem z „niewłaściwej” rodziny, lecz również pozwoliłem sobie na przyłączenie się do kilku powstałych w Bułgarii w latach 80. grup zajmujących się obroną praw człowieka, które sprzeciwiały się komunistycznemu reżimowi. W tych warunkach dla mnie i dla wielu moich współobywateli tęsknota za zakazaną Europą w istocie wyrażała się w nauce języków. Dla mojej rodziny i całego mojego środowiska społecznego władanie językami angielskim, francuskim lub niemieckim – jak największą liczbą języków europejskich – było bardzo cenne, wywyższone prawie do rangi kultu, było ono uważane za rdzeń prawdziwego wykształcenia. Wzorami do naśladowania były dla mnie osoby bliskie i krewni, którzy dzięki swojej językowej kompetencji mieli sporadyczny dostęp do państw zachodnich – przywilej dostępny prawie wyłącznie dla komunistycznej nomenklatury. W szkołach obowiązkowy był język rosyjski, nauczano wprowadzić także języków angielskiego, francuskiego i niemieckiego, lecz dopiero w gimnazjum i zaledwie dwie godziny tygodniowo. Aby nauczyć się dobrze języka obcego, niezbędne były znaczne dodatkowe starania. Popularną formą były różne kursy językowe, lecz takie kursy były dostępne jedynie w dużych miastach.

Ja oczywiście byłem uprzywilejowany nie tylko dlatego, że mieszkalem w Sofii, lecz także ze względu na solidne frankofońskie tradycje mojej rodziny: moja babcia miała wykształcenie w dziedzinie literatury francuskiej zdobyte w Genewie, a w dzieciństwie i młodości mój ojciec mieszkał i kształcił się w Szwajcarii romańskiej i świetnie mówił

w języku francuskim. W domu była biblioteka z wieloma książkami z zakresu klasycznej literatury francuskiej. Miałem dużo szczęścia, gdy po trudnych egzaminach z języka bułgarskiego i matematyki, a także konkurując z setkami innych chłopców ubiegających się o to samo miejsce, zostałem przyjęty do francuskojęzycznego gimnazjum. Było ono częścią sieci powstałych w latach 60. wyspecjalizowanych, prestiżowych szkół językowych w ramach bułgarskiego systemu szkolnictwa, w których nauczano dogłębnie jednego z głównych europejskich języków – francuskiego, niemieckiego, angielskiego, rosyjskiego, a w latach 80. – również języka hiszpańskiego. Nauka w takim gimnazjum rozpoczynała się dynamicznie w klasie przygotowawczej, poświęconej w całości nauce danego języka, i była kontynuowana w ramach zajęć z wielu przedmiotów w tym samym języku – w moim wypadku języku francuskim. Również do dzisiaj wielu Bułgarów, którzy dobrze władają językiem obcym, zawdzięcza to właśnie tym gimnazjom językowym – stanowiącym prawdziwe osiągnięcie bułgarskiego systemu szkolnictwa.

I tak w latach gimnazjalnych rozkwitło moje romantyczne uczucie do języka francuskiego, które nadal trwa. Zawdzięczam je moim wspaniałym nauczycielom, którzy nauczyli nas nie tylko prawidłowego wypowiadania się oraz pisania w języku Molière’a, lecz także pełnowartościowego wykorzystania kulturalnych możliwości oraz głębi tego języka.

Gdy tylko zrobiłem dostateczne postępy w nauce języka, zacząłem regularnie odwiedzać małą bibliotekę służby kulturalnej francuskiej ambasady w Sofii – jedynej tego rodzaju służby zachodniego państwa w owym okresie. Dostęp do kulturalnego i politycznego życia wolnego i demokratycznego europejskiego państwa poprzez jego prasę (w latach 70. i 80. francuskie dziennikarstwo przeżywało prawdziwy rozkwit) odegrał decydującą rolę w procesie mojego kształtowania się jako osoby i obywatela, dla którego wolność, duchowość i prawa człowieka pozostały wyższymi wartościami. Język francuski pomógł mi uświadomić sobie, że jestem Europejczykiem, i silnie poczuć, jak sztuczna jest izolacja mojej ukochanej ojczyzny, Bułgarii – starego europejskiego państwa i jego kultury – od Europy. Niekiedy Francuzi mówią, że każdy wolny człowiek ma dwie ojczyzny, swoją własną i Francję. W moim wypadku moją drugą ojczyzną wolnego człowieka jest język francuski.

Od najmłodszych lat dzięki kursom językowym i – z rzadka – prywatnym korepetycjom niestrudzenie uczyłem się języka angielskiego. Zrobiłem znaczne postępy, toteż gdy w gimnazjum musiałem wybrać drugi język, zamiast języka angielskiego wybrałem język hiszpański, którego nauczanie znajdowało się wówczas w Bułgarii w początkowej fazie. W sklepikach z prasą można było dostać gazety głównych zachodnich partii komunistycznych, między innymi włoską „l’Unità”, pisaną na dobrym poziomie dziennikarskim w całkiem liberalnym duchu. Uznałem, że dzięki dobremu poziomowi

języka francuskiego względnie łatwo zrozumieć włoski, kupiłem więc sobie włoską gramatykę i słownik i niedługo potem samodzielnie nauczyłem się języka w stopniu wystarczającym do czytania również dłuższych tekstów w tym języku, który bardzo lubię.

Najciekawsza jest historia mojego zainteresowania się językiem polskim. Polska i jej kultura przyciągały mnie swoim duchem niezależności i wolności. Tradycyjnie niektórzy z najwybitniejszych bułgarskich intelektualistów i moich idoli byli związani z tym krajem. W ten sposób jako student w sierpniu 1980 r. pojechałem pociągiem do ojczyzny Mickiewicza i Chopina. Bardzo podekscytowani, moi polscy współpasażerowie dyskutowali o czymś gorąco, jednak nie rozumiałem o czym. Następnie, gdy pociąg czekał na dworcu w Lublinie, widziałem kobietę biegnącą na peronie przy wagonach i radośnie krzyczącą do swoich współobywateli znajdujących się w pociągu: „Są strajki na wybrzeżu”. Bułgarska studentka z Krakowa przetłumaczyła mi to na język bułgarski: „По крайбрежието има стачки”. Rozpoczęły się strajki robotników w Gdańsku. Trzeba urodzić się w komunistycznym kraju, aby zrozumieć, jak ważne było to wydarzenie, ponieważ strajki były surowo zabronione przez reżim. Po raz pierwszy uwierzyłem, że komunizm skończy się również w Bułgarii, właśnie w chwili, gdy zrozumiałem, co krzyczała w języku polskim kobieta na dworcu w Lublinie. Z pomocą polskiego przyjaciela dotarłem do Gdańska i byłem tam, gdy Lech Wałęsa podpisywał z rządem porozumienia gdańskie, które zalegalizowały związek zawodowy „Solidarność”. Zaraz po powrocie do Sofii zapisałem się na kurs języka polskiego w centrum kultury polskiej. Język polski jest językiem słowiańskim, tak jak język bułgarski, i nie jest dla mnie trudny z leksykalnego punktu widzenia, jednakże jego gramatyka z rozwiniętą deklinacją nie jest łatwa dla osoby przyzwyczajonej do języków analitycznych, takich jak język bułgarski, i do języków romańskich.

Ukończyłem dziennikarstwo na uniwersytecie w Sofii i w okresie studiów intensywnie uczyłem się języka angielskiego w grupie dla najbardziej zaawansowanych, a także hiszpańskiego i włoskiego. Była to być może najbardziej znacząca część mojego kształcenia uniwersyteckiego, skądinąd wysoce upolitycznionego. Wielką przyjemnością było dla mnie zagłębienie się w leksykalne, gramatyczne i stylistyczne subtelności języków, porównywanie ich i poczucie, jak światy, które one mi odsłaniają, stają się coraz bardziej interesujące i stymulujące. Wielojęzyczność była moim zbawieniem od ucisku, moim sposobem na życie w wolności i w Europie, zanim jeszcze mogłem się po niej swobodnie poruszać.

Po ukończeniu studiów zacząłem pracować jako redaktor w tygodniku literackim, w którym pisałem o współczesnej literaturze francuskiej i włoskiej. W związku z tym

w naturalny sposób zająłem się przekładem literackim – sprawdzonym sposobem na przeniknięcie do najbardziej skomplikowanych mechanizmów danego języka obcego. Tłumaczone przeze mnie teksty wielkich autorów nauczyły mnie nie tylko odkrywać tajemnice mojego ojczystego języka, lecz również dogłębnie rozumieć złożone teksty. Do dziś wiem o sobie, że naprawdę przeczytałem książki, które przetłumaczyłem. Dotyczy to zwłaszcza eksperymentalnej prozy Claude’a Simona w jego powieści „Droga przez Flandrię”, składającej się ze zdań niekiedy dwudziestostronicowych, przesyconych imiesłowami przysłówkowymi współczesnymi, będących rodzajem kubistycznego malarstwa za pomocą środków, jakimi dysponuje język francuski. Tłumaczenie tej powieści było dla mnie największym wyzwaniem i pomogło mi dotrzeć do granic zarówno języka francuskiego, jak i języka bułgarskiego.

Komunistyczna dyktatura w Bułgarii upadła w tym samym okresie co mur berliński. W celu zbudowania wielopartyjnej demokracji grupy obrony praw człowieka, do których przyłączyłem się w latach 80., połączyły siły wraz z przywróconymi partiami politycznymi, których funkcjonowania reżim zakazał jeszcze w latach 40., w szerokiej koalicji, którą nazywamy Związkiem Sił Demokratycznych. Dziesiątki tysięcy Bułgarów wyszły na ulice miast z dwoma głównymi żądaniami: demokracji i powrotu do Europy – jednym nie do pomyślenia bez drugiego. Wraz z bułgarską trójkolorową flagą i niebieskimi flagami koalicji ludzie machali znalezionymi, nie wiadomo gdzie, flagami europejskimi. W ten sposób ludzie tacy jak ja, znający języki, którzy śledzili politykę światową poprzez prasę europejską, znaleźli się w centrum tego wspólnego narodowego wysiłku. Jako współzałożyciel dziennika Związku Sił Demokratycznych zatytułowanego „Demokracja” odpowiadałem za wiadomości międzynarodowe w tym dzienniku i równocześnie organizowałem dział międzynarodowy Związku Sił Demokratycznych, a także kierowałem tym działem. Gdy w sierpniu 1990 r. nasz lider Żelu Żelew został wybrany na pierwszego niekomunistycznego prezydenta Bułgarii, zostałem jego pierwszym doradcą do spraw polityki zagranicznej w okresie, gdy pod jego kierownictwem Bułgaria na stałe wybrała integrację europejską jako wiodącą zasadę nie tylko swojej polityki zagranicznej, lecz w ogóle swojego rozwoju.

Bardzo ważnym elementem nowej orientacji europejskiej państwa było promowanie wielojęzyczności. Przy oczywistej dominacji języka angielskiego na poziomie światowym ważne były dla nas zachowanie i rozwój narodowych tradycji językowych, które powstały w okresie bułgarskiego odrodzenia narodowego w XVIII i XIX wieku, gdy języki francuski i niemiecki stały się głównymi językami obcymi, których uczyła się bułgarska elita. Właśnie w celu zachowania części tej ważnej tradycji, na mocy przyjętej jeszcze w 1994 r.

decyzji prezydenta Żelu Żelewa, Bułgaria przystąpiła do Międzynarodowej Organizacji Frankofonii.

W tym kontekście nastąpił krytyczny moment w ewolucji mojej osobistej wielojęzyczności. Pierwszy raz w życiu moja komunikacja ustna w językach, których się uczyłem, uzyskała przewagę nad komunikacją na piśmie. Zacząłem codziennie komunikować się z zagranicznymi dyplomatami, politykami i dziennikarzami zarówno w Bułgarii, jak i podczas moich częstych wizyt w europejskich stolicach. Zainteresowanie w Europie tym, co dzieje się za dawną żelazną kurtyną, było ogromne. Ucząc się języków obcych, prawie nie miałem dostępu do ludzi, dla których były one językami ojczystymi. Musiałem na bieżąco dostosować się do tej nowej rzeczywistości, w której dominowała komunikacja ustna. Wyzwanie dla mnie było poważne, ponieważ często miałem kontakt z ludźmi na bardzo wysokim szczeblu – wybitnymi europejskimi mężami stanu, politykami i intelektualistami. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że kiedykolwiek porozmawiam osobiście na przykład z François Mitterrandem, Valérym Giscardem d'Estaingiem, Jacques'em Chirakiem, Margaret Thatcher, Lechem Wałęsą lub Giuliem Andreottim. Z nieuniknionym początkowym stresem pomogło mi poradzić sobie moje solidne przygotowanie językowe, w którym zasadnicze miejsce miała dobra znajomość gramatyki. Natomiast liczne lektury znacznie poszerzyły moje słownictwo, w związku z czym przejście do komunikacji ustnej okazało się łatwiejsze, niż można byłoby to zakładać. Nauka języków obcych w tradycyjny sposób, analityczna, z dużą ilością gramatyki, okazała się dla mnie korzystna w dłuższym okresie.

Gdy rozwijałem swoją karierę dyplomatyczną jako ambasador Bułgarii we Włoszech i na Malcie, w Wielkiej Brytanii i Irlandii, we Francji i w UNESCO, a także dwukrotnie jako stały przedstawiciel przy ONZ, w Nowym Jorku, wielojęzyczność była dla mnie – i nadal pozostaje – konstrukcją nośną mojej skuteczności jako dyplomaty, niezastąpionym narzędziem pracy.

W dyplomacji dobra znajomość języka rozmówcy jest sprawdzonym sposobem na nawiązanie kontaktu i uzyskanie wsparcia. Gdy w 1992 r. Karol Wojtyła, papież Jan Paweł II, przyjął mnie na prywatnej audyencji jako ambasadora we Włoszech, ja oczywiście przemówiłem do niego w jego ojczystym języku. Zdziwiony papież zapytał mnie: „Jak to się stało, Panie ambasadorze, że mówi Pan w języku polskim, czy mieszkał Pan w Polsce?”. Silnie wzruszony, powiedziałem mu prawdę: „Zdecydowałem się na naukę języka polskiego ze względu na nadzieję, jaką rozbudziło u nas w Bułgarii powstanie »Solidarność«, a wcześniej Wasz wybór na papieża, Wasza Świątobliwość”. Jawnie wzruszony Jan Paweł II podarował mi swoje teksty w języku polskim, z krótką dedykacją

dla mnie. Następnie liczni Polacy z otoczenia papieża w Rzymie byli moim podstawowym wsparciem w okresie pełnienia misji we Włoszech, gdy moim głównym zadaniem była zmiana wizerunku Bułgarii w pozytywnym kierunku po dziesięcioleciach komunistycznej izolacji.

Moje pierwsze bliskie spotkanie z wielojęzycznością instytucjonalną miało miejsce w ciągu łącznie dziewięciu lat, podczas których byłem stałym przedstawicielem Bułgarii przy ONZ, w Nowym Jorku, pierwszy raz w latach 2001–2006, a drugi – w latach 2012–2016. Była to wielojęzyczność ograniczona, oparta na sześciu oficjalnych językach światowej organizacji – angielskim, francuskim, rosyjskim, hiszpańskim, arabskim i chińskim, przy czym językami roboczymi sekretariatu są angielski i francuski. Istniejące ramy regulacyjne zapewniają dostępność tłumaczenia ustnego na wszystkich formalnych posiedzeniach organów ONZ, zaś dokumenty przyjmowane przez te organy tłumaczy się na sześć oficjalnych języków.

Doskonałe służby w zakresie tłumaczeń ustnych i pisemnych w ONZ są skutecznym wsparciem pracy dyplomatów w ramach tej organizacji i odgrywają kluczową rolę w ułatwianiu komunikacji politycznej. Dobre tłumaczenie jest niezastąpionym instrumentem standaryzacji (ujednolicania) terminologii, pomaga ono również wyjaśnić przekaz tekstów lub wypowiedzi, w których autor/mówca posługuje się złożoną retoryką, nadmiernie obciążoną zaciemniającymi znaczenie figurami stylistycznymi i realiami kulturowymi. Kluczowe znaczenie tłumaczenia zachęca dyplomatów i polityków do używania uproszczonego, bezpośredniego języka w pisemnej i ustnej komunikacji podczas formalnych konsultacji. Doświadczony dyplomata w ONZ przewiduje ten „efekt tłumaczenia” i bierze go pod uwagę, co najmniej w pewnym stopniu pisząc „za” tłumacza pisemnego i przemawiając „za” ustnego tłumacza symultanicznego. W rezultacie komunikacja dyplomatyczna traci na bogactwie stylistycznym, lecz zyskuje na przejrzystości, co sprzyja procesowi podejmowania decyzji i kształtowania polityk.

Innym ważnym efektem, podkreślającym centralną rolę służb tłumaczenia ustnego i pisemnego w ONZ przy poprawie komunikacji politycznej, jest fakt, że pełnią one funkcję przypominającą rolę nauczycieli w stosunku do dyplomatów i delegatów posługujących się jednym z oficjalnych języków ONZ, który nie jest ich językiem ojczystym. Co do zasady dyplomaci postrzegają tłumaczy jako miarodajne źródło poprawności językowej. W ten sposób służby językowe w ONZ definiują terminologię, która w praktyce jest przyjmowana przez delegacje jako wiążąca. Jest to szczególnie cenne przy sporządzaniu dokumentów politycznych, ponieważ ogranicza ryzyko używania niejasnego języka i dwuznacznych terminów. Delegaci są więc pewni, że gdy użyją danego wyrazu na

przykład w języku angielskim, zostanie on przetłumaczony na pozostałe pięć języków w dokładnie określony i przewidywalny sposób – i odwrotnie. Imponująca jest elastyczna komunikacja wewnątrz służb językowych, które szybko koordynują pomiędzy sobą dokładne tłumaczenie nowych terminów na wszystkie sześć języków – bez względu na to, w którym z tych języków pojawił się nowy termin.

Skargi delegatów na dokonane tłumaczenia są bardzo rzadkie. Smutny przykład istnienia istotnej różnicy między tekstem w języku angielskim a tekstem w języku francuskim historycznej rezolucji nr 242 Rady Bezpieczeństwa dotyczącej Bliskiego Wschodu z 1967 r. nie ma analogicznego odpowiednika w ostatnich dziesięcioleciach. Wówczas w języku angielskim brzmienie art. 1 (i) było następujące: „withdrawal of Israel armed forces from territories occupied in the recent conflict” – zamiast „THE territories [...]”, zaś w języku francuskim – „retrait des forces armées israéliennes DES territoires occupés au cours du récent conflit”. Tłumacze symultaniczni czasami doprecyzowują swoją terminologię, analizując wypowiedzi niektórych dyplomatów posługujących się ich językiem ojczystym. Podczas zamkniętych konsultacji Rady Bezpieczeństwa w latach 2001–2002 byłem świadkiem, gdy w szczególnie napiętych momentach politycznych, w kwestiach takich jak Irak lub Bliski Wschód, ówczesny stały przedstawiciel Rosji Siergiej Ławrow, który świetnie włada językiem angielskim, uważnie śledził tłumaczenie symultaniczne jego przemówienia z języka rosyjskiego na język angielski, opierając słuchawkę na jednym uchu, i za każdym razem, gdy się nie zgadzał, poprawiał tłumacza, podając wersję, którą uważał za poprawne tłumaczenie swego przemówienia na język angielski.

Dominacja języka angielskiego nie omija również ONZ, w szczególności w jego głównej siedzibie w angielskojęzycznym mieście takim jak Nowy Jork. Nieformalne konsultacje prawie w całości są prowadzone w języku angielskim. Dotyczy to także formalnych posiedzeń, podczas których niektórzy delegaci wybierają przemowę w języku angielskim, ponieważ są zdania, że w ten sposób zostaną łatwiej i lepiej zrozumiani.

Osobiście jednak w okresie mojej dziewięcioletniej praktyki ambasadora przy ONZ – z bardzo nielicznymi wyjątkami – przemawiałem w języku francuskim, ponieważ ochrona wielojęzyczności ma moim zdaniem znaczenie kulturowe i polityczne, które wykracza poza rzeczywiste lub wyobrażalne korzyści z posługiwania się wyłącznie językiem angielskim. Dzięki doskonałemu tłumaczeniu symultanicznemu nigdy nie odczułem, by moje przemówienia pozostały niezrozumiane ani by moje państwo – i ja jako jego przedstawiciel – straciło coś w aspekcie komunikacji. Oczywiście, nie zawsze było to łatwe, zwłaszcza gdy musiałem improwizować wypowiedzi dotyczące złożonych i politycznie delikatnych kwestii podczas zamkniętych konsultacji Rady Bezpieczeństwa – kiedy to

moje materiały i instrukcje, przesłane na krótko wcześniej, były zredagowane w języku bułgarskim lub języku angielskim.

Osobista wielojęzyczność była moim głównym środkiem mającym na celu zdobycie sympatii dla mojego państwa w ONZ. Bardzo pomogło mi to na przykład, gdy zostałem wybrany na przewodniczącego jednego z sześciu komitetów głównych Zgromadzenia Ogólnego – Trzeciego Komitetu, który zajmuje się sprawami społecznymi, kulturalnymi i pomocą humanitarną, a przede wszystkim prawami człowieka. Fakt, że w okresie pełnienia funkcji przewodniczącego posługiwałem się czterema językami oficjalnymi ONZ, moim zdaniem przyczynił się do poprawy atmosfery podczas posiedzeń i pomógł mi lepiej radzić sobie w bardzo delikatnych sytuacjach.

Jednym z głównych zadań dyplomatów w ONZ jest prowadzenie kampanii wyborczych w różnych organach. Zajmują one znaczną część ich czasu i starań. Kontakty społeczne i ludzkie z przedstawicielami państw, których wsparcie starają się oni uzyskać podczas tych kampanii, są kluczowe dla osiągnięcia zamierzonego celu. I tak na przykład w 2001 r. Bułgaria i Białoruś rywalizowały o jedno miejsce niestałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ. Mój konkurent, stały przedstawiciel Białorusi, były długoletni premier tego państwa, mówił wyłącznie w języku rosyjskim i prowadził kampanię z pomocą swoich młodych dyplomatów, którzy tłumaczyli dla niego podczas spotkań. W odróżnieniu od jego sytuacji moja osobista wielojęzyczność umożliwiała mi przeprowadzenie rozmów w językach ojczystych znacznej liczby ambasadorów, wśród których lobbowałem na rzecz kandydatury Bułgarii. Bułgaria wygrała już w pierwszej rundzie.

„Unia szanuje różnorodność kulturową, religijną i językową” – zgodnie z art. 22 Karty praw podstawowych Unii Europejskiej. W poprzedzającym art. 21 karty wyraźnie zakazano zaś dyskryminacji ze względu na język. Karta jest głównym źródłem wielojęzyczności instytucjonalnej Unii Europejskiej. Chodzi tu o wybór wartości w celu zachowania bogactwa językowego pozostawionego przez naszą tysiącletnią historię, bez którego nie do pomyślenia jest najważniejszy sukces integracji europejskiej, jej rdzeń: osiągnięcie i utrzymanie pokoju na kontynencie po II wojnie światowej, tego samego Pax Europaea, o którym tak długo marzyły pokolenia wielkich humanistów. Pokój w Europie jest możliwy nie poprzez kulturowe i językowe ujednolicenie – tak jak ma to miejsce w wypadku amerykańskiego „melting pot” – lecz poprzez zachowanie i bezkonfliktowe dopasowanie każdej europejskiej tożsamości narodowej, poprzez osiągnięcie jedności nie pomimo, lecz dzięki różnorodności kulturowej i językowej przekazanej nam przez naszą tysiącletnią historię.

W tych ramach regulacyjnych i politycznych wielojęzyczność instytucjonalna urzeczywistnia niezbywalne prawo każdego obywatela Unii do dostępu we własnym języku do oficjalnych dokumentów sporządzonych przez europejskie służby i instytucje. Gwarantuje ono obywatelom prawo do zadawania pytań bez względu na ich znajomość języka oraz do otrzymywania odpowiedzi na te pytania w wybranym przez siebie języku urzędowym Unii Europejskiej.

W debacie o przyszłości Europy często podnoszone są argumenty, zgodnie z którymi z punktu widzenia dobrego zarządzania istniejący model wielojęzyczności instytucjonalnej jest kosztowny i nieefektywny. Wyjściem byłoby uznanie jednego lub co najwyżej dwóch języków za języki urzędowe Unii Europejskiej – wybranych według kryteriów demograficznych i ekonomicznych. Takie odstępstwo od zasad niedyskryminacji zapisanych w Karcie praw podstawowych bez wątpienia doprowadziłoby do nierówności między obywatelami Unii i otworzyłoby drogę do zasadniczo oligarchicznego modelu funkcjonowania instytucji europejskich oraz do wzmocnienia eurosceptycznych nastrojów w wielu państwach członkowskich.

Reforma systemu sądownictwa jest aktualnie głównym zadaniem stojącym przed bułgarskim społeczeństwem. W tych wysiłkach państwo, z którego pochodzę, opiera się na prawie europejskim i jego instytucjach. Z tego względu nieograniczone barierami językowymi komunikowanie się w kwestiach prawnych przez bułgarskie sądy, urzędników, polityków, organizacje pozarządowe, dziennikarzy i obywateli ze służbami oraz instytucjami Unii Europejskiej ma szczególne znaczenie dla konsolidacji państwa prawa w Bułgarii. Tylko w 2021 r. bułgarscy sędziowie skierowali do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej 60 wniosków o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym, a liczba ta rośnie z każdym rokiem. Z bułgarskiego punktu widzenia praca prawników lingwistów w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej i w pozostałych instytucjach europejskich jest niezastąpiona. Ich wysiłek jest istotnym wkładem w obraz Europy takiej, jakiej potrzebujemy i jaką kochamy: otwartej, różnorodnej i solidarnej.

Rozważania filologa na temat wielojęzyczności

— **José Antonio Pascual**

José Antonio Pascual jest filologiem, w którego kręgu zainteresowań znajduje się historia języka hiszpańskiego. Większość swoich zajęć dydaktycznych prowadził na uniwersytecie w Salamance jako profesor języka hiszpańskiego. Jest członkiem Real Academia Española, której jest wicedyrektorem. Otrzymał Premio Nacional de Investigación Ramón Menéndez Pidal. Jest doktorem honoris causa uniwersytetów Paris XIII i w Leónie.

*Diferido estilete la palabra
cuando en su entraña está negar lo que promete*
[Odroczonym pchnięciem sztyletu jest słowo,
gdy jego istotą jest zaprzeczanie temu, co obiecuje]

Pedro López Lara, *Meandros*, Madrid, Vitruvio 2021

1. Wielojęzyczność na przykładzie dziedziny prawa Unii Europejskiej

Wielojęzyczność jest tam, przed naszymi oczami, w codziennej rzeczywistości, która nas otacza, tak jak przyroda, którą tworzą powietrze, słońce, morza i lasy. To w językach kształtuje się mowa i za ich pośrednictwem użytkownicy uzyskują dostęp do pierwszej organizacji rzeczywistości, tworząc poprzez język owo tajemnicze i ujmujące braterstwo, które wynika z nazywania tych samych rzeczy, od dzieciństwa, tymi samymi nazwami. Następnie uzbrajamy się w język zesłany nam przez los, żeby móc wyrazić siebie w dobrych i złych chwilach, nawiązywać więzi z przyjaciółmi, bronić się przed ludźmi, którzy wzbudzają w nas lęk; lub zwyczajnie żeby żyć, myśleć, bawić się, nawet kłamać. Mamy wszelkie prawo do wyrażania się we własnym języku, co nie oznacza, że ten – lub jakikolwiek inny – język jest lepszy lub gorszy od pozostałych.

Dlatego w moim rozumieniu *démarche multilinguisme*, zorganizowana przez Dyрекcję generalną ds. Wielojęzyczności Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, jest próbą pokazania, że instytucja ta wciąż zwraca uwagę na obronę języków, w którą jest zaangażowana od czasu jej utworzenia – obronę, która w rzeczywistości jest obroną ich użytkowników, tak aby mogli swobodnie wybierać język lub języki, w których chcą się wypowiedzieć.

Patrząc z zewnątrz, mając bardzo małe doświadczenie tego, co dzieje się poza horyzontem, którego kres często pokrywa się z horyzontem moich książek, odnoszę wrażenie, że Unia – jako wspólnota prawa – jest od momentu powstania głęboko zaangażowana, w tak ważnym dla demokracji obszarze, jakim jest prawo, w zapewnienie, by dysponowanie zasobami ludzkimi, technicznymi i organizacyjnymi, które spowodują, że w tej unijnej wieży Babel każda osoba, która idzie do sądu, może wyrazić się w języku swojego kraju, a każde państwo członkowskie może bronić swoich interesów w swoim języku urzędowym, nie pozostało jedynie życzeniem, ale stało się rzeczywistością. Komplikuje

to sprawy, ponieważ wiąże się z obowiązkiem tłumaczenia dużej liczby dokumentów urzędowych na wszystkie języki, a także zapewnienia tłumaczenia ustnego na każdy z nich w postępowaniach sądowych i w innych sytuacjach. Dlatego też moim zdaniem nie małym osiągnięciem jest to, że w tej skomplikowanej sieci tłumaczeń pisemnych i ustnych było możliwe uzyskanie jakości, jakiej wymaga sprawowanie wymiaru sprawiedliwości, o czym za chwilę wspomnę.

Nie chcąc bynajmniej stawać się rajem, jakim dla niektórych miałyby być językowa jednorodność, Unia nie tylko od początku opowiedziała się za wielojęzycznością – co dla każdego filologa jest naturalną sytuacją językową – ale ustawicznie ją wspierała poprzez tak przemyślane działania, jak otwarcie szeroko drzwi dla wymiany profesorów uniwersyteckich i studentów z jej państw, poprzez programy takie jak Erasmus i inne programy o różnej skali w dziedzinie nauczania i badań, co stało się bodźcem do promowania, zarówno wewnątrz Unii, jak i poza nią, równoległych inicjatyw z państwami pozaeuropejskimi.

2. Nieodzowna jakość tłumaczenia

Komunikacja między ludźmi żyjącymi razem w wielojęzycznym środowisku z konieczności powoduje interakcje między ich językami. Należy jednak odróżnić interakcję najbardziej spontaniczną i bliską, która ma miejsce w zmieniającej się codziennej rzeczywistości, od tej, która odbywa się w innych, odległych – jeśli nie zupełnie obcych – rzeczywistościach należących do dziedziny prawa i administracji, w których konieczna jest maksymalna precyzja w wyrażaniu pojęć. Osoby pracujące w instytucjach Unii muszą codziennie uwzględniać w swojej pracy specyfikę prawa europejskiego, które rozciąga się na różne części Unii. Specyfika ta sprawia, że konieczne jest przyswojenie obcych pojęć (lub, jak kto woli, ich ugoszczenie), i to z precyzją, która nie jest łatwa do osiągnięcia, zważywszy na ciągłe zmiany znaczeniowe, jakim podlegają terminy prawne. Zmiany te wyjaśniają trudności w tłumaczeniu pojęć w tej dziedzinie, a jest to zadanie, które – poprzez codzienną pracę wykonywaną w Unii – tworzy doktrynę.

Doktryna, przynajmniej dla filologa, zwłaszcza jeśli ma on pewne zacięcie leksykograficzne, jest prawdziwą skarbnicą informacji, które filolog ów znajduje zarówno w bazach danych instytucji Unii, jak i w specjalistycznych komentarzach zawartych w ich dokumentach lub publikacjach. Pokażę to na przykładzie kilku problemów, których rozwiązanie znajdowałem stopniowo (i które zasługiwałyby na sporządzenie ich kompletnej typologii):

1. Najprostsze jest poszukiwanie najbardziej zrozumiałego tłumaczenia danego terminu, jak ang. *rule of law*, dla którego w wielu przypadkach bardziej przejrzyste niż *Estado de derecho* (państwo prawne) okazuje się *imperio de la ley* (rządy prawa). Oczywiście, mogą pojawić się pewne problemy, które można jednak łatwo przezwyciężyć. Ma to miejsce w przypadkach, gdy pomimo tego, że język docelowy wykazuje pokrewieństwo morfologiczne z językiem źródłowym, przeniesienie znaczenia technicznego na wyraz potoczny wywołuje konflikt z powodu różnicy w rejestrze pomiędzy nowym a starym znaczeniem: tak jest w przypadku angielskiego terminu sądowego *frivolous*, którego przetłumaczenie na język hiszpański jako *frívolo* (lekkomyślny) może być w niektórych kontekstach prawnych bardziej precyzyjne niż użycie słów takich jak *infundado* (niezasadny) pomimo kontrastu w rejestrze między tradycyjnym i nowym znaczeniem.
2. W wielu przypadkach źródłem problemu jest konieczność określenia za pomocą odrębnych słów różnicy takiej jak ta, która występuje w znaczeniach zawierających się w wyrażeniu *Big data: macrodatos* lub *datos masivos* (gigadane lub wielkie zbiory danych), ale również *ciencia de los datos* lub *inteligencia de datos* (danologia lub inteligencja danych). Podobnie postępuje się, by oddać angielski termin *remedies* poprzez *acciones*, *vías de recurso* (powództwa, środki prawne) lub po prostu *recursos* (skargi), gdy chodzi o sposób żądania uznania prawa lub roszczenia (co jest naturalne); ale w innych kontekstach preferowane są tłumaczenia takie jak *tutela*, *amparo*, *medidas de tutela*, *medidas cautelares* (ochrona, ochrona konstytucyjna, środki ochronne, środki tymczasowe) – gdy chodzi o środki zabezpieczające – bądź *reparación* lub *resarcimiento* (odszkodowanie lub zadośćuczynienie) – gdy mamy na myśli środki kompensacyjne.
3. Może się nawet okazać, że bliskość elementów znaczących zaciera zróżnicowanie elementów znaczących neologizmu. I tak w trakcie unijnych negocjacji dotyczących brexitu słowo *backstop*, które w sporcie odnosi się do rodzaju bariery, stało się punktem wyjścia do utworzenia wyrażenia *backstop solution*, stosowanego do pozostania terytorium Irlandii Północnej w ramach unii celnej Unii Europejskiej. Zostało ono przetłumaczone na język hiszpański, w sposób analogiczny do tego, w jaki uczyniono to w innych językach, poprzez *(solución del) mecanismo de protección*, *(solución de) salvaguardia*, *solución de última instancia* oraz *solución de último recurso* [(rozwiązanie) w postaci mechanizmu ochrony, (rozwiązanie) ochronne, rozwiązanie stosowane w ostateczności oraz

rozwiązanie awaryjne], przy czym to ostatnie sformułowanie jest lepsze od dwóch pierwszych, które odnoszą się do specyficznego finansowego terminu używanego w czasie kryzysu, który rozpoczął się w 2008 r., w innym kontekście i o innym znaczeniu.

4. Nie mniej ważne jest uwzględnienie zmian w mentalności, jakie zaszły w społeczeństwie, i ich wpływu na zmiany terminologiczne, które powodują, że w niektórych przypadkach wskazane jest tłumaczenie *illegal* nie jako *ilegal* (nielegalny), ale jako *irregular* (nieuregulowany). Tak jest również w przypadku podwójnego znaczenia (odnoszącego się do ogólnej sfery budżetowej lub do sfery ściśle podatkowej), które z biegiem lat uzyskał termin *fiscal* (fiskalny) w sferze finansowej w językach angielskim i hiszpańskim; problemem w tym przypadku jest złożoność znaczeń, która powinna prowadzić do określenia treści, jakich te słowa powinny nabierać w ich prawniczym użyciu w różnych językach.

Przykłady takie jak powyższe, które znalazłem w publikacji jednej z instytucji Unii, świadczą o tym, jak baczna uwagę zwraca się na tłumaczenia w organach prawnych Unii, w pracy prawników lingwistów i tłumaczy ustnych. Wyjaśnia to, dlaczego Trybunał Sprawiedliwości jest w tej dziedzinie punktem odniesienia dla tego typu instytucji w Unii i poza nią, co w ostatecznym rozrachunku wynika z faktu, że przystępując do pracy, dał on pierwszeństwo jakości, w poczuciu, że przy sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości w warunkach wielojęzyczności uwagi poświęconej tłumaczeniu nigdy nie jest za wiele. Na osiągnięcie tej jakości pozwala najpierw kształcenie wstępne tłumaczy pisemnych i ustnych, następnie proces selekcji, dalej – ciągłe doskonalenie przez cały okres kariery zawodowej, wreszcie codzienne przygotowywanie pracy, w której mają do dyspozycji odpowiednią dokumentację oraz czas na jej przestudiowanie.

3. Wielojęzyczność nie uniemożliwia zbliżenia między rzeczywistościami leżącymi u podstaw języków

Po tej nieuniknionej dygresji na temat jakości powracam do relacji między językami współistniejącymi w tym burzliwym morzu, w którym kontrastują ze sobą różne mentalności istniejące w różnych krajach Unii. Jedni doszli do przekonania, że to, co ich własne – na przykład język lub religia – jest lepsze od tego, co należy do innych; znajdują tu uzasadnienie dla stawiania wszelkiego rodzaju barier wprowadzaniu zapożyczeń. Inni z kolei rozumieją, że często jedyną przepustką, jaką musi posiadać słowo, by

przenieść się z jednego języka do drugiego, jest wola jego użytkowników. Wyjaśnia to dwa zwyczajowe podejścia do zapożyczeń. Jeśli patrzeć na nie przychylnie, mają one na celu, w przypadku pierwszego z tych języków, samoafirmację mówiącego, który nie chce naruszyć szkieletu własnego języka, a w przypadku drugiego – deprowincjalizację tego języka poprzez zbliżenie go do innych.

W balansowaniu pomiędzy tymi dwoma skrajnościami, w których poruszaliśmy się na przestrzeni dziejów, powinniśmy pominąć obawy pojawiające się w naszej tak zwanej burzliwej teraźniejszości, w której wydawać by się mogło, że nasze języki, ku rozpaczcy wielu ich użytkowników, skazane są na inwazję barbarzyńców (w etymologicznym znaczeniu tego słowa). Gdybyśmy mieli spojrzeć w przeszłość, zobaczylibyśmy, jak to, co wtedy wydawało się nieznośną inwazją słów z innych języków, skończyło się zniknięciem większości z nich, ponieważ użytkownicy potrafią uprawiać językową ekologię, która prowadzi do recyklingu dużej części tych uprzykrzonych tworów poprzez przeniesienie ich do spalarni, gdzie dusze użytkowników redukują nadmiar do popiołu.

Wymiana słów, niezależnie od formy, to tylko wierzchołek góry lodowej, który wyłaniając się, naprowadza nas na trop wymiany idei – a w konsekwencji mentalności, przez które idee te przepływają – odbywającej się za pośrednictwem języków użytkowników. Ten proces stanowi część tego, co nazywamy kulturą, która obejmuje tradycje, zachowania, idee, wierzenia, uprzedzenia, rytuały, mody, a nawet prawa.

To właśnie mosty budowane między współlistniejącymi językami ułatwiły rozwój dyscyplin lingwistycznych i filologicznych (poprzez gramatyki, słowniki, tezaury), które pozwalają ludziom wykształconym wnikać głębiej w zawartość *innych* języków. Ponadto specjaliści z zakresu lingwistyki komputerowej oraz analitycy danych opracowali coś, co jest dość nieprecyzyjnie nazywane tłumaczeniem maszynowym – od modeli statystycznych po najnowsze modele oparte na sieciach neuronowych (NMT) – z czego wielu z nas korzysta na co dzień. Nawiasem mówiąc, wykorzystanie tych środków w Trybunale służy uwrażliwieniu podmiotów innych niż instytucje Unii na możliwość posługiwania się tymi środkami, oczywiście uzupełniając ich wykorzystanie starannym procesem rewizji, ze świadomością, że protagonistami tych działań nadal są tłumacze, dla których maszyny są doskonałymi współpracownikami, ale jednak współpracownikami.

Nie wyklucza to jednak możliwości przyczynienia się do większej przenikalności języków Unii w zakresie stosowania pojęć związanych z prawem. Słownik taki jak *Diccionario Panhispánico del Español Jurídico*, opracowany przez Real Academia Española, oferuje dobre przykłady wszechstronności i precyzji w posługiwaniu się językiem. Zawiera

on cały leksykon prawny, wyrazy wspólne i warianty terytorialne, z Hiszpanii oraz hiszpańskojęzycznych państw obu Ameryk. Słownik ten umożliwia natychmiastowe zapoznanie się, na podstawie każdego z haseł, z użyciem słów przez ustawodawcę w każdym z odnośnych państw. Informacje te pozwalają na szeroką komunikację między wszystkimi państwami hiszpańskojęzycznymi. Jest to pierwszy krok w kierunku ustanowienia wspólnoty informacji, która wkrótce zostanie również połączona z bazami danych Unii i innych krajów europejskich, niezależnie od ich języka. W rezultacie można będzie zapoznać się z wariantami danego pojęcia w obszarze hispanoamerykańskim i europejskim, bez opuszczania tego samego systemu i niezależnie od języka, w którym zostały sformułowane.

Mam na myśli rodzaj dzieła, którego struktura byłaby możliwa do zastosowania do ustawodawstw sieci sądowej i administracyjnej państw Unii; w rzeczywistości już słownik wskazuje na taką możliwość, ponieważ obok terminów odnoszących się wyłącznie do Hiszpanii [na przykład *Consejo de la Guardia Civil* (rada straży obywatelskiej) z zakresu administracji lub *censo vitalicio* (opłata za wykonywanie prawa rzeczowego na cudzej nieruchomości) z prawa cywilnego obowiązującego w Katalonii] i do krajów Ameryki Łacińskiej [na przykład *casación en forma de oficio* (kasata wyroku z urzędu z przyczyn formalnych) lub *conducta ministerial* (ogół powinności i zakazów dotyczących sędziów) w Chile; *caución de no ofender* (pieniężna gwarancja niepopelnienia występku) w Meksyku], istnieją również terminy, które odnoszą się bezpośrednio do instytucji europejskich [*comercialización transfronteriza* (transgraniczne wprowadzanie do obrotu) lub *Convenio de Bruselas* (konwencja brukselska)]. Tym samym praca ta pokazuje możliwość współpracy instytucji państw europejskich w zakresie języka i prawa, co stanowiłoby silne wsparcie dla praktyki wielojęzyczności w dziedzinie prawa.

Fakt, że odwołałem się do różnych możliwych podejść do neologii, prowadzi mnie do podkreślenia potrzeby posiadania środków mogących pozwolić nam coraz pewniej poruszać się w tej złożonej rzeczywistości różnic między krajami i ludźmi, której słowa są tylko częścią. Jest to krok konieczny, byśmy my, Europejczycy, czerpali korzyść z sensu leżącego u podstaw słowa „unia” w syntagmie „Unia Europejska” i nauczyli się, jak przyjmować ulepszenia, które możemy odnaleźć w rzeczywistości innych, włączając je do społeczeństwa – „naszego” – o którym nikt nie może myśleć, że powinno zadowalać się wiarą, że osiągnęło doskonałość.

4. Zdanie odrębne filologa na temat niektórych sposobów rozumienia wielojęzyczności

W tym miejscu podtrzymuję swoje stanowisko w sprawie wielojęzyczności, opierając się na sytuacji języków w świecie, która sprawia, że wszystkie one są równe. Rozumiem jednak również, że w obecnej sytuacji ci, którzy wymierzają sprawiedliwość, oraz ci – urzędnicy sądowi, tłumacze pisemni i ustni – którzy pomagają w pełnieniu tych funkcji, muszą mieć możliwość posługiwania się językiem obrad, który służy jako narzędzie ich dyskusji i w którym redagowana jest wersja dokumentów uznawana za „oryginał”. Nie był to pomysł wymuszony zasadami filologii, ale potrzebą posiadania przez instytucję języka ułatwiającego pracę, którą ludzie posługujący się różnymi językami muszą wykonywać bez pośredników.

Rozsądny wydaje się dokonany w niektórych instytucjach wybór trzech języków roboczych, będący wynikiem negocjacji politycznych, na które, jak przypuszczam, wpłynęło wiele faktów niezwiązanych z językami. Nachodzi mnie teraz pewne podejrzenie, że przy okazji brexitu może pojawić się pomysł, że nadszedł czas, aby zmniejszyć znaczenie języka angielskiego w Unii, za czym dodatkowo może przemawiać poważna choroba, na którą ów język cierpi, polegająca na *niskiej jakości* wynikającej właśnie z umiędzynarodowienia, któremu jest poddawany. Gdyby zaistniała taka perspektywa, ośmieliłbym się zapytać, z jednej strony, czy Zjednoczone Królestwo było jedynym państwem w Unii, dla którego angielszczyzna jest własnym językiem, i czy stosowne jest zapomnienie o wadze jej statusu właśnie jako języka międzynarodowego; z drugiej strony, zastanawiałbym się, czy ta *niska jakość* nie dotknęłaby jakiegokolwiek języka używanego w tych samych warunkach, a nawet w innych: nie jest przypadkiem, że ktoś określił mój język ojczysty jako *angloñol*, ani nie wydaje się, by próbowano chwalić język francuski, określając go mianem *franglais*.

Byłoby wskazane i roztropne, aby filolog zdystansował się od tych kwestii, zwłaszcza jeśli czuje, że działania Unii na rzecz promowania wielojęzyczności mogłyby ukierunkować się raczej na wzmocnienie dwujęzyczności niż wspieranie wielojęzyczności, kontynuując tradycję, w której języki konkurowały ze sobą o prymat na tej podstawie, że jeden z nich mógłby być bardziej zdatny niż inny do wyrażania abstrakcji lub ironii lub do opisywania stanów duszy, a nawet, jak ostatnio przeczytałem, do utrzymywania wyższych standardów etycznych niż pozostałe. Wszystko to może nawet prowadzić do myśli, że w świecie, w którym języki współlistnieją, niektóre z nich są powołane do dźwigania na swoich barkach trudnego zadania wypełnienia przeznaczenia. Tak jakby prowadziły je do tego prawa natury, we współlistnieniu zresztą z prawami historii, jak

uważa wybitny francuski filolog, dla którego pracy żywię, co pragnę nadmienić, najwyższy szacunek: „chacune des trois grandes langues à vocation fédératrice de l'Europe a un rôle à jouer, que lui fixe un certain destin. Le développement des exigences culturelles, en réaction de lassitude face à l'insolente frénésie du profit, donne toutes ses chances au français. Et il peut, dans divers domaines où l'anglais et l'allemand sont moins présents, devenir par une heureuse complémentarité, un facteur d'équilibre trilingue en fédérant les aspirations” (każdy z trzech głównych języków, których powołaniem jest jednoczenie Europy, ma do odegrania rolę, którą wyznacza mu swego rodzaju przeznaczenie. Rozwój wymagań kulturowych, który jest reakcją wynikającą ze znużenia w obliczu aroganckiego szaleństwa zysku, daje językowi francuskiemu wielką szansę. W różnych dziedzinach, w których angielski i niemiecki są mniej obecne, może on – dzięki szczęśliwej komplementarności – stać się czynnikiem trójjęzycznej równowagi, jednocząc aspiracje). Czyż nie jest to jeden z tych przypadków, w których „le plaisir qu'il y a à comprendre certains raisonnements délicats dispose l'esprit en faveur de leurs conclusions” (przyjemność z pojmowania pewnych subtelnych rozumowań nastroja umysł przychylnie do kończących je wniosków)?

W mojej opinii jest sensowne, aby język francuski miał dziś w Trybunale Sprawiedliwości status języka roboczego. W tym celu nie ma potrzeby umieszczać go w raju, w którym niektórzy z nas, ludzi, chcieliby pewnego dnia się znaleźć, ponieważ w raju nie ma przestrzeni dla języków. Język francuski znajduje się po prostu w miejscu, do którego doprowadziła go historia w czasie, gdy kładziono podwaliny pod budowę Unii, to jest w czasie, gdy powstała ta odziedziczona przez nas przemienność języków francuskiego i niemieckiego z językiem angielskim. Język francuski uzyskał ten status w wyniku negocjacji politycznych, dla których znaczenie miały rozliczne zasługi inne niż językowe, a związane z jakością edukacji we Francji, znaną tradycją dyskursu istniejącą już przed epoką Oświecenia, wagą jej nauki i kultury, siłą dyplomacji i znaczeniem jej prawa. Fakty te sprzyjały stosowaniu tego języka w sytuacji, gdy rozsądne było posiadanie tylko kilku języków roboczych, gdyż utrzymanie pełnej wielojęzyczności było niewykonalne.

Być może od wewnątrz Unii sprawy postrzegane są inaczej i możliwe jest ustalenie, co można zrobić, aby wzmacniać i ulepszać wielojęzyczność. W tej kwestii, na podstawie moich obserwacji z perspektywy filologa, nie mam nic do powiedzenia, ponieważ jest to pole uzgodnień dla polityków, z poszanowaniem określonej rzeczywistości – tej językowej. Język hiszpański dysponuje w tej rzeczywistości dobrze znanymi ważkimi argumentami, podobnie jak inne języki.

Podsumowuję: chciałbym – i mówię to z mniejszą nadzieją niż przekonaniem – aby ta dana nam szansa, szansa na wspieranie wielojęzyczności w Unii, służyła promowaniu używania języków Unii, a nie ograniczaniu używania któregośkolwiek z nich.

Odesłania

Wydawało mi się, że nie ma potrzeby wyjaśniać przyczyny zasadniczej równości języków, do której wielokrotnie odwołuję się w całym tekście. Aby zaoszczędzić wyjaśnień, poprzestanę na odwołaniu się do doskonałej hiszpańskiej wersji książki Davida Crystala, *Enciclopedia del lenguaje*, pod redakcją J.C. Moreno Cabrera, Madrid, Taurus 1994 [oryginał angielski: *The Cambridge Encyclopedia of Language*, 1987], s. 6, 7.

Ideę braterstwa, która wynika z nazywania od dzieciństwa tych samych rzeczy tymi samymi nazwami, przypisywaną Carlosowi Fuentesowi, zaczerpnąłem od Juana Cruza, *El País*, 26.11.1984.

Postanowiłem stosować zamiennie tradycyjne użycie słów *zapożyczenie* i *zapożyczać* ze słowami *gość* i *gościć*, zgodnie z celowym stworzeniem przez Paula Ricoeura syntagmy *hospitalité langagière*, chociaż filozof, w swoim zamiarze ulepszania rzeczywistości poprzez jej tworzenie, wnosi bardzo niewiele w kwestii, którą tu się zajmuję.

Odniesienia do sposobu tłumaczenia angielskich słów i wyrażeń *rule of law*, *frivolous*, *remedies*, *backstop*, *illegal* oraz sposobu oddania różnych znaczeń *Big data* i tych, których z biegiem lat nabrał termin *fiscal* w języku angielskim i hiszpańskim, zaczerpnąłem z różnych numerów *Punto y coma. Boletín de los traductores españoles de las instituciones de la Unión Europea*.

Obraz recyklingu słów, które trafiają do spalarni duszy, pochodzi od J.J. Millása, *El País*, 3.12.2021.

Diccionario panhispánico del español jurídico opracowany przez Real Academia Española, pod redakcją Santiago Muñoz Machado, został opublikowany w Madrycie (Santillana 2017) i jest dostępny online: <https://dpej.rae.es>.

Na utworzenie terminu *angloñol* natknąłem się u Franciska Javiera Muñoz Martína, https://ec.europa.eu/translation/spanish/magazine/documents/pyc_172_es.pdf.

Minęło ponad pół wieku od czasu, gdy René Etiemble opublikował w Paryżu książkę *Parlez-vous franglais?*, Paris, Gallimard 1964.

Językoznawcą, z którym się nie zgadzam, choć chciałbym zaznaczyć mój podziw dla niego, jest Claude Hagège, autor *Le souffle de la langue*, Paris, Odile Jacob 2000.

Relację między subtelnym myśleniem a płynącymi z niego wnioskami zaczerpnąłem z tomu Paula Valéry'ego, *Oeuvres, II: Autres rhumbs*, wyd. J. Hytier, Paris, Gallimard (Bibliothèque de la Pléiade) 1960, s. 693.

Wtrącenie „z mniejszą nadzieją niż przekonaniem” zawdzięczamy tytułowi książki Ángela Gonzáleza, *Sin esperanza, con convencimiento*, Barcelona, Literaturas 1961.

Prawnicy lingwiści w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej a tłumacze sądowi w Republice Czeskiej – dwa różne światy?

— **Tomáš Duběda**

Tomáš Duběda pracuje w Ústav translatologie (Filozofická fakulta, Univerzita Karlova, Praha) [instytucie translatologii (wydział filozoficzny, Uniwersytet Karola, Praga, Republika Czeska)], gdzie wykłada tłumaczenia fachowe i dyscypliny lingwistyczne. Jego badania koncentrują się na tłumaczeniu prawniczym, tłumaczeniu na języki obce, fonetyce i lingwistyce kontaktowej. Jest praktykującym tłumaczem i bierze udział w szkoleniu czeskich ustnych i pisemnych tłumaczy sądowych.

Wstęp

System prawny i język, który jest jego środkiem wyrazu, to dwa ściśle splecione ze sobą atrybuty konkretnej ludzkiej społeczności. Prawo rozwija się w symbiozie z językiem, przyswaja go i przekształca w taki sposób, aby jak najlepiej odpowiadał jego potrzebom. Jak twierdzi G. Cornu¹, do tego „nierozzerwalnego związku prawa i języka” przyczynia się również to, że obydwa zjawiska mają charakter konwencjonalny, są uwarunkowane historycznie, ewoluują w czasie i należą do sfery kultury.

Tłumaczenie tekstu prawnego, które zdaniem M. Chromej² jest „procesem, w którym jeden dualny system semiotyczny (wyjściowy system prawny i wyjściowy język) ma zostać przeniesiony do innego dualnego systemu semiotycznego (docelowy system prawny i docelowy język)”, możemy zatem rozumieć jako pewne zakłócenie naturalnego związku między prawem i językiem: umowa zawarta według prawa czeskiego może zostać, oczywiście, przetłumaczona z języka czeskiego na język francuski (dziś i codziennie ma to zresztą miejsce), ale francuski prawnik czytający tłumaczenie już po kilku liniach bezbłędnie pozna, że tekst należy do innego systemu prawnego niż ten, do którego jest przyzwyczajony. W przypadku jurysdykcji wielojęzycznych proces tłumaczenia jest łatwiejszy o tyle, że tłumaczenie odbywa się pomiędzy dwoma językami, ale w ramach jednego systemu prawnego, dla którego obydwa języki są językami autentycznymi – przykładem może być szwajcarskie prawo federalne. Trzecia możliwość występuje wtedy, gdy ten sam język służy dwóm lub więcej systemom prawnym, jak to ma miejsce np. w przypadku języka niemieckiego. Zbiorcze pojęcie „prawniczy język niemiecki” zawiera więc w sobie kilka częściowo odmiennych wariantów języka (wariant niemiecki, austriacki, szwajcarski i inne).

W jaki sposób przyjęcie prawa Unii zmieniło relacje pomiędzy systemami prawnymi i językami prawnymi? Na wstępie należy wskazać, że każdy język urzędowy Unii zyskał jeden nowy wariant, a mianowicie język prawa Unii. Języki, które do tej pory były silnie związane wyłącznie z jednym porządkiem prawnym, w tym język czeski, mogą się teraz szczycić tym, że są językami autentycznymi nie jednego, ale dwóch porządków prawnych – porządku krajowego i porządku Unii Europejskiej. Poprzez ściśle ustalone terminologię i konwencje tekstotwórcze warianty te zostały powiązane z rozwijającym

1 | G. Cornu, *L'union intime du droit et de la langue*, w: *Linguistique juridique*, Paris, Montchrestien 2005, s. 4.

2 | M. Chromá, *Právní překlad v teorii a praxi. Nový občanský zákoník*, Praha, Karolinum 2014, s. 22.

się unijnym systemem prawnym, a tym samym ze sobą nawzajem. Jednakże z uwagi na to, że prawo Unii jest częścią prawa krajowego państw członkowskich, te unijne warianty niczym bumerang wracają do krajowych systemów prawnych i stopniowo w nie wrastają.

Tworzenie i stosowanie prawa Unii jest nie do pomyślenia bez tłumaczenia prawniczego. Jednakże również jednojęzyczne systemy krajowe nie mogą się obejść bez tłumaczenia – tłumacze sądowi odgrywają niezastąpioną rolę przy tłumaczeniu dokumentów urzędowych, w trakcie czynności policyjnych i podczas rozpraw sądowych. Na pierwszy rzut oka mogłoby się zatem wydawać, że prawnicy lingwiści, którzy tłumaczą teksty Trybunału Sprawiedliwości UE, i tłumacze sądowi, którzy są powoływani przez sądy krajowe, wykonują w zasadzie taką samą pracę. Jeżeli jednak porównamy ich działalność bardziej szczegółowo, to znajdziemy szereg różnic, uwarunkowanych rodzajem i celem tłumaczenia, kompetencjami tłumaczy i warunkami ich pracy. Właśnie te różnice są przedmiotem poniższych rozważań.

Rodzaj tłumaczenia – gdy dwaj robią to samo, to nie jest to samo

Tłumaczenie prawnicze przybiera wiele form, które można rozróżnić na podstawie kilku kryteriów – są to w szczególności rodzaj tekstu (akt prawny, wyrok, akt stanu cywilnego, umowa itd.), nadawca i odbiorca (organ administracji państwowej, uczestnik postępowania sądowego, spółka handlowa, teoretyk prawa, opinia publiczna itd.), wiążący charakter tłumaczenia (tłumaczenie wiążące lub tłumaczenie informacyjne), kierunek tłumaczenia (na język ojczysty lub na język obcy) oraz profil społeczno-zawodowy tłumacza (w szczególności kwalifikacje i warunki pracy).

Prawnicy lingwiści w TSUE tłumaczą wszystkie rodzaje dokumentów związanych z postępowaniem przed tym sądem, a więc w szczególności wnioski, skargi, opinie i orzeczenia sądowe, ale także ustawodawstwo krajowe, jeżeli jest ono brane pod uwagę przy rozstrzyganiu sprawy. Duża część tłumaczeń jest przeznaczona do publikacji w Zbiorze Orzeczeń, który jest dostępny w bazie danych EUR-Lex. Jakkolwiek w przypadku wyroków rozstrzygającą wersją językową jest wyłącznie wersja w języku postępowania, dokumenty muszą być przetłumaczone w taki sposób, aby w pełni realizowały swoją funkcję, tj. aby ich interpretacja była zgodna z oryginałem. Tłumaczenie odbywa się zarówno wewnątrz systemu prawnego Unii, jak i pomiędzy tym systemem a systemami krajowymi; tłumacze mają do dyspozycji w tym celu obszerną bazę danych IATE, która zawiera terminologię prawa Unii oraz w pewnym zakresie również terminy prawa krajowego państw członkowskich. W przeważającej większości przypadków tłumaczenie odbywa się na język ojczysty.

Tłumacze sądowi w Republice Czeskiej są powoływani do tłumaczenia znacznie szerszej gamy dokumentów (pism procesowych i orzeczeń, aktów oskarżenia, dokumentów z czynności policyjnych, pouczeń, aktów stanu cywilnego, dowodów, zaświadczeń itp.). Systemem prawnym odniesienia jest prawo czeskie. Tłumaczenia muszą być funkcjonalne, ponieważ właściwe osoby lub organy są uprawnione do opierania na nich swoich rozstrzygnięć, ale prawie nigdy nie są one publikowane. Nie została określona żadna obowiązująca terminologia, stąd tłumacze korzystają z różnego rodzaju źródeł (słowników, baz danych, zbiorów itp.), ewentualnie sami tworzą ekwiwalenty określonych terminów. Bardzo często wymagane jest tłumaczenie na język obcy.

Terminologia – szukanie igły w stogu siana

Terminologia nie jest jedynym elementem konstytutywnym języka prawnego, ale według M. Chromej³ jest elementem najbardziej widocznym i dlatego też ma dla tłumaczy podstawowe znaczenie. Terminologia prawa Unii jest ustalana w sposób wiążący i można ją łatwo znaleźć w bazie danych IATE; jedynie przy tłumaczeniu tekstów krajowych tłumacze muszą szukać własnych rozwiązań w zakresie terminologii, ponieważ IATE oferuje im w tym zakresie jedynie częściową pomoc. Dla tłumaczeń sądowych w Republice Czeskiej – czy to z języków obcych na język czeski, czy odwrotnie – nie istnieją natomiast żadne wiążące punkty odniesienia w zakresie terminologii. Z tego powodu tłumacze korzystają według własnego uznania z drukowanych lub elektronicznych źródeł o różnym stopniu wiarygodności, konsultują się z kolegami lub ekspertami prawnymi i stosują własne rozwiązania w zakresie terminologii. Wprawdzie tłumaczenie jest z definicji działalnością twórczą i istnieje również zgodność co do tego, że każdy tekst można przetłumaczyć na wiele różnych sposobów, które można uznać za poprawne, to jednak w przypadku systemów terminologicznych jest intuicyjnie oczywiste, że kreatywność prowadząca do współistnienia różnych konkurujących ze sobą rozwiązań jest raczej szkodliwa, a to również z uwagi na fakt, że tłumaczenia sądowe odgrywają jedynie marginalną rolę w funkcjonowaniu czeskiego prawa.

3 | M. Chromá, Traps of English as a Target Language in Legal Translation, *Comparative Legilinguistics*, nr 26, 2016, s. 71–97.

Ankieta przeprowadzona w 2020 r. wśród 14 tłumaczy sądowych języka francuskiego⁴ pokazała, że rozbudowanie terminologiczne przy tłumaczeniu systemowo specyficznych terminów prawa czeskiego [np. *dohoda o provedení práce* (umowa o wykonanie określonej pracy), *soudní exekutor* (komornik sądowy), *výpis z katastru nemovitostí* (wyciąg z katastru nieruchomości), *IČO* (Identifikační číslo osoby) (osobisty numer identyfikacyjny), *rodné číslo* (numer identyfikacyjny odnoszący się do daty urodzenia), *Městský soud v Praze* (sąd okręgowy w Pradze)] jest bardzo duże: średnia liczba różnych ekwiwalentów jednego terminu to 8, najniższa odnotowana liczba to 2, a najwyższa 14 (liczba ta pokrywa się z liczbą respondentów, co oznacza w uproszczeniu, że każdy zgłosił swój „oryginalny” ekwiwalent). Stopień zróżnicowania zebranych danych jest oczywiście wysoki również dlatego, że chodzi o tłumaczenie na język obcy oraz że celowo testowano trudne do przetłumaczenia pojęcia; jednakże ankieta ukazuje w pełnym świetle rzeczywistość tłumaczenia sądowego jako dziedziny, w której trudno jest osiągnąć spójność terminologiczną. Nie trzeba dodawać, że podobny stan rzeczy byłby fatalny dla praktyki tłumaczeniowej Trybunału Sprawiedliwości UE.

Czy można poprawić spójność terminologiczną w tłumaczeniu sądowym? Najpewniej tak, ale tylko do pewnego stopnia, ponieważ do sytuacji, którą znamy z wielojęzycznych jurysdykcji, można by się zbliżyć tylko dzięki interwencji władz publicznych. Częściowy sukces – tzn. przynajmniej zmniejszenie chronicznej niespójności ekwiwalentów tłumaczeniowych – można osiągnąć dzięki naturalnemu autorytetowi leksykografów prawnych, organizacji zawodowych, wykładowców kursów zawodowych i instytucji państwowych działających w większej liczbie języków. Towarzyszyć temu musi odpowiedzialne i samokrytyczne podejście ze strony samych tłumaczy sądowych oraz ich zdolność do komunikowania się między sobą.

Jedną z dróg do częściowego unormowania terminologii czeskiego prawa jest tworzenie wysokiej jakości i w miarę możliwości publicznie dostępnych tłumaczeń czeskiego ustawodawstwa. Niektóre instytucje publiczne wybrały już tę drogę, zlecając opracowanie obcojęzycznych (głównie w języku angielskim) wersji wybranych ustaw. Wspomnieć należy w szczególności także o przetłumaczeniu w ostatnim czasie na cztery języki obce (angielski, niemiecki, francuski i rosyjski) trzech ważnych aktów prawa prywatnego – nowego kodeksu cywilnego, ustawy o korporacjach handlowych oraz ustawy o prawie

4 | T. Duběda, *Soudní překladatelé a terminologické nástrahy. Průzkum k překladu právních termínů z češtiny do francouzštiny (I i II část)*, *Soudní tlumočník*, nr 2, 2020, s. 25–28, i *Soudní tlumočník*, nr 1, 2021, s. 30–32.

prywatnym międzynarodowym. Tłumaczenia angielskie i francuskie zostały częściowo ocenione w fachowych recenzjach⁵; wystarczy stwierdzić, że tłumaczenie francuskie jest na tyle problematyczne, że o jego wiarygodności terminologicznej nie może być mowy.

Kierunek tłumaczenia – dobra mina do złej gry

Brytyjski teoretyk przekładu P. Newmark, prowadząc rozważania o jakości tłumaczeń dokonywanych przez innych niż rodzimi użytkowników języka, trafnie zauważył, że *przyczyniają się one istotnie do rozweselenia wielu ludzi*⁶. W ten sposób stanął on po stronie tych, którzy w celu zapewnienia nienagannego poziomu językowego, a zwłaszcza poziomu stylistycznego tłumaczenia, zalecają powierzenie go tłumaczowi rodzimemu. Jednakże pojęcia „języka ojczystego” czy „tłumacza rodzimego” mają we współczesnym świecie coraz mniej ostre kontury i dlatego należy objąć tymi pojęciami także przypadki, w których tłumacz przyswoił sobie język obcy na poziomie porównywalnym z rodzimymi użytkownikami. Co więcej, w ostatnim czasie wielu translatologów zwraca uwagę na to, że realia praktyki tłumaczeniowej nie pozwalają na przestrzeganie zasady języka ojczystego bez wyjątków. Według raportu IAPTI⁷ udział tłumaczeń dokonywanych przez innych niż rodzimi użytkowników języka na rynkach europejskich jest bardzo zróżnicowany: podczas gdy wśród rodzimych użytkowników języka angielskiego jedynie 18% tłumaczy dokonuje przekładów na języki obce, to wśród rodzimych użytkowników języków słowiańskich odsetek ten wynosi aż 85%. W przypadku rynku czeskiego praktyka dokonywania tłumaczeń przez nienatywnych użytkowników języka jest stymulowana przez ograniczone międzynarodowe rozpowszechnienie języka czeskiego, niewielką dostępność rodzimych tłumaczy głównych zachodnich języków, ale także przez diametralnie odmienne warunki finansowe na czeskim i zachodnioeuropejskim rynku tłumaczeń.

5 | Idem, Francouzský překlad nového občanského zákoníku, *Soudní tlumočník*, 2015, s. 39–42, O. Klabal, Anglický překlad zákona o obchodních korporacích, *Soudní tlumočník*, 2015, s. 35–39.

6 | „[...] contribute greatly to many people's hilarity”. P. Newmark, *A Textbook of Translation*, London, Prentice Hall 1988, s. 3.

7 | IAPTI, *Translation into a non-native language*, 2015. https://www.iapti.org/files/surveys/2/IAPTI_non-native_report.pdf

Przy rekrutacji prawników lingwistów Trybunał Sprawiedliwości UE unika pojęcia „języka ojczystego”, zamiast tego wymaga natomiast „doskonałej znajomości” języka docelowego, a także ukończenia studiów prawniczych w tym języku; obowiązuje również wymóg znajomości dwóch języków źródłowych. Czeska ustawa o ustnych i pisemnych tłumaczach sądowych używa pojęcia „języka ojczystego”, ale milcząco zakłada, że tłumacz sądowy będzie zachowywał odpowiednią jakość tłumaczenia, tłumacząc w obydwu kierunkach. Praktyka dostarcza nam wielu dowodów na to, że tak nie jest.

Ankieta⁸, w której w 2021 r. wzięło udział 44 tłumaczek i tłumaczy prawniczych (z których zdecydowana większość to tłumacze i tłumaczki sądowi), pokazała, że dla 41% respondentów tłumaczenie na język obcy stanowi więcej niż połowę ich pracy. Niecała połowa ankietowanych tłumaczy uważa, że tłumaczenie na język obcy jest nieuniknione i w zasadzie akceptowalne, dokładnie połowa przyjmuje, że jest nieuniknione, ale potencjalnie ryzykowne, a tylko 5% jest zdania, że tłumacze prawniczy powinni tłumaczyć wyłącznie na swój język ojczysty.

Kwalifikacje i warunki pracy – nie każdemu przeznaczono tyle samo

Tłumaczenie tekstów prawnych nie polega jedynie na dokonywaniu językowych manipulacji – jak wskazuje J.C. Gémard⁹, *tłumaczenie tekstów o charakterze lub znaczeniu prawnym jest działaniem z zakresu prawa porównawczego, choć połączonym z czynnością tłumaczenia*. Okoliczność ta znajduje odzwierciedlenie również w polityce kadrowej Trybunału Sprawiedliwości UE, który na stanowiska prawników lingwistów przyjmuje wyłącznie kandydatów z kwalifikacjami prawniczymi. Inaczej jest w przypadku czeskich tłumaczy sądowych, którzy w przeważającej większości są rekrutowani spośród absolwentów kierunków filologicznych, a wykształcenie prawnicze stanowi u nich wyjątek. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ustnych i pisemnych tłumaczach sądowych wymaga od nich jedynie ukończenia części ogólnej uzupełniającego studium prawa dla tłumaczy ustnych i pisemnych (70 godzin zajęć), jak również części studium przeznaczonej konkretnie dla danego języka (również 70 godzin), jeżeli dla tego języka jest ona oferowana. Nie ma obowiązku dalszego kształcenia się po urzędowym mianowaniu.

8 | T. Duběda, Risk perception and risk management in legal translation (w przygotowaniu).

9 | „[...] traduire des textes de nature ou de portée juridique revient à accomplir un acte de droit comparé, mais couplé à une opération traduisante”. J.C. Gémard, De la traduction juridique à la jurilinguistique: la quête de l'équivalence, *Meta*, nr 60/3, 2015, s. 476–493.

Podczas gdy tłumacze w Trybunale Sprawiedliwości UE mają możliwość konsultowania przyjmowanych przez siebie rozwiązań, a ich tłumaczenia podlegają rewizji, czescy tłumacze sądowi wykonują swoje zadania zawodowe głównie samodzielnie i ponoszą za nie osobistą odpowiedzialność przed organami publicznymi. Informacje zwrotne są minimalne, zwłaszcza w przypadku tłumaczeń na język obcy – tutaj odbiorcą tłumaczenia jest bowiem bardzo często będący cudzoziemcem uczestnik postępowania przed czeskim organem policyjnym lub sądowym, który to uczestnik nie ma wykształcenia prawniczego i zadowoli się nawet problematycznym językowo tłumaczeniem, jeżeli oznacza ono dla niego pomoc w trudnej sytuacji.

Trzy czwarte tłumaczy prawniczych, którzy wzięli udział we wspomnianej wyżej ankiecie, postrzega tłumaczenie prawnicze jako bardziej ryzykowne niż inne rodzaje tłumaczeń. Jednocześnie jednak okazuje się, że choć to ryzyko rzeczywiście prowadzi do gorszej jakości tłumaczenia, to odbiorca albo nie wykrywa tych uchybień, albo się na nie godzi. Dowodem na to są odpowiedzi na pytanie: „Czy kiedykolwiek zdarzyło się Państwu, że klient (prywatny lub publiczny) złożył reklamację na Państwa tłumaczenie prawnicze?”. Tylko około jedna czwarta ankietowanych tłumaczy spotkała się w swojej praktyce tłumaczeniowej z reklamacją (najczęściej z jedną, w zaledwie trzech przypadkach z dwiema lub więcej). W słownym komentarzu respondenci podawali, że uchybienie można było zazwyczaj łatwo i szybko usunąć; nie wskazali na żaden przypadek sankcji ani roszczeń odszkodowawczych. Wydaje się zatem, że pomimo potencjalnej ryzykowności tłumaczenia prawniczego przypadki, w których tłumacz zostaje pociągnięty do odpowiedzialności za złą jakość swojej pracy, są bardzo rzadkie; zdaniem J. Byrne’a dotyczy to również innych gałęzi profesjonalnego tłumaczenia¹⁰.

Na jakość praktyki tłumaczenia prawniczego ma również wpływ wynagrodzenie należne tłumaczowi. Początkujący prawnik lingwista w Trybunale Sprawiedliwości UE otrzymuje wynagrodzenie brutto, które jest nieco wyższe niż średnie wynagrodzenie w Luksemburgu. Czeski tłumacz sądowy może osiągać nawet zarobki stosunkowo wyższe niż średnie wynagrodzenie w Republice Czeskiej, jeżeli ma regularny napływ zleceń; taka sytuacja stanowi jednak raczej wyjątek, szczególnie w przypadku mniej rozpowszechnionych języków. Oczywiście, dokonując porównania, należy jednak wziąć pod uwagę również siłę nabywczą przeciętnego wynagrodzenia, która w tych dwu krajach znacznie się różni.

10 | J. Byrne, Caveat translator: Understanding the legal consequences of errors in professional translation, *Journal of Specialised Translation*, nr 7, 2007, s. 2–24.

Podsumowanie

Jeżeli spróbujemy kompleksowo przyjrzeć się podobieństwom i różnicom pomiędzy oboma badanymi środowiskami społeczno-zawodowymi, to dojdziemy do wniosku, że chociaż zajmują się one tą samą wąsko rozumianą działalnością zawodową, a mianowicie tłumaczeniami prawniczymi, to jednak istnieją znaczące różnice co do konkretnego sposobu i charakteru ich pracy. Na pytanie postawione w tytule tego tekstu moglibyśmy zatem odpowiedzieć w ten sposób, że prawnicy lingwiści w Trybunale Sprawiedliwości UE i tłumacze sądowi w Republice Czeskiej reprezentują dwa światy połączone tą samą misją – zapewnienia wielojęzycznego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości – ale jednocześnie światy raczej odmienne pod względem codziennej rzeczywistości.

Porównanie wypada przy tym w dużej części na niekorzyść czeskich tłumaczy sądowych, którzy z reguły nie mają wykształcenia prawniczego, nie dysponują wiążącą terminologią, pracują indywidualnie, nie otrzymują informacji zwrotnej, muszą tłumaczyć w obydwu kierunkach i nie mają zagwarantowanego regularnego dopływu pracy. Podczas gdy wydaje się, że w przypadku Trybunału Sprawiedliwości tłumaczom zapewniono najlepsze możliwe warunki pracy (być może z wyjątkiem mniejszego nacisku na kształcenie językowe), to mianowanie na tłumacza sądowego w Republice Czeskiej prowadzi do wykonywania bardzo odpowiedzialnej pracy w systemowo niedoskonałych warunkach.

Jak można poprawić obecną sytuację? Jeżeli chodzi o ramy prawne, w których odbywa się praca tłumaczy sądowych, to niedawno przyjęta ustawa o ustnych i pisemnych tłumaczach sądowych przyniosła pewne zmiany na lepsze, o których wprowadzenie postarała się m.in. nowo utworzona grupa robocza składająca się z przedstawicieli zawodu. Grupa ta nawiązała również współpracę z Ministerstvom spravedlnosti (ministerstwem sprawiedliwości, Republika Czeska), co stanowi zapowiedź dalszych zmian w przyszłości. Wymóg posiadania wyższego wykształcenia prawniczego jest nierealistyczny, podobnie jak powszechny wymóg odbycia specjalistycznego pod względem językowym kursu języka prawniczego (podobny kurs jest trudny do realizacji dla więcej niż niewielu głównych języków świata). Tym samym języki mniej rozpowszechnione lub marginalne będą nadal w gorszej sytuacji z powodu niewielkiej liczby mianowanych tłumaczy, bardziej ograniczonych możliwości rozwoju zawodowego i mniejszej dostępności zasobów leksyograficznych. Postulowany przez grupę roboczą obowiązek dalszego kształcenia nie został zapisany w ustawie, a to między innymi dlatego, że wymagałoby to wprowadzenia systemu kontroli realizowania tego obowiązku. Również pomysł systematycznego poddawania kontroli jakości tłumaczeń, co zapewniłoby wgląd

w proces tłumaczenia sądowego i ujawniło słabości, które niewątpliwie się w nim skrywają, jest trudny do zrealizowania.

W celu zapewnienia jakości tłumaczeń przeciwwagą wysokiego stopnia autonomii, który jest charakterystyczny dla czeskich tłumaczy sądowych, musi być zatem ich własna staranność, stymulowana przez stowarzyszenia zawodowe i inne autorytety. Warunki pracy panujące w Trybunale Sprawiedliwości UE nie mogą być wprawdzie realistycznym celem dla czeskiego środowiska tłumaczy sądowych, ale mogą przynajmniej służyć jako inspiracja.

Wykładnia prawa Unii: różnice językowe nie są w centrum uwagi duńskich sądów

— **Anne Lise Kjær**

Doktor Anne Lise Kjær jest starszą wykładowczynią na wydziale prawa uniwersytetu w Kopenhadze. W swojej pracy zajmuje się zagadnieniami konceptualizacji prawa w obrębie różnych języków i kultur prawnych; ponadto uczestniczy w projektach zmierzających do opracowania w dziedzinie badań nad integracją prawną w Europie interdyscyplinarnych metod badawczych, które łączą w sobie ujęcie lingwistyczne i prawoznawcze. Anne Lise Kjær jest przewodniczącą RELINE – międzynarodowej sieci badawczej w zakresie juryslingwistyki, która podejmuje inicjatywy służące rozwojowi interdyscyplinarnych badań nad wzajemnym oddziaływaniem prawa i języków. Do tej sieci należą naukowcy z całego świata, mający różne zainteresowania badawcze i reprezentujący różne dziedziny – prawo, lingwistykę, retorykę, nauki o komunikacji, filozofię, politologię i antropologię.

Wprowadzenie

Sądy duńskie wydają się nie poświęcać zbytnej uwagi systemowi językowemu UE i szczególnym trudnościom, jakie napotyka interpretacja źródeł prawa UE ze względu na zastosowanie zasady równorzędności 24 języków urzędowych. Dotyczy to wszystkich sądów duńskich, w tym również tych, na których spoczywa szczególny obowiązek porównywania wersji językowych w przypadku zaistnienia w toku postępowania wątpliwości co do prawidłowej interpretacji prawa Unii.

W wydanym w 1982 r. słynnym wyroku Cilfit (283/81)¹ Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej określił dokładne warunki dokonywania wykładni prawa Unii i, choć od jego ogłoszenia minęło 40 lat, to owe „kryteria z wyroku Cilfit” nadal stanowią wskazówkę co do tego, jak należy interpretować źródła prawa Unii. W tym względzie szczególnie interesujący jest pkt 18 owego wyroku, zgodnie z którym „wykładnia przepisu prawa wspólnotowego” może zostać dokonana dopiero po „porównaniu[u] poszczególnych wersji językowych”, gdyż „akty prawa wspólnotowego są redagowane w wielu językach”, a „różne wersje językowe są na równi autentyczne”.

Niemniej jednak faktem jest, że sądy duńskie bardzo rzadko porównują różne wersje językowe przepisu prawa Unii. Z kwerendy przeprowadzonej w InfoCuria, czyli w internetowej bazie orzecznictwa Trybunału², wynika, że sądy duńskie skierowały do Trybunału jedynie 21 spraw prejudycjalnych, których jednym z elementów była analiza różnych wersji językowych. Odpowiedni sąd duński sam zwrócił uwagę na rozbieżności między wersjami językowymi raptem w ośmiu z tych spraw.

Nie wiadomo jednak, jak często strony w postępowaniach przed sądami duńskimi próbują dowodzić, że różnica między poszczególnymi oficjalnymi wersjami językowymi skutkuje zaistnieniem niepewności co do wykładni prawa Unii, która powinna prowadzić do wystąpienia do Trybunału z odesłaniem prejudycjalnym. Informacje o tego rodzaju sprawach trafiają do wiadomości publicznej jedynie w wyjątkowych przypadkach.

1 | Wyrok Trybunału z dnia 6 października 1982 r., Cilfit i in., 283/81, [EU:C:1982:335](#).

2 | W bazie InfoCuria znajdują się wszystkie publicznie dostępne informacje o sprawach wnoszonych do Trybunału, Sądu i Sądu do spraw Służby Publicznej. Umożliwia ona dostęp zwłaszcza do wyroków, opinii, postanowień i komunikatów publikowanych w *Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej* we wszystkich językach urzędowych, które można przeszukiwać w oparciu o szereg kryteriów, w tym takiego jak to, skąd pochodzi pytanie prejudycjalne.

W tym miejscu chciałabym poczynić kilka uwag dotyczących jednego z takich właśnie wyjątków. W jednym z postępowań toczących się przed Højesteret (sądem najwyższym, Dania) pełnomocniczka strony pozwanej zauważyła, że różne wersje językowe dyrektywy Unii będącej źródłem prawa w tej sprawie nie zostały sformułowane w ten sam sposób. Ta pełnomocniczka skontaktowała się ze mną, ponieważ chciała, abym przygotowała ekspertyzę w przedmiocie prawidłowego podejścia do kwestii interpretacji aktu prawa Unii w przypadku rozbieżności między jego wersjami językowymi.

W owej sprawie interesujące są dwa aspekty: pierwszym z nich jest sposób rozumienia przez Anklagemyndigheden (prokuraturę, Dania) systemu wielojęzycznej wykładni, zaś drugim – uzasadnienie podjętej przez Højesteret (sąd najwyższy) decyzji o nieprzekazywaniu sprawy do Trybunału.

Na samym początku przedstawię pokrótce przedmiot tej sprawy i zreferuję przebieg postępowania.

Wyrok Anklagemyndigheden (prokuratura) przeciwko Toyota Danmark A/S³

W tej sprawie spółka Toyota Danmark została oskarżona o naruszenie przepisów Markedsføringsloven (MFL, ustawy o ochronie obrotu gospodarczego) dotyczących umów kredytu. Zgodnie z § 18 ust. 2 MFL koszt kredytu konsumenckiego należy wskazać w reklamie tak, by określone standardowe informacje dotyczące stóp procentowych i innych warunków były prezentowane w sposób „jasny, zwięzły i wyraźny” oraz aby towarzyszył im reprezentatywny przykład. Z tego przepisu wynikają zatem dwa wymogi, które odnoszą się do tego, *jakie* standardowe informacje należy podać, oraz do tego, *w jaki sposób* powinny one być podane.

W reklamie opublikowanej w *Metroexpress* w styczniu i w marcu 2015 r. spółka Toyota Danmark promowała zakup finansowany samochodu Toyota Aygo X Play. W górnej części reklamy znajdowało się zapisane wielkimi literami hasło: „995 DKK/miesiąc”. Z kolei wymagana prawnie standardowa informacja o finansowaniu była umieszczona na samym dole strony i zapisana czcionką o najmniejszym rozmiarze. Podano ją poniżej

3 | Wyrok Højesteret (sądu najwyższego) z dnia 9 stycznia 2019 r. w sprawie 85/2018.

poziomej linii rozdzielającej oraz po wskazaniu informacji na temat zużycia paliwa i emisji CO₂ przez pojazd.

Kwestia sporna dotyczyła wykładni zawartego w § 18 ust. 2 MFL wymogu, zgodnie z którym standardowe informacje należy przedstawiać „w sposób wyraźny”.

Sprawa została wytoczona przed Retten i Glostrup (sądem rejonowym w Glostrupie), który w wyroku z dnia 15 marca 2017 r. zobowiązał spółkę Toyota Danmark do zapłaty grzywny w kwocie 140 000 DKK. Spółka Toyota Danmark odwołała się od tego wyroku do Østre Landsret (sądu apelacyjnego regionu wschodniego) i wniosła o uchylenie lub umorzenie kary lub też obniżenie jej kwoty. Anklagemyndigheden (prokuratura) złożyła odwołanie wzajemne, w którym wskazała, że grzywnę należy podwyższyć do 190 000 DKK. Wyrokiem z dnia 2 listopada 2017 r. Østre Landsret (sąd apelacyjny regionu wschodniego) obniżył grzywnę do 50 000 DKK, a także zauważył, że jego zdaniem nie zaistniały okoliczności łagodzące, które uzasadniałyby umorzenie kary.

Uzyskawszy zgodę duńskiej izby ds. dopuszczalności środków procesowych, spółka Toyota Danmark odwołała się od tego wyroku do Højesteret (sądu najwyższego), który orzeczeniem z dnia 9 stycznia 2019 r., zapadłym większością trzech piątych głosów, podwyższył kwotę nałożonej na spółkę Toyota Danmark grzywny do 190 000 DKK.

Ta sprawa wzbudziła moje zainteresowanie ze względu na fakt, że § 18 MFL stanowi środek transpozycji jednego z przepisów prawa Unii, mianowicie art. 4 ust. 2 dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/48/WE w sprawie umów o kredyt konsumencki. W związku z tym spór odnośnie do brzmienia § 18 ust. 2 MFL dotyczy brzmienia leżącego u jego podstaw przepisu prawa Unii we wszystkich oficjalnych wersjach językowych.

W przedmiocie rozbieżności między wersjami językowymi

W toku przygotowań poprzedzających postępowanie przed Højesteret (sądem najwyższym) pełnomocniczka spółki Toyota Danmark zauważyła, że poszczególne wersje językowe art. 4 ust. 2 nie są ze sobą spójne.

Tekst duński tego przepisu brzmi następująco: „Standardowe informacje określają w sposób *jasny, zwięzły i wyraźny* [po duńsku „på en fremtrædende måde”] – z wykorzystaniem reprezentatywnego przykładu” (podkreślenie dodane). W niektórych wersjach językowych posłużono się jednak innymi sformułowaniami, w tym słowem „widoczny”, którego użyto w wersji francuskiej („visible”).

To właśnie z tego powodu pełnomocniczka pozwanej pragnęła zasięgnąć mojej opinii w przedmiocie zasad wielojęzycznej wykładni prawa Unii, na który to temat miałam już okazję wielokrotnie się wypowiadać, w tym w *Juristen* w 2003 r.⁴, a ostatnio – w *Skriftlig Jura* w 2020 r.⁵. W tym zakresie zwracałam uwagę na równoważność wersji językowych, która stanowi pochodną systemu językowego Unii⁶, jak również na kryteria z wyroku Cilfit oraz na utrwalone orzecznictwo Trybunału dotyczące wykładni prawa Unii. Podkreślałam w szczególności zasadę, zgodnie z którą żadnej z wersji językowych nie można uważać za istotniejszą od pozostałych, gdyż dany przepis należy interpretować w świetle wszystkich wersji językowych. Zasada ta została ustanowiona już we wczesnym orzecznictwie Trybunału, zaś po raz pierwszy wyrażono ją w wydanym w 1967 r. wyroku *van der Vecht* (19/67)⁷, w którego pkt 1 wskazano:

„Wymóg jednolitej wykładni przepisów wspólnotowych wyklucza, aby tekst przepisu był rozważany w odizolowaniu; w razie wątpliwości należy go interpretować i stosować w świetle trzech pozostałych wersji językowych”.

Trybunał do dnia dzisiejszego konsekwentnie potwierdza tę zasadę w swoich licznych wyrokach.

Pełnomocniczka spółki Toyota Danmark postanowiła zatem zwrócić się do tłumaczy przysięgłych o przetłumaczenie wszystkich wersji językowych na język duński, tak aby mogła porównać brzmienie analizowanego przepisu w poszczególnych językach. Było to trudne zadanie, gdyż tłumaczom należało uświadomić, że mają dokonać bardzo dosłownych przekładów. Innymi słowy, mieli oni przygotować tłumaczenia, które słowo w słowo odzwierciedlałyby brzmienie tekstu źródłowego.

Na podstawie przedłożonych uwierzytelnionych tłumaczeń 20 wersji językowych pełnomocniczka pozwanej zidentyfikowała sześć kategorii znaczeniowych

4 | EU's flersprogsordning i praksis: Ret, sprog og virkelighed for de danske fjerkræavlere ved udbrud af Newcastle disease, *Juristen*, årgang 85, 2003, N°2, s. 45–59.

5 | Internationale retstekster: sprog, oversættelse og fortolkning, w: *Skriftlig jura den juridiske fremstilling*, red. T. Riis, J. Trzaskowski, 2. udgave, 2020, s. 803–832.

6 | Rozporządzenie nr 1 Rady z dnia 15 kwietnia 1958 r. w sprawie określenia systemu językowego Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, Dz.U. 1958, 17, s. 385–386 – wyd. spec. w jęz. polskim, rozdz. 1, t. 1, s. 3.

7 | Wyrok Trybunału z dnia 5 grudnia 1967 r., *van der Vecht*, 19/67, [EU:C:1967:49](#).

odpowiadających duńskiemu wyrażeniu „på en fremtrædende måde” („w wyraźny sposób”), mianowicie: „widoczny”, „wyraźny”, „jasny”, „rzucający się w oczy”, „łatwy do zrozumienia” i „zilustrowany graficznie”. Stanąwszy w obliczu tak różnorodnych sformułowań, pełnomocniczka pozwanej uznała, że istnieją wątpliwości co do prawidłowej wykładni dyrektywy, i zwróciła się do Højesteret (sądu najwyższego) o zawieszenie postępowania i skierowanie do Trybunału następującego pytania prejudycjalnego:

2. Czy cel przyświecający art. 4 ust. 2 dyrektywy w sprawie umów o kredyt konsumencki można osiągnąć przez podanie informacji jedynie w „widoczny” i „jasny” sposób, co oznacza, że nie zachodzi potrzeba ich podawania w sposób „wyraźny”?

W dalszej kolejności przystąpiłam do porównania wszystkich 24 oficjalnych wersji językowych i dokonałam zaprezentowanego poniżej podziału na kategorie znaczeniowe wskazane przez pełnomocniczkę spółki Toyota Danmark we wniosku o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym; udało mi się także wychwycić kilka dodatkowych niuansów semantycznych.

- W pięciu wersjach językowych (francuskiej, fińskiej, portugalskiej, polskiej i rumuńskiej) zostało użyte sformułowanie „widoczny sposób”.
- W pięciu wersjach językowych (duńskiej, angielskiej, szwedzkiej, hiszpańskiej i chorwackiej) posłużono się sformułowaniem „wyraźny sposób”.
- W trzech wersjach językowych (czeskiej, litewskiej i maltańskiej) użyto sformułowania „jasny sposób”.
- W pięciu wersjach językowych (niemieckiej, niderlandzkiej, greckiej, węgierskiej i bułgarskiej) zostało użyte sformułowanie „rzucający się w oczy sposób”.
- W wersji estońskiej posłużono się sformułowaniem „łatwy do zidentyfikowania sposób”.
- W wersji słoweńskiej użyto sformułowania „przejrzysty sposób”.
- W wersji słowackiej zostało użyte sformułowanie „jednoznaczny sposób”.
- W wersji łotewskiej posłużono się sformułowaniem „łatwy do zrozumienia sposób”.
- W wersji włoskiej użyto sformułowania „wyraźny pod względem graficznym sposób”.

Thomas Rørdam, prezes Højesteret (sądu najwyższego), postanowił, że kwestia wystąpienia do Trybunału z wnioskiem o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym zostanie rozstrzygnięta w toku postępowania, i zobowiązał Anklagemyndigheden (prokuraturę) do przedstawienia dodatkowego, podsumowującego pisma procesowego w przedmiocie odesłania prejudycjalnego.

Stanowisko Anklagemyndigheden (prokuratury)

Anklagemyndigheden (prokuratura) nie zgodziła się z poglądem, że autentyczne wersje językowe art. 4 ust. 2 dyrektywy w sprawie umów o kredyt konsumencki budzą wątpliwości w zakresie wykładni tego przepisu. W tym względzie Anklagemyndigheden (prokuratura) zwróciła uwagę na – jak to określiła – wersje w „językach roboczych”, mianowicie wersje w języku angielskim, francuskim i niemieckim, w których odpowiednio użyto terminów „prominent”, „visible” i „auffallend”. Zdaniem Anklagemyndigheden (prokuratury) wszystkie te słowa można przetłumaczyć jako „wyraźny” lub „rzucający się w oczy”, co odpowiada wyrażeniu „på en fremtrædende måde” („w wyraźny sposób”), jakim posłużono się w wersji duńskiej. Na podstawie tej analizy Anklagemyndigheden (prokuratura) doszła do wniosku, że ten przepis należy interpretować w ten sposób, iż standardowe informacje muszą być prezentowane w sposób „wyraźny lub widoczny dla odbiorcy”.

Taka interpretacja owego sformułowania przez Anklagemyndigheden (prokuraturę) jest obciążona dwoma błędami. Po pierwsze, nie jest prawdą, że słowa „prominent”, „visible” i „auffallend” mają to samo znaczenie. Nie odnoszą się one bowiem do jednego i tego samego sposobu, w jaki należy przedstawić standardowe informacje, tak aby spełnione były wymogi dyrektywy w sprawie umów o kredyt konsumencki. Szczególnie wyróżnia się tutaj termin „visible” („widoczny”). Po drugie, Anklagemyndigheden (prokuratura) błędnie utrzymuje, że językom roboczym Komisji Europejskiej należy przyznać pierwszeństwo przy interpretowaniu przepisów prawa Unii. Anklagemyndigheden (prokuratura) wydaje się nieświadoma zasad wielojęzycznej wykładni oraz podstawowej zasady równości wszystkich języków.

Stanowisko Højesteret (sądu najwyższego)

Højesteret (sąd najwyższy) również nie uwzględnia w swojej interpretacji tego, jak istotne jest porównanie różnych wersji językowych analizowanego przepisu dyrektywy w sprawie umów o kredyt konsumencki. Warto w szczególności zwrócić uwagę na uzasadnienie przyjęte przez Højesteret (sąd najwyższy) w celu oddalenia złożonego

przez pełnomocniczkę pozwanej wniosku o wystąpienie do Trybunału o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym. Wskazał on, że podjął taką decyzję, ponieważ nie może ulegać wątpliwości, iż wyrażenie „w wyraźny sposób” prawidłowo transponuje art. 4 ust. 2 dyrektywy w sprawie umów o kredyt konsumencki.

Wydaje się zatem, że Højesteret (sąd najwyższy) myli dwa zagadnienia prawne, mianowicie kwestię prawidłowej transpozycji dyrektywy Unii oraz kwestię jej wykładni. W razie wątpliwości co do wykładni krajowego aktu prawnego stanowiącego środek transpozycji dyrektywy Unii (to jest, w przypadku analizowanej tutaj sprawy, § 18 ust. 2 MFL) pod uwagę należy brać brzmienie dyrektywy we wszystkich autentycznych wersjach językowych. Wymóg porównania wersji językowych znajduje zastosowanie również wówczas, gdy nie ma pewności, czy dana dyrektywa została prawidłowo transponowana.

W związku z tym uzasadnienie podane przez Højesteret (sąd najwyższy) należy uznać za wprowadzające w błąd.

Uwagi końcowe

Na przestrzeni lat wielu rzeczników generalnych sugerowało w swoich opiniach konieczność zrewidowania kryteriów z wyroku Cilfit i wskazywało, że nieracjonalne jest wymaganie od krajowego podmiotu dokonującego wykładni tego, aby porównywał on wszystkie wersje językowe danego przepisu. Takie propozycje zgłaszali F.G. Jacobs w sprawie C-338/95 (Wiener)⁸, A. Tizzano w sprawie C-99/00 (Lyckeskog)⁹, D. Ruiz-Jarabo Colomer w sprawie C-461/03 (Gaston Schul)¹⁰, C. Stix-Hackl w sprawie C-495/03 (Intermodal Transports)¹¹, N. Wahl w sprawach połączonych C-72/14 i C-197/14

8 | Opinia rzecznika generalnego F.G. Jacobsa w sprawie Wiener SI (C-338/95, [EU:C:1997:352](#)).

9 | Opinia rzecznika generalnego A. Tizzana w sprawie Lyckeskog (C-99/00, [EU:C:2002:108](#)).

10 | Opinia rzecznika generalnego D. Ruiza-Jaraba Colomera w sprawie Gaston Schul Douane-expediteur (C-461/03, [EU:C:2005:415](#)).

11 | Opinia rzecznik generalnej C. Stix-Hackl w sprawie Intermodal Transports (C-495/03, [EU:C:2005:215](#)).

(X i van Dijk)¹², a ostatnio – M. Bobek w sprawie C-561/19 (Conorzio Italian Management i Catania Multiservizi)¹³.

Po wydaniu przez Højesteret (sąd najwyższy) wyroku w sprawie Toyota Danmark Trybunał po raz kolejny wypowiedział się w sprawie kryteriów z wyroku Cilfit. Rozstrzygnięcie w tym przedmiocie znalazło się w wyroku z dnia 6 października 2021 r. w sprawie C-561/19, w którym Trybunał, w składzie wielkiej izby, orzekł, że zasady wykładni określone w 1982 r. w wyroku Cilfit w dalszym ciągu mają zastosowanie.

W pkt 44 owego wyroku Trybunał bezpośrednio nawiązuje do wyzwań językowych, przed jakimi stają sądy krajowe przy dokonywaniu wykładni prawa Unii. W tym zakresie warto zauważyć, że Trybunał zobowiązuje sądy krajowe do uwzględniania rozbieżności między wersjami językowymi, o których posiadają one wiedzę, zwłaszcza gdy na te rozbieżności zwróciły uwagę strony:

44. Chociaż sąd krajowy orzekający w ostatniej instancji nie może być zobowiązany w tym względzie do zbadania każdej z wersji językowych rozpatrywanego przepisu Unii, to jednak powinien on uwzględnić rozbieżności między wersjami językowymi tego przepisu, o których posiada on wiedzę, w szczególności gdy wskazane przez strony rozbieżności zostały potwierdzone.

W obliczu tego potwierdzenia obowiązywania zasady równoważności wersji językowych i wymogu porównywania ze sobą brzmienia przepisu w poszczególnych językach dokonanej przez Højesteret (sąd najwyższy) wykładnię art. 4 ust. 2 dyrektywy w sprawie umów o kredyt konsumencki należy uznać za zaskakującą. Pełnomocniczka spółki Toyota Danmark stwierdziła występowanie istotnych rozbieżności między wersjami językowymi i zwróciła na nie uwagę. Niemniej jednak przy interpretowaniu przedmiotowego przepisu Højesteret (sąd najwyższy) zignorował te rozbieżności i odmówił, powoławszy się na opacznie rozumiane względy związane z „prawidłową transpozycją” dyrektywy, wystąpienia do Trybunału z kwestią dotyczącą wykładni.

Sprawa Toyota Danmark świadczy o tym, że nie wszyscy sędziowie krajowi i prawnicy mają wystarczającą wiedzę na temat obowiązującego w Unii systemu wielojęzyczności.

12 | Opinia rzecznika generalnego N. Wahla w sprawach połączonych X i van Dijk (C-72/14 i C-197/14, [EU:C:2015:319](#)).

13 | Opinia rzecznika generalnego M. Bobeka w sprawie Conorzio Italian Management i Catania Multiservizi (C-561/19, [EU:C:2021:291](#)).

Dlatego też konieczne jest, aby Trybunał nadal podkreślał znaczenie fundamentalnej zasady wielojęzyczności i równości języków, która obowiązuje od chwili przyjęcia w 1958 r. przez Radę pierwszego rozporządzenia. Wielojęzyczność stanowi kamień węgielny prawa Unii i ma zasadnicze znaczenie dla jego kluczowych koncepcji, mianowicie bezpośredniej stosowalności i bezpośredniej skuteczności prawa Unii w porządkach prawnych państw członkowskich. Przez wzgląd na pewność prawa normy wiążące obywateli i przedsiębiorstwa muszą być dostępne w autentycznej wersji w ich własnych językach. Ponadto bezpośrednie wdrażanie prawa Unii we wszystkich państwach członkowskich ma się z konieczności odbywać z poszanowaniem zasady równoważności wszystkich wersji językowych. W braku tejże zasady państwa członkowskie mogłyby się opierać przy wykładni prawa Unii na własnych wersjach językowych, a tym samym narażać na szwank jednolite stosowanie prawa Unii.

Niezbędnym warunkiem utrzymania legitymacji Trybunału jest uznawanie jednakowego znaczenia wszystkich języków. W związku z tym państwa członkowskie powinny mieć świadomość wagi szkoleń i działań na rzecz podnoszenia kompetencji prawników w zakresie unijnego systemu wielojęzyczności i zasad wielojęzycznej wykładni.

Wielojęzyczność urzędowa – kwestia polityczna od samego początku

Dyskusje na temat systemu językowego w kontekście traktatu EWWiS

— Isolde Burr-Haase

Isolde Burr-Haase jest juryslingwistką i romanistką na uniwersytecie w Kolonii. Będąc współodpowiedzialną za dwa kierunki studiów w zakresie juryslingwistyki europejskiej (studia na poziomie licencjackim i magisterskim), podchodzi do badań, kształcenia i praktyki jako obszarów pozostających w ścisłym związku. W wydawanym przez nią jako główną redaktor od ponad 10 lat e-czasopiśmie ZERL – Zeitschrift der Europäischen Rechtslinguistik (periodyk juryslingwistyki europejskiej ZERL) priorytetowe miejsce przyznaje się kwestii wielojęzyczności urzędowej w prawie Unii Europejskiej. Szczególną popularnością cieszy się także Cologne Summer School der Europäischen Rechtslinguistik CSS-ERL (kolońska letnia szkoła juryslingwistyki europejskiej CSS-ERL), zajmująca się w szczególności prawodawstwem Unii Europejskiej.

1. Spojrzenie na francuską wersję traktatu EWWiS z perspektywy niemieckiej

W dniu 11 stycznia 1952 r. niemiecki Bundestag stosunkiem 378 głosów „za” do 143 głosów „przeciw”, w tym głosów komunistów i posłów socjaldemokracji, przyjął projekt ustawy o ratyfikacji Traktatu ustanawiającego Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (EWWiS). Jeszcze w przededniu tego głosowania toczono tam ożywione dyskusje¹, w których padały między innymi argumenty dotyczące wielojęzyczności w kontekście jurslingwistycznym, zwłaszcza kwestii związanych z tłumaczeniami.

W trakcie dłuższej polemiki pomiędzy Gerhardem Kreyszigiem (SPD) a Walterem Hallsteinem, sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych RFN i zarazem szefem niemieckiej delegacji ds. planu Schumana podczas negocjacji w Paryżu, poddano wnikliwej analizie niemieckie tłumaczenie traktatu EWWiS (z dnia 18 kwietnia 1951 r.). W grudniu 1951 r. doczekało się ono obejmującego 12 stron zbioru poprawek ze strony Bundestagsausschuss für Besatzungsstatut und Auswärtige Angelegenheiten (komisji Bundestagu ds. statutu okupacyjnego i spraw zagranicznych), której sprawozdawca, Victor-Emanuel Preusker (FDP), wtórował krytyce Kreysziga: „Komisja byłaby usatysfakcjonowana, gdyby niektóre fragmenty niemieckiego tłumaczenia planu Schumana były dokładniejsze, tak by komisja nie musiała w odniesieniu do nich dociekać właściwego znaczenia traktatu w oparciu o tekst francuskojęzyczny”. Jako przykłady obecnych wciąż jeszcze błędnych tłumaczeń o doniosłych skutkach przytacza Kreyszig art. 21 (w którym brakuje części tekstu), art. 33, art. 83 i art. 61. W przypadku art. 33 traktatu EWWiS chodzi o tłumaczenie wyrażenia „détournement de pouvoir” (przywłaszczenie kompetencji, przekroczenie uprawnień), które przetłumaczono jako „Ermessensmissbrauch” (nadużycie władzy), co znacznie obniżało próg wymagań koniecznych do spełnienia, by móc odwołać się do Trybunału Sprawiedliwości. Termin „saisir” (odwoływanie się do instytucji po spełnieniu określonych przesłanek natury prawnej) występujący w art. 37 i 61 nie jest w swym prawniczym znaczeniu odpowiednikiem „befassen” (inicjować postępowanie przed) lub „sich wenden an” (zwracać się do). Warte podkreślenia jest tutaj ustosunkowanie się Hallsteina do zarzutu niewłaściwego tłumaczenia „détournement de pouvoir”:

1 | Protokół 183. posiedzenia niemieckiego Bundestagu I kadencji – protokół sesji plenarnej, 10 stycznia 1952 r., s. 7744–7747.

„Jedynym przypadkiem, co do którego muszę przyznać, że tłumaczenie było problematyczne i w związku z którym mogę tym samym wyznać, że samo tłumaczenie nastręczyło nam nadzwyczajnych trudności, jest tłumaczenie wyrażenia »détournement de pouvoir«. Wprawdzie pogląd pana posła, jakoby »détournement de pouvoir« znaczyło »Amtsanmaßung« (przywłaszczenie funkcji publicznej), uważam za błędny, jednak muszę przyznać, że nie istnieje w niemieckiej terminologii prawniczej *terminus technicus*, który oddawałby w pełni znaczenie słowa »détournement«. Różnica między wyrażeniem »détournement de pouvoir« we francuskim języku prawa administracyjnego i sądownoadministracyjnego a znanym dobrze niemieckim prawnikom pracującym w administracji publicznej wyrażeniem »Ermessensmissbrauch« jest jednakże tak mała, że sądziliśmy, iż mamy podstawy, by oddać znaczenie pierwszego za pomocą drugiego. Różnica polega jedynie na tym, że w przypadku »détournement de pouvoir« chodzi o proces, w ramach którego pewna przekazana organowi dla realizacji określonych celów kompetencja administracyjna została wykonana w sposób, który nie służy realizacji tychże właśnie określonych ustawowo celów, podczas gdy termin niemieckiego języka prawnego »Ermessensmissbrauch« obejmuje o tyle inny komponent znaczeniowy, że chodzi tu o działanie organu administracyjnego wynikające z przesłanek niedopuszczalnych i nieznajdujących oparcia w prawie” (s. 7746b).

Świadomie stworzone pojęcie prawa wspólnotowego funkcjonuje do dzisiaj: W art. 263 ust. 2 TFUE spotykamy w wersji francuskiej *détournement de pouvoir*, a w niemieckiej *Ermessensmissbrauch*.

Jako szczególną wadę posłowie SPD podkreślali, że jedynie francuskojęzyczna wersja traktatu jest prawnie wiążąca. Stwierdzenie to wpisuje się dobrze w kontekst polityki, będącej przypuszczalnie wyrazem jednostronnej perspektywy, której daleko do wizji ponadnarodowej:

„Fakt, że w przypadku tego traktatu, do którego ratyfikacji wzywa się Bundestag i który ma związać Niemcy na ponad 50 lat, doszło do tego, że niemieccy posłowie głosują nad tekstem w języku f r a n c u s k i m, jest, jak sądzę, historycznym precedensem”.

Hallstein odpowiada na ten zarzut, wskazując na pozostający do dyspozycji krótki czas, w którym poza tekstem w języku niemieckim musiałyby zostać zredagowane jeszcze autentyczne teksty paralelne w języku włoskim i „holenderskim”. Pociągałoby to za sobą dalszą dyskusję wokół potencjalnych problemów sprzeczności. Odpiera ponadto zdecydowanie przytoczony wcześniej pogląd, zaczerpnięty z debaty w izbie francuskiej,

wedle którego tekst francuskojęzyczny miałby być również jedyną wiążącą podstawą wykładni, zwłaszcza tej dokonywanej przez Trybunał Sprawiedliwości.

Już pięć miesięcy wcześniej, w 1951 roku, Carl Bilfinger opowiadał się w swojej ekspertyzie za „wielojęzyczną wersją traktatu o Unii Monteńskiej”²:

„Zważywszy, że instytucje Unii Monteńskiej będą musiały w swej działalności zawsze odwoływać się do tekstu traktatu o Unii Monteńskiej, a dysponują obecnie jedynie tekstem francuskojęzycznym, nie będzie można osiągnąć pełnej równoważności innych języków urzędowych, nawet jeśli te instytucje posługują się tymi językami. Byłoby zatem pożądane, aby został opracowany wielojęzyczny tekst traktatu o Unii Monteńskiej i by w gronie państw członkowskich osiągnięto porozumienie co do tego, że wszystkie wersje językowe obowiązują jako autentyczne i równoważne, tak by żadna z nich nie była uprzywilejowana względem innych”³.

2. Droga do podpisania w dniu 18 kwietnia 1951 r.

Uznanie francuskiej wersji językowej traktatu EWWiS za jedyny tekst prawnie wiążący do dnia uroczystego podpisania w dniu 18 kwietnia 1951 r. wynikało z genezy tego traktatu, a także z burzliwego przebiegu prac redakcyjnych i debaty, toczonych w języku francuskim. W swoim oświadczeniu rządowym z dnia 9 maja 1950 r. francuski minister spraw zagranicznych Robert Schuman przedstawił plan utworzenia wspólnej ponadnarodowej instytucji ds. węgla i stali. W dniu 20 czerwca 1950 r. podjęto w Paryżu negocjacje rządowe na rzecz utworzenia Unii Monteńskiej, w których poza delegacjami

2 | W tekście niemieckojęzycznym autorka używa dość często sformułowań z przedrostkiem „Montan-”, takich jak „Montan-Union”, „Montanunion”, „Montan-Union-Vertrag”, „Montan-Vertrag”, „Montangemeinschaft”, „Montanindustrie”. Przedrostek ten nawiązuje do łacińskiego rzeczownika „mons”, oznaczającego górę, a genezy takiego (stosunkowo często spotykanego w języku niemieckim w latach 50. XX w.) nazewnictwa należy upatrywać w chęci obrazowego odniesienia się do głównych gałęzi przemysłu, objętych wspólnymi regulacjami EWWiS – niemiecki rzeczownik „Bergbau” oznacza górnictwo. Wszystkie złożenia z przedrostkiem „Montan-” tłumaczy się w niniejszym tekście z zastosowaniem przydawki „montański” (por. też: P. Sobański, *Roszczenia Polski wobec RFN w świetle doktryny niemieckiej*, Poznań, Wydawnictwo WSPiA, 2019, s. 250), z wyjątkiem rzeczownika „Montanindustrie”, w przypadku którego bardziej uzasadnione wydaje się tłumaczenie opisowe – „gałęzie przemysłu objęte unią” (przyp. tłum.).

3 | W: Ekspertyza prof. dr. Bilfinger, dyrektora Instytutu Maxa Plancka dla badań prawa międzynarodowego prywatnego i porównawczego w Heidelbergu z dnia 9 sierpnia 1951 r., sporządzona na wniosek sekretariatu ds. planu Schumana z dnia 11 lipca 1951 r., PA AA_B015_135_003-0035, tu: 0035.

francuską i niemiecką – wówczas pod przewodnictwem Waltera Hallsteina jako szefa delegacji niemieckiej – wzięli udział także przedstawiciele państw Beneluksu i Włoch. Jean Monnet jako główny francuski negocjator traktatu EWWiS przedstawił już w dniu 24 czerwca 1950 r. projekt traktatu obejmujący 40 artykułów odzwierciedlających francuskie oczekiwania i przekazał go do zaopiniowania pozostałym członkom delegacji. Po trudnych negocjacjach, w których uczestniczyły również służby tłumaczeniowe, Hallstein postawił sobie za cel, by z początkiem grudnia 1950 r. przedstawić w Paryżu „ostateczną wersję niemieckojęzycznego tekstu traktatu”⁴. W ramach przygotowań do parafowania w dniu 19 marca 1951 r. przygotowano w porozumieniu z delegacją francuską projekty „nieoficjalnych” tłumaczeń na język niemiecki, które w kilku wersjach zawierały artykuł odnoszący się do kwestii językowych⁵. W dniu 6 lutego 1951 r. art. 85 głosił, że tekstem pierwotnym jest tekst francuskojęzyczny: *„Le Traité est fait en langue allemande, française, italienne et néerlandaise, le texte français étant le texte original. Les mêmes langues peuvent être utilisées pour les travaux de la Communauté. Les publications officielles de la Communauté seront faites en français et en allemand”*. Jednakże dyskusje na temat systemu językowego miały być kontynuowane w dążeniu do przynajmniej większego równouprawnienia języka włoskiego i niderlandzkiego. Wobec braku konsensusu sprawa artykułu odnoszącego się do kwestii językowych, który w projekcie parafowanym był wówczas jedynie oznaczony numerem artykułu 89, została przekazana do rozstrzygnięcia konferencji ministrów. Artykuł ten, bez głębszej treści, ograniczał się do lapidarnego sformułowania: *[Sprache: Der Ministerkonferenz vorbehalten] [Langue: question réservée à la Conférence des Ministres]* (czyli: „Język: Zastrzeżone do decyzji konferencji ministrów”). Podczas konferencji ministrów w dniach 12–15 kwietnia 1951 r. nie udało się wypracować wspólnego rozwiązania kwestii systemu językowego. Tekst traktatu EWWiS został podpisany w dniu 18 kwietnia 1951 r. bez żadnego artykułu odnoszącego się do kwestii językowych. Jedynie art. 100 traktatu EWWiS wskazuje na język francuski jako jedyny język traktatu: *„Le présent Traité, rédigé en un seul exemplaire, sera déposé dans les archives du gouvernement de la République Française qui en remettra une copie conforme à chacun des gouvernements des États signataires”*.

4 | Porównaj pismo Waltera Hallsteina z dnia 22 listopada 1950 r. dotyczące oddelegowania z Bonn do Paryża kolejnego pracownika służby lingwistycznej w celu pracy redakcyjnej nad tłumaczeniem. PA AA_B015_001_117.

5 | W dniu 28 stycznia 1951 r. *Délégation Allemande concernant le projet de Traité* przedłożyła następującą propozycję: „Article 85. Question de langue: a) *Le Traité est fait en langues allemande, française, italienne et néerlandaise*; b) *Langues officielles de la Communauté: allemande et français. Langues pour les travaux de la Communauté: allemande, française*”. PA AA_B015_292_016.

3. Określenie systemu językowego na innym poziomie: rola Komisji Tymczasowej i Komitetu Prawników

Konieczność określenia systemu językowego w organizacji o charakterze ponadnarodowym różniącej się istotnie od organizacji międzynarodowej pozostała aktualna. Mimo że próby rozstrzygnięcia tej kwestii przybierały jedynie formę zaleceń i propozycji dla rządów państw członkowskich, jeszcze na tej samej konferencji ministrów w dniu 18 kwietnia 1951 r. postanowiono powołać Komisję Tymczasową⁶, która zebrała się w sumie czterokrotnie⁷. Już na pierwszym posiedzeniu przekazano opracowanie systemu językowego nowo powołanemu Komitetowi Prawników, który zebrał się w Paryżu w dniach 30–31 maja 1951 r. Sporządzone z tego spotkania sprawozdanie⁸ otwierają ogólne rozważania, które obierają za punkt wyjścia analizę systemów językowych o charakterze „międzynarodowych precedensów” (ONZ, Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, OEWG, Rada Europy i NATO). Sprawozdanie wskazuje na możliwość częściowego zainspirowania się tymi uregulowaniami, z zastrzeżeniem, że „konieczne jest z drugiej strony wypracowanie częściowo nowych rozwiązań, które będą dostosowane do potrzeb organizacyjnych instytucji planu Schumana”. Należy przy tym podkreślić szczególną charakterystykę adresatów:

„Stoimy naprzeciw pojedynczych ludzi, a nie wyłącznie przedstawicieli państw. Znajdujemy się we wspólnocie, a nie w typowej organizacji międzynarodowej. Konieczne jest, aby pojedynczy ludzie, którzy odczuwają skutki pracy instytucji, nie napotykali na bariery związane z używaniem języka; muszą oni czuć, że wspólnota jest ich »domem«”⁹.

6 | Z protokołu konferencji ministrów z dnia 18 kwietnia 1951 r.: „Delegacje zaangażowane w opracowanie Traktatu będą regularnie spotykać się jako Komisja Tymczasowa w okresie pomiędzy ratyfikacją a podjęciem prac przez instytucje Wspólnoty. [...] W szczególności zbadać one kwestię lokalizacji siedzib instytucji i zagadnienia regulacji odnoszących się do kwestii językowych mających zastosowanie do Wspólnoty oraz przedłożyć rządowi umotywowane propozycje”. Wersja francuskojęzyczna w: Hemblenne 1992, s. 112.

7 | W dniach 17–19 maja 1951 r. w Unkel (Bonn), 25–28 czerwca 1951 r. w Rzymie, 12–14 czerwca 1952 r. w Hadze i 4–5 lipca 1952 r. w Brukseli; Hemblenne 1992, s. 112; Van der Jeught 2015, s. 56.

8 | Porównaj Komisja Tymczasowa: Sprawozdanie Komitetu Prawników w sprawie określenia systemu językowego we Wspólnocie. 1 czerwca 1951 r., PA AA_B015_236_011–018; Hemblenne 1992, s. 112–114; Pfeil 1996a, s. 12, 13.

9 | PA AA_B015_236_015 i nast.

Dla określenia systemu językowego ma posłużyć jako kompas zalecenie natury ogólnej, by zachować pewną dozę elastyczności:

„[...] zaleca się pozostawienie pewnego zakresu swobody w poszukiwaniu właściwych rozwiązań w drodze regulaminów poszczególnych instytucji i zwyczajów”.

W gronie członków Komitetu Prawników osiągnięto porozumienie co do tego, by język francuski, niemiecki, włoski i niderlandzki cieszyły się równouprawnieniem jako „języki urzędowe”. Wyraźne rozbieżności ujawniły się natomiast pomiędzy delegacjami francuską i niemiecką w kwestii „przepisów wykonawczych i rozstrzygnięć o charakterze ogólnym” oraz „rozstrzygnięć Trybunału Sprawiedliwości”. Z faktu, że traktat został sporządzony w języku francuskim, delegaci francuscy wywodzili, że „nieuniknione jest, aby przepisy służące wykonaniu traktatu i rozstrzygnięcia co do jego wykładni były również sporządzane w tym języku, przynajmniej w odniesieniu do wiążącego tekstu autentycznego”. Stanowisko to podzielali delegaci belgijscy, włoscy, luksemburscy i niderlandzcy. Nie zgadzał się z tym delegat niemiecki, „w opinii którego przepisy ogólne i rozstrzygnięcia Trybunału Sprawiedliwości powinny być sporządzane we wszystkich językach urzędowych, a żadnej wersji nie powinna przysługiwać cecha wyłącznej autentyczności”¹⁰.

Rozbieżne stanowiska zostały podtrzymane również na drugim posiedzeniu Komisji Tymczasowej w dniach 25–28 czerwca 1951 r. Strona francuska nalegała na zachowanie ciągłości orzecznictwa, którą jakoby można było zapewnić wyłącznie w języku francuskim jako jedynym autentycznym języku orzekania¹¹. Delegat niemiecki przeciwstawiał temu tokowi rozumowania argument odnoszący się do odrębności wspólnotowej terminologii, która nie mogłaby być tym samym zakorzeniona wyłącznie w języku prawa jednego z państw członkowskich:

„Nie wolno dopuścić do sytuacji, w której orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości będzie rozwijać się jedynie wokół terminologii prawniczej jednego z państw członkowskich. Okoliczność, że autentyczną wersją traktatu jest jedynie tekst francuskojęzyczny, nie ma znaczenia dla rozstrzygnięcia kwestii języka orzekania.

10 | PA AA_B015_236_016.

11 | Pfeil 1996a, s. 12.

Trybunał Sprawiedliwości będzie zmuszony posługiwać się wieloma terminami prawnymi, które nie są określone przez traktat (np. pojęcie związku przyczynowego)¹².

W międzyczasie rozpoczęła się trudna droga ku ratyfikacji i dopiero na przełomie czerwca i lipca 1952 r. określenie systemu językowego we Wspólnocie Monteńskiej stało się ponownie przedmiotem prac Komisji Tymczasowej. Na trzecim posiedzeniu, w dniach 12-14 czerwca 1952 r., osiągnięto porozumienie co do systemu językowego, uwzględniając propozycje niemieckie oraz zastrzeżenia delegacji belgijskiej i włoskiej, które chciały, aby języki niderlandzki i włoski także uzyskały status języków roboczych. Cztery języki urzędowe sześciu państw członkowskich zostały uznane za języki urzędowe i robocze Wspólnoty. Język narodowy każdego państwa członkowskiego miał być dopuszczony jako język postępowania przed Trybunałem Sprawiedliwości. W razie wątpliwości co do wykładni miały być uwzględniane wszystkie cztery wersje językowe aktów prawnych¹³ o rozstrzygnięciu ostatecznych kwestii Komitet Prawników spotkał się po raz czwarty w celu sporządzenia projektu protokołu. Protokół ten został zatwierdzony na konferencji ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich, która miała miejsce w dniach 23-25 lipca w Paryżu (zob. poniżej).

4. Dwie ekspertyzy z Heidelbergu i Tybingi na poparcie niemieckiego stanowiska negocyjnego

W celu wzmocnienia delegacji niemieckiej w zakresie problematyki języków odnoszącej się do Trybunału Sprawiedliwości oraz zasady równoważności języków w organizacji ponadnarodowej w ogólności niemiecki Sekretariat für Fragen des Schuman-Planes (sekretariat ds. planu Schumana)¹⁴ zlecił w lipcu bądź sierpniu 1951 r. sporządzenie dwóch ekspertyz. W dniu 18 sierpnia 1951 r. obie były już w Bonn¹⁵.

12 | Ibidem.

13 | Hemblenne 1992, s. 114; Van der Jeught 2015, s. 57.

14 | Sekretariat ten został utworzony w dniu 7 lipca 1950 r. w Dienststelle für auswärtige Angelegenheiten (biurze do spraw zagranicznych) w celu obsługi wszystkich spraw związanych z planem Schumana. PA AA_B015_339_030.

15 | Obie ekspertyzy są przechowywane w archiwum politycznym ministerstwa spraw zagranicznych. PA AA_B015_135_001-052; por. Pfeil 1996a, s. 12 i nast.

W swojej ekspertyzie Karl Heinz Neumayer z Instytutu Maxa Plancka dla badań prawa międzynarodowego prywatnego i porównawczego w Tybindze przedstawia „Analizę regulacji kwestii językowych w krajach wielojęzycznych”¹⁶. Przedmiotem rozważań były tu regulacje kwestii językowych w Belgii, Szwajcarii, Kanadzie – w prowincji Quebec, w Finlandii, Republice Czechosłowackiej w latach 1918–1938, w Południowym Tyrolu, Irlandii, w dawnym prawie prywatnym inflanckim, estońskim i kurlandzkim oraz w traktacie wersalskim. Autor formułuje następujący wniosek dotyczący równoważności języków urzędowych:

„Z zestawienia tego jasno wynika, że wszędzie tam, gdzie na terytorium danego państwa spotykają się ze sobą języki o podobnym znaczeniu politycznym i kulturowym, przyjmowano zasadę absolutnej równości tychże języków i wykluczano uprzywilejowanie jednego względem drugiego. [...] Z kolei w krajach, w których obowiązuje jeden język państwowy, języki mniejszości, które oficjalnie dopuszczono na obszarach przez nie zamieszkałych, zostały zdominowane przez ogólny język państwowy”¹⁷.

Mimo że nie stwierdza się jej istnienia w sposób bezpośredni, to jednak sugeruje się, że zachodzi analogia pomiędzy zasadą równoważności języków a prawem ponadnarodowym.

W inną stronę zmierza „Ekspertyza dotycząca określenia systemu językowego w Europejskiej Wspólnocie Węgla i Stali (Unii Montañskiej)” autorstwa Carla Bilfingerera, dyrektora Instytutu Maxa Plancka dla badań prawa międzynarodowego prywatnego

16 | W tekście oryginalnym używa się wielokrotnie rzeczowników „Sprachenfrage” (często jako część frazy „Regelung der Sprachenfrage”) oraz rzeczownika „Sprachenregelung(en)”. Termin „Sprachenfrage” występuje w niemieckojęzycznym tekście Rozporządzenia nr 1 w sprawie określenia systemu językowego Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej z 1958 r. (Dz.U. 1958, 17, s. 385), art. 342 TFUE oraz w art. 64 Protokołu nr 3 w sprawie Statutu Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, jego odpowiednikiem w tekstach polskojęzycznych jest zaś termin „system językowy” (a odpowiednikiem frazy „Regelung der Sprachenfrage” – „określenie systemu językowego”). Identycznie („system językowy”) brzmi terminologiczny odpowiednik rzeczownika „Sprachenregelung(en)” (por. art. 118 TFUE, art. 7 załącznika do wersji skonsolidowanych TUE i TFUE – Sąd ds. Służby Publicznej Unii Europejskiej). W zdaniu tym i następnym zasadne wydaje się odstąpienie od przestrzeganej poza tym bezwzględnie jednolitości tłumaczenia obu terminów w powyższy sposób, a to ze względu na odmienny kontekst znaczeniowy (regulacje prawa krajowego) i okoliczność, że sama ekspertyza jest o kilka lat starsza od rozporządzenia – leksemy te zatem nie funkcjonowały wtedy jeszcze jako elementy ugruntowanej terminologii. Stąd mowa w zdaniu niniejszym i następnym o „regulacji kwestii językowych” (przyp. tłum.).

17 | PA AA_B015_135_051.

i porównawczego w Heidelbergu. Chociaż obejmuje ona studium porównawcze rozwiązań państw wielojęzycznych w wymiarze krajowym (Szwajcaria, Belgia, Kanada i RPA) w zakresie ustawodawstwa, administracji i judykatury oraz rozwiązań kwestii wielojęzyczności w wymiarze międzynarodowym (ONZ), to jednak na pierwszy plan jako zasadniczy cel wysuwa się regulację o charakterze ponadnarodowym:

„Regulacja taka musi uwzględniać okoliczność, że wskutek działania organizacji ma być tworzone dla wszystkich państw stron traktatu nowe wspólne prawo o charakterze »ponadnarodowym«, odnoszące się do gałęzi przemysłu objętych unią, i że moc wiążąca normy prawnej zależy w znacznym stopniu od tego, czy została ona sformułowana w sposób zrozumiały dla jej adresatów, tj. w języku, w którym zwykli myśleć i działać”¹⁸.

Autor ekspertyzy dostarczył niemieckiej delegacji w swoich „Propozycjach uregulowania Unii Montańskiej”¹⁹ istotnego argumentarium. Każdy z czterech języków – niemiecki, francuski, niderlandzki i włoski – powinien być dopuszczony jako język postępowania przed wszystkimi organami. Także przed Trybunałem Sprawiedliwości powinna obowiązywać zasada równouprawnienia języków urzędowych:

„Naczelną zasadą powinno być, aby każde uczestniczące w postępowaniu państwo członkowskie, a szczególnie przedsiębiorstwo, mogło być wysłuchane przez sąd w języku przez siebie używanym, gdyż tylko tak może zostać osiągnięte rzeczywiste równouprawnienie wszystkich członków Unii Montańskiej”²⁰.

Obie ekspertyzy są obecnie dokumentami historycznymi, wyrażającymi zasadnicze idee szczególnej wielojęzyczności urzędowej, która również dzisiaj jest cechą charakterystyczną Unii Europejskiej.

18 | PA A_B015_135_01-06.

19 | PA AA_B015_135_01-031-34.

20 | Ibidem.

5. Projekt protokołu Komisji Tymczasowej z dnia 24 lipca 1952 r. w sprawie systemu językowego Unii Montañskiej: Podstawa dalszych działań politycznych i umocowanie części regulacji systemu językowego w regulaminie postępowania przed Trybunałem Sprawiedliwości oraz statucie Zgromadzenia Ogólnego

Mimo że państwa sygnatariusze nie zdołały uregulować traktatowo systemu językowego w traktacie EWWiS z dnia 18 kwietnia 1951 roku, zadanie jego określenia w przyszłości pozostało aktualne. Realizacji tego celu był podporządkowany powstający wieloetapowo projekt protokołu autorstwa nowo utworzonej Komisji Tymczasowej²¹, zatwierdzony przez paryską konferencję ministrów spraw zagranicznych, obradującą w dniach 23–25 lipca 1952 r. Ów „protokół o językach”, którego tekst nigdy nie został oficjalnie opublikowany, nie mógł stać się częścią traktatu EWWiS – na równi z postanowieniami traktatu i jego załączników, protokołów dodatkowych i konwencji w sprawie postanowień przejściowych, czy też jako materia mająca dopiero zostać uregulowana w przyszłym protokole (jak stosunki między instytucjami Wspólnoty a Radą Europy na mocy art. 94 traktatu EWWiS) – stąd też jego kwalifikacja prawna nie jest jasna. Protokół ten stał się jednak częścią odpowiednich aktów rządowych państw członkowskich²² i posłużył jako punkt wyjścia dla dalszych procedur polityczno-prawnych i administracyjnych.

Cztery języki urzędowe sześciu państw członkowskich miały być zarówno językami urzędowymi, jak i roboczymi Wspólnoty (Artykuł 1: „*Les langues officielles et les langues de travail de la Communauté sont: français, allemand, italien et néerlandais*”). W rozstrzygnięciach spraw indywidualnych wybór języka urzędowego miałyby być determinowany językiem urzędowym strony postępowania, także w przypadku przedsiębiorstw. Ponadto język pism adresowanych do instytucji miałyby podlegać swobodnemu wyborowi nadawcy spośród języków urzędowych (art. 2 i 3), a odpowiedź ze strony instytucji musiałaby być sformułowana w tym samym języku. Akty prawne powszechnie wiążące (art. 6: „*Les règlements, décisions générales et autres délibérations générales des institutions de la Communauté*”) należy publikować w Dzienniku Urzędowym Wspólnoty we wszystkich czterech językach. W rzeczywistości Dziennik Urzędowy od swojego pierwszego wydania w 1952 r. ukazywał się we wszystkich czterech językach urzędowych Wspólnoty. W odniesieniu do państw członkowskich, w których występuje

21 | PA AA_B015_235_038, 039

22 | PA AA_B015_235_038 i nast.

wielojęzyczność urzędowa, wybór języka jest określany ustawodawstwem tychże państw (art. 7: „[...] *l'usage de la langue sera, à la demande de l'Etat intéressé, déterminé suivant les règles générales découlant de la législation de cet Etat*”). System językowy Wspólnego Zgromadzenia, instytucjonalnego poprzednika Parlamentu Europejskiego, pozostawia się autonomicznemu określeniu przez tę instytucję, zastrzegając, że każdy poseł powinien mieć możliwość wypowiedzania się w jednym z języków urzędowych (art. 4). Skutkiem było bezpośrednie przejęcie zaleceń protokołu do postanowień regulaminu Wspólnego Zgromadzenia, nad którym debatowano i który przyjęto na posiedzeniu inauguracyjnym w dniach 10–12 września 1952 r. Artykuł 15 regulaminu określa cztery języki urzędowe – niemiecki, francuski, włoski i niderlandzki – jako języki urzędowe Zgromadzenia, w których sporządza się wszystkie dokumenty urzędowe. Artykuł 16 przewidywał dwukierunkowe tłumaczenie symultaniczne w obrębie czterech języków urzędowych, z możliwością konsensualnego stosowania ograniczeń (art. 17)²³. Bardziej szczegółowo protokół odnosi się [art. 5 lit. a)–e)] między innymi do systemu językowego Trybunału Sprawiedliwości, w szczególności zaś do potencjalnych języków postępowania spośród czterech języków urzędowych, do ich użycia w formie pisemnej i ustnej oraz do praktyki publikacyjnej. Uregulowania te znalazły się w przyjętym w dniu 7 marca 1953 r. regulaminie postępowania przed utworzonym w grudniu 1952 r. Trybunałem Sprawiedliwości i stanowią fundament Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, którego cechą charakterystyczną jest dziś wielojęzyczność²⁴.

6. Wizja kolejnego etapu wielojęzyczności urzędowej w integracji europejskiej

Po utworzeniu EWWiS integracja europejska miała nabrać rozpędu, głównie w wymiarze gospodarczym. Na konferencji w Mesynie w czerwcu 1955 r. omówiono plany utworzenia wspólnego rynku i wspólnoty energii atomowej oraz powołano komisję, której zadaniem było przygotowanie projektów traktatów ustanawiających Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (EWEA). Kwestia systemu językowego stała się przedmiotem rozważań dopiero w 1956 r. i była żywo

23 | Europejska Wspólnota Węgla i Stali: Regulamin Wspólnego Zgromadzenia, bez wskazania miejsca, marzec 1953 r., Dz.U. 1952, nr 1, s. 1; Hemblenne 1992, s. 127, 128, Gaedke 1954, s. 289 i nast.

24 | Regulamin postępowania przed Trybunałem Sprawiedliwości z dnia 4 marca 1953 r., Dz.U. 1953, nr 3, s. 37 i nast.

dyskutowana w zespołach redakcyjnych²⁵. Przy redagowaniu tekstów traktatów nie ograniczono się wyłącznie do tekstu francuskojęzycznego, co więcej, poszczególne zespoły redakcyjne podjęły w pewnym zakresie współpracę²⁶; takie ukształtowanie toku prac miało wyraźny wpływ na kształt wszystkich czterech wersji językowych. W przeciwieństwie do traktatu EWWiS w traktatach ustanawiających EWG i EWEA zastosowano w odniesieniu do języków tych traktatów zasadę równoważności. Wszystkie języki urzędowe państw członkowskich – a w razie obowiązywania w którymś z państw kilku języków urzędowych przynajmniej jeden z nich – uzyskują ten status również na poziomie prawa wspólnotowego, przy czym *explicite* przyznaje się im walor autentyczności. „Niniejszy traktat został sporządzony w jednym oryginalnym egzemplarzu w językach francuskim, niderlandzkim, niemieckim i włoskim, przy czym wszystkie cztery teksty są na równi autentyczne” (art. 248 traktatu EWG, art. 225 traktatu EWEA). Inaczej niż zwykle się przyjmować w prawie międzynarodowym, liczba języków traktatów nie jest ograniczona. Ten rys charakterystyczny europejskiego prawa ponadnarodowego zaowocował tym, że obecnie 24 języki, wskazane wprost w art. 55 ust. 1 TUE i na zasadzie odesłania w art. 358 TFUE, są językami traktatów. Podobnie jak w traktatach rzymskich nadal obowiązuje zasada autentyczności wszystkich języków traktatów²⁷.

W odniesieniu do języków urzędowych i roboczych wskutek sprzeciwu pojedynczych państw nie udało się w toku prac przygotowawczych nad traktatami rzymskimi osiągnąć porozumienia co do kształtu porządku językowego. Dopiero na krótko przed ratyfikacją w dniu 23 marca 1957 r. kwestię tę na mocy art. 217 traktatu EWG zastrzeżono jako materię podlegającą regulacji aktami prawa wtórnego. Artykuł ten stanowi, że bez uszczerbku dla rozwiązań przyjętych przez Trybunał Sprawiedliwości określenie systemu językowego instytucji Wspólnoty powinno zostać przyjęte jednomyślnie przez Radę. Tego rodzaju powściągliwość na gruncie prawa pierwotnego daje się zauważyć także w traktacie z Lizbony, stwierdzającym w art. 342 TFUE: „System językowy instytucji Unii określa Rada, stanowiąc jednomyślnie w drodze rozporządzeń, bez uszczerbku dla postanowień Statutu Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej”.

25 | Hemblenne 1992, s. 130; Schübel-Pfister 2004, s. 55 i nast.; Van der Jeught 2015, s. 60 i nast.

26 | Burr 2013, pkt 19, 20.

27 | Nie da się jednak zaprzeczyć, że temat ten nie utracił swej aktualności. Nie bez powodu sir John Kerr, Sekretarz Generalny Konwentu Europejskiego, otwierając obrady tego gremium (2002/2003) wykluczył dyskusję na temat języków traktatu; Burr 2013, pkt 21.

Jako akt wykonawczy oparty na tej normie upoważniającej z 1957 r. Rada wydała w dniu 15 kwietnia 1958 r. pierwsze rozporządzenie²⁸ w sprawie określenia systemu językowego, które zasadniczo opiera się na protokole EWWiS z lipca 1952 r. i obowiązuje do dziś. Fundamentem pozostaje zasada równoważności języków. Zrównanie ze sobą języków urzędowych i roboczych (art. 1 rozporządzenia nr 1/1958) można odczytywać jako decyzję o charakterze symbolicznym; stwarza ona możliwość – a nie: nakłada obowiązek – używania języków urzędowych w funkcji języków roboczych²⁹. Rozporządzenia i inne dokumenty powszechnie obowiązujące sporządza się w językach urzędowych i publikuje w Dzienniku Urzędowym, który ukazuje się w językach urzędowych (art. 4 i 5 rozporządzenia nr 1/1958). W przeciwieństwie do protokołu o językach EWWiS, który zawierał bardziej szczegółowe wskazówki odnoszące się do systemu językowego Trybunału Sprawiedliwości, art. 7 rozporządzenia nr 1/1958 ogranicza się do odesłania do postanowień regulaminu postępowania przed Trybunałem Sprawiedliwości. Co prawda tego typu przeniesienie kompetencji do przyjmowania regulacji w zakresie kwestii językowych przez instytucje na poziom ich regulaminów (art. 6 rozporządzenia nr 1/1958) jest w literaturze przedmiotu przedstawiane jako rozwiązanie nowatorskie w stosunku do protokołu EWWiS³⁰, ale już w uwagach utworzonego w 1951 r. Komitetu Prawników planu Schumana (zob. wyżej, część 3), znajdujemy zalecenie, aby określenie systemów językowych pozostawić „regulaminom poszczególnych instytucji i zwyczajom”.

Nieopublikowany protokół EWWiS z 1952 r. pozostał niezauważony przez szersze kręgi społeczeństwa, jednak regularnie bywa uwzględniany przy wykładni rozporządzenia nr 1/1958. Lapidarne stwierdzenie, że traktat EWWiS funkcjonuje tylko w wersji francuskojęzycznej, pomija istotne argumenty, które odegrały rolę w dyskusjach i debatach dotyczących traktatu EWWiS. Warto zapoznać się z materiałami, które w różny sposób dokumentują procesy polityczno-prawne towarzyszące powstawaniu ponadnarodowego traktatu. Przecież również obecnie, w 2022 roku, unaocniają one nam specyfikę i zobowiązania organizacji ponadnarodowej, której znaczenie dalece wykracza poza wymiar gospodarczy.

28 | Rozporządzenie Rady nr 1 z dnia 15 kwietnia 1958 r. w sprawie określenia systemu językowego Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, Dz.U. 1958, 17, s. 385. Analogicznie dla Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej, Dz.U. 1958, 17, s. 401.

29 | Ringe 2022, s. 86; Schübel-Pfister 2004, s. 58 i nast.

30 | Van der Jeught 2015, s. 62 i nast.

Materiały źródłowe

PA AA (Politisches Archiv des Auswärtigen Amts, archiwum polityczne ministerstwa spraw zagranicznych), PA AA_B 015 Sekretariat für Fragen des Schuman-Plans (sekretariat ds. planu Schumana)

Protokół 183. posiedzenia niemieckiego Bundestagu I kadencji – protokół sesji plenarnej <https://dip.bundestag.de/plenarprotokoll/protokoll-der-183-sitzung-des-1-deutschen-bundestages/4602?term=Schumanplan&f.wahlperiode=1&f.wahlperiode=20&rows=25&pos=5>

Bibliografia

Isolde Burr, Art. 55, w: Hermann-Josef Blanke, Stelio Mangiameli (red.), *The Treaty on European Union (TEU). A Commentary*, Berlin–Heidelberg, Springer 2013.

Jürgen Gaedke, *Das Recht der Europäischen Gemeinschaft für Kohle und Stahl, Textsammlung mit Anmerkungen und Sachverzeichnis*, München, C.H. Beck 1954.

Bernard Hemblenne, *Les problèmes du siège et du régime linguistique des Communautés européennes (1950–1967)*, w: Erk Volkmar Heyen (red.), *Die Anfänge der Verwaltung der Europäischen Gemeinschaft*, Baden-Baden, Nomos 1992, s. 107–143.

Werner Pfeil, Der Aspekt der Mehrsprachigkeit in der Union und sein Einfluss auf die Rechtsfortbildung des Europäischen Gemeinschaftsrechts, *Zeitschrift für Rechtsvergleichung* 37, 1996, s. 11–20.

Nils Ringe, *The Language(s) of Politics: Multilingual Policy-Making in the European Union*, Ann Arbor, MI, University of Michigan Press 2022.

Isabel Schübel-Pfister, *Sprache und Gemeinschaftsrecht. Die Auslegung der mehrsprachig verbindlichen Rechtstexte durch den Europäischen Gerichtshof*, Berlin, Duncker & Humblot 2004.

Stefaan Van der Jeught, *EU Language Law*. Groningen, Europa Law Publishing 2015.

Molengue w języku sango oznacza oczko w głowie

O próbach wykorzystania bogactwa językowego w edukacji

— **Prof. dr Eva Vetter**

Eva Vetter jest od 2011 r. profesorem dydaktyki specjalnej/badań nad nauczaniem i uczeniem się języków obcych na uniwersytecie w Wiedniu [Zentrum für LehrerInnenbildung und Institut für Sprachwissenschaft (centrum kształcenia nauczycielek i nauczycieli oraz instytut językoznawstwa)]. W latach 2013–2018 pełniła funkcję zastępczyni dyrektora Zentrum für LehrerInnenbildung (centrum kształcenia nauczycielek i nauczycieli), a od 2012 r. jest współredaktorką *International Journal of Multilingualism*. Prowadzi badania w obszarze wielojęzyczności, badania nauczania w szkołach, analizy dyskursu, badania nauczania i uczenia się języków, badania kontaktów i konfliktów językowych, jak również frankofonii.

Tytułem wstępu euforia językowa

„Molengue” lub też „molengué”, ewentualnie „molenge”, to rzeczownik w języku sango, języku narodowym Republiki Środkowoafrykańskiej. W słownikach tłumaczy się go jako „dziecko”. „Dziecko” to również znaczenie, które nadaje się temu wyrazowi w komunikacji prowadzonej przez użytkowników i użytkowniczki języka sango. Co kryje się za takim dzisiejszym znaczeniem wyrazu, rozważał Helmut Buchegger, który przez wiele lat żył w Afryce Środkowej jako misjonarz (Buchegger, 2021). Interpretuje on „molenge” podobnie jak inne wyrazy złożone, poddając analizie części składowe tego wyrazu: „mo” to forma zwracania się do drugiej osoby, „le” oznacza oko, jak również perłę, w końcu trzecie słowo „nge” to mały, szczupły. Nie we wszystkich językach wyrazy określające „dziecko” składają się z tych lub podobnych komponentów. Francuskie określenie „enfant” zaczyna się od zaprzeczenia, które wywodzi się z łacińskiego „infans” (Brachet, 1874, s. 205). Zaprzecza się łacińskiemu czasownikowi „fari”, pochodzącemu z greckiego „phaô”. Nawet jeżeli znaczenie „dziecko”, które powszechnie przypisuje się znakowi językowemu „enfant”, już się do tego nie odnosi, to części składowe tego francuskiego wyrazu nadal wskazują na kogoś, kto nie potrafi (jeszcze) mówić.

Język oferuje sposób postrzegania rzeczy tego świata. Język opiera się na systemie klasyfikacyjnym, który może znacząco różnić się od systemów innych języków. Sposób, w jaki język koduje świat, jest ściśle związany z okolicznościami, w jakich żyją jego użytkownicy i użytkowniczki. Jeżeli funkcja określonego przedmiotu jest istotna dla społeczności, to język daje do dyspozycji bardziej zróżnicowane określenia niż w przypadku przedmiotu, któremu przypisuje się niewielkie znaczenie. Dla hodowców reniferów w północnej Europie ogromne znaczenie miały obserwacja i znajomość warunków śniegowych. Od tego mogło zależeć przetrwanie stada. Stąd w języku północnych Saamów można znaleźć ponad 20 wyrażeń określających różne rodzaje śniegu (Haarmann, 2021, s. 73).

Język narzuca wprawdzie określone spojrzenie na świat, jednak my, ludzie, niekoniecznie jesteśmy ograniczeni tą perspektywą. Żaden język nie jest zamkniętym i niezmiennym systemem, który zawsze daje się wyraźnie odgraniczyć od tego, co poza nim. Języki dalej się rozwijają, tak samo jak potrzeby ludzi, którzy tych języków używają. Poza tym każdy człowiek ma zdolność nauczania się i używania większej liczby języków. W ten sposób całkiem szybko możemy zanurzyć się w językowej różnorodności. Zaczyna się to już od liczenia. Ci, którzy znają system dziesiętny, często nie muszą wcale daleko szukać, aby natknąć się na odmienny od dziesiętnego dwudziestkowy system liczbowy: język irlandzki opiera się na liczeniu dwudziestkowym, zaś język bretoński na systemie dziesiętnym. Te dwa języki celtyckie nie są od siebie znacznie oddalone geograficznie. Czy taki sposób

liczenia ma związek z tym, że z jakiegoś powodu do palców u rąk dołączano palce u stóp, czy też po prostu odwracano dłonie i liczono palce ponownie, co dawało liczbę 20 – pozostanie zapewne jeszcze przez długi czas niewyjaśnione (Haarmann, 2021, s. 99).

Ludzi, którzy doskonałą się w nauce języków i używają szczególnie wielu języków na wysokim poziomie, nazywa się poliglotami. Najbardziej znanym z nich jest z pewnością kardynał Mezzofanti (1774–1849), który według przekazów znał 72 języki, a w 39 spośród nich potrafił się płynnie porozumiewać (Hudson, 2008, s. 90). Poliglotów niewątpliwie łączy radość z języków. Również wśród mniej nadzwyczajnych użytkowników i użytkowników języka zainteresowanie różnorodnymi możliwościami ujęcia świata w znaki językowe może wywoływać radość.

Radość zmacona

Nie zawsze jednak różnorodność językową (przez co rozumiem zarówno wielojęzyczność poszczególnych osób, jak i społeczności) ocenia się wyłącznie pozytywnie. Dotyczy to również obszaru edukacji, do którego odnosi się niniejszy artykuł. Czasem wielojęzyczności młodych ludzi przypisuje się nawet szkodliwe skutki, jeżeli weźmiemy tu pod uwagę interpretację wyników PISA. W wielu europejskich systemach szkolnictwa uczennice i uczniowie, którzy używają w domu innych języków niż język nauczania, osiągają gorsze wyniki niż uczennice i uczniowie określani jako monolingwalni. Stąd wnioskuje się, że wielojęzyczność działa na ich niekorzyść. Również w Stanach Zjednoczonych uznaje się wielojęzyczność za utrudnienie. Za przykład może służyć oficjalna zmiana nazwy urzędu zajmującego się edukacją w Nowym Jorku, który początkowo nosił nazwę „urzędu ds. kształcenia bilingwalnego” (Office of Bilingual Education of the New York City Board of Education), następnie otrzymał nazwę „urzędu ds. osób uczących się języka angielskiego” (2002 r.: Office of English Language Learners of the New York City Department of Education), a ostatecznie został przemianowany na „urząd ds. uczniów z niepełnosprawnościami i uczących się języka angielskiego” (2009 r.: Chief Achievement Office: Students with Disabilities and English Language Learners) (García, 2011, s. 140).

W Europie właśnie w ostatnich 15 latach widoczny jest coraz silniejszy zwrot w kierunku języka nauczania i języka większości. Skupia się na nim cała uwaga i ma się wręcz wrażenie, jakby radość z wielojęzyczności zniknęła z dyskursu publicznego. Niepełna znajomość języka nauczania wiąże się z problemami i opóźnieniami w przebiegu edukacji. Gdziekolwiek gorąco dyskutuje się o językowych zakazach i nakazach, a niekiedy takowe są nawet inicjowane politycznie (Netzwerk Sprachenrechte, 2021). Można to interpretować

jako dalsze trwanie monolingwalnego habitusu, opisanego przez I. Gogolin w 1994 r., gdy tymczasem uczennice i uczniowie są wielojęzyczni.

W takich sporach często pomija się fakt, że wielojęzyczność jest zagadnieniem, z którym systemy edukacyjne zmagają się już od dawna. Modele skutecznego instytucjonalnego wdrażania wielojęzyczności rozwijały się zarówno w przeszłości, jak i wypracowywane są obecnie. Zostaną one omówione w dalszej części niniejszego opracowania. Wybrano tu te z nich, które nie są związane przede wszystkim z zasobami finansowymi (np. rodziców) lub które nie zostały już wymienione w raporcie na temat innowacyjnych modeli wielojęzyczności w Europie (Le Pichon-Vorstmann i in., 2020, s. 42–95). Poniżej zostaną więc omówione szkoły utrakwistyczne w monarchii austro-węgierskiej, szkoły mniejszości językowych w Europie oraz szkoły wielojęzyczne na obszarach miejskich.

Spojrzenie w przeszłość: utrakwistyczne szkoły¹ w monarchii austro-węgierskiej

Także w przeszłości poszczególne obszary geograficzne rzadko kiedy były naprawdę jednojęzyczne. Wyjątek stanowią społeczności niekontaktujące się z innymi oraz te, które z różnych powodów odrzucają kontakt ze światem zewnętrznym. Znacznie częściej ludzie posługujący się różnymi językami nie tylko spotykają się, ale mieszkają razem i dzielą przestrzeń geograficzną oraz polityczną. Celem prowadzenia kształcenia na obszarach wielojęzycznych powstały w Europie tzw. szkoły utrakwistyczne. Tak było również w wieloetnicznym państwie monarchii austro-węgierskiej: na obszarze mieszanym pod względem językowym w XIX w. bardzo powszechne były szkoły dwu- i wielojęzyczne, w których jednym z języków nauczania był niemiecki. Wielu rodziców, także nie-niemieckich, mając na uwadze późniejsze powodzenie zawodowe swoich dzieci, wolało te szkoły od szkół jednojęzycznych (Urbanitsch, 1980, s. 81). W szkołach utrakwistycznych uczono w różnych językach. Możliwe było także nauczanie jednego i tego samego przedmiotu w jednej szkole w różnych językach. Język nauczania zmieniał się więc w zależności od przedmiotu (i okoliczności, takich jak np. znajomość języków wśród nauczycieli).

1 | „Szkoła utrakwistyczna” przyjęła się w monarchii austro-węgierskiej jako oznaczenie szkół dwujęzycznych, w których różne języki dzieci są używane jako języki nauczania i stopniowo są zastępowane innym językiem kraju, a zatem np. niemieckim lub włoskim (Stourzh 1980, 1136).

Dobrym przykładem funkcjonowania takiego modelu utrakwistycznego jest miasto Pilzno (Plzeň) w XIX-wiecznych Czechach. Drugie co do wielkości miasto Czech było stolicą dużego okręgu ze znaczącym przemysłem. Jego zachodnią część zamieszkiwali w większości mieszkanki i mieszkańcy niemieckojęzyczni, natomiast wschodnią użytkowniczki i użytkownicy języka czeskiego. W związku z tym miasto było centrum kontaktów językowych i ważnym miejscem kształcenia dla osób posługujących się językiem czeskim i niemieckim. W samym mieście również w XIX w. używano w większości języka czeskiego. Takie wnioski można wyciągnąć z oficjalnych statystyk (Newerkla, 2003).

W rzeczywistości w XIX w. mieszkanki i mieszkańcy miasta byli jednak dwujęzyczni: dla użytkowniczek i użytkowników języka czeskiego dobra znajomość języka niemieckiego wiązała się z korzyściami społecznymi i ekonomicznymi. W codziennych kontaktach z czeskojęzyczną większością niemieckojęzyczne mieszkanki i niemieckojęzyczni mieszkańcy byli zaś zdani na znajomość języka czeskiego. Analiza kronik z najstarszych szkół średnich w mieście daje wgląd w funkcjonowanie systemu utrakwistycznego: na przykład w szkole średniej, która od 1883 r. jest określana mianem „czeskiej”, matematyka, fizyka, chemia i mechanika są nauczane w języku niemieckim, a literatura, historia, geografia i nauki przyrodnicze (w niższych klasach także arytmetyka) – w języku czeskim. Pozostałe przedmioty są nauczane w obydwu językach. Również szkoła, która od 1890 r. jest określana mianem „niemieckiej”, wprowadziła w połowie XIX w. oddział bilingwalny, w ramach którego część przedmiotów była nauczana w jednym języku, a pozostałe w drugim. Warto zauważyć, że ten porządek językowy był wynikiem starań miasta. Mieszkanki i mieszkańcy starali się wyposażyć następne pokolenie w umiejętności językowe niezbędne do pokojowego współżycia. Rodzący się nacjonalizm (Vetter, 2003) i tzw. zakaz zmuszania do języka wynikający z art. 19 ust. 3 Staatsgrundgesetz (1867) (państwowej ustawy zasadniczej z 1867 r.) doprowadziły do podzielenia szkół według kryterium językowo-narodowego (Stourzh, 1980). System utrakwistyczny popadł w zapomnienie.

Szkoły mniejszości językowych jako modele dla współczesnej wielojęzyczności

Jak wiadomo, europejskie państwo narodowe ma problem z różnorodnością językową. W swoim własnym rozumieniu siebie państwo narodowe nawiązuje do rewolucji francuskiej i postrzega się jako państwo jednojęzyczne. Językiem nauczania jest więc język narodowy. Brak wsparcia prawnego i finansowego prowadzi do wypierania wszystkich

innych języków. Dotyczy to także kształcenia. W latach siedemdziesiątych XX w. w wielu państwach europejskich doszło do powstania oddolnych ruchów, które nawiązały ze sobą współpracę i wystąpiły w obronie języków wypartych z systemów szkolnictwa. Od tamtego czasu szkoły te nie tylko zwiększyły liczbę uczennic i uczniów, ale obecnie cieszą się również dużym prestiżem. Wzorcowym przykładem takiego rozwoju jest historia szkół mniejszości bretońskiej Diwan (Vetter, 2013).

Do historii powstania Diwan należy znane zdjęcie pierwszego nauczyciela, bretońskiego muzyka, z pięciorgiem dzieci. Został on zatrudniony zaledwie dzień wcześniej i zaczął prowadzić lekcję w pomieszczeniu, które nie było do tego celu przeznaczone. Obecnie do szkół prowadzonych przez Diwan uczęszcza 4030 dzieci (Office de la langue bretonne na rok szkolny 2021/22). Stowarzyszenie non-profit prowadzi 48 szkół podstawowych (écoles), sześć szkół średniego stopnia (collèges) i dwa licea (lycées). Od 1977 r. nauczanie opiera się na modelu immersji (zanurzenia) przejętym z Kanady. Począwszy od przedszkola pedagogi i pedagodzy używają języka bretońskiego. Dzieci uczą się czytania i pisania po bretońsku. Umiejętności te są przenoszone na język francuski. Językiem obowiązującym w szkole jest bretoński, a ta „językowa kąpiel” ma na celu stworzenie równowagi w stosunku do języka francuskiego. W społeczeństwie dominuje język francuski, a wielu rodziców, zapisując swoje dzieci do Diwan, nie zna języka bretońskiego – lub nie zna go jeszcze. Celem modelu immersyjnego (zanurzenia) jest osiągnięcie możliwie najbardziej zrównoważonych kompetencji w obydwu językach (Osterkorn, Vetter, 2015).

W ciągu ponad czterech dekad swojego istnienia Diwan pozostał ruchem oddolnym, który stale się profesjonalizował. Rozwinięto oferty kształcenia nauczycielek i nauczycieli, stworzono materiały do nauki, a współpraca z innymi szkołami mniejszości językowych przybrała oficjalną formę. Otwarcie nowych szkół następuje jednak nadal z inicjatywy rodziców.

Sukces Diwan można również wyrazić w liczbach: uczennice i uczniowie Diwan osiągają na maturze lepsze wyniki niż przeciętnie osiągane przez uczennice i uczniów we Francji, jak i w departamencie Finistère. W 2020 r., podobnie jak już w niektórych poprzednich latach, wszyscy uczniowie liceum w Carhaix zdali maturę (Lycée Diwan, 2021). Diwan oferuje nie tylko najskuteczniejszy model nauki języka mniejszości – bretońskiego. Model immersji z językiem angielskim, następnie zaś niemieckim lub hiszpańskim, a także z pobytami językowymi u innych mniejszości językowych jest również przykładem tego, że znajomość dwóch języków stanowi dobrą podstawę do nauki kolejnych.

Ogromna różnorodność: wielojęzyczność w przestrzeni miejskiej

Szczególną cechą miejskości jest to, że na ograniczonej przestrzeni zastać można ekstremalnie wysoki poziom złożoności i różnorodności. W Wiedniu ta różnorodność ma swój początek w tradycji stolicy wielojęzycznego imperium, którego mieszkańcy i mieszkańcy od stuleci przynosili do miasta swoje języki. Obecnie wielojęzyczność społeczeństwa jest naznaczona przez migrację zarobkową z lat sześćdziesiątych. Obok niemieckiego silnie reprezentowanymi językami są bośniacki, chorwacki i serbski, turecki, albański, polski i rumuński. W 2015 r. wojna w Syrii wywołała migrację uchodźców i uchodźców, która przyniosła do Wiednia przede wszystkim takie języki jak arabski i perski. Ponad połowa uczennic i uczniów używa poza szkołą także innego języka, często razem z niemieckim. Różnorodność językowa w szkołach występuje wprawdzie z różnym nasileniem w zależności od typu szkoły, jednak ogólnie wielojęzyczność w życiu codziennym jest już silnie ugruntowana jako istotna cecha charakterystyczna dzisiejszych uczennic i uczniów.

W niektórych szkołach rozwinięto specjalne strategie, aby docenić tę wielojęzyczność. Wiele z nich jest widocznych w krajobrazie językowym szkoły, tzw. linguistic landscape, poprzez napisy, szyldy czy plakaty. I tak nad wejściem do jednej ze szkół znajduje się słowo „witamy” we wszystkich językach przyniesionych przez dzieci, nad innym zaś napis „40 Sprachen – eine Schule” (40 języków – jedna szkoła). W jeszcze innej szkole przez cały budynek biegnie napis „pokój” w wielu językach. Wielojęzyczne plakaty edukacyjne zwracają uwagę na to, że nie tylko niemiecki jest językiem nauki (Vetter, 2021).

Niektóre szkoły nie ograniczają się do takich oznak uznania, opracowując strategie włączania wielojęzyczności w działania językowe szkoły. Do tych strategii zaliczają się wiersze w języku bliskim sercu, który może być inny dla każdej uczennicy i każdego ucznia, czy projekty polegające na wyszukiwaniu informacji w różnych językach, co otwiera przed uczennicami i uczniami nowe perspektywy. Występującym często po stronie nauczycielek i nauczycieli obawom o utratę kontroli przeciwstawia się wzrost umiejętności zarządzania sobą i pozytywne emocje po stronie uczennic i uczniów. Ponadto ćwiczy się przekładanie informacji zdobytych w różnych językach na język wspólny.

Nauczanie wielojęzyczne stoi w opozycji do jednojęzycznego ukierunkowania edukacji. Nie tylko czyni się wielojęzyczność widoczną, ale staje się ona punktem wyjścia bądź częścią doświadczeń związanych z nauką. Nawet jeżeli w wielu miejscach wielojęzyczność wciąż jest postrzegana raczej jako wyzwanie, to rosnąca liczba materiałów wskazuje jednak na to, że następuje zmiana. Również Mercator-Institut für Sprachförderung und Deutsch

als Zweitsprache (instytut ds. wsparcia języka i języka niemieckiego jako drugiego języka imienia Merkatora) opublikował wytyczne dla nauczycielek i nauczycieli zatytułowane „Mehrsprachige Unterrichtselemente” (elementy nauczania wielojęzycznego), a Unia Europejska podejmuje działania na rzecz przyszłości edukacji językowej pod znakiem wielojęzyczności (Le Pichon-Vorstman, 2020).

Podsumowanie

W 2021 r. Jim Cummins przeanalizował przeprowadzone w ostatnich dekadach badania dotyczące wyników kształcenia uczennic i uczniów wielojęzycznych. Stanowczo krytykuje on interpretację wyników PISA: fakt, że dzieci, które w domu używają innego języka niż język większości, osiągają gorsze wyniki w nauce, tłumaczy się w ten sposób, że dzieci te mają za mało okazji do nauczania się języka większości. Cummins podkreśla raz jeszcze, że wyniki PISA nie oferują żadnych dowodów na istnienie związku przyczynowego między używaniem języka w domu, posiadaniem okazji do nauczania się języka większości i osiąganiem wyników testów poniżej przeciętnej (Cummins, 2021, s. 96). Powołując się na obszerne badania, wskazuje on, że jest wręcz odwrotnie oraz że korzystanie z zasobów językowych przez uczennice i uczniów wspomaga tworzenie i odbiór tekstów w języku, którego mają się nauczyć, pozwala na wykorzystanie posiadanej już wiedzy oraz stymuluje świadomość różnic między językami. Cummins podkreśla także znaczenie strategii wzmacniających, które pozwalają rozwinąć u nich pozytywny obraz siebie jako uczennicy lub ucznia.

W trzech przedstawionych modelach taki wzmacniający efekt kształcenia jest realizowany w różny sposób. Ich cechą wspólną jest to, że rozumieją język nie tylko jako środek do nauki, ale jako samodzielny komponent kształcenia. Łączy je również to, że są rozwijane przez zaangażowanych ludzi. Modele różnią się tym, że zanurzają się w świecie języków z różną intensywnością. Być może oczko w głowie znajdzie się kiedyś na szkolnym plakacie, a może być uczennice i byli uczniowie Diwan wzbogacą swój repertuar składający się z co najmniej czterech języków o kolejne elementy. Jakkolwiek będzie, we wszystkich modelach wyczuwalna jest radość z języka i bogactwa wynikającego z różnorodności.

Bibliografia

- A. Brachet, *Dictionnaire étymologique de la langue française*, sixième édition, ok. 1874.
- H. Buchegger, *Wenn der Fisch im Wasser weint... Begegnungen, Reisen, Abenteuer nach Tagebuchaufzeichnungen*, Bibliothek der Provinz 2021.
- J. Cummins, *Rethinking the Education of Multilingual Learners: A Critical Analysis of Theoretical Concepts*, Multilingual Matters 2021.
- O. García, Pedagogies and Practices in Multilingual Classrooms: Singularities in Pluralities, *The Modern Language Journal*, Vol. 95, 2011, s. 385–400.
- I. Gogolin, *Der monolinguale Habitus der multilingualen Schule*, Waxmann 1994.
- H. Haarmann, *Die seltsamsten Sprachen der Welt. Von Klicklauten und hundert Arten, „ich“ zu sagen*, C.H. Beck 2021.
- R. Hudson, Word Grammar, Cognitive Linguistics, and Second Language Learning and Teaching, w: *Handbook of Cognitive Linguistics and Second Language Acquisition*, ed. P. Robinson, N. Ellis, New York, Routledge 2008, s. 89–113.
- E. Le Pichon-Vorstman, H. Siarova, E. Szönyi, *The future of language education in Europe: case studies of innovative practices*, NESET report, Luxembourg, Publications Office of the European Union 2020, doi: 10.2766/81169.
- Lycée Diwan (enseignement breton) (Carhaix-Plouguer): classement 2021 et taux de réussite au bac, *Linternaute*, <https://www.linternaute.com/ville/lycee/lycee-diwan-enseignement-breton/lycee-0292137R>.
- Netzwerk Sprachenrechte. Wird Sprachen-Unrecht in Oberösterreich Regierungsprogramm? OTS (Original Text Service) 0035, informacja prasowa Austria Presse Agentur z dnia 8 listopada 2021 r.
- S. Newerkla, *Intendierte und tatsächliche Sprachwirklichkeit in Böhmen. Diglossie im Schulwesen der Böhmisches Kronländer 1740–1918*, Wien, WUV University Press 1999.

S. Newerkla, The seamy side of the Habsburgs' liberal language policy: Intended and factual reality of language use in Plzeň's educational system, w: *Diglossia and Power. Language Policies and Practice in the 19th Century Habsburg Empire*, ed. R. Rindler Schjerve, Mouton De Gruyter 2003, s. 167–195.

Office de la langue bretonne, chiffres-clés, <https://www.fr.brezhoneg.bzh/5-chiffres-cles.htm>

P.K. Osterkorn, E. Vetter, Le multilinguisme en question ? – The case of minority language education in Brittany (France), w: *The multilingual challenge: Cross-disciplinary perspectives*, ed. C. Kramsch, U. Jessner, Berlin, New York, Mouton de Gruyter 2015, s. 115–139.

G. Stourzh, Die Gleichberechtigung der Volksstämme als Verfassungsprinzip 1848–1918, w: A. Wandruszka/P. Urbanitsch (wyd.), *Die Habsburgermonarchie 1848–1918, Band III: Die Völker des Reiches*, Wien, Verlag der österreichischen Akademie der Wissenschaften 1980, s. 975–1206.

P. Urbanitsch, Die Deutschen, w: *Die Habsburgermonarchie 1848–1918, Band III, Die Völker des Reiches*, 1. Teil, Wien: Österreichische Akademie der Wissenschaften 1980, s. 33–410.

E. Vetter, Hegemonic discourse in the Habsburg Empire: The case of education. A critical discourse analysis of two mid 19th century government documents, w: *Diglossia and Power. Language Policies and Practice in the 19th Century Habsburg Empire*, ed. R. Rindler Schjerve, Mouton De Gruyter 2003, s. 271–307.

E. Vetter, Teaching languages for a multilingual Europe – minority schools as examples of best practice? The Breton experience of *Diwan*, *International Journal of the Sociology of Language*, Vol. 223, 2013, s. 153–170.

E. Vetter, Language Education Policy Through a DLC Lens: The Case of Urban Multilingualism, w: *Dominant Language Constellations Approach in Education and Language Acquisition*, ed. L. Aronin, E. Vetter, Educational Linguistics, Vol. 51, Springer 2021, s. 43–59.

Język estoński w Unii Europejskiej z perspektywy członka Parlamentu Europejskiego

— **Marina Kaljurand**

Marina Kaljurand jest członkiem Parlamentu Europejskiego od 2019 r. W latach 1991–2015 zajmowała różne stanowiska w estońskiej służbie zagranicznej; była ambasadorem Estonii w różnych państwach, m.in. w Federacji Rosyjskiej, Stanach Zjednoczonych Ameryki i Izraelu. W latach 2015–2016 Marina Kaljurand była estońską minister spraw zagranicznych, a w 2019 r. została wybrana do estońskiego parlamentu. Jako ekspert brała udział w pracach wielu organizacji międzynarodowych, wykładała dyplomację w wyższej szkole w Tartu (Tartu Ülikoolis) oraz w estońskiej szkole dyplomatycznej (Eesti Diplomaatide Koolis), a także opublikowała wiele artykułów na temat bezpieczeństwa cybernetycznego, prawa międzynarodowego i polityki.

W 2014 r. Estonia przystąpiła do Unii Europejskiej. Poprzedził to długi i gruntowny proces podnoszenia świadomości społeczeństwa oraz referendum akcesyjne w 2003 r. Estonia odzyskała niepodległość zaledwie 12 lat wcześniej i część społeczeństwa miała obawy przed przystąpieniem do „nowej unii”. Obawiano się, że w miejsce Moskwy to Bruksela zacznie wydawać polecenia i że Unia Europejska będzie tłumić język estoński, który należało kultywować i pieczołowicie chronić przez cały okres przynależności do Związku Radzieckiego. Pamiętam, że podczas naszych spotkań z ludźmi przywoływaliśmy przykład Irlandii, która przystąpiła do Unii Europejskiej (wówczas jeszcze Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej) w 1973 r. i w ciągu kilku dziesięcioleci, dzięki wsparciu Unii Europejskiej, nie tylko rozwinęła swoją gospodarkę, ale także znacznie podwyższyła poziom świadomości kultury irlandzkiej i znajomości języka irlandzkiego. Można – z niewielką przesadą – twierdzić, że Unia Europejska była matką chręstną odrodzenia języka irlandzkiego. Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze, że w 2007 r. język irlandzki stanie się językiem urzędowym Unii Europejskiej.

Troska Estończyków o zachowanie języka była aż nadto zrozumiała, skoro nawet niektórzy eksperci byli zdania, że język, którym posługuje się mniej niż milion osób, jest skazany na wymarcie. Jeżeli dodać do tego doświadczenie sowietyzacji w Związku Radzieckim, to zrozumiałe jest, dlaczego Unia Europejska była postrzegana jako zagrożenie dla języka estońskiego i estońskiej kultury. W przeciwieństwie do języka irlandzkiego językowi estońskiemu od początku wiodło się lepiej: wraz z przystąpieniem Estonii do Unii Europejskiej estoński stał się jednym z języków urzędowych Unii Europejskiej.

Co ciekawe, należy stwierdzić, że dziś Estończycy dostrzegają rolę Unii Europejskiej, w tym rolę Parlamentu Europejskiego, w ochronie estońskiej kultury (i języka estońskiego). Według badania Eurobarometru¹ opublikowanego na początku 2022 r. ankietowani Estończycy uważają za szczególnie ważne, że Parlament Europejski chroni swobodę przemieszczania się (29%), jak również narodowe tradycje i kulturę (26%). Odbiega to znacznie od średniej unijnej, zgodnie z którą za zadania Parlamentu Europejskiego uważa się przede wszystkim ochronę demokracji (32%), ochronę wolności słowa i myśli (27%) oraz ochronę praw człowieka (25%). Oznacza to, że 18 lat po przystąpieniu do Unii Europejskiej sposób myślenia Estończyków całkowicie się zmienił: instytucje Unii Europejskiej są postrzegane jako obrońcy estońskiej kultury i języka estońskiego, a nie jako zagrożenie.

1 | <https://europa.eu/eurobarometer/surveys/detail/2612>

Różnorodność językową postrzega się jako bogactwo Europy, a wielojęzyczność instytucji Unii jest wyjątkowa. Oczywiście ma to swoją cenę, i to w najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu.

Krytycy wielojęzyczności często wskazują na finansowy wymiar dokonywania tłumaczeń: za drogo, za dużo tłumaczeń, bezsensowna strata pieniędzy, Unia Europejska mogłaby pracować znacznie taniej i sprawniej, gdyby istniały jeden bądź maksymalnie dwa, trzy języki urzędowe. To prawda, że wielojęzyczna Unia Europejska nie jest tania. Jednakże nie wszystko może i musi być tanie. Są symbole i wartości cenniejsze od pieniędzy.

W trakcie mojej kariery brałam udział w bardzo różnych posiedzeniach instytucji Unii Europejskiej, m.in. jako minister spraw zagranicznych w Radzie do Spraw Zagranicznych, a obecnie jako posłanka do Parlamentu Europejskiego. Korzystałam z usług tłumaczy ustnych, mówiłam po angielsku i byłam ogólnie bardzo zadowolona z jakości tłumaczenia, choć zdarzały się i przypadki, że nie tak bardzo... Zawsze jednak ceniłam sobie możliwość przemawiania w instytucjach Unii Europejskiej w języku estońskim. Z następujących powodów uważam to za ważniejsze niż koszty finansowe związane z utrzymaniem służby tłumaczeniowej, również pomimo sporadycznych zastrzeżeń co do jakości tłumaczenia:

Po pierwsze, możliwość posługiwania się językiem własnego państwa jest ważna z perspektywy samoświadomości, pewności siebie i poczucia ludzkiej godności. Fakt, że Unia Europejska uznaje język estoński za równoważny z językami dużych państw, z pewnością przyczynia się do zwiększenia się poczucia dumy z języka estońskiego.

W tym sensie Unia Europejska jest wzorem do naśladowania, jeżeli chodzi o używanie i szacunek dla języka estońskiego. Mówiąc obrazowo: skoro można mówić po estońsku w Brukseli, to powinno to być możliwe także w każdej estońskiej firmie, w każdym urzędzie, na uniwersytecie itp. Oczywiście nie obowiązuje to bezwzględnie i nie jest to łatwe do osiągnięcia, na przykład w odniesieniu do przedsiębiorstw międzynarodowych, ale należy dążyć do tego.

W dniu 29 czerwca 2016 r. przemawiałam jako minister spraw zagranicznych na konferencji „Język estoński i estońska kultura w świecie”². Powiedziałam wtedy: „Mówi się, że na świecie jest ponad 6000 języków, ale tylko około 200 z nich jest rozwiniętych na tyle, że

2 | <https://vm.ee/et/uudised/valisminister-marina-kaljuranna-kone-konverentsil-eesti-keel-ja-kultuur-maailmas>

można w nich studiować w szkole wyższej, pracować naukowo, czytać literaturę piękną, korzystać z programów komputerowych itd.

Tyle samo języków jest używanych przez więcej niż milion osób. Od 2004 r. estoński jest jednym z języków urzędowych Unii Europejskiej. Pod tym względem język estoński ma całkiem dobrą pozycję. Nasz język jest dla nas tak ważny, że został wymieniony w ustawie zasadniczej: zgodnie z § 6 językiem państwowym Estonii jest język estoński.

Obowiązkiem państwa jest zapewnienie, że zostaną zachowane estoński naród, język i kultura na przestrzeni wieków. Przetrwanie języka zależy w dużej mierze od stosunku do niego ludzi, którzy nim mówią i się nim posługują. Na nas wszystkich spoczywa odpowiedzialność za to, by język estoński pozostawał piękny i czysty. Język nie jest jednak tylko dziedzictwem, ale także czymś, co służy do intensywnego codziennego użytku, i powinien również dalej się rozwijać. Język przekazuje tożsamość i wzorce myślowe oraz odzwierciedla nasze wartości”.

W takim właśnie kontekście warto pamiętać, że zachowanie języka jest znacznie bardziej złożonym problemem niż używanie języka estońskiego w instytucjach Unii. Dla przetrwania małego państwa kluczowe jest, żeby rozwijać język ojczysty jako język nauki i nadążać za nowymi tematami i dziedzinami, aby język ten nie pozostał jedynie „językiem zacisza domowego”. Chodzi o znalezienie równowagi między używaniem języka estońskiego i języków obcych na uniwersytetach, w instytucjach badawczych i w świecie cyfrowym. Oznacza to staranie o zachowanie języka ojczystego w coraz bardziej zglobalizowanym świecie, w którym z jednej strony istnieje ogromna presja na umiędzynarodowienie, z drugiej zaś – niebezpieczeństwo traktowania wszystkiego wyłącznie z perspektywy lokalnej.

Po drugie, możliwość porozumiewania się w języku ojczystym z instytucjami europejskimi, m.in. zabierania głosu w Parlamencie Europejskim, ułatwia komunikację i przybliża Estończykom Brukselę (względnie Strasburg i Luksemburg).

Dla zwykłych obywateli Unia Europejska jest generalnie odległa i zbiurokratyzowana. W tym kontekście możliwość porozumiewania się w języku ojczystym i czytania aktów prawnych w języku estońskim jest dużym plusem. Nie oznacza to, że teksty prawne w języku ojczystym są zawsze łatwe do zrozumienia. Wcale tak nie jest. Jako prawnik muszę przyznać, że niektóre estońskojęzyczne teksty prawne czyta się trudniej niż te anglojęzyczne. Jest tak na przykład wtedy, gdy w danym obszarze nie wykształciło się powszechnie przyjmowane estońskie słownictwo lub gdy terminy, które się wykształciły,

są zbyt sztuczne. Jako przykład podaję bezpieczeństwo cybernetyczne jako jeden z obszarów, w których rozwój estońskiego słownictwa rozpoczął się dopiero w ubiegłej dekadzie. Unia Europejska niewątpliwie odgrywa istotną rolę w rozwoju współczesnego języka estońskiego i adekwatnej terminologii. W końcu wszystkie teksty prawne Unii Europejskiej muszą być tłumaczone na język estoński, a to oznacza, że muszą być tworzone i wprowadzane nowe estońskie wyrazy i pojęcia.

Zaryzykuję stwierdzenie, że Parlament Europejski różni się od innych instytucji Unii Europejskiej, ponieważ jest zobowiązany do zapewnienia możliwie jak najwyższego poziomu wielojęzyczności. Każdy europejski obywatel ma prawo startować w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Niewłaściwe byłoby wymaganie od członków Parlamentu Europejskiego doskonałej znajomości powszechniej używanego języka, takiego jak francuski czy angielski. W regulaminie Parlamentu Europejskiego wyraźnie uznaje się prawo każdego posła do czytania dokumentów parlamentarnych, pisanie, śledzenia debat i wypowiadania się we własnym języku.

Parlament Europejski kieruje się zasadą, że wszyscy obywatele Unii Europejskiej muszą mieć możliwość czytania aktów prawnych, które ich dotyczą, w języku swojego państwa. Parlament Europejski, jako współprawodawca, ma obowiązek zapewnienia, że wszystkie przez niego przyjmowane akty prawne są poprawne językowo we wszystkich językach urzędowych. Zgodnie z prawem Unii Europejskiej Europejczycy mają prawo do tego, żeby w swoim języku śledzić prace Parlamentu, zadawać pytania i otrzymywać odpowiedzi³.

Według danych służby tłumaczeniowej Parlamentu Europejskiego instytucja ta zatrudnia około 700 tłumaczy, do czego dochodzi około 500 asystentów i pracowników technicznych⁴. Przy 24 językach urzędowych możliwe są 552 kombinacje językowe, ponieważ z każdego języka tłumaczy się na 23 języki. Biorąc pod uwagę liczbę ludności Unii Europejskiej wynoszącą około 450 mln, 700 tłumaczy Parlamentu Europejskiego to nie jest duża liczba, ani duży element generowanych kosztów, zwłaszcza jeśli uwzględnimy korzyści, jakie niesie ze sobą wielojęzyczność. Uważam, że to samo można powiedzieć o wszystkich instytucjach Unii Europejskiej.

3 | https://www.europarl.europa.eu/doceo/document/lastrules/RULE-167_PL.html?redirect

4 | <https://www.europarl.europa.eu/translation/pl/translation-at-the-european-parliament/organisation>

Doświadczenia pandemii wirusa COVID-19 pokazały, jak niemożność zapewnienia tłumaczeń przez służbę tłumaczeniową utrudnia pracę Parlamentu Europejskiego. Przez kilka miesięcy na początku pandemii Parlament Europejski pracował wyłącznie zdalnie i bez symultanicznych tłumaczeń ustnych, tzn. wyłącznie w języku angielskim. Przeszkodą były możliwości techniczne, czy raczej właśnie ich brak, i z tego powodu nie zagwarantowano nieprzerwanego tłumaczenia ustnego na wszystkie języki, nawet podczas sesji plenarnych. W pewnym momencie sytuacja zaczęła się poprawiać i stopniowo przywrócono tłumaczenia ustne podczas sesji plenarnych, prac komisji i frakcji.

Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że przez kilka miesięcy Parlament Europejski nie był w stanie wykonywać swojej pracy tak, jak się tego od niego oczekuje i jak powinien. W bardzo złej sytuacji znaleźli się posłowie, którzy nie znali języków obcych i przed pandemią zabierali głos wyłącznie w języku ojczystym (do czego mieli pełne prawo). Z jednej strony przykro było patrzeć na to, że byli wykluczeni z debat albo musieli uczestniczyć w nich z osobistym tłumaczem, który niekoniecznie był ekspertem czy niekoniecznie był zaznajomiony ze wszystkimi omawianymi zagadnieniami. Z drugiej strony chodziło o podstawową kwestię, ponieważ posłowie nie mogli normalnie wykonywać swojej pracy. Zrozumiałe jest, że była to sytuacja kryzysowa, na którą żadne państwo i żadna instytucja nie były przygotowane. Tymczasem odebrano już z tego naukę i wyciągnięto wnioski. Parlament Europejski będzie i nadal musi być wielojęzyczny: posłowie muszą mieć możliwość pracy w swoim języku, a obywatele – porozumiewania się w swoim języku z Parlamentem Europejskim.

Osobiście podoba mi się również to, że sesje plenarne Parlamentu Europejskiego są prowadzone w języku państwa, z którego pochodzi jego przewodniczący lub wiceprzewodniczący. Wyraża to szacunek dla wszystkich języków urzędowych Unii Europejskiej i stanowi świetny przykład zarówno dla innych instytucji Unii Europejskiej, jak i dla państw członkowskich oraz obywateli.

Słynny Europejczyk cesarz Karol V, uważany za największego europejskiego męża stanu pierwszej połowy XVI w., podobno powiedział kiedyś, że rozmawia z Bogiem po hiszpańsku (albo po łacinie?), z kobietami po włosku, z mężczyznami po francusku, a ze swoimi końmi po niemiecku. Żartobliwie można powiedzieć, że być może tak właśnie Karol V rozumiał wielojęzyczność. Byłby zapewne zdumiony, gdyby wiedział, co stanie się z wielojęzycznością pięć wieków później i jak ważna dla jej zachowania będzie właśnie rola Europy. Prawdopodobnie byłby też dumny z wielojęzyczności Europy (czytaj: Unii Europejskiej).

Wielojęzyczność z perspektywy obywatela

— Nikiforos Diamandouros

Nikiforos Diamandouros (doktor nauk, Columbia University, 1972) jest emerytowanym profesorem nauk politycznych na uniwersytecie w Atenach, a od 2014 r. członkiem Akademii Ateńskiej. Był Europejskim Rzecznikiem Praw Obywatelskich (European Ombudsman, 2003–2013), pierwszym rzecznikiem praw obywatelskich w Grecji (1998–2003) oraz dyrektorem i przewodniczącym Rady Dyrektorów Krajowego Centrum Badań Społecznych (1998–2003). W latach 2012–2022 był profesorem wizytującym w Kolegium Europejskim (Brugia). Jest doktorem honoris causa Uniwersytetu Panteion (2015) i American College of Greece (2011). Został odznaczony przez prezydentów Francji (Kawaleria Legii Honorowej – 2014), Polski (Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP – 2010) i Grecji (Order Feniksa – 2004). Jego publikacje dotyczą demokracji, państwa prawa, instytucji ombudsmana, administracji publicznej oraz relacji między polityką a kulturą.

Od razu po objęciu stanowiska Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich w kwietniu 2003 r. przyszło mi zetknąć się z wieloma teoretycznymi i praktycznymi aspektami wielojęzyczności¹. W tym czasie Traktat przewidywał dwanaście oficjalnych języków². Musiałem więc być nie tylko Ευρωπαίος Διαμεσολαβητής, ale także, między innymi, Médiateur européen, Europäischer Bürgerbeauftragter, Defensor del Pueblo Europeo, Provedor de Justiça Europeu i Europeiska ombudsmannen. Wraz z rozszerzeniem Unii Europejskiej w 2004 r. pojawiło się dziewięć nowych języków, a potem w 2007 r. doszły trzy kolejne. W ten sposób zostałem, by przytoczyć kolejny przykład, również Europejskim Rzecznikiem Praw Obywatelskich. Skargi składane do mnie jako Rzecznika przez obywateli pokazywały, że 24 wersje nazwy tej instytucji odzwierciedlają nie tylko różnorodność językową, ale także szeroki wachlarz pojęć, czasem wyczerpująco zdefiniowanych, a czasem określonych w mniej lub bardziej podstawowym stopniu, dotyczących charakteru i funkcji urzędu rzecznika. Aby być skutecznym, Europejski Rzecznik Praw Obywatelskich musi nie tylko pracować w kilku językach, ale także w swoich działaniach wykazywać się wrażliwością na kulturowe i społeczne skutki rozpatrywanych spraw oraz oczekiwania skarżących co do pomocy, jaką mogą uzyskać od Rzecznika.

Istotne było również, aby Rzecznik mógł komunikować się z potencjalnymi skarżącymi w celu lepszego zaznajomienia ich ze specyfiką swojej roli i swoich uprawnień, różniącą się zawsze w większym lub mniejszym stopniu od specyfiki instytucji krajowych, lepiej być może znanych obywatelom.

Na szczęście, przy współpracy z organami budżetowymi i Komisją, mojemu poprzednikowi i jednocześnie pierwszemu Europejskiemu Rzecznikowi Praw Obywatelskich udało się stworzyć dla urzędu sprawny system językowy. Językami roboczymi jego służb administracyjnych (budżet, zasoby ludzkie, informatyka...) były zarówno francuski, jak i angielski. Skargi były w większości rozpatrywane przez prawników posługujących się językiem ojczystym lub językiem, którym władali na równorzędnym poziomie. Wszystkie dokumenty kierowane do skarżącego, w tym decyzje o zamknięciu sprawy, były sporządzane w języku skargi. Aby umożliwić Rzecznikowi nadzorowanie, korektę

1 | Autor pragnie podziękować panu Ianowi Hardenowi, profesorowi honorowemu Uniwersytetu w Sheffield, oraz panu Lambrosowi Papadiasowi, sekretarzowi Komitetu Nadzoru Urzędu ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (OLAF) Komisji Europejskiej, za ich cenny wkład w opracowanie niniejszego tekstu.

2 | Chociaż język irlandzki nie był wówczas językiem urzędowym, był językiem traktatowym. Obywatele mieli zatem prawo składać skargi do Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich w języku irlandzkim.

i zatwierdzanie projektów, prawnicy przygotowywali streszczenia każdej skargi, a także propozycje rozstrzygnięć, zaleceń i decyzji w języku zrozumiałym dla samego Rzecznika. Mój poprzednik wybrał język angielski, a ja kontynuowałem tę politykę ze względów praktycznych. Ponadto inne instytucje i organy Unii Europejskiej poszły za przykładem Komisji, która przysyłała Rzecznikowi odpowiedzi w języku angielskim, a jeśli skarga była sporządzona w innym języku, dołączała tłumaczenie na język skargi. W ten sposób instytucje, organy i agencje pomagały uniknąć ewentualnych nieporozumień, do których mogłoby dojść, gdyby to służby Rzecznika odpowiadały za tłumaczenie odpowiedzi na język skargi.

Oprócz rozpatrywania skarg często konieczne było tłumaczenie dokumentów na jeden lub kilka innych języków, na przykład podczas wizyty studyjnej w państwie członkowskim lub na potrzeby sprawozdań dla władz budżetowych Unii Europejskiej. Tłumaczenia te zazwyczaj wykonywali moi pracownicy. Jednak przygotowanie rocznego sprawozdania Rzecznika w 24 wersjach językowych było zadaniem zbyt uciążliwym, by można było je wykonywać ten sposób. Początkowo korzystaliśmy z pomocy Biura ds. Tłumaczeń Parlamentu Europejskiego, a następnie – Centrum Tłumaczeń dla Organów Unii Europejskiej. Tłumaczenie, niezależnie od tego, czy było wykonywane własnymi siłami, czy zlecane na zewnątrz, często owocowało dialogiem, w wyniku którego rewidowano styl, a nawet samą istotę oryginalnego tekstu. Odwołując się do myśli filozofa Johna Rawlsa, efekt końcowy takiej korekty postrzegałem jako „refleksyjną równowagę”, w ramach której proces przekładu nie tylko zapewniał najwyższy możliwy poziom wszystkich wersji językowych, ale także umożliwiał udoskonalenie tekstu oryginalnego.

Część skarg, które wpływały do mnie jako do Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich, wynikała z nieporozumień w kwestii przyznania lub braku przyznania określonego statusu językom regionalnym lub mniejszościowym. O ile takie skargi były kierowane przeciwko władzom krajowym, nie wchodziły w zakres moich kompetencji. Jeśli chodzi o skargi, które w istocie stanowiły wnioski o interwencję instytucji i organów europejskich bądź organów na poziomie krajowym lub o korespondencję ze skarżącym w językach innych niż języki traktatowe, stałem na stanowisku, że nie ma podstaw do wszczynania dochodzenia, oczywiście o ile zainteresowana instytucja lub organ należycie wyjaśniły ograniczony zakres uprawnień i obowiązków Unii w tym zakresie. Ponadto na prośbę władz hiszpańskich podpisałem z nimi porozumienie dostosowujące praktykę mojego urzędu do konkluzji Rady Unii Europejskiej z czerwca 2005 r. w sprawie stosowania języków katalońskiego/walenckiego, galicyjskiego i baskijskiego w celu ułatwienia obywatelom Hiszpanii komunikacji z instytucjami Unii Europejskiej. Na jego mocy władze hiszpańskie utworzyły i sfinansowały jednostkę odpowiedzialną za tłumaczenie skarg

złożonych w wyżej wymienionych językach, a także decyzji Rzecznika w sprawie skarg, sporządzonych w języku hiszpańskim kastylijskim.

W oparciu o powyższe ramy organizacji i polityki mojego urzędu przeprowadziłem trzy dochodzenia dotyczące skarg związanych z różnymi systemami językowymi. Pierwsza skarga, złożona w 2006 roku, dotyczyła Europejskiego Banku Centralnego, a w szczególności ograniczonej liczby języków, w których dostępna była jego strona internetowa³. Kolejne skargi w latach 2011 i 2012 dotyczyły odpowiednio zakresu języków, w jakich Komisja przeprowadzała konsultacje społeczne, oraz ograniczonej liczby języków dostępnych na stronie internetowej Europejskiego Urzędu Nadzoru Bankowego⁴.

Oceniając argumenty skarżących i instytucji w tych sprawach, uznałem, że przydatne przy tym będzie chronologiczne zestawienie głównych etapów ewolucji Unii Europejskiej w zakresie polityki językowej.

W pierwszym okresie, to jest w okresie wspólnego rynku i Wspólnot Europejskich, od traktatu rzymskiego z 1957 r. do traktatu z Maastricht z lat 1992–1993, dominowały trzy kluczowe elementy. Pierwszym z nich był międzynarodowy charakter projektu europejskiego i zasada równości państw członkowskich (na początku było ich sześć, a po kolejnych rozszerzeniach dwanaście), z której wynikało, że każde państwo miało prawo domagać się, aby jego językowi został przyznany taki sam status na szczeblu traktatowym jak pozostałym. Drugim elementem była zasada państwa prawnego. Traktaty przewidują środki prawne, które obowiązują nie tylko państwa członkowskie, ale także samych obywateli. Praworządność wymaga, aby osoby, których takie środki dotyczą, miały możliwość zapoznania się z nimi z wyprzedzeniem. Oznacza to, że muszą być one publikowane w języku dla nich zrozumiałym. Trzecim elementem jest praktyczna potrzeba zapewnienia sprawności i skuteczności wewnętrznego funkcjonowania instytucji europejskich.

Należy zaznaczyć, że względy sprawności i skuteczności nie zawsze przemawiają za zmniejszeniem lub ograniczeniem liczby używanych języków. Na przykład, jeśli uczestnicy nie posługują się wspólnym językiem, istnieje ryzyko, że procesy negocjacyjne, decyzyjne i wykonawcze staną się powolne i nieefektywne, o ile nie zostanie zapewniona obsługa

3 | Dochodzenie 1008/2006/MHZ, <https://www.ombudsman.europa.eu/en/decision/en/3135>.

4 | Dochodzenia: 640/2011/AN, <https://www.ombudsman.europa.eu/en/decision/en/12009>; 1363/2012/BEH <https://www.ombudsman.europa.eu/en/decision/en/49358>.

w zakresie tłumaczeń pisemnych i ustnych na odpowiednim poziomie. Nie da się jednak ukryć, że tłumaczenia pisemne i ustne wymagają znacznych nakładów czasu i pieniędzy. Dlatego należy dążyć do równowagi. Ta z kolei często zależy w dużej mierze od konkretnego kontekstu. Dlatego unikanie przez architektów instytucji europejskich zbyt daleko idącej regulacji przy opracowaniu w 1958 r. projektu rozporządzenia w sprawie użycia języków⁵ stanowiło właściwe podejście.

W przypadku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej sprawne funkcjonowanie wymagało jednego języka roboczego. Wybór padł na język francuski. Prawdopodobnie również ze względu na sprawne działanie Trybunału Sprawiedliwości, od czasu swego powstania, rok w rok wciąż decyduje się posługiwać francuskim jako jedynym językiem roboczym. Z kolei sądy krajowe występujące do Trybunału Sprawiedliwości z wnioskiem o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym, jak również osoby zwracające się ze skargą o stwierdzenie nieważności lub o odszkodowanie, mają prawo używać każdego języka urzędowego Unii Europejskiej, który następnie staje się oficjalnym językiem postępowania przed Trybunałem. Ponadto, aby umożliwić Trybunałowi pełnienie roli konstytucyjnego trybunału Unii Europejskiej, jego orzeczenia są co do zasady dostępne we wszystkich językach, tak aby sądy krajowe i prawnicy we wszystkich państwach członkowskich mogli je uwzględnić, jako posiadające walor „orzeczeń precedensowych”.

W drugim okresie, trwającym mniej więcej od przyjęcia traktatu z Maastricht do traktatu z Lizbony (2009), Unia Europejska stopniowo wzmocniała zarówno prawne, jak i polityczne prawa jednostek w stosunku do instytucji. Traktat z Maastricht ustanowił obywatelstwo Unii, a także urząd Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich, do którego obywatele mogą się zwracać ze skargami na niewłaściwe postępowanie instytucji i organów europejskich. Uznanie jednostek za obywateli nadało kolejny wymiar kwestii znaczenia wielojęzyczności, oparty na pojęciach obywatelstwa, przejrzystości i uczestnictwa. Mój poprzednik na stanowisku Rzecznika odegrał ważną rolę w realizacji tych dążeń, zwłaszcza w zakresie publicznego dostępu do dokumentów oraz opracowania Karty praw podstawowych Unii Europejskiej, a w szczególności jej art. 41 dotyczącego dobrej administracji⁶.

5 | Rozporządzenie nr 1 w sprawie określenia systemu językowego Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, [https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/HTML/?uri=CELEX:31958R0001\(01\)&qid=1650873770241&from=PL](https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/HTML/?uri=CELEX:31958R0001(01)&qid=1650873770241&from=PL).

6 | Zgodnie z art. 41 ust. 4: „Każdy może zwrócić się pisemnie do instytucji Unii w jednym z języków Traktatów i musi otrzymać odpowiedź w tym samym języku”.

Kiedy objąłem stanowisko Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich, jako obrońca i promotor praw i interesów obywateli europejskich, uznałem za konieczne i pożyteczne, by zwrócić instytucjom uwagę na to, co lubię nazywać „życiem wykraczającym poza prawo”. W myśl tej koncepcji zasada dobrej administracji wymaga od instytucji europejskich nie tylko tego, by unikały bezprawnych działań, ale także by korzystały z przysługujących im uprawnień dyskrecyjnych (wyraźnie przyznanych przez prawo lub wynikających z obecnych w nim luk) w sposób uwzględniający wartość komunikacji wielojęzycznej zarówno dla obywateli, jak i dla samej Unii Europejskiej. Nie oznacza to, że takie podejście pomija uzasadnione względy sprawności i skuteczności. W celu zachowania wielojęzyczności Unia wydaje ponad 1 mld euro rocznie na tłumaczenia pisemne i ustne na 24 języki⁷. Wręcz przeciwnie, poszukując równowagi przy rozpatrywaniu skarg poruszających takie kwestie, należy wziąć pod uwagę nie tylko koszty ekonomiczne wielojęzyczności, ale także płynące z niej korzyści dla skutecznej komunikacji na temat celów i zobowiązań Unii, zwłaszcza zaś, choć nie tylko, w zakresie udziału społeczeństwa i dostępu do informacji.

Jedną z kwestii, na które kładłem nacisk jako Europejski Rzecznik Praw Obywatelskich, zarówno w obrębie urzędu, jak i w kontaktach z innymi instytucjami i służbami, było znaczenie posługiwania się możliwie jak najbardziej jasnym, precyzyjnym i zwięzłym językiem, czasami nazywanym „prostym językiem”. Jak zauważył Pascal w słynnym zdaniu, na pisanie w taki sposób trzeba poświęcić więcej czasu⁸. Dzięki pisaniu „prostym językiem” można zaoszczędzić czas i koszty związane z przygotowaniem tłumaczeń. A więc odpowiednio zorganizowana wielojęzyczność stanowi zachętę do posługiwania się prostym językiem z podwójną korzyścią dla obywateli. Rozpatrując skargi dotyczące języków używanych na stronach internetowych i podczas społecznych konsultacji prowadzonych przez instytucje Unii Europejskiej, w szczególności przez Komisję, byłem w pełni świadomy, że zgodnie z orzecznictwem Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej traktat nie ustanawia równości języków jako bezwzględnej zasady prawa unijnego, a w każdym razie nie wymaga, by wszystkie materiały, które mogą mieć wpływ na interesy danej osoby jako obywatela Unii, były za każdym razem sporządzane

7 | V. Ginsburgh, J.D. Moreno-Ternero, Brexit and multilingualism in the European Union, *Metroeconomica*, t. 73, nr 2, maj 2022, s. 708–731.

8 | „... mes Lettres n'avaient pas accoutumé de se suivre de si près, ni d'être si étendues. [...] Je n'ai fait celle-ci plus longue que parce que je n'ai pas eu le loisir de la faire plus courte”.

w jej języku⁹. Jednocześnie jako Rzecznik uznałem, że instytucje powinny korzystać z przysługującej im w tej kwestii swobody decyzyjnej z należyтым uwzględnieniem znaczenia komunikacji z obywatelami, oraz umożliwić im zrozumienie działań Unii i pełne uczestnictwo w nich. W ogólnym zarysie moje podejście można podsumować w następujący sposób: „W pełni zdaję sobie sprawę z tego, że wielojęzyczność stanowi duże obciążenie dla administracji Unii Europejskiej i jej ograniczonych zasobów. Jeżeli jednak instytucje europejskie pragną być postrzegane jako zaangażowane w realny dialog z obywatelami i społeczeństwem obywatelskim, muszą znaleźć sposób na dotarcie do obywateli w ich własnym języku”¹⁰.

W sprawach dotyczących języków, w jakich instytucje Unii Europejskiej zamieszczają informacje na swoich stronach internetowych, za dobrą praktykę administracyjną uznałem publikowanie przez instytucje i organy Unii Europejskiej dobrowolnie, to znaczy z własnej inicjatywy, istotnych informacji o swojej działalności, prawodawstwie i najważniejszych dokumentach politycznych we wszystkich językach. Jednocześnie wyraźnie zaznaczyłem, że wielojęzyczności nie można wykorzystywać jako podstawy do ograniczania prawa obywateli do dostępu do dokumentów, które zostały sporządzone tylko w jednym języku lub w ich ograniczonej liczbie.

W skardze dotyczącej społecznych konsultacji przeprowadzonych przez Komisję jedynie w kilku językach¹¹ z całym przekonaniem poparłem argument skarżącego, że nie można oczekiwać od obywateli udziału w „publicznych” konsultacjach, jeśli nie są oni w stanie zrozumieć, o co się ich pyta. Jak podkreślają także inni analitycy, spójność społeczna i wspólne (europejskie) obywatelstwo wymagają wspólnych form komunikacji i zrozumienia, a nie jednojęzyczności¹². Dlatego uznałem, że wielojęzyczność jest niezbędna, aby obywatele mogli korzystać z prawa do uczestnictwa w życiu demokratycznym Unii Europejskiej, a restrykcyjna polityka językowa Komisji stanowi przejaw niewłaściwego administrowania. Kierując się

9 | Odniosłem się w szczególności do wyroku Trybunału Sprawiedliwości w sprawie C-361/01 P, Kik/OHIM, [EU:C:2003:434](#), pkt 82.

10 | Moje wystąpienie na konferencji 24 kwietnia 2012 r. w Brukseli pt. Europe in crisis: the challenge of winning citizens' trust, <https://www.ombudsman.europa.eu/en/speech/en/11504>.

11 | Dochodzenie 640/2011/AN, zob. przypis 3.

12 | Joseph Lo Bianco, The importance of language policies and multilingualism for cultural diversity, *International Social Science Journal*, 2010, t. 61, s. 37.

tą logiką, zwróciłem się do Komisji z prośbą o publikowanie dokumentów dotyczących konsultacji społecznych we wszystkich językach urzędowych, ilekroć takie konsultacje mają na celu zebranie i zbadanie opinii społeczeństwa na temat nowej polityki lub ewentualnych projektów legislacyjnych, a przynajmniej o zapewnianie tłumaczeń na życzenie, gdy konsultacje ograniczają się do kwestii technicznych lub zagadnień dotyczących w większym stopniu konkretnych sektorów gospodarki niż samych obywateli.

Z zainteresowaniem odnotowuję, że moja następczyni na stanowisku Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich również uznaje wielojęzyczność za kwestię o żywotnym znaczeniu. Wytyczne z 2020 r. podkreślają, jak ważna dla obywateli jest możliwość śledzenia prac instytucji Unii Europejskiej w swoim własnym języku, a jednocześnie wskazują na potrzebę uwzględnienia praktycznych trudności¹³.

Patrząc z perspektywy czasu, jestem przekonany, że ostatnia część mojej kadencji jako Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich zapoczątkowała trzeci etap, który nastąpił po dwóch głównych okresach opisanych powyżej. Po odejściu ze stanowiska Europejskiego Rzecznika Praw Obywatelskich nie jestem już odpowiedzialny za ważenie różnych praw i interesów związanych z systemami językowymi i odnoszącą się do nich polityką publiczną. Jednak jako obywatel Unii Europejskiej i członek społeczności akademickiej uważam, że w tym trzecim okresie Unia Europejska jeszcze bardziej potrzebuje wielojęzyczności.

Przemianom społecznym, politycznym i gospodarczym rzadko da się przypisać konkretne daty, chociaż nauki społeczne często starają się uwypuklić pewne wydarzenia mające miejsce w przełomowych momentach, które wyznaczają przejście z jednego okresu do drugiego. Należy poczynić to zastrzeżenie, niemniej uważam, że początek trzeciego okresu zbiega się mniej więcej z wejściem w życie traktatu z Lizbony. Waga tego trzeciego okresu dla wielojęzyczności nie wynika jednak z treści samego traktatu, ale z potrzeby pogłębienia demokracji na szczycie Unii Europejskiej w odpowiedzi na wydarzenia, które wywierają wpływ na wszystkie państwa członkowskie: kryzys finansowy, kryzys migracyjny, pandemię SARS-CoV-2 oraz – w chwili pisania tego tekstu – powrót wojny do Europy wraz z agresją Rosji na Ukrainę.

13 | <https://www.ombudsman.europa.eu/en/doc/correspondence/en/129519>. Wytyczne zostały opublikowane w ramach „inicjatywy strategicznej” (SI/98/2018/DDJ).

Nastąpiły szybkie zmiany instytucjonalne i polityczne (np. w zakresie nadzoru bankowego, programów zakupu obligacji przez EBC, przekształcenia agencji Frontex i opracowania wspólnych zabezpieczeń). Większe znaczenie dla niniejszej analizy ma fakt, że Rada Europejska poczęła bardziej aktywnie pełnić swoją rolę sprawowania przywództwa politycznego Unii. Z mojego punktu widzenia, który, co jeszcze raz pragnę podkreślić, jest obecnie punktem widzenia obywatela i członka społeczności akademickiej, większa rola Rady Europejskiej stanowi nowe wyzwanie dla wielojęzyczności. Konieczne jest dalsze pogłębianie demokracji europejskiej, które sprawi, że członkowie Rady Europejskiej będą prowadzić dialog nie tylko z różnymi organami krajowymi, ale także z ogólnoeuropejską opinią publiczną. Aby taka forma zaangażowania i komunikacji była skuteczna, musi być ona wielojęzyczna.

Ta propozycja ma małe szanse zyskania przychylności kręgów reprezentujących dwa szczególne nurty myśli politycznej. Pierwszy nurt wciąż zakłada, że relacje między rządami państw członkowskich a instytucjami Unii Europejskiej mają charakter gry o sumie zerowej, jeśli chodzi o legitymizację. Nie ma tu miejsca na przytoczenie bardziej szczegółowych argumentów przeciw takiemu pogładowi. Powiem tylko tyle, że moim zdaniem nie uwzględnia on realiów i imperatywów historycznego rozwoju Unii Europejskiej w ostatnim ćwierćwieczu.

Drugi nurt, który może również pozostawać sceptyczny wobec mojej propozycji, zrodził się po odrzuceniu przez wyborców projektu Konstytucji dla Europy w 2005 roku. Krótko mówiąc, ten pogląd zakłada, że przejrzystość, demokracja uczestnicząca i inne elementy Europy obywatelskiej nie sprawdziły się, gdyż nie przyczyniły się do wzrostu zaufania do Unii i jej instytucji. Także i na pogłębioną polemikę z taką opinią brak tu miejsca. Nadmienię tylko, że może ona prowadzić do powstania błędnego koła, w którym rozczarowanie elit ideą Europy obywatelskiej będzie jeszcze mocniej przyczyniać się do wyobcowania obywateli z projektu europejskiego.

Zamiast nowych lub zmienionych obowiązków, zapisanych w prawie lub wypracowanych dzięki dobrej administracji, chciałbym wezwać członków Rady Europejskiej, aby nieustannie wybierali politykę otwarcia i współpracy w stosunku do obywateli w jak największej liczbie państw członkowskich. W szczególności można to osiągnąć za pomocą przekazów medialnych, mediów społecznościowych i artykułów prasowych w językach poszczególnych państw członkowskich. Potrzebna jest tylko wola, aby podjąć taką próbę. Jeśli nie przyniesie to rezultatów, eksperyment wygaśnie sam z siebie. Może się jednak przyjąć i bujnie rozwinąć, zwłaszcza jeśli krajowi liderzy nie będą nas karmić frazesami, lecz sięgać po rzetelne argumenty polityczne.

Podsumowując, w tym krótkim eseju skupiłem się na kwestii wielojęzyczności jako aspekcie dobrej administracji, a w szczególności jako imperatywie politycznym dla przyszłego rozwoju demokracji na szczeblu europejskim. Kulturowe znaczenie wielojęzyczności oraz związane z nią szczególne prawa i obowiązki prawne zostaną bez wątpienia omówione przez innych autorów w niniejszym tomie. Moje główne przesłanie brzmi tak: w wyjątkowym kontekście Unii Europejskiej oraz na jej obecnym etapie rozwoju wielojęzyczność wcale nie ogranicza skuteczności i sprawności; wręcz przeciwnie – jest ich warunkiem. Innymi słowy, wielojęzyczność jest jedną z cech charakterystycznych Europy i powinna nią pozostać w nieustannie ewoluującym modelu jej struktury politycznej. Dlatego też naszym celem powinna być nie tylko obrona istniejącej wielojęzyczności, ale także rozszerzenie jej na nowe obszary, aby działać na rzecz umocnienia i pogłębienia demokracji europejskiej.

Oby się tak właśnie stało.

O pożytkach z wielojęzyczności

— Christos Artemidis

Christos Artemidis urodził się w Nikozji (Cypr). Studiował prawo w Londynie. Przez około 5 lat pracował jako prawnik na Cyprze, a w 1972 r. został mianowany sędzią sądu rejonowego. Następnie awansował na sędziego okręgowego i prezesa sądu, by w 1988 r. otrzymać nominację do sądu najwyższego. W 2004 r. został mianowany prezesem sądu najwyższego, którą to funkcję pełnił aż do przejścia na emeryturę w 2008 r., w wieku 68 lat, zgodnie z konstytucją. Od czasu przejścia na emeryturę nie wykonywał żadnego zawodu ani nie prowadził żadnej działalności w zakresie prawa. Zajmuje się jednak innymi dziedzinami, które zawsze go interesowały, takimi jak poezja, malarstwo i muzyka, którą kochał od najmłodszych lat. Zorganizował sześć wystaw malarstwa, opublikował dwanaście zbiorów poezji i dwa opowiadania.

Język... Wspaniały i niezrównany twór człowieka. Tylko człowiek ma tę przewagę nad wszystkimi innymi istotami żywymi na ziemi. Podobnie świat i rzeczy są zrodzone z języka i czasu. Zaczęło się od tego, że człowiek wydawał z siebie dźwięk za pomocą strun głosowych. Dźwięk ten przekształcał się w fonemy z różnymi wariantami, a z połączeń fonemów stopniowo powstawały słowa. Słowa nadają nazwy rzeczom, ale także przekazują najbardziej wyrafinowane myśli, emocje i odczucia człowieka.

Jednak nie wszystkie narody świata posługują się tym samym językiem. Każdy naród ma swój własny. Niektóre plemiona mają nawet swoje własne dialekty lub idiomy, które nie mieszczą się w wąskiej definicji języka. Unia Europejska, filar cywilizacji zachodniej – tak określa się państwa o ustroju demokratycznym – składa się z 27 państw, z których każde ma swój własny język, z wyjątkiem Cypru i Grecji, dla których wspólnym językiem jest grecki, oraz Niemiec i Austrii, które posługują się językiem niemieckim.

Śmiem twierdzić, że my, Grecy, jesteśmy niezwykle dumni z naszej historii i języka, zwłaszcza że powszechnie wiadomo, iż cywilizacja zachodnia powstała na podwalinach osiągnięć starożytnych Greków, głównie w V–IV w. p.n.e., czyli w okresie znanym jako złoty wiek Peryklesa. Dzieła Homera, *Iliada* i *Odyseja*, dialogi Platona, dzieła Arystotelesa, tragedie Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa, dorobek wszystkich najwybitniejszych Greków w dziedzinie sztuki, nauki, filozofii i szeroko pojętej starożytnej literatury greckiej stanowią również bogactwo intelektualne narodów, które przyjęły idee i zasady powstałe w starożytnej Grecji.

Wspomniałem przed chwilą, że my, Grecy, jesteśmy *niezwykle* dumni z osiągnięć naszych przodków. Pozwolę sobie rozwinąć tę myśl. Każdy naród i każdy lud ma swoją własną kulturę i własną historię. Jeśli skupimy się na tym, co pozytywne, to wzajemny szacunek, współistnienie i współżycie wszystkich narodów przyczyni się do pokoju i postępu na naszej planecie.

Proszę mi wybaczyć, jeśli mówię zbyt rozwlekłe. Możliwe, że zboczyłem z tematu, ale te skromne przemyślenia prowadzą mnie – mam nadzieję – bezpośrednio do omawianego zagadnienia. Osiągnięcia kulturalne i naukowe Greków oraz wszystkich ludów i narodów byłyby nieznane, gdyby nie tytaniczna praca tłumaczy. Bez nich języki mówione i pisane byłyby przeznaczone tylko dla tych, którzy je rozumieją bezpośrednio, a wszelka komunikacja z tymi, którzy nie znają danego języka, byłaby niemożliwa, podobnie jak wszelka wymiana, zwłaszcza intelektualna i kulturalna. Wszystkie formy komunikacji zostałyby przerwane.

Uważam więc, że kolosalna praca tłumaczy powinna spotkać się z zasłużonym uznaniem. Zwykle mówimy o „tłumaczu”, jakby to była specjalizacja czy zawód jak każdy inny. Uważam jednak, że praca tłumaczy powinna być postrzegana w jej prawdziwym wymiarze. Tłumacze stanowią pomost komunikacyjny między różnymi językami. Przekazują treści we wszystkich formach, pisanych i mówionych.

Dlatego i my, Grecy, i wszystkie inne narody musimy uświadomić sobie, że bez tłumaczy nic byśmy o sobie nawzajem nie wiedzieli. Ludzie nie mogliby się też porozumiewać ze sobą, gdyby nie uczyli się różnych języków. Oczywiście dziś jest to zjawisko coraz powszechniejsze. Znajomość języków obcych jest fundamentalnym wymogiem.

Dominującym językiem w moim kraju jest grecki. Jest to język większości mieszkańców, wprowadzony przez Greków, którzy osiedlili się na Cyprze około 1200 r. p.n.e. W 1571 r. wyspa została podbita przez Imperium Osmańskie. Osmańscy wojownicy pozostali na Cyprze podczas oblężenia i po jego zakończeniu. W 1878 r. wyspa przeszła w ręce Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii. Jednocześnie jednak w czasie okupacji tureckiej napływali również Turcy z Azji Mniejszej i innych posiadłości osmańskich.

W 1955 r. Grecy cypryjscy rozpoczęli walkę zbrojną z Wielką Brytanią, która w końcu zgodziła się wycofać z kraju. Między Wielką Brytanią, Grecją, Turcją i przywódcami obu wspólnot cypryjskich podpisano traktat znany jako porozumienia z Zurychu i Londynu, który doprowadził do uchwalenia w 1960 r. konstytucji Republiki Cypryjskiej. Na mocy konstytucji grecki i turecki zostały przyjęte jako języki urzędowe Republiki Cypryjskiej.

Przez krótki okres, do 1963 roku, instytucje państwowe funkcjonowały normalnie. W sądach używano przede wszystkim języka greckiego i tureckiego, w zależności od narodowości zainteresowanych stron. Często jednak za milczącą zgodą jako głównego języka ułatwiającego prowadzenie postępowania używano języka angielskiego, powszechnie znanego wszystkim Cypryńczykom.

W 1963 r. Turcy cypryjscy opuścili stanowiska w sektorze publicznym i sądownictwie. Republika Cypryjska nadal funkcjonowała i była uznawana na arenie międzynarodowej nawet po inwazji tureckiej w 1974 roku. Aby zakończyć podział wyspy, Turcja przeniosła wszystkich Turków cypryjskich mieszkających w różnych częściach Cypru do okupowanej północnej części wyspy. Ponadto tysiące Turków zostało przeniesionych z Turcji i osiedliło się w północnej części Cypru, zmieniając w ten sposób skład demograficzny kraju.

Przepraszam, że rozwodzę się nad tymi kwestiami, odbiegając od głównego tematu, ale postaram się powiązać te tragiczne wydarzenia z tematem tekstu. Wielojęzyczność, która istnieje w Unii Europejskiej i na całym świecie, powinna skłaniać ludzi do prób

porozumiewania się poprzez naukę języków obcych lub tłumaczenie, aby zapewnić wzajemny szacunek i pokojowe współistnienie. To właśnie działo się w moim kraju. Prawie wszyscy Turcy cypryjscy znali język grecki, a wielu Greków cypryjskich znało język turecki. Mieszkali w mieszanych wioskach, a w miastach byli sąsiadami. W sądach rzadko korzystano z pomocy tłumaczy.

Teraz wszystko wygląda inaczej. Z czasem Cypr stał się atrakcyjnym celem podróży, zwłaszcza po wstąpieniu do Unii Europejskiej. Jednak oprócz osób legalnie osiedlających się na wyspie przybywają tam dziesiątki tysięcy migrantów i osób ubiegających się o azyl, z których wiele pozostaje na wyspie nielegalnie.

Służby państwowe i organy sądowe działają ściśle w ramach zasady równości i ochrony podstawowych praw jednostki gwarantowanych przez konstytucję i prawo unijne, któremu sama konstytucja nadała moc nadrzędną. Wielojęzyczność na Cyprze dotyczy nie tylko języków państw członkowskich Unii Europejskiej, ale także innych języków i dialektów, np. Afryki, Bliskiego i Dalekiego Wschodu oraz Azji. Języki poszczególnych narodów zawierają pozornie ograniczenie względem innych działań i osiągnięć kulturowych. Język jest najważniejszym elementem kultury i dowodem tożsamości narodu. W muzyce, sztukach wizualnych i innych sztukach tłumacz nie jest potrzebny tak jak w przypadku języka. Stąd bierze się powiedzenie „muzyka jest językiem uniwersalnym”. Rzeczywiście, muzykę zachodnią, a zwłaszcza klasyczną, można usłyszeć na całym świecie. Jednocześnie światowej sławy muzycy i wykonawcy pochodzą z różnych zakątków świata, a w europejskich salach koncertowych często można usłyszeć muzykę z krajów wschodnich i azjatyckich. Piękno polifonicznych i melodyjnych pieśni maoryskiego plemienia z Nowej Zelandii porusza cały świat.

Jednak język, będąc tworem intelektualnym, nie będzie dla wszystkich zrozumiały bez pomocy tłumacza. Przypominam to, co powiedziałem wcześniej, a mianowicie, że to ograniczenie języka jest tylko pozorne. Dzieje się tak dlatego, że język każdego narodu jest najważniejszym elementem jego tożsamości i punktem odniesienia dla jego korzeni i kultury. Z tej przyczyny zasługuje na bezwzględne poszanowanie.

Unia Europejska, a w szczególności jej Trybunał Sprawiedliwości, wyczulony na kwestię wielojęzyczności i w pełni szanujący jej realia, przyjmuje pytania prawne sądów krajowych państw członkowskich oraz skargi w języku państwa członkowskiego. Procedura ta nie jest formalistycznym zastosowaniem przepisu regulaminu Trybunału Sprawiedliwości. Jest ona wyrazem pożądanego uznania absolutnej równości między państwami członkowskimi i między ich obywatelami oraz przekonania, że poszanowanie różnych języków państw członkowskich Unii Europejskiej prowadzi do pokojowego współistnienia i dobrobytu narodów.

Jest to doświadczenie, które wystawia naszych sędziów na próbę, gdy w postępowaniach, zwłaszcza karnych, biorą udział obcojęzyczni uczestnicy lub oskarżeni z różnych krajów spoza Unii Europejskiej, takich jak Bliski i Daleki Wschód oraz Azja. W takich przypadkach zazwyczaj brakuje profesjonalnych tłumaczy i ich pracę wykonują na ogół rodacy stron procesowych. Dla sędziów kluczowe jest, by znać stan faktyczny wyłaniający się z tłumaczenia, zwłaszcza w postępowaniach, w których wynika on z zeznań. Choć proces ten jest żmudny i czasochłonny, unaocznia szlachetną misję sędziów, aby język stał się podstawowym prawem jednostki, respektowanym przez każde państwo, które gwarantuje poszanowanie praw człowieka.

Mimo że codziennie podejmowane są wysiłki, aby zapewnić satysfakcjonujący poziom obsługi wszystkich spraw z udziałem obcojęzycznych stron procesowych, nie ma oczywiście profesjonalnych tłumaczy tak wielu języków i dialektów.

Pozwolę sobie na pewne spostrzeżenie. Z punktu widzenia funkcji kooperacyjnej języka pomocne byłoby, gdyby słowo, mówione lub pisane, było krótkie i precyzyjne. Myślę, że w posługiwaniu się takim językiem pomaga czytanie dzieł wielkich autorów i pisarzy, którzy są twórcami języka. Elegancki, precyzyjny i prosty język. Pomogłoby to również w pracy tłumaczy oraz umożliwiłoby wzajemne zrozumienie i współistnienie.

Jeśli macie Państwo jeszcze troszkę cierpliwości, chciałbym opisać pewien wymyślony epizod. Gdyby Mozart usłyszał pieśń plemienia Maorysów, jego wysublimowany talent i geniusz natychmiast zaprowadziłby go do fortepianu, by przenieść je na partyturę i skomponować wspaniały utwór melodyczno-rytmiczny z doskonałym kontrapunktem. A muzyka, w swej abstrakcyjności, poruszałaby wszystkie narody świata, pomimo zupełnej nieznajomości słów pieśni. Język jest tworem intelektualnym, ale jego znaczenie można poznać w tłumaczeniu. Jeśli rodowity Maorys stanie przed sądem egzekwującym prawa podstawowe, będzie mówił w języku swojego plemienia. Idea sprawiedliwości, podobnie jak muzyka Mozarta, zostaje w ten sposób rozświetlona, choć w mniejszej skali geograficznej i etnicznej.

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, w którym obowiązują 24 języki 27 państw członkowskich, jest pionierem tej nadrzędnej idei wykorzystania wielojęzyczności jako osobistego prawa człowieka do komunikacji i wzajemnego szacunku między kulturami. Ta nadrzędna idea znalazła swój wyraz w artykule 22 Karty praw podstawowych Unii Europejskiej. Trybunał Sprawiedliwości dysponuje największym na świecie zespołem tłumaczy, który stanowi cenne narzędzie przyczyniające się do pomyślnego wyniku jego wyjątkowej pracy.

Wielojęzyczność: jedność wyraża się poprzez różnorodność

— **Roberta Metsola**

Urodzona w 1979 r. Roberta Metsola ukończyła uniwersytet na Malcie na wydziale prawa oraz uzyskała tytuł master na uczelni College of Europe w Brugii w dziedzinie prawa europejskiego i nauk politycznych. Zanim została wybrana na posłankę do Parlamentu Europejskiego, pełniła w ramach Stałego Przedstawicielstwa Malty przy Unii Europejskiej funkcję doradcy prawnego Wysokiego Przedstawiciela Unii do Spraw Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa. Posłanką do Parlamentu Europejskiego została po raz pierwszy w 2013 r., a w kolejnych wyborach wybrano ją na drugą kadencję. Jako posłanka do Parlamentu Europejskiego była sprawozdawczynią ds. rozporządzenia w sprawie Europejskiej Straży Granicznej i Przybrzeżnej. Jest także współautorką sporządzonego z inicjatywy Parlamentu sprawozdania na temat konieczności ochrony dziennikarzy w przypadku strategicznych powództw zmierzających do stłumienia debaty publicznej (SLAPP: Strategic lawsuits against public participation). W 2020 r. została wybrana na stanowisko pierwszej wiceprzewodniczącej Parlamentu Europejskiego. Od stycznia 2022 r. pełni funkcję przewodniczącej Parlamentu Europejskiego.

Język jest środkiem komunikacji o decydującym znaczeniu. Za jego pomocą informuje się o myślach, uczuciach, działaniach, pragnieniach, strategiach, a także licznych i zróżnicowanych aspektach funkcjonowania człowieka. Stanowi on pomost łączący ludzi oraz umożliwia członkom społeczności odczuwanie wzajemnej bliskości ze względu na to, że mają wspólny i rozpoznawalny sposób rozmowy. Języki narodowe, dialekty regionalne czy lokalne narzecza są wyróżnikami, źródłami wspólnoty oraz silnymi czynnikami integrującymi. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że rozwój języków jest jednym z największych osiągnięć ludzkości. To właśnie z tego powodu języki zachowują zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju człowieka, postępu i dążenia do bardziej spełnionego życia w lepszym świecie.

Unia Europejska jest wspólnotą języków. Dwadzieścia cztery języki urzędowe reprezentują różnorodną kompozycję Unii Europejskiej, a ściślej rzecz ujmując – milionów współtworzących ją ludzi. Bezsprzecznie języki przyczyniają się do poszanowania różnorodności, poszerzania wiedzy, a także pogłębiania znajomości i wzajemnego zbliżania się ludzi, narodów i państw. Właśnie dlatego poszanowanie wielojęzyczności w związku z funkcjonowaniem, wydarzeniami, działalnością, komunikacją oraz działaniami instytucji, agencji i organów Unii Europejskiej jest wciąż aktualnym wyzwaniem. Przyjęte przez Unię Europejską motto „zjednoczona w różnorodności” urzeczywistnia się poprzez politykę wielojęzyczności.

Unia Europejska przyznaje i potwierdza, że języki łączą wchodzące w jej skład wspólnoty, oraz stoi na stanowisku, że posługiwanie się nimi ma zasadnicze znaczenie dla poznawania innych kultur i promowania porozumienia międzykulturowego. Niewątpliwie nauka języków obcych i posługiwanie się nimi poprawia sytuację jednostek na rynku pracy, zwiększa możliwości przemieszczania się między państwami członkowskimi Unii, a także umożliwia bezpieczniejszy pobyt w różnych krajach i nawiązywanie kontaktów z różnymi społecznościami. To właśnie z tego powodu państwa członkowskie zobowiązały się do wzmocnienia współpracy w dziedzinie wielojęzyczności, którego jednym z przejawów jest wspieranie programów nauki języków obcych w szkołach. Unia Europejska ściśle współpracuje z rządami krajowymi, które zobowiązały się do zapewnienia wszystkim obywatelom Unii możliwości rozpoczęcia nauki co najmniej dwóch języków obcych już na bardzo wczesnym etapie edukacji. Unia Europejska dąży bowiem do poprawy skuteczności prawodawstwa w sektorach, które wzmacniają istnienie spójnego społeczeństwa wielojęzycznego.

Aby wielokulturowa wspólnota mogła sprawnie funkcjonować, cała jej populacja – to znaczy każdy z jej obywateli – musi czerpać korzyści z oczywistej akceptacji różnorodności

kulturowej. Tylko w ten sposób można zapewnić harmonijne współistnienie wielu wzbogacających Unię kultur i takie jest właśnie praktyczne znaczenie hasła „jedność w różnorodności”. Wielojęzyczność jest zatem kluczowym elementem, dzięki któremu możliwe jest uzyskanie spójności oraz zapewnienie poszanowania jednostek i społeczności.

W Parlamencie Europejskim wszystkie języki urzędowe mają jednakową wagę i równe znaczenie. Wszystkie dokumenty Parlamentu Europejskiego są dostępne w każdym z języków Unii, a wszyscy posłowie tej instytucji posługują się w mowie i w piśmie jednym (lub większą liczbą) z 24 języków urzędowych Unii. Tak duża różnorodność języków zapewnia szerszą dostępność i pełniejszy udział w pracach Parlamentu Europejskiego. Języki urzędowe nie są powiązane z wielkością państwa ani liczbą zamieszkujących je obywateli. Każdy kraj ma taką samą pozycję, takie same prawa i takie same możliwości. W chwili powstania poprzedniczki Unii Europejskiej w użyciu były tylko cztery języki. Obecnie podczas ożywionych debat, dyskusji i obrad Parlamentu Europejskiego używa się 24 języków urzędowych Unii. Jest to dowód na to, jak daleko zaszliśmy.

Oczywiście jednoczesne używanie wszystkich tych języków może wymagać sprostania wyzwaniom lingwistycznym. W trosce o przewyższenie potencjalnych przeszkód stworzono silne służby tłumaczeniowe, które są stale wzmacniane w celu zapewnienia, aby wielojęzyczna komunikacja pisemna i elektroniczna należycie przyczyniała się do ułatwienia pracy Unii Europejskiej. Ponieważ prawodawstwo Unii Europejskiej dotyczy ponad 447 mln obywateli, Parlament Europejski utrzymuje wysokie standardy tłumaczeń, zapewniając wierne i jasne tłumaczenia na wszystkie języki urzędowe. W tym celu prawnicy lingwiści Parlamentu Europejskiego szczegółowo kontrolują jakość takich tekstów pod względem językowym i prawnym.

Unia Europejska dysponuje również solidnym zespołem tłumaczy ustnych, którzy przyczyniają się do łagodzenia wszelkich problemów wynikających z wielojęzycznej rzeczywistości, w jakiej Unia funkcjonuje na co dzień. Dzięki temu ułatwione jest prowadzenie płynnych dyskusji i negocjacji w Parlamencie Europejskim i innych organach Unii, a posłowie do Parlamentu Europejskiego i inni urzędnicy mogą wykonywać swe obowiązki bez obawy zetknięcia się z barierą językową.

Nasza wielojęzyczna struktura zapewnia zatem przejrzystość i rzeczywisty kontakt między wszystkimi obywatelami Unii Europejskiej a różnymi jednostkami Unii Europejskiej. Ma to na celu wspieranie bliższych relacji między centrum a peryferiami na wszystkich szczeblach naszej Unii.

Ci, którzy nie podchodzą do kwestii wielojęzyczności z szacunkiem i cierpliwością, mogą uznać, że stanowi ona przeszkodę w komunikacji, bywa źródłem nieporozumień i zakłóca płynny przebieg obrad; jeśli jednak potraktuje się ją jako atut, środowisko wielojęzyczne okazuje się kuszące i stanowi pozytywne wyzwanie. Zbliżanie kultur, ich poszanowanie i lepsze zrozumienie jest tym, co czyni świat lepszym. Ludzkość powinna dążyć do zbliżenia, a nawiązanie porozumienia poprzez język jest pierwszym krokiem w tym kierunku. Wielojęzyczną społeczność można porównać z produktem złożonym z wielu składników, z których każdy jest odmienny, a jednocześnie niezbędny do prawidłowego funkcjonowania całości. Tak właśnie powinniśmy postrzegać różnorodność językową; nasuwa się w tym miejscu powiedzenie: „różnorodność jest przyprawą życia”. Języki nadają smak, ożywiają i dodają kolorów. Społeczeństwo wielojęzyczne jest niczym płótno, na które naniesiono różne barwy i odcienie, tworzące ostatecznie jeden obraz.

„Więcej niż jeden język”

— **Barbara Cassin**

Barbara Cassin, laureatka złotego medalu Centre national de la recherche scientifique (CNRS) i członkini Académie française, jest filologką i filozofką. Specjalistka z zakresu starożytnej Grecji, pracuje nad tym, jaką moc mają słowa. Zredagowała między innymi *Vocabulaire européen des philosophies, Dictionnaire des intraduisibles* (Seuil-Robert, 2004), który z kolei został przetłumaczony – czyli powstał na nowo – w kilkunastu wersjach językowych. Była komisarzem wystawy *Après Babel, traduire* (Mucem, 2016–2017), która także odradza się w kolejnych miejscach (Fondation Bodmer, 2017–2018; Musée de l’immigration de Buenos Aires, 2022), a w 2022 r. proponuje w Vieille Charité w Marsylii wystawę *Les Objets migrants*.

Najnowsze publikacje:

Le bonheur, sa dent douce à la mort, Fayard 2020

Les Maisons de la sagesse-Traduire, une nouvelle aventure,

z Danièle Wozny, Bayard 2021

Pozwolę sobie zaświadczyć o pewnym paradoksie, powiedzmy, osobistym. Chodzi o moje własne doświadczenie w zakresie wielojęzyczności w ramach instytucji, do której należę przede wszystkim w moim kraju: Académie française.

Powołane do życia w 1635 r. przez kardynała Richelieu, to szacowne zrzeszenie „nieśmiertelnych” ma za cel „pracę, w z największą możliwą starannością i dokładnością, na rzecz stworzenia pewnych zasad naszego języka i uczynienia go czystym, precyzyjnym i zdolnym do odzwierciedlenia zjawisk sztuki i nauki” (art. 24 statutu Académie française). „Naszego języka”, to jest francuskiego. Akademia jest więc instytucją jednojęzyczności *par excellence*. Dziedziczy ona bardzo świadomie polityczny stosunek władzy do języka w naszym kraju, we Francji. Początek temu dało rozporządzenie Villers-Cotterêtsa promulgowane przez Franciszka I w sierpniu 1539 r. i jego art. 111, który stanowił: „Moją wolą jest, aby wszystkie wyroki i wszystkie inne procedury łącznie [...] były odtąd wydawane, rejestrowane i prowadzone w odniesieniu do stron w ojczystym języku francuskim, i nie inaczej”. Odbicie tego przepisu znajdziemy w art. 2 Konstytucji Republiki z dnia 25 czerwca 1992 r.: „Językiem urzędowym Republiki jest język francuski”. Dwa kluczowe zdania w odstępie prawie pięciu wieków. Oba głoszą donośnie i wyraźnie, że język francuski jest sercem ustroju państwa francuskiego. Jak zwykle, gdy tylko chodzi o język, a więc i politykę, sytuacja jest bardzo delikatna. Gdy Franciszek I zadbał o to, by wszyscy mogli zrozumieć, co się z nimi dzieje, zbudował naród, który oswobodził się z pęt łaciny kleru i uczonych. Lecz co stało się następnie z tymi, którzy wprawdzie nie mówili po łacinie, ale dialektami, które Rewolucja Francuska chciała wytrzebić? „Ustawa Toubona”, wynikająca z konstytucji, ustanawia wymóg używania języka francuskiego, jednak zbyt często przyjmuje się, że narzuca ona jego wyłączność, bez zrozumienia, że wspiera ona wzbogacanie terminologiczne i przekład. Nawet jeśli w rzeczywistości wszystkie państwa narodowe mają jeden lub więcej języków narodowych, rozumiemy, aż za dobrze, nieufność, jaką instytucje europejskie, z definicji i z istoty wielojęzyczne, mogą żywić wobec państwa, które – cytując, co Arnaldo Momigliano miał zwyczaj mówić o starożytnej Grecji – określa się jako „dumnie jednojęzyczne”.

Teraz paradoks.

Każdy członek Académie musi wyposażać się w miecz – oczywiście wybór kobiet, który był nie do pomyślenia aż do wyboru Marguerite Yourcenar w 1980 r., skomplikował sprawę i na przykład Jacqueline de Romilly wolała torebkę – i na tym mieczu musi umieścić dewizę. Mój miecz jest celowo nieśmiercionośny, wykonany z żywicy i skóry; jego garda zawiera minikomputer, jak smartwatch, który daje wirtualny dostęp do wszystkich tekstów na świecie. Jego rękojeść stanowi reprodukcję figurki, lecz nie

przypadkowej: „barbarzyńskiej” statuetki, datowanej na trzecie tysiąclecie przed naszą erą; kobiety o pięknych kształtach, matki lub bogini, z piersiami, kolczykami i w złotych butach. Statuetkę tę znaleziono w trakcie prac wykopaliskowych przy grobie w Alaca Höyük, dokładnie w miejscu, w którym Schliemann umiejscowił Troję: ta kobieta jest barbarzyńcą z definicji. Nie zapominajmy, że „barbarzyńca” to onomatopeja, podobnie jak „Babel” czy „blablabla”, którą Grecy zastrzeżli dla wszystkich, którzy nie mówili po grecku. Wybrałam umieszczenie na tym mieczu rozświetlonego i bardzo widocznego, wykonanego z włókien optycznych, zdania filozofa Jacquesa Derridy mającego mi służyć za dewizę: „Więcej niż jeden język”.

„Nasz język”. Tak, ale: „Więcej niż jeden język”. Jednojęzyczność i wielojęzyczność – lub *nie bez niej*. Właśnie to – jak bardzo wspólne – doświadczenie mnie interesuje. Nazywa się je „przekładem”. Jestem zdania, że nigdy nie wolno zapomnieć tak prostego stwierdzenia Umberto Eco: „Językiem Europy jest przekład”¹.

W Académie française mówi się po francusku, nawet opracowuje słownik tego języka, ale nasze zrzeszenie liczy wśród swoich członków osoby pochodzące z Gruzji, Rosji, Libanu, Chin, Anglii, Haiti, Włoch, nie zapominając o niektórych osobach władających hiszpańskim, baskijskim, korsykańskim, kreolskim, arabskim literackim, łaciną i greką: każdy z nas daje życie wielu językom, „wielkim” i „małym”, wczorajszym lub dzisiejszym, i prawie wszyscy z nas są także tłumaczami. Co to oznacza? Otóż po prostu to, że żaden język nie istnieje i nie podtrzymuje się sam, bez udziału innych. I że wszyscy to wiedzą, łącznie z tymi nielicznymi frankofonami, których zadaniem jest „ilustrowanie” języka francuskiego.

Wierzę, że skoro Académie française była uprzejma mnie przyjąć, zawdzięczam to, przynajmniej częściowo, *Vocabulaire européen de philosophies. Dictionnaire des intraduisibles*², temu nieco zwariowanemu dziełu, skompilowanemu przez stu pięćdziesięciu autorów na przestrzeni dziesięciu lat, zawierającemu hasła obejmujące około piętnastu języków europejskich lub tworzących Europę. „Nieprzetłumaczalnym” nazywam zjawisko różnic językowych, zarówno w zakresie semantyki, jak i składni: nie to, czego nie tłumaczymy,

1 | Umberto Eco miał wypowiedzieć to zdanie podczas wykładu na Konferencji przekładu literackiego w Arles w niedzielę 14 listopada 1993 r., a jest to zdanie pochodzące z jego wykładu inauguracyjnego w Collège de France, wygłoszonego 2 października 1992 r.

2 | Seuil-Le Robert, 2004, wydanie drugie, rozszerzone o nowe hasła pochodzące z tłumaczeń-dostosowań słownika francuskiego, 2019.

lecz to, czego nie przestajemy (nie) tłumaczyć. Nie chodzi tylko o pojęcia bliskoznaczne, niejasne lub niejednoznaczne, które wyjaśnia kontekst, ale o to, co słowa oznaczają w różnych językach. Kiedy, dlaczego, jak słowa i sieci, do których należą, nie pokrywają się? Jaki wpływ mają sposoby mówienia i myślenia o „prawdzie”, „sprawiedliwości” lub „wolności” na sposoby odczuwania i zachowywania się z jednej strony, a z drugiej strony – na problemy w komunikacji czy (szerzej rzecz ujmując) na interoperacyjność kulturową i polityczną? Weźmy *dette* po francusku i w innych językach romańskich: *debitum*, oddajemy to, co jesteśmy dłużni i dług wygasa; jednak *Schuld* po niemiecku oznacza zarówno „dług”, jak i „winę”, to ciężar spoczywający na ramionach, co po Lutrze uświadomił nam Weber. Nie jest wykluczone, że postrzeganie tej różnicy ma znaczenie dla Europy. Podobnie nie jest anegdotyczne zrozumienie, że rozróżnienie między *law* a *right* tylko częściowo odpowiada rozróżnieniu między *loi* a *droit*. Uczenie tych zniekształceń oznacza mierzenie się z nieporozumieniami, które niezauważone stają się niebezpieczne. Nie jest tak łatwo zrozumieć, że nie rozumiemy się wzajemnie.

Pojawi się argument, że język globalny pomaga odeprzeć to niebezpieczeństwo. Ale wiąże się z innym niebezpieczeństwem, moim zdaniem nie mniej poważnym. *Globish*³ czy też *global English* jest nierozzerwalnie połączony z angielskim jako językiem imperium, językiem amerykańskiej dyplomacji i gospodarki. Jednak to właśnie pragmatyczne esperanto jest używane dzisiaj, czy nam się to podoba, czy nie, do „składania ofert”, nie tylko w Brukseli, ale i w Paryżu, i dla Francuzów. Wszyscy musimy proponować *case-studies*, *issues* i *deliverables* ekspertom naszego *knowledge-based society*, którzy zazwyczaj nie potrafią zrozumieć oksfordzkiego angielskiego – każdy z nas bez wątpienia ma za sobą doświadczenie takich wykładów. W porównaniu z *Globish* wszystkie języki kultury, które tworzą Europę, stanowią jedynie dialekty, *provincjonalne*, którymi mówi się u siebie i chroni jak zagrożone gatunki dzięki polityce dbania o dziedzictwo: oto, co przetrwa dla *Digital Humanities*. *Globish* plus dialekty to moim zdaniem jeden ze scenariuszy katastrofy, która grozi Europie.

3 | Pojęcie to wymyślił Jean-Paul Nerrière, ówczesny wiceprezes IBM w Stanach Zjednoczonych, dla określenia bardzo ubogiej, lecz wysoko skutecznej odmiany angielskiego przyjętej przez *non-native speakers* w międzynarodowym biznesie, w którym okazywali się oni znacznie lepszymi negocjatorami – zwłaszcza Chińczycy i Hindusi – niż *native speakers* (zobacz na przykład *Don't speak English, parlez Globish*, Paris, Eyrolles 2004–2006).

W rzeczywistości Dictionnaire des intraduisibles został z góry pomyślany jako broń – nie tylko filozoficzna, ale prawdziwie polityczna – przeciwko dwóm potencjalnym scenariuszom katastrofy – po pierwsze związanej z Globish, a po drugie – z nacjonalizmem językowym. Ten drugi scenariusz katastrofy, odwrotnie symetryczny, wiąże się z kłopotliwym problemem „geniuszu języków”, który sakralizuje języki wernakularne, jedne bardziej niż inne, i hierarchizuje je, uznając właśnie za „małe” i „wielkie”. Filozofowie doskonale zdają sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, będącego echem greckiego logos, słowa tak uniwersalnego czy „uniwersalizującego” (*ratio et oratio* w tłumaczeniu łacinników), że oznaczało ono jednocześnie rozum, mowę i język *par excellence*, czyli grekę. I tak, Rivarol utożsamiał język francuski z „naturalną logiką” i „rozsądkiem”: „to już nie jest język francuski, to język ludzki”⁴. Tak jak niemiecki dla Heideggera, jeszcze bardziej grecki niż greka, jest „językiem autentycznym” w najwyższym stopniu, stopniu, który „mierzy się głębią i mocą istnienia ludu i rasy, która mówi tym językiem i w nim istnieje”⁵. Widzimy, jak zawłaszczenie tego, co uniwersalne, poprzez pomieszanie języka, rasy i narodu, obarczone jest najgorszymi niebezpieczeństwami.

Ani *Globish*, ani nacjonalizm językowy, „ontologiczny”, by powtórzyć za Heideggerem, ale co w zamian? Właśnie: przekład, jako wyraz poszanowania różnorodności i umiejętności integrowania różnic. W tym względzie może nas oświecić wielki niemiecki językoznawca i dyplomata końca XIX wieku, Wilhelm von Humboldt. W jego przekonaniu nigdy nie mamy do czynienia z *jednym* językiem, lecz z *różnymi* językami: „język konkretyzuje się w rzeczywistości wyłącznie jako różnorodność”⁶, i tworzą one Panteon, a nie Kościół. Miał on zwyczaj przywoływać ideę, zgodnie z którą na ziemi może istnieć tyle języków, ile istot ludzkich ją zamieszkujących. „Różnorodność języków jest bezpośrednim warunkiem wzrostu bogactwa świata [...]; tą drogą powiększa się równocześnie przestrzeń ludzkiego istnienia i otwierają się przed nami w określonych i rzeczywistych formach nowe sposoby myślenia i odczuwania”⁷. Radykalna hiper-Babel, w której panuje szczęśliwość, dzięki

4 | „Discours sur l'universalité de la langue française”, w: *Pensées diverses*, Desjonquères 1998, s. 134.

5 | M. Heidegger, *De l'essence de la liberté humaine. Introduction à la philosophie* [1930], tłum. Martineau E., Gallimard 1987, s. 57.

6 | Wilhelm von Humboldt, „Über die Verschiedenheiten des menschlichen Sprachbaues”, w: *Gesammelte Schriften*, wyd. A. Leitzmann i in., Berlin, Behr 1907, tom VI, część pierwsza, s. 240.

7 | Wilhelm von Humboldt, „Fragment de monographie sur les Basques”, w: Pierre Caussat, Dariusz Adamski i Marc Crépon, *La langue comme source de la nation*, Mardaga 1999, s. 433.

Zesłaniu Ducha Świętego: przekładu. To właśnie podczas konstruowania wystawy *Après Babel, traduire*⁸ zrozumiałam, jak sędzę, znaczenie tych małych języków ognia na religijnych obrazkach, które tak bardzo intrygowały mnie w dzieciństwie. Nie wskazują one na to, że apostołowie mają dar języków, że mówią nimi wszystkimi, ale raczej na to, że wszyscy obecni tam je rozumieją, bo każdy słyszy w swoim języku, niezależnie od tego, w jakim języku się do siebie zwracają. Innymi słowy: to Bóg, czy też Duch Święty, jest pierwszym tłumaczem.

Wróćmy do naszej Europy i do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE). Wizyty, które tam odbyłam, wywarły na mnie trwały wpływ. W szczególności jeśli chodzi o jedno z zadań, które zostały mi powierzone: reprezentowanie Académie française w Commissariat scientifique de la Cité internationale de la langue française à Villers-Cotterêts, symbolicznym projekcie dotyczącym znaczenia, jakie dla Republiki i jej prezydenta ma język. W TSUE wielojęzyczność jest, *de iure* i *de facto*, w domu. Postępowanie przed Trybunałem może być prowadzone w każdym z dwudziestu czterech języków urzędowych Unii. Narady muszą jednak odbywać się z poszanowaniem poufności przestrzeganej przez wszystkie organy sądowe w krajach demokratycznych, co wyklucza obecność tłumaczy. Po zakończeniu drugiej wojny światowej sędziowie podjęli decyzję o stosowaniu języka francuskiego, po części ze względu na okoliczność, że był to język trzech z sześciu państw założycielskich, a po części ze względu na uznanie miejsca, jakie zajmuje prawo rzymskie. Ale wyrok ogłaszany jest w języku sprawy i to takie ogłoszenie jest autentyczne. Wyrok jest zatem tłumaczony na 23 pozostałe języki Unii, zazwyczaj na dzień jego ogłoszenia. Orzecznictwo istnieje zatem, i to w ten sam sposób, we wszystkich językach Unii, zapewniając równość wobec prawa. Wydaje mi się, że edykt Villers-Cotterêtsa został zatem wdrożony w możliwie najbardziej spójny sposób: każdy będzie sądzony w swoim języku i w każdej sprawie ten język będzie językiem autentycznym. Nie będzie jak w ONZ, w rezolucji nr 242, która pomiędzy wyrażeniami „le retrait des territoires occupés” a „withdrawal from occupied territories” tworzy dwie bardzo różne mapy geograficzne. Na nasuwające się pytanie: „Co jest odpowiednikiem edyktu Villers-Cotterêtsa, dzisiaj i na przyszłość, w Europie i na innych kontynentach?” – jedną z odpowiedzi wydaje mi się: TSUE, cudowna maszyna, która działa w sercu naszego życia Europejczyków za cenę – o ile się nie mylę – dziennej porcji cukru w kawie każdego obywatela. Stawką jest samo znaczenie Europy definiowanej jako zjednoczona w różnorodności.

8 | Musée des Civilisations de l'Europe et de la Méditerranée (MUCEM) oraz katalog Actes Sud-Mucem, 2016.

Ponieważ mówimy tu o świadectwach, chciałabym na koniec wspomnieć o dwóch rodzajach prac w toku.

Pierwszym z nich jest codzienna praktyka. Dotyczy to nowo przybyłych i czasu przyjęcia. Pracuję dla stowarzyszenia, Maisons de la sagesse-Traduire, które przy wsparciu ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa kultury opracowuje serię dwujęzycznych glosariuszy administracji francuskiej – *Glossaires bilingues de l'administration française* – nowego rodzaju. Wszystko zaczęło się dla mnie od tego stwierdzenia podczas wystawy *Après Babel, traduire*: najprostsze pytania, w dziesiątkach kwestionariuszy, zdematerializowanych lub nie, które nowo przybyli muszą wypełnić, gdy tylko ich stopa dotknie naszej ziemi, są prześlągnięte wiekami francuskiej praktyki administracyjnej. Nazwisko, imię, data urodzenia, zwrot grzecznościowy, nic z tego nie jest oczywiste dla osoby nowo przybyłej; sposób nadawania imion i nazwisk, określania pokrewieństwa, dnia i roku urodzenia, wszystko to różni się w zależności od kultury, czasem trzeba wymyślać nowe słowa w tym czy innym języku, aby oznaczyć te rzeczywistości, które są oczywiste dla nas, ale nie dla wszystkich. I znów, nie jest tak łatwo zrozumieć, że nie rozumiemy się wzajemnie. Stąd frustracja z jednej strony, zakłopotanie i milczenie z drugiej, a wszędzie bezsilność.

Celem naszych glosariuszy jest właśnie ułatwienie tej nauki elementarnej wzajemności. W szczególności z pomocą tego, co nazywamy między sobą „zastrzykami kulturowymi”, które niosą przerwę konieczną, aby wyjaśnić to, co może blokować wzajemne zrozumienie lub prowadzić do konfuzji z powodu rozbieżności między praktykami, zwyczajami, prawami i zasadami obowiązującymi tutaj i gdzie indziej. Wszystkie te kwestionariusze zawierają pisane maleńką czcionką pasaża pełne najbardziej codziennych słów, ale nagle także pełne terminów, czasem bardzo abstrakcyjnych, a czasem wręcz przeciwnie – bardzo konkretnych, technicznych lub specjalistycznych, związanych z prawem, zdrowiem, pracą, mieszkaniem, pomocą, podatkami, które jako takie nie istnieją w tym drugim języku, do niczego się nie odnoszą lub nie mają dokładnego odpowiednika. „Rozwiedziony”, „w zarejestrowanym związku partnerskim”, cóż to oznacza? Czy chodzi o „dużą rodzinę”, czy o „małą rodzinę”? Czym dla członka ludu Soninke lub Syryjczyka jest „gospodarstwo domowe dla celów podatkowych”? Jak zaznaczyć, że w Rosji „przynależność państwowa” i „obywatelstwo” nie mają tego samego znaczenia co we Francji? Oczywiście kwestionariusze są tłumaczone, co do zasady bardzo dobrze, i oczywiście zapewnia się tłumaczy ustnych, lecz potencjalna trudność porozumienia się, z kultury na kulturę i z języka na język, leży w ich istocie. W razie potrzeby należy wykuwać słowa w tych innych językach, polegając na instynkcie i geniuszu językowym tych, którzy nimi władają, tak jak zresztą my sami nigdy nie przestaliśmy importować słów i wykuwać ich w języku

francuskim na przestrzeni lat. Przekład to więcej niż wiedza, więcej niż sztuka, to czas życia.

Drugi projekt, bardzo ambitny, bierze sprawy z góry. Jak zrobić, aby Europa stała się trwale bogata bogactwem jej języków? W jaki sposób stworzyć możliwości wspierania ich różnorodności definiującej Europę? Oto kilka dróg, które eksplorujemy w ramach wspólnego projektu, nazwanego przez nas – by oddać należną mu wagę – *Projet ECO*.

Aby przekształcić w atut to, co może wydawać się słabością – nasze 24 języki – musimy najpierw wykorzystać kapitał ich ogólnoświatowego zasięgu: angielski, hiszpański, francuski, portugalski należą do języków najczęściej używanych na świecie. Nie zapominajmy przy tym o językach używanych równoległe do języków narodowych, takich jak arabski – drugi język Francji. Języki Europy są najbardziej pokojową z jej broni służących podbojom.

Taki projekt leży w centrum najbardziej aktualnych obaw i zaleceń. Wymaga on ustrukturyzowania *Digital Humanities* godnych tego miana: nie tylko zwiększenia liczby wpisów ucyfryzowanych, bez względu na to, jak by nie były interesujące, ale połączenie ich w dostępną całość podporządkowaną idei przewodniej, tak aby utworzyć europejskie repozytorium tego, co nieprzetłumaczalne, powiązane w europejską wyszukiwarką tłumaczeń.

Projekt ten dotyczy sedna komunikacji przyszłości: tłumaczenia neuronalnego. Repozytorium, oparte na rozległych znajomościach językowych i terminologicznych tłumaczy ustnych, pisemnych i prawników lingwistów pracujących dla instytucji europejskich, ma na celu zasilenie głębokiego uczenia się maszyn uczących się. Ma on wykorzystywać 552 kombinacje językowe, a także być otwarty na wkład i doświadczenia obywateli. Przeciera drogę zadając kilka istotnych pytań: czy maszyna uczy się tak jak dziecko? Jak ilość i jakość mają się do siebie? Jak powstają nowe połączenia? Jaki jest status tych inwazyjnych metafor?

Oczekiwany postęp wynika nie tylko z jakości i różnorodności wpisów. Zależy również od konstrukcji algorytmu. Do rozwoju wyszukiwarki ECO konieczne jest wykorzystanie rozległego potencjału technologii neuronalnej, dbając o to, aby nie wprowadzać błędów związanych z samym procesem i pozwalając wytrenowanym modelom na wyrażanie wątpliwości – tak, aby oddać kontrolę użytkownikowi końcowemu i ugruntować zaufanie do tego innowacyjnego narzędzia tłumaczeniowego. Tłumaczenie neuronalne będzie więc odgrywało rolę dzwonka alarmowego w odniesieniu do trudności i zniekształceń.

Zaczęłam od zdania Jacquesa Derridy: „Więcej niż jeden język”.

Tak się składa, że zdanie to oznacza dla niego to, co nazywa on „dekonstrukcją”, czyli kwestionowaniem filozofii i jej historii takimi, jak opowiada o nich tradycja (z łaciny *tradere* – „przekazywać”) – nawet jeżeli słowo to opisuje dziś nowe rzeczywistości, w szczególności immanentnie kobiece. „Gdybym miał się odważyć – i niech Bóg mnie przed tym broni – na sformułowanie jednej definicji dekonstrukcji, zwięzłej, eliptycznej, oszczędnej jak zawołanie, powiedziałbym bez wahania: »więcej niż jeden język«,” pisze on w *Mémoires pour Paul de Man*⁹.

Fraza ta, jak ją rozumiem, opisuje sam ruch europejskiej konstrukcji i europejskiego obywatelstwa. Opisuje energię wprawiania rzeczy w ruch, podważania – co jest niezbędne dla każdej trwałej instytucji.

9 | Galilée 1988, s. 38.

Wielojęzyczność przed sądami luksemburskimi

— **Jean-Claude Wiwinius**

Jean-Claude Wiwinius był prezesem sądu najwyższego i trybunału konstytucyjnego w Luksemburgu w latach 2016–2021. W latach 2019–2021 przewodniczył Sieci Prezesów Sądów Najwyższych Unii Europejskiej. Zajmował różne odpowiedzialne stanowiska w sądownictwie luksemburskim, w Cour de cassation (sądzie kasacyjnym), Cour d'appel (sądzie apelacyjnym), Parquet général (prokuraturze generalnej) oraz tribunal d'arrondissement de Luxembourg (sądzie rejonowym w Luksemburgu). Przez 25 lat wykładał prawo międzynarodowe prywatne i postępowanie cywilne w Centre universitaire de Luxembourg. Jest autorem klasycznego opracowania *Le droit international privé au Grand-Duché de Luxembourg*.

Luksemburg to **kraj otwarty na wszelkie kultury i całą gamę narodowości**. Potrafi integrować tę wielokulturowość, co niewielu innym społeczeństwom się udaje.

Wielojęzyczność i różnorodność kulturowa są nieodłącznym elementem historii i tożsamości wielu krajów. Luksemburg jest tego żywym przykładem. Kraj ten jest wielojęzyczny, przyjmuje znaczną liczbę osób pochodzących z innych krajów, zatrudnia pracowników przygranicznych oraz graniczy z Niemcami, Belgią i Francją. Wielkie Księstwo jest zamieszkiwane przez dużą społeczność międzynarodową, która oferuje różnorodność kultur, religii i środowisk społecznych.

Trójjęzyczność w Luksemburgu

Na mocy ustawy z dnia 24 lutego 1984 r. w Luksemburgu uregulowano reżim językowy. Stanowi ona:

„Artykuł 1 – Język narodowy

Językiem narodowym Luksemburczyków jest luksemburski.

Artykuł 2 – Język ustawodawstwa

Akty ustawodawcze i rozporządzenia wykonawcze do nich sporządza się w języku francuskim. W przypadku tłumaczenia aktów legislacyjnych i wykonawczych tylko tekst w języku francuskim uważa się za autentyczny.

[...]

Artykuł 3 – Języki administracji i sądownictwa

W postępowaniu administracyjnym, spornym i bezspornym, oraz w postępowaniu sądowym używa się języka francuskiego, niemieckiego albo luksemburskiego, z zastrzeżeniem przepisów obowiązujących w niektórych dziedzinach.

Artykuł 4 – Wnioski w sprawach administracyjnych

Jeżeli wniosek został złożony w języku luksemburskim, francuskim lub niemieckim, przy udzielaniu na niego odpowiedzi administracja powinna, w miarę możliwości, posłużyć się językiem wybranym przez wnioskodawcę”.

Ustawa z 1984 r. usankcjonowała w ten sposób „trójjęzyczność” w Luksemburgu, przy czym z historycznego punktu widzenia francuski i niemiecki są w Luksemburgu językami administracji, a francuski pozostaje obecnie jedynym językiem ustawodawstwa. W 1984 r. dodano do nich język lokalny – luksemburski, który stał się jedynym językiem narodowym kraju. Wielojęzyczność w Wielkim Księstwie jest faktem, a ludność posługuje się na co dzień trzema językami, przy czym językiem integracji pozostaje zawsze luksemburski. Używanie luksemburskiego utrzymało się wśród części społeczeństwa jako element cementujący tożsamość narodową (*eis Sprooch*, „nasz język”).

Ten szczególny charakter wynika z małego rozmiaru kraju oraz historii Wielkiego Księstwa, które leży na styku obszarów francusko- i niemieckojęzycznych. Liczne kontakty między Luksemburgiem a jego sąsiadami, a w szczególności – od lat siedemdziesiątych XX wieku – emigracja zarobkowa do Luksemburga sprawiły, że oba sąsiednie języki są obecnie powszechnie używane w kraju.

W odróżnieniu od innych krajów wielojęzycznych, takich jak Szwajcaria, Kanada lub Belgia, gdzie podział języków ma charakter geograficzny, w Luksemburgu jest on funkcjonalny, co oznacza, że użycie danego języka zależy od sytuacji. Ogólnie rzecz biorąc, przyjęta jest trójjęzyczność równoległa. Każdy może mówić w swoim języku, ale musi rozumieć dwa pozostałe, bez konieczności tłumaczenia.

W trakcie nauki szkolnej nauka trzech języków jest obowiązkowa. Wszyscy uczniowie muszą uczyć się języka niemieckiego od 6. roku życia, francuskiego od 7. roku życia i angielskiego od 14. roku życia.

W szkole podstawowej lekcje są prowadzone w języku niemieckim, a objaśnienia często są udzielane w języku luksemburskim. W szkołach średnich, w niższych klasach, nauczanie w klasach o profilu klasycznym jest prowadzone w języku niemieckim, a w klasach wyższych w języku francuskim. W szkołach ogólnych, w niższych klasach, nauka wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem matematyki, odbywa się w języku niemieckim, natomiast w klasach wyższych głównie w języku francuskim, ale objaśnienia często pozostają w języku luksemburskim.

Wielojęzyczność w Luksemburgu

W Luksemburgu używa się obecnie ponad 200 języków. Najczęściej używanym językiem jest luksemburski (nieco ponad 55%), a następnie portugalski (16%) i francuski (12 %).

Według Luksemburczyków w 2012 r., oprócz języka ojczystego, inne języki, których znajomość była **najbardziej przydatna** dla ich rozwoju osobistego, to francuski (72%), niemiecki (47%) i angielski (40%). Nie można jednak wykluczyć, że w bliższej lub dalszej przyszłości proporcje te ulegną zmianie. W ramach anegdoty niżej podpisany, proponując swojemu 11-letniemu wnukowi powtórkę czasowników zwrotnych, usłyszał od młodzieńca (w języku luksemburskim): „Ale, Dziadku, to wszystko jest zupełnie bez sensu, bo przecież potem, w życiu zawodowym, nie będę już potrzebował języka francuskiego. Wystarczy mi w zupełności angielski”. To tyle, jeśli chodzi o francuskojęzyczność, którą tak często szczyli się Wielkie Księstwo.

Wielojęzyczność wspierają również liczni francuskojęzyczni (75%) i niemieckojęzyczni (25%) **pracownicy przygraniczni**. Stanowią oni prawie połowę zatrudnionych w kraju. Do trzech języków urzędowych należy dodać używanie języków portugalskiego oraz angielskiego: 18% mieszkańców to Portugalczycy tworzący silną społeczność, w której portugalski pozostaje językiem użytkowym, mimo że drugie pokolenie mówi po luksembursku. Bardzo intensywny rozwój sektora bankowego sprawił, że używanie języka angielskiego jako języka roboczego stało się częstym zjawiskiem.

Prasa krajowa jest wydawana głównie w języku niemieckim i częściowo francuskim, a artykuły nie są tłumaczone na inne języki. Można tam znaleźć także niektóre fragmenty zredagowane w języku luksemburskim: listy do redakcji, ogłoszenia dotyczące życia prywatnego (nekrologi, różne ogłoszenia itp.). Od kilku lat wydawane są również tygodniki w języku angielskim i portugalskim.

W **Izbie Deputowanych** (luksemburskim parlamencie) językiem powszechnie używanym jest luksemburski, a sporadycznie używa się francuskiego do cytowania przepisów prawa. Na posiedzeniach plenarnych **Conseil d'État (rady stanu)** mówi się jednak po francusku.

A jak to wszystko przekłada się **na codzienną praktykę** w Wielkim Księstwie? Oto kilka przykładów, przytoczonych w przypadkowej kolejności, z którymi niżej podpisany zetknął się w ciągu dwóch tygodni poprzedzających ukończenie niniejszego opracowania. Miasto Esch-sur-Alzette, Europejska Stolica Kultury 2022, gdzie w licznych rodzinach pracowników przemysłu stalowego o pochodzeniu imigranckim mówi się nie tylko po luksembursku, ale także po francusku, niemiecku, włosku i portugalsku, poświęca jeden

ze swoich projektów – „poliglotyczną” sztukę teatralną, w której aktorzy wypowiadają się w swoich językach ojczystych – problemom, ale także komizmowi sytuacji, które mogą wynikać z tego mieszania się języków („tygiel językowy”). Broszura urzędu gminy zamieszkania niżej podpisanego informuje o zbliżającej się zbiorce przedmiotów wielkogabarytowych w sześciu językach. W swoim liście do redaktora luksemburskiego dziennika autor skarży się, że komunikaty w tramwajach są podawane tylko w języku francuskim i angielskim, a nie także w niemieckim i luksemburskim. Żona wracająca z próby chóru zauważa, że musiała mówić w pięciu różnych językach, aby porozmawiać ze swoimi przyjaciółmi z chóru. Innym przykładem jest niżej podpisany, który podczas spaceru zgubił swój telefon komórkowy i w drodze powrotnej musiał zapytać trzech innych spacerowiczów w trzech różnych językach, czy go nie znaleźli. Listę takich przykładów można by ciągnąć w nieskończoność. Nikogo w Luksemburgu to nie dziwi, a przede wszystkim nikt się nie obraża.

Luksemburski

Język luksemburski odniósł korzyści z tego wielojęzycznego środowiska.

Przypomnijmy pokrótce, że luksemburski (*Lëtzebuergesch*), jedyny język narodowy Luksemburczyków, jest językiem indoeuropejskim z rodziny języków germańskich (frankijski mozelski) używanym głównie w Luksemburgu oraz w kilku sąsiednich gminach Belgii, Francji i Niemiec. Szacuje się, że językiem tym posługuje się około 600 000 osób na całym świecie.

Fakt, że język luksemburski zyskał status **języka narodowego**, świadczy o pewnej rzeczywistości: język luksemburski nie jest dialektem. Między sobą Luksemburczycy mówią wyłącznie językiem luksemburskim, na wszystkich poziomach i we wszystkich sytuacjach. Mówią więc „swoim językiem”.

Od kilku lat trwają prace nad **zmianą konstytucji** Luksemburga. Właśnie rozpoczął się ostatni etap. W rozdziale 1, zatytułowanym „O państwie, jego terytorium i mieszkańcach”, a dokładniej w części 1, zatytułowanej „O państwie, jego ustroju politycznym i suwerenności”, znajduje się artykuł 4, który w ustępie 1 stanowi: „Językiem Luksemburga jest język luksemburski. Używanie języków luksemburskiego, francuskiego i niemieckiego reguluje ustawa”.

Komentarz do tego przepisu wskazuje, że podobnie jak w innych konstytucjach europejskich, artykuł 4 odnosi się do **symboli państwowych**, którymi są język, flaga państwowa,

herb i hymn państwowy. Jeśli chodzi o reżim językowy, sformułowanie obejmujące język luksemburski ma na celu zachowanie pewnej elastyczności w regulowaniu używania języków luksemburskiego, francuskiego i niemieckiego w drodze ustawy. Podczas obrad w Izbie Deputowanych zasiadających w Konstytuancie mówcy uznali, że zakotwiczenie w konstytucji nie tylko języka luksemburskiego, ale także wielojęzyczności, świadczy o przywiązaniu kraju do wielojęzyczności, która stanowi jego atut i pozwala bronić pozycji Luksemburga na całym świecie.

Wielojęzyczność i sądownictwo

Sędziowie

Artykuł 2 **znowelizowanej ustawy z dnia 7 czerwca 2012 r. o urzędnikach sądowych** stanowi, że w przypadku urzędników sądowych, których zatrudnia się w drodze egzaminu konkursowego, aby zostać dopuszczonym do tego egzaminu, należy spełnić pewne warunki, a mianowicie w szczególności posiadać obywatelstwo luksemburskie, ale przede wszystkim – w omawianym kontekście – **posiadać odpowiednią znajomość trzech języków administracji i sądownictwa**, zgodnie z definicją zawartą w art. 3 ustawy z dnia 24 lutego 1984 r. o reżimie językowym.

Kontrola umiejętności językowych jest przewidziana w art. 3 i 4 rozporządzenia wielkksiążęcego z dnia 25 czerwca 2021 r. w sprawie rekrutacji i szkolenia urzędników sądowych. Zasadniczo wszyscy kandydaci, którzy ukończyli szkołę średnią w liceum stosującym luksemburski program nauczania publicznego, są zwolnieni z egzaminu językowego. W przeciwnym wypadku przewidziany został egzamin w języku luksemburskim oraz, w razie konieczności, w języku niemieckim lub francuskim. Mimo że w art. 2 jest mowa o „odpowiedniej” znajomości, przyjmuje się, że sędzia luksemburski włada „doskonale” trzema językami. W ciągu ostatnich trzech lat komisja ds. rekrutacji i szkolenia urzędników sądowych odrzuciła sześciu kandydatów (trzech w 2019 r., jednego w 2020 r. i dwóch w 2021 r.) z powodu niewystarczającej znajomości języka. Zdarza się, że odrzucony kandydat zgłasza się ponownie w następnym roku po pomyślnym ukończeniu intensywnych kursów języka luksemburskiego lub niemieckiego.

Adwokaci

W publikacji zatytułowanej „La libre circulation des avocats au Luxembourg” („Swobodny przepływ adwokatów w Luxemburgu”), która ukazała się około dziesięciu lat temu, obecny luksemburski sędzia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej François Biltgen

szczegółowo przeanalizował historię problemów, jakie napotkały dwie luksemburskie izby adwokackie, które przyjęły **liczną grupę adwokatów spoza Luksemburga**, w odniesieniu do umiejętności językowych tych zagranicznych adwokatów oraz kontroli tych umiejętności w świetle odpowiednich przepisów prawa Unii. Autor przedstawił okoliczności poprzedzające przyjęcie ustawy z dnia 13 czerwca 2013 r. zmieniającej ustawę z dnia 10 sierpnia 1991 r. o zawodzie adwokata i przypomniał postępowanie w sprawie uchybienia zobowiązaniom państwa członkowskiego wszczęte przez Komisję Europejską w 2011 r. zgodnie z art. 258 TFUE w odniesieniu do warunków przyjmowania adwokatów europejskich wpisanych w części IV listy Ordre des avocats (izby adwokackiej), którzy ubiegają się o wpis w części I tejże listy („klauzula asymilacyjna”).

Obecnie, zgodnie z przepisami art. **31–1** wyżej wymienionej **ustawy o zawodzie adwokata**, „[a]dwokaci prowadzący indywidualną praktykę muszą opanować język ustawodawstwa w rozumieniu ustawy z dnia 24 lutego 1984 r. o reżimie językowym, a także każdy inny język niezbędny do wykonywania działalności zawodowej, bez uszczerbku dla art. 6 ust. 1 lit. d). Adwokaci wpisani w części II listy muszą ponadto władać językami administracji i sądownictwa Wielkiego Księstwa Luksemburga, niezbędnymi do wypełniania obowiązków aplikanta. Adwokat, który zgadza się przyjąć sprawę, musi posiadać niezbędne umiejętności zawodowe i językowe pod rygorem narażenia się na określone sankcje dyscyplinarne”.

Wpis w części II listy (avocats-stagiaires – aplikanci adwokaccy) izby adwokackiej jest możliwy tylko wtedy, gdy kandydat może poświadczyć znajomość języków luksemburskiego, francuskiego i niemieckiego. Jeśli chodzi o **przejście z części IV listy do części I** (avocat à la Cour – adwokat uprawniony do samodzielnego występowania w sądzie), okólnik prezesa adwokatury (nr 12013/2014) przewiduje, że adwokat musi przedstawić honorowe oświadczenie, że ograniczy się do wykonywania zawodu wyłącznie w językach, którymi włada, ze wskazaniem tych języków. Conseil de l'Ordre (rada adwokacka) przyjęła regulamin z dnia 8 czerwca 2016 r., aby wyjaśnić pewne kwestie. Wskazano tam przede wszystkim, że poziomy, które należy osiągnąć w zakresie znajomości języka, określa ustawa. Regulamin ten precyzuje następnie, że pomyślne ukończenie kursów uzupełniających z zakresu prawa luksemburskiego stanowi domniemanie władania językiem francuskim w rozumieniu ustawy. Kandydaci, którzy otrzymali wykształcenie podstawowe lub średnie w ramach luksemburskiego lub niemieckiego systemu edukacji i którzy uzyskali w tym systemie dyplom umożliwiający dostęp do studiów wyższych, o ile nauka prowadząca do uzyskania tego dyplomu odbywała się w języku luksemburskim lub niemieckim, są uznawani za osoby, które władają językiem luksemburskim lub niemieckim w rozumieniu ustawy. Pozostali kandydaci muszą przedstawić zaświadczenie potwierdzające wymagany przepisami prawa poziom

znajomości języka luksemburskiego lub niemieckiego, wydane przez uprawnioną do tego osobę.

Te stosunkowo nowe przepisy nie zawsze są jednak przestrzegane w praktyce.

Choć, jak już wyjaśniono, adwokatura luksemburska wykazała się w ostatnich latach pewną surowością w zakresie kontroli umiejętności językowych swoich członków, czyniąc z tego, całkiem słusznie, kwestię **etyki zawodu**, to nie zawsze tak było.

Niżej podpisany przypomina sobie czasy, gdy w latach 1984–1989 jako **sędzia pokoju w Esch-sur-Alzette** spotykał się niekiedy z sytuacjami graniczącymi z burleską. Przed sądem pokoju, gdzie poza wszystkimi sprawami z zakresu najmu i prawa pracy w pierwszej instancji rozpatrywane są także sprawy mniejszej wagi (obecnie o wartości przedmiotu sporu poniżej 15 000 euro), osoba prywatna może występować bez pomocy adwokata. Niżej podpisany niejednokrotnie musiał poza funkcją sędziego pełnić rolę tłumacza, gdy objaśniał luksemburskiej osobie prywatnej wypowiedzi francuskojęzycznego adwokata strony przeciwnej, który był Francuzem i nie potrafił się wysławiać w języku luksemburskim. Jeszcze bardziej kuriozalna była sytuacja, w której musiał wyjaśniać adwokatowi wypowiedzi jego przeciwnika wyartykułowane właśnie w luksemburskim. Oczywiście nie jest to rolą sędziego. Jednakże, jako „juge de proximité” (sędzia pokoju), a nawet mający, zgodnie z ustawą, misję pojednawczą, podobnie jak jego koledzy niżej podpisany wolał to robić, unikając, z jednej strony, odroczenia sprawy, aby umożliwić stronie znalezienie adwokata mówiącego w języku luksemburskim, a z drugiej strony, ewentualnych niepotrzebnych kosztów tłumacza, które to koszty mogłyby przekroczyć kwotę roszczenia o zapłatę. Innym rozwiązaniem byłoby oczywiście powiedzenie adwokatowi: „Trudno, Pańska szkoda i Pańskiego klienta, jeśli nie rozumie Pan, co się mówi w sądzie”.

Wydaje się, że pomimo wprowadzenia nowych zasad, o których mowa powyżej, sytuacja w zakresie używania języków – przynajmniej przed sądami pokoju – nie wszędzie uległa zmianie, w przeciwnym razie nie byłoby konieczne rozpowszechnianie **wspólnego okólnika sądów pokoju w Luksemburgu i luksemburskiej adwokatury**, podpisanego niedawno w dniu 22 marca 2022 r. W rubryce „Używanie języków” po przytoczeniu art. 31–1 znowelizowanej ustawy o zawodzie adwokata można przeczytać: „Podczas rozprawy języki luksemburski, francuski lub niemiecki [...] powinny być znane w stopniu wystarczającym do zrozumienia, wypowiadania się i wygłaszania mów w tych językach. Wykonywanie tłumaczeń nie należy do kompetencji sędziów pokoju, asesorów lub sekretarza sądu. Adwokat musi władać językiem mówionym rozmówcy, niezależnie od tego, czy ów rozmówca jest adwokatem, czy osobą prywatną. W przeciwnym razie

musi zapewnić sobie pomoc innego adwokata posiadającego wymagane umiejętności językowe”.

Rozprawy

Jak wspomniano we wstępie do niniejszego opracowania, art. 3 wyżej wymienionej ustawy z dnia 24 lutego 1984 r. zezwala w szerokim zakresie na używanie języka francuskiego, niemieckiego i luksemburskiego w postępowaniach sądowych. Co do zasady **trójjęzyczność jest w pełni respektowana**.

Mówiąc konkretnie, we wszystkich sprawach wymagających **procedury pisemnej** i gdzie wymagana jest pomoc adwokata [tj. przed Cour de cassation (sądem kasacyjnym), Cour administrative (sądem administracyjnym), izbami cywilnymi, handlowymi i prawa pracy Cour d'appel (sądu apelacyjnego) oraz przed sądami rejonowymi w sprawach cywilnych], pisma procesowe sporządza się **w języku francuskim**. Jeśli podczas rozprawy konieczne są objaśnienia, są one (zazwyczaj) udzielane również w języku francuskim.

We wszystkich **innych sprawach** (tj. w sprawach karnych przed wszystkimi sądami, przed sądami rejonowymi – z wyjątkiem spraw cywilnych – przed sądami administracyjnymi oraz przed sądami pokoju), w których dana osoba może występować bez pomocy adwokata, **mowy mogą być wygłaszane w jednym z trzech języków** urzędowych kraju. W tych sprawach nawet adwokaci nie zawsze wygłaszają mowy w języku francuskim. I to się sprawdza.

Oczywiście nie wszystkie osoby umieją (lub chcą) wypowiadać się w jednym z tych trzech języków. Mają wówczas prawo do wypowiedzania się w wybranym przez siebie języku oraz do korzystania z pomocy tłumacza ustnego. Niżej podpisany, który przez kilka lat przewodniczył izbie karnej Cour d'appel (sądu apelacyjnego), szacuje, że **prawie połowa spraw karnych odbywa się z udziałem tłumacza ustnego**.

W tym zakresie należy odnieść się do ustawy z dnia 8 marca 2017 r. wzmacniającej gwarancje procesowe w sprawach karnych i transponującej m.in. dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/64/UE z dnia 20 października 2010 r. w sprawie **prawa do tłumaczenia ustnego i tłumaczenia pisemnego** w postępowaniu karnym, która wprowadziła do Code de procédure pénale (kodeksu postępowania karnego) art. od 3-2 do 3-5.

Artykuły te stanowią, że osoba, która nie mówi w języku postępowania lub go nie rozumie, ma prawo do bezpłatnej pomocy tłumacza ustnego, gdy tylko jest przesłuchiwana

(art. 3–2 kodeksu postępowania karnego) oraz że ma prawo do bezpłatnego tłumaczenia na język dla niej zrozumiały wszystkich doręczanych jej dokumentów (art. 3–3 tego samego kodeksu). To samo dotyczy pokrzywdzonych i stron cywilnych (art. 3–4, 3–5 tego samego kodeksu).

W tej kwestii należy poczynić kilka uwag. Po pierwsze, ze względu na dużą liczbę rezydentów Wielkiego Księstwa będących obcokrajowcami oraz różnorodność używanych języków bardzo często występują **poważne problemy ze znalezieniem** dostępnych **tłumaczy ustnych lub pisemnych** w danym języku, ponieważ większość z tych osób ma inne zajęcie główne, co ogranicza ich dyspozycyjność. Chcąc rozwiązać te praktyczne problemy, w administracji sądowej potrzebna byłaby prawdziwa „służba tłumaczeniowa”. Zdarza się, że nawet adwokat prosi o pomoc tłumacza ustnego w celu porozumienia się ze swoim własnym klientem. Niestety jakość tłumaczeń ustnych często pozostawia wiele do życzenia. Wnioski o tłumaczenie ustne, niezależnie od tego, czy stanowią nadużycie, czy nie, są czasami składane w ostatniej chwili przed rozprawą, co skutkuje odroczeniem.

Nie trzeba dodawać, że **koszty tłumaczeń pisemnych i ustnych** są niebotyczne. W 2021 r. administracja sądowa zapłaciła 577 600 euro za tłumaczy policyjnych, 300 647,62 euro za tłumaczy sądowych oraz 980 940 euro za tłumaczenia pisemne dokumentów, co daje łączną kwotę 1 859 187,62 euro.

Na marginesie warto przywołać **okólnik prokuratury generalnej** dotyczący używania języków niemieckiego i francuskiego w administracji wymiaru sprawiedliwości z dnia 16 września 1879 r., który – oficjalnie – nadal obowiązuje. Zgodnie z tym okólnikiem „[w] administracji wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych i handlowych, gdzie strony są reprezentowane przez adwokatów, używa się języka francuskiego, podczas gdy sędziowie i funkcjonariusze naszej policji sądowej używają języka niemieckiego we wszystkich działaniach wymiaru sprawiedliwości o charakterze karnym”. Dodano, że „[s]ędziowie pokoju powinni zatem zawsze pisać w języku niemieckim orzeczenia, które wydają jako sędziowie policyjni, a sekretarze sądów pokoju powinni używać tego języka w streszczeniach, które muszą sporządzać w sprawach karnych w wykonaniu przepisów prawa”.

W praktyce ten ostatni nakaz nie jest już jednak przestrzegany przez sędziów pokoju. W ciągu pięciu lat pełnienia funkcji sędziego policyjnego w sądzie pokoju niżej podpisany przypomina sobie tylko jedno orzeczenie, które musiał sporządzić w języku niemieckim, na wyraźną prośbę oskarżonego.

Zarówno sądy powszechne, jak i administracyjne wypracowały interesujące orzecznictwo dotyczące, z jednej strony, **odpowiedzi na pierwsze pismo procesowe sporządzone w języku innym** niż trzy języki urzędowe, a z drugiej strony – **obowiązku udzielenia odpowiedzi w języku wybranym przez stronę**.

I tak orzeczono, że wprawdzie ani ustawa z dnia 24 lutego 1984 r., ani żaden inny przepis prawa nie przewidują wyraźnie niedopuszczalności pisma procesowego sporządzonego w języku innym niż trzy języki urzędowe Wielkiego Księstwa Luksemburga, które mogą być używane w postępowaniach sądowych, nie zmienia to jednak faktu, że sporządzenie pisma wszczynającego postępowanie w języku innym niż jeden z trzech języków urzędowych przewidzianych w art. 3 ustawy z 1984 r., o ile nie towarzyszy mu tłumaczenie na jeden z trzech języków urzędowych, nie tylko może naruszać prawo do obrony strony przeciwnej, a w odpowiednim przypadku zainteresowanej osoby trzeciej będącej stroną postępowania, ale również uniemożliwia sądowi prawidłowe i pełne zrozumienie sprawy, gdyż sporządzenie pisma wszczynającego postępowanie w jednym z trzech języków urzędowych kraju jest gwarancją takiego pełnego zrozumienia sprawy, w związku z czym takie pismo procesowe jest niedopuszczalne [por. orzeczenie tribunal administratif (sądu administracyjnego) z dnia 12 lutego 2020 r., nr 42194].

Zostało również orzeczone, że „obowiązek nałożony na administrację ustawą z dnia 24 lutego 1984 r. o reżimie językowym nie dotyczy sądów; te ostatnie mogą swobodnie używać języka francuskiego, który jest tradycyjnie używany do sporządzania orzeczeń sądowych” [por. orzeczenie Cour de cassation (sądu kasacyjnego) z dnia 30 czerwca 2011 r., Pas 2012, s. 592; orzeczenie tribunal administratif (sądu administracyjnego) z dnia 23 września 2015 r., nr 35036].

Jeśli chodzi o kwestię **składania pism procesowych w języku nieurzędowym**, orzecznictwo uważa ją za równoznaczną z poszanowaniem prawa do obrony.

I tak Cour d'appel (sąd apelacyjny), przypomniawszy, że ustawa z 1984 r., która przewiduje, że w postępowaniu przed sądem używa się języka francuskiego, niemieckiego lub luksemburskiego, ma zastosowanie jedynie do samych aktów sądowych, tj. orzeczeń sądowych i pism wymienianych między stronami sporu, z wyłączeniem pism i dokumentów, które z definicji poprzedzają proces i są zachowane w postępowaniu w zakresie, w jakim uczestnicy procesu rozumieją ich treść, oddalił zarzut mający na celu pominięcie w postępowaniu pism procesowych sporządzonych w języku angielskim [por. orzeczenie Cour d'appel (sądu apelacyjnego) z dnia 11 grudnia 2019 r., CAL-2017-71].

W tym samym duchu tribunal d'arrondissement de Luxembourg (sąd rejonowy w Luksemburgu), przypomniawszy, że na wniosek Conseil d'État (rady stanu) postępowania sądowe zostały wyraźnie ujęte we wspomnianej ustawie z 1984 r., uznał, że używanie języków w tej dziedzinie nie jest dowolne, ponieważ ustawa przewiduje jedynie możliwość używania języka francuskiego, niemieckiego lub luksemburskiego. Ponieważ w rozpatrywanej sprawie wymienione pisma nie były dokumentami z życia codziennego, napisanymi w potocznym języku angielskim o łatwo zrozumiałej treści, lecz dokumentami o charakterze prawnym, napisanymi w prawniczym języku angielskim, których interpretacja mogłaby wywołać kontrowersje, a ponadto pisma te stanowiły elementy decydujące dla orzeczenia sądu, sąd uznał, że nie mogą być brane pod uwagę w takiej formie, w jakiej zostały sporządzone, ponieważ nie zostały zredagowane w jednym z języków przewidzianych dla postępowań sądowych. Dlatego też sąd wezwał strony do przedstawienia uwierzytelnionego tłumaczenia tych dokumentów [por. orzeczenie tribunal d'arrondissement de Luxembourg (sądu rejonowego w Luksemburgu) z dnia 14 listopada 2017 r., nr 228/2017].

W **sprawach podatkowych** sąd administracyjny orzekł, że „[s]pecyfika luksemburskiego prawa podatkowego, w szczególności ze względu na jego częściowo niemieckie pochodzenie, może uzasadniać, poza względami związanymi z tożsamością stron lub daną sprawą, używanie języka niemieckiego przed właściwymi sądami, nawet jeśli tradycyjnie używa się języka francuskiego, przynajmniej do sporządzania pism procesowych” [por. orzeczenie tribunal administratif (sądu administracyjnego) z dnia 4 lutego 1998 r., nr 9850].

Przy **dokonywaniu ustaleń faktycznych** w sprawach cywilnych i karnych sąd zazwyczaj przesłuchuje świadka w języku luksemburskim, zapisuje zeznania w języku niemieckim, a wyrok wydaje w języku francuskim.

Sędziowie **sądów administracyjnych**, właściwi w sprawach podatkowych, zazwyczaj po wysłuchaniu mowy w języku francuskim naradę na temat uregulowania zredagowanego w języku niemieckim, *Abgabenordnung* (ordynacja podatkowa), przeprowadzają w swoim języku ojczystym, luksemburskim, na koniec zaś sporządzają orzeczenie w języku francuskim. To nie lada sztuka.

Słowo końcowe

Od 2023 r. otwarta przestrzeń u stóp trzeciej wieży Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, siedziby prawników i prawników lingwistów Trybunału, zostanie przekształcona w ogród, aby wprowadzić trochę zieleni do tej gęsto zurbanizowanej

części płaskowyżu. Nazywany „Ogrodem wielojęzyczności”, głównie ze względu na bliskość prawników lingwistów Trybunału, którzy przekładają orzeczenia na 24 języki urzędowe Unii (luksemburski nie jest jednym z nich), przyszyły teren zielony ma być „miniaturą zalesionych wzgórz i pól uprawnych luksemburskiego krajobrazu”, zgodnie z opisem francuskiego projektanta krajobrazu.

Według luksemburskiego sędziego François Biltgena, przewodniczącego komisji ds. budynków Trybunału, ogród ten jest także hołdem dla Luksemburga, który jest siedzibą instytucji od momentu jej powstania i ma wielowiekową tradycję wielojęzyczności.

Podsumujmy to wystąpienie słowami tego samego sędziego, które padły na początku robót: „Wielojęzyczność jest jak ogród, trzeba ją pielęgnować”.

Bibliografia

François Biltgen, *La libre circulation des avocats au Luxembourg*, Annales du droit luxembourgeois, 2012, s. 11.

Fernand Fehlen i Andreas Heinz (uniwersytet w Luksemburgu), *Die Luxemburger Mehrsprachigkeit. Ergebnisse einer Volkszählung*, Luksemburg 2016. Paul Dicks i Guayarmina Berzosa, Les cahiers du CEPS/INSTEAD, w: *Pays multiculturel, pays multilingue? Un modèle pragmatique pour l'analyse des relations langagières au Luxembourg*, lipiec 2010.

Paul Dicks i Guayarmina Berzosa, Les cahiers du CEPS/INSTEAD, w: *Les compétences linguistiques auto-attribuées*, wrzesień 2010.

Uniwersytet w Luksemburgu, badania nad wielojęzycznością.

Dokumenty parlamentarne dotyczące zmiany konstytucji – projekt nr 7700.

Dokumenty parlamentarne dotyczące ustawy z dnia 24 lutego 1984 r. o reżimie językowym – projekt nr 2535.

Vademecum *Ma vie au barreau de Luxembourg*.

Wikipedia, artykuł *Multilinguisme au Luxembourg*.

Wikipedia, artykuł *Luxembourgeois (Język luksemburski)*.

Język irlandzki w Europie

— **Micheála D. Ó hUigínna**

Artykuł Micheála D. Ó hUigínna, prezydenta Irlandii od 2011 r. (został ponownie wybrany w 2018 r.). Wcześniej pełnił funkcję senatora (25 lat) i Teachta Dála [członka irlandzkiego parlamentu] (9 lat). Był ministrem sztuki w latach 1993-1997 i w tym okresie założył Teilifís na Gaeilge [irlandzkojęzyczny kanał telewizyjny]. Jako minister był bezpośrednio odpowiedzialny za promocję języka irlandzkiego w celu rozwoju gospodarczego i społecznego obszarów irlandzkojęzycznych. Dwukrotnie był burmistrzem Galway, a zanim został politykiem był wykładowcą uniwersyteckim. Micheál D. Ó hUigínn jest poetą, pisarzem, pracownikiem naukowym, obrońcą praw człowieka i propagatorem integracyjnego obywatelstwa.

Wielojęzyczność leży u podstaw irlandzkiego społeczeństwa i jestem niezwykle dumny z wielojęzycznych społeczności na całej wyspie. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej słusznie postanowił w 70. rocznicę swojego istnienia w ten szczególny sposób docenić wartość wielojęzyczności nie tylko w swojej pracy, lecz także w życiu tak wielu obywateli Unii. Z ogromną przyjemnością przyjąłem zaproszenie do współtworzenia tej publikacji i pragnę pogratulować oraz podziękować organizatorom.

Wspieranie wielojęzyczności nie zawsze jest łatwe. Jest to jednak ważne przedsięwzięcie, które świadczy o wartości, jaką przywiązujemy do jedności w różnorodności w Europie. Trybunał Sprawiedliwości jako instytucja wielojęzyczna funkcjonująca od 70 lat zasługuje na ogromne uznanie. Kontekst działania Trybunału uległ znacznym zmianom od czasu jego utworzenia w 1952 r. w ramach Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Któż mógł wówczas przypuszczać, że w 2022 r. Trybunał będzie z powodzeniem realizował swój podstawowy mandat, którego celem jest zapewnienie jednolitości wykładni i stosowania prawa Unii w 27 państwach członkowskich w nie mniej niż 24 językach urzędowych? Przekształcanie systemu sądownictwa Unii w ostatnich dekadach wskutek wchodzenia w życie kolejnych traktatów i w miarę kolejnych rozszerzeń bez wątpienia wiązało się z wyzwaniami. Istotne rozbudowywanie tego rodzaju unii niesie za sobą ryzyko rozmycia odczuwanej przez obywateli więzi z instytucjami centralnymi. Zasadniczym elementem, który ma zagwarantować stabilność tego połączenia, jest zapewnienie równej dostępności instytucji dla wszystkich obywateli, niezależnie od ich miejsca zamieszkania i języka, którym się posługują. W związku z tym, chociaż prowadzenie spraw Unii w 24 językach pociąga za sobą naturalnie koszty finansowe, nie sposób przecenić znaczenia tej inwestycji.

Gdy zastanawiam się nad wartością wielojęzyczności w dzisiejszej Unii Europejskiej, widzę cztery kluczowe argumenty przemawiające na jej korzyść. Po pierwsze, jak już wspominałem powyżej, aby twór ponadnarodowy *sui generis*, taki jak Unia Europejska, mógł prosperować, obywatele muszą mieć poczucie zaangażowania w Unię i bycia jej częścią. W tym celu muszą być w stanie zrozumieć działanie Unii, mieć dostęp do płynących z niej korzyści oraz kontaktować się z instytucjami i agencjami Unii w języku, w którym jest to dla nich najwygodniejsze. W przypadku języka irlandzkiego w ostatnich latach poczyniono w tym względzie ogromne postępy. Dla Irlandii powodem do dumy była pierwsza rozprawa TSUE przeprowadzona w języku irlandzkim w 2020 r. (UH/An tAire Talmhaíochta, Bia agus Mara i in.). Symboliczne znaczenie miało to, że w 2021 r. Trybunał wydał w tej sprawie wyrok w języku irlandzkim w nasze narodowe święto – Dzień Świętego Patryka. Zaledwie kilka tygodni po ustaniu derogacji obejmującej język irlandzki w styczniu bieżącego roku w Parlamencie Europejskim przedstawiono propozycję

pierwszej poprawki ustawodawczej w tym języku. Te pozytywne kroki zwiększają możliwości osób posługujących się językiem irlandzkim w zakresie nawiązywania kontaktów z Unią i mam nadzieję, że te przykłady będą punktem wyjścia do podobnych działań w przyszłości.

Drugą zaletą wielojęzyczności w Unii są różne punkty widzenia, jakie osoby posługujące się różnymi językami mogą wnieść w proces decyzyjny Unii. Często osoby wielojęzyczne stwierdzają, że gdy mówią w określonym języku, myślą w określony sposób. To właśnie przez pryzmat języka obserwujemy i rozumiemy świat wokół nas. Tak jak wiadomo, że różnorodność we wszystkich formach ubogaca struktury decyzyjne, tak i różnorodność zaplecza językowego decydentów w Unii może stanowić zabezpieczenie przed myśleniem stadnym i ułatwić uwzględnianie wielu zniuansowanych perspektyw.

Po trzecie, w języku kryje się historia pochodzenia narodu i jego aspiracji. W kontekście europejskim języki mogą służyć przypomnaniu nam o wzajemnych powiązaniach naszego kontynentu na przestrzeni stuleci, a nawet tysiącleci. Przykładowo chociaż irlandzki jest językiem celtyckim, który ma wspólne korzenie ze szkockim gaelickim, walijskim, bretońskim, manx i kornwalijskim, przysięgi z całej Europy mogłyby zaciekać wiedza na temat wpływu wielu z ich języków na kształt irlandzkiego. Na przykład irlandzkie słowa związane z żeglugą morską i handlem często mają swoje początki w językach skandynawskich, co jest wynikiem kontaktu z wikingami w latach 900–1200. Ilustrują to choćby słowa „pingin” (pens) i „margadh” (rynek). Podobnie wpływ języka francuskiego na język irlandzki można wyraźnie dostrzec w takich słowach jak „seomra” (pokój, komnata) i „séipéal” (kaplica). Uważa się, że wiążą się one historycznie z przybyciem Normanów do Irlandii w 1169 r.

Cieszę się, że językowe powiązania z naszymi europejskimi sąsiadami w ostatnich latach jeszcze się wzmocniły, a język irlandzki można dziś studiować na uniwersytetach we Francji, Polsce, Czechach, Szwecji, Słowacji, Niemczech i Austrii.

Wreszcie, co ważne, język stanowi nieodzowny element tożsamości narodu. Uznawanie wszystkich języków urzędowych Unii jest przypomnieniem, że wszystkie kraje, czy to małe, czy duże, są w Unii równe.

Język irlandzki w Europie

Irlandia, podobnie jak Trybunał Sprawiedliwości, świętuje w tym roku rocznicę wielu ważnych momentów historycznych. Rok 2022 to pięćdziesięciolecie podpisania traktatu

akcesyjnego w sprawie przystąpienia Irlandii do Wspólnot Europejskich w 1972 r. Rocznica podpisania tego traktatu, stanowiącego pierwszy etap w drodze Irlandii prowadzącej do pełnego członkostwa w Unii, zbiegła się w czasie z ustaniem w styczniu bieżącego roku derogacji obejmującej język irlandzki w Unii. Patrząc wstecz na te daty, łatwo jest pomyśleć, że praca zaczyna się dopiero po tych wydarzeniach, a dojście do tych pierwszych istotnych kroków jest proste. W przypadku Irlandii w obu sytuacjach tak nie było.

Gdy Irlandia po raz pierwszy wystąpiła z wnioskiem o przystąpienie do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej w 1961 r., wniosek został skutecznie zablokowany, gdy generał de Gaulle zawetował wniosek Zjednoczonego Królestwa. Podobny los spotkał sześć lat później drugi wniosek o przystąpienie do Wspólnot Europejskich, a w grudniu 1967 r. Komisja Europejska ogłosiła, że nie będzie procedować wniosku Irlandii o członkostwo. Protekcyjnistyczna polityka gospodarcza Irlandii prowadzona po odzyskaniu niepodległości wydawała się sprzeczna z celem Wspólnoty Europejskiej, jakim jest wolny handel pomiędzy państwami członkowskimi. Rząd irlandzki wierzył jednak, że przyszłość Irlandii jest w sercu Europy, i ciężko pracował, aby przekonać ówczesnych członków do zgody na przystąpienie Irlandii do Wspólnoty. Owocem tej pracy był traktat akcesyjny z 1972 r., który został ratyfikowany większością 83% głosów w referendum przeprowadzonym w maju tego samego roku.

Ta historia uporu i zaangażowania w europejski projekt znajduje odzwierciedlenie w losach języka irlandzkiego w okresie członkostwa Irlandii w Unii. Od 1973 r. irlandzki był językiem traktatowym, co oznacza, że na język irlandzki tłumaczono jedynie unijne traktaty. W 2005 r. rząd wystąpił o przyznanie językowi irlandzkiemu statusu języka urzędowego i roboczego Unii, który to status nadano mu 1 stycznia 2007 r. Niedobór wykwalifikowanych tłumaczy oraz zasobów technologicznych doprowadził jednak do ogłoszenia derogacji dotyczącej tego języka na okres pięciu lat. Derogację przedłużano dwukrotnie w związku z utrzymującymi się obawami o dostępność personelu z wymaganą znajomością języka irlandzkiego. Począwszy od 2017 r. rozporządzenie Rady umożliwiło stopniowe zwiększanie kategorii przepisów, które mogą być tłumaczone na język irlandzki przez instytucje Unii. Na przestrzeni tych pięciu lat doszło bowiem w Unii do spektakularnego wzrostu zdolności do wykonywania tłumaczeń w parze językowej z językiem irlandzkim. W dużej mierze jest to zasługa departamentu turystyki, kultury, sztuki, obszarów Gaeltacht¹, sportu i mediów, który podjął działania służące zwiększeniu

1 | Obszary, na których język irlandzki jest językiem głównym.

liczby pracowników poprzez inicjatywę na rzecz zaawansowanej znajomości języka irlandzkiego, jak również inicjatywy cyfrowe i technologiczne. Skutki tych działań szybko stały się widoczne: w latach 2016–2021 ilość materiałów dostępnych w języku irlandzkim wzrosła niemal sześciokrotnie, a liczba posługujących się językiem irlandzkim pracowników zatrudnionych w służbach językowych instytucji Unii wzrosła w okresie od stycznia 2016 r. do stycznia 2022 r. z 58 do niemal 200.

Dziś język irlandzki jest wraz z pozostałymi 23 językami Unii pełnoprawnym językiem urzędowym, co oznacza, że wszystkie przyjmowane akty prawa Unii są obecnie tłumaczone na język irlandzki. Ustanie derogacji sprawiło, że działalność Unii stała się bardziej dostępna dla osób irlandzkojęzycznych w kraju i za granicą. Stanowi to istotny krok naprzód, nie tylko w Europie, lecz także w Irlandii, ponieważ nasz język narodowy ma swoje miejsce na arenie międzynarodowej. Dzięki statusowi języka urzędowego Unii język irlandzki zyskuje nowe perspektywy dalszego rozwoju.

Język irlandzki w Irlandii

Oczywiście język irlandzki w kontekście Unii Europejskiej to jedynie niewielki fragment jego szerszej, bogatej historii na wyspie Irlandia. Podobny los był udziałem również języków wielu innych kolonizowanych ludów na całym świecie. Przez wieki język irlandzki był *lingua franca* naszej wyspy, niezależnie od nieustannych działań mających na celu promowanie języka angielskiego. Do ostatecznego upadku tego języka doprowadził wielki głód w latach 1845–1850. W miarę kolejnych fal migrantów z zachodniej Irlandii rdzenni użytkownicy języka irlandzkiego byli zmuszeni nauczyć się angielskiego, by zintegrować się z brytyjskim i północnoamerykańskim społeczeństwem. Co więcej, w przypadku wielu spośród tych, którzy zostali w Irlandii, ziemia nie dawała już szans na wyżywienie rodzin, dlatego też byli oni zmuszeni do przeprowadzki do miast, gdzie w coraz większym stopniu językiem kupców był język angielski. Szacuje się, że niemal połowa osób urodzonych w Irlandii w pierwszej połowie XIX wieku była wychowywana jako użytkownicy języka irlandzkiego, ale do czasu spisu powszechnego w 1891 r. w języku irlandzkim wychowywano tylko 3,5% ludności. W swym opracowaniu *On the Study of Celtic Literature* Matthew Arnold stwierdził, że irlandzki był „znamieniem pokonanej rasy”.

W ciągu kolejnych 130 lat podejmowano nieustające działania na rzecz podtrzymania języka. Do najwcześniejszych z nich należało utworzenie w 1893 r. Ligi Gaelickiej, organizacji społecznej i kulturalnej służącej promowaniu języka irlandzkiego w Irlandii i na całym świecie. Liga początkowo odnotowała szereg sukcesów, do których można

było zaliczyć nie tylko uznanie Dnia Świętego Patryka za święto państwowe, ale i wprowadzenie języka irlandzkiego do krajowego programu nauczania. Z biegiem czasu interes ligi zaczął iść w parze z interesem niepodległej Irlandii: zdaniem pionierów ruchu na rzecz przywrócenia języka irlandzkiego język ten potrzebował niepodległego państwa, aby w pełni się rozwinąć, i podobnie niepodległe państwo potrzebowało własnego języka, aby się rozwijać. Jak ujął to Patrick Pearse: „Chan amháin saor ach Gaelach chomh maith. Chan amháin Gaelach ach saor chomh maith” [Nie tylko wolne, ale również gaelickie. Nie tylko gaelickie, ale również wolne].

Świeżo utworzonemu państwu irlandzkiemu trudno było jednak zaistnieć na arenie światowej bez posługiwania się językiem angielskim. Angielski jako język urzędowy Ligi Narodów był pod wieloma względami kluczowy w przedstawianiu argumentów za państwowością Irlandii. Irlandia jako państwo zrodzone z przemocy i wciąż blisko związane z imperium brytyjskim bardzo skutecznie wykorzystywała język angielski do komunikacji i budowania relacji z partnerami międzynarodowymi. W miarę rozwoju gospodarki Irlandii w drugiej połowie XX wieku język angielski był przydatnym narzędziem do rozwijania powiązań handlowych na całym świecie i patrzenia na zewnątrz bardziej niż do środka. Otwarcie gospodarki i społeczeństwa Irlandii w tym okresie zapoczątkowało nową erę dla narodu irlandzkiego, w tym odwrócenie trendu spadkowego liczby ludności po raz pierwszy od czasów wielkiego głodu.

Nie znaczy to, że sukces Irlandii nastąpił kosztem języka irlandzkiego ani że Irlandia zawdzięcza swoje osiągnięcia komunikacji w języku angielskim. Równolegle do wczesnych starań czynionych w języku angielskim z myślą o rozwoju międzynarodowym od dawna podejmowano działania mające na celu promowanie języka irlandzkiego na terenie kraju. Osobiście miałem zaszczyt pełnić funkcję ministra sztuki, kultury i obszarów Gaeltacht w latach 1993–1997. W tym okresie utworzyłem krajową stację telewizyjną w języku irlandzkim Teilifís na Gaeilge, znaną obecnie jako TG4. TG4 ma teraz 650 000 widzów dziennie i codziennie nadaje wiele godzin nowych programów w języku irlandzkim. Niezależnie od zadbania o media w języku irlandzkim podpisałem niedawno ustawę (nowelizację) o językach urzędowych z 2021 r., która poprawi dostępność usług publicznych w języku irlandzkim. Nie mam wątpliwości, że przepisy te będą miały w nadchodzących latach istotny wpływ na używanie języka irlandzkiego w naszym kraju, podobnie jak rosnąca liczba rodziców w Irlandii, którzy decydują się kształcić swoje dzieci w języku irlandzkim, przekazując im w ten sposób dar dwujęzyczności.

Zakończę następującą myślą: nauka i posługiwanie się wieloma językami to nie gra o sumie zerowej. Nie ma żadnych negatywnych aspektów opanowania dodatkowego

języka. Pierwszy prezydent Irlandii Dubhghlas de hÍde posługiwał się siedmioma językami i był założycielem grupy występującej w obronie prawa do języka, Conradh na Gaeilge, czyli wspomnianej wyżej Ligi Gaelickiej. Nie zauważył, by jego sympatia do irlandzkiego przeszkadzała mu w mówieniu do żony po niemiecku, w mówieniu po hebrajsku, w znajomości tekstów łacińskich i greckich czy w mówieniu po francusku. Podobnie wprowadzanie nowych języków urzędowych w Unii nie wyrządza żadnej szkody tym językom, które już funkcjonują. Ponieważ świętujemy różnorodność wielu języków i tradycji językowych w Europie, zachęcam wszystkich do korzystania z licznych możliwości ubogacenia, jakie może przynieść wielojęzyczność.

O znaczeniu wielojęzyczności w prawie

— **Marin Mrčela**

Marin Mrčela, sędzia Vrhovni sud Republike Hrvatske (sądu najwyższego Republiki Chorwacji), profesor nadzwyczajny Wydziału Prawa w Osijeku, przewodniczący Grupy Państw przeciwko Korupcji (GRECO) Rady Europy.

I. Wstęp

- 1 Język ma w prawie szczególne znaczenie. „Język jest środkiem, za pomocą którego prawo jest wyrażane”¹. Bez języka nie ma prawa, bowiem to poprzez język norma prawna jest przekazywana i stosowana w konkretnej sprawie i codziennym życiu. Prawem określone są stosunki między ludźmi, prawa i obowiązki jednostki we wspólnocie, a nierzadko także wolność człowieka. Dlatego istotne jest to, jak norma jest napisana, ale także to, jak jest stosowana w orzeczeniu sądowym. Odbiorcy powinni bowiem rozumieć normę, a zwłaszcza jej zastosowanie w orzeczeniu. Strony sporu, profesjonaliści, jak również i ogół społeczeństwa powinni rozumieć powody, dla których zapadło takie, a nie inne orzeczenie. Dlatego szczególnie ważne jest to, jak jest ono napisane.
- 2 Stosowanie języka można analizować na wielu płaszczyznach i poziomach. Każda dyscyplina zawodowa lub naukowa ma własne reguły, które często są opisane za pomocą terminów technicznych, nierzadko znanych tylko tym, którzy zajmują się daną dziedziną. Tak jest również z prawem, z tym że ma ono pewną ogólną cechę – dotyczy wszystkich, nawet bowiem orzeczenia rozstrzygające spór między danymi stronami mogą być istotne także dla innych osób, znajdujących się w takiej samej lub podobnej sytuacji prawnej. Ze względu na ograniczoną objętość tego tekstu poświęcimy tu uwagę jedynie dwóm płaszczyznom problematyki stosowania języka w prawie². Pierwsza dotyczy stosowania języka w orzeczeniach sądowych, a druga – wielojęzyczności, w tym obcej terminologii prawnej i prawniczej, która przedostaje się do obszaru prawa krajowego wskutek przejmowania obcych rozwiązań prawnych oraz orzeczeń sądów ponadnarodowych.

1 | J. Barbić, Jezik u propisima, w: Okrugli stol „Jezik u pravu”, Hrvatska akademija znanosti i umjetnosti, Modernizacija prava, knjiga 20, Zagreb 2013, s. 49.

2 | Problematyka stosowania języka w ustawach i innych przepisach jest osobnym zagadnieniem, któremu tutaj nie można poświęcić miejsca, choć jest to szczególnie ważne zagadnienie. Dlatego odsyłamy do publikacji wymienionej w poprzednim przypisie, która zawiera obszerniejsze omówienie tej problematyki.

II. O języku w orzeczeniach sądowych

- 3 Redagowanie orzeczeń jest umiejętnością, do której często nie przywiązuje się należytej wagi. Uznaje się, że istotne jest to, co jest napisane, a nie jak to jest napisane. Można to zwłaszcza zauważyć w uzasadnieniach wyroków, które bywają zbyt długie z powodu niepotrzebnych powtórzeń. Sudski poslovník (regulamin postępowania przed sądem) zawiera przepis, który stanowi, że „tekst orzeczeń sądowych i pozostałych pism powinien być zwięzły i jasny”³. Zwięzły – znaczy to tyle, że orzeczenie sądowe powinno zawierać tylko to, co jest przewidziane w przepisach, a pod względem prawnym tylko to, co jest niezbędne z punktu widzenia konkretnego zagadnienia prawnego. Zwięzłość zależy przede wszystkim od znajomości prawa, tego, co jest istotne dla prawnego wymiaru orzeczenia. Jasny – znaczy to tyle, że orzeczenie musi być zrozumiałe, nie tylko dla prawników, ale także dla stron oraz wszystkich czytających je osób. Na jasność tekstu w dużej mierze wpływa styl, dobór słownictwa i prawidłowe stosowanie standardowego języka chorwackiego, który zawiera reguły i normy różnych poziomów (ortograficzne, gramatyczne, leksykalne i stylistyczne).
- 4 W orzeczeniach sądowych obowiązuje stosowanie terminologii prawnej lub, jak ujmuje to SP, „obowiązuje stosowanie określeń ustawowych”⁴. Jest to zrozumiałe, ponieważ mamy do czynienia ze stosowaniem prawa, a terminologia prawna ma jasną treść i znaczenie. Dlatego nie jest wskazane, aby w orzeczeniach sądów pisać „vještvo”, ponieważ ustawowa nazwa opinii biegłego to „vještačenje”. Podobnie otwarcia zwłok nie określa się jako „razudba”, lecz „obdukcija”, uzasadnienie to nie „obrazložba”, lecz „obrazloženje”, zaś o zamkniętej rozprawie nie mówi się, że jest „dokončana”, lecz „zaključena”.
- 4.1 Jednakże obok terminologii prawnej dla zrozumienia orzeczeń sądów ważne jest także posługiwanie się standardowym językiem chorwackim. Standard zapewnia, że wszyscy mówiący po chorwacku się rozumieją. Przy czym

3 | Artykuł 59 ust. 1 Sudski poslovník (regulaminu postępowania przed sądem) (*Narodne novine*, nr nr³37/2014, 49/2014, 8/2015, 35/2015, 123/2015, 45/2016, 29/2017, 33/2017 – zmiana, 34/2017, 57/2017, 101/2018, 119/2018, 81/2019, 128/2019, 39/2020, 47/2020, 138/2020, 147/2020, 70/2021, 99/2021, 145/2021, zwanego dalej „SP”).

4 | Artykuł 59 ust. 4 SP.

użycie regionalizmów nie jest zabronione, ale ich znaczenie powinno być w orzeczeniach wyjaśnione, tak by wszyscy użytkownicy języka mogli je zrozumieć. Wyrażenie z orzeczenia sądowego „baltica je pronađena u ganjku” (mała siekiera została znaleziona na ganku) będzie zrozumiałe dla użytkowników języka chorwackiego w regionach Hrvatsko zagorje i Prigorje, ale niekoniecznie w regionach nadmorskich lub dalmatyńskich. I odwrotnie – wyrażenia „pucao je iza štekata” (strzelał zza ogródka kawiarnianego) lub „droga je bila u buži ispod pitara” (narkotyki były w dziurze pod donicą) będą jasne w Dalmacji, ale niekoniecznie w regionach Zagorje czy Slavonija. Dlatego tak ważne jest stosowanie standardowego języka chorwackiego, który dzięki swym standardowym wyrażeniom i regułom pomaga prawidłowo formułować i rozumieć teksty prawne.

- 5 Reguł standardowego języka chorwackiego trzeba się nauczyć. „Ničija baba ne govori hrvatski standardni jezik” („Niczija babcia nie mówi w standardowym języku chorwackim”), jak rzekł kiedyś żartobliwie wybitny chorwacki językoznawca. Niestety, w chorwackim systemie uniwersyteckiego kształcenia prawników nie ma zajęć, na których przyszli prawnicy uczyliby się reguł standardowego języka chorwackiego i znaczenia prawniczego sposobu wypowiedzi. W ramach Pravosudna akademija (szkoły sądownictwa) prowadzone są warsztaty poświęcone prawidłowemu stosowaniu terminologii prawnej i standardowego języka chorwackiego. Warsztaty są przeznaczone dla pracowników wymiaru sprawiedliwości (sędziów, prokuratorów, referendarzy)⁵.
- 6 W standardowym języku chorwackim wyróżnia się pięć stylów funkcjonalnych: literacko-artystyczny, potoczny, publicystyczny, administracyjny i naukowy. Teksty prawnicze pisane są w administracyjnym stylu funkcjonalnym, który cechują: „rzeczowość, obiektywność, dokładność, jasność, prostota, logiczność, zwięzłość, przejrzystość, analityczność, neutralność i zgodność z normami standardowego języka chorwackiego”⁶.

5 | <https://www.pak.hr/iz-godisnjeg-kalendara-programa-pa-2/>

6 | M. Mrčela, K. Lewis, I u pravu treba biti u pravu – o jeziku hrvatskih pravnih tekstova, Hrvatski jezik, Institut za hrvatski jezik i jezikoslovlje, Zagreb 2017, nr 3, s. 32.

7 Cechy administracyjnego stylu funkcjonalnego powinny być widoczne także w orzeczeniach sądowych. Nie zawsze się tak jednak dzieje. Szczególne problemy sprawia w orzeczeniach konstrukcja zdań. Nierzadko mamy do czynienia z długimi zdaniami, których treść nieprawnikom, a nawet i prawnikom, trudno jest prześledzić, a co dopiero zrozumieć. Zdanie długie na całą stronę jest praktycznie nieczytelne i niezrozumiałe. Dlatego zdania w tekstach prawniczych, a zwłaszcza w orzeczeniach sądowych, powinny być krótkie i jasne. „Kiedy człowiek ma uporządkowane w głowie, łatwo się jasno wyrazić”⁷. Mówi się, że krótkie i jasne przedstawienie argumentacji prawniczej jest sztuką. Prezentowanie argumentacji prawniczej w sposób jasny i zwięzły jest umiejętnością, której się nabywa i którą się rozwija.

7.1 Szczególny problem stanowią opisy stanu faktycznego w odniesieniu do czynów karalnych, zwłaszcza te dotyczące przestępstw gospodarczych. Nierzadko zajmują one po kilka stron i zawierają fragmenty, które z prawnego punktu widzenia są niepotrzebne. Należałoby zrezygnować z tradycyjnego opisywania okoliczności faktycznych w jednym zdaniu i przejść na model, w którym stan faktyczny będzie przedstawiony w kilku zdaniach, dzięki czemu opis stanie się jaśniejszy. Ułatwiłoby to ponadto procedowanie, a zwłaszcza przeprowadzanie dowodów i ustalanie okoliczności faktycznych w postępowaniu.

7.2 Długie zdania nie są osobliwością chorwackiego orzecznictwa. Można je spotkać także w wyrokach Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej⁸. Oczywiście istnieją także przykłady orzeczeń, w których zdania są przeważnie krótkie i które są dzięki temu jaśniejsze⁹.

7 | Nives Opačić, <https://slobodnadalmacija.hr/vijesti/hrvatska/nives-opacic-poplava-stranah-izraza-lakse-siri-kod-ljudi-koji-pate-od-sindroma-manje-vrijednosti-a-da-je-hrvate-briga-za-pravopis-odavno-bi-ga-naucili-1082177>

8 | Na przykład sentencja wyroku w sprawie C-128/18 z dnia 15 października 2019 r. Sentencja składa się z czterech akapitów, a pierwsze zdanie w akapicie pierwszym ma 13 wersów.

9 | Na przykład wyrok Westminster Magistrates' Court z dnia 23 kwietnia 2018 r. Wyrok ma 17 stron, jest podzielony na 86 punktów. Najdłuższy punkt ma 13 wersów, ale jest to siedem zdań. Poza tym, choć oczywiście jest napisany po angielsku, to napisany jest tak, że może go z łatwością zrozumieć nawet osoba, dla której nie jest to język ojczysty, znająca angielski w przeciętnym stopniu. W wyroku jest jedno wyrażenie, które może trzeba by sprawdzić w słowniku, w zdaniu: „That sort of case is a far cry from the fraud alleged in this case” (*far cry is something notably different*, czyli coś znacząco odmiennego).

- 8 Oprócz długich zdań w orzeczeniach często pojawiają się wyrażenia (syntagmy) rozpraszające uwagę. Pleonazmy, jak na przykład „no međutim” (ale jednak), „čak štoviše” (nawet co więcej), „kako i na koji način” (jak i w jaki sposób), „zato jer” (dlatego ponieważ), „javno objaviti” (opublikować publicznie), „vremensko razdoblje” lub, jeszcze gorzej, „vremenski period” (okres czasu), nie wpływają być może na rozumienie w sensie prawnym, ale z pewnością dają pewien obraz osoby sporządzającej orzeczenie.

III. Obca terminologia prawna i wielojęzyczność

- 9 To zagadnienie możemy analizować na trzech poziomach: przenikania obcej terminologii (prawnej) do chorwackiego systemu prawnego, tłumaczenia obcych tekstów prawnych lub prawniczych na język chorwacki i na odwrót oraz wielojęzyczności przy stosowaniu przede wszystkim prawa Unii.
- 10 Kwestia stosowania obcej terminologii prawnej dotyczy w pierwszej kolejności obcych słów, które wprowadzane są do chorwackich tekstów prawnych. Przykładem jest słowo „transparentan” (transparentny), które w języku chorwackim ma wiele znaczeń – „przezroczysty, prześwitujący, łatwy do zauważenia, jasny, wyraźny”, a metaforycznie także „łatwy do zrozumienia”. Liczne tłumaczenia przepisów Unii zawierają właśnie to słowo¹⁰. Nie dziwi zatem fakt, że można je napotkać na przykład w Zakon o tržištu kapitała (ustawie o rynku kapitałowym), w której zapisano, iż „rynek ma jasne i transparentne zasady”¹¹. Celem tego przepisu jest podanie tych zasad do publicznej wiadomości i tak też powinien on brzmieć.

10 | Direktiva 2004/109/EZ Europskog parlamenta i Vijeća od 15. prosinca 2004. o usklađivanju zahtjeva za **transparentnošću** u vezi s informacijama o izdavačeljima čiji su vrijednosni papiri uvršteni za trgovanje na uređenom tržištu (dyrektywa 2004/109/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 15 grudnia 2004 r. w sprawie harmonizacji wymogów dotyczących przejrzystości informacji o emitentach, których papiery wartościowe dopuszczane są do obrotu na rynku regulowanym), Uredba (EU) 2017/2402 Europskog parlamenta i Vijeća od 12. prosinca 2017. o utvrđivanju općeg okvira za sekuritizaciju i o uspostavi specifičnog okvira za jednostavnu, **transparentnu** i standardiziranu sekuritizaciju (rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/2402 z dnia 12 grudnia 2017 r. w sprawie ustanowienia ogólnych ram dla sekurytyzacji oraz utworzenia szczególnych ram dla prostych, przejrzystych i standardowych sekurytyzacji) itd. Nie będziemy w tym miejscu szczegółowo omawiać pojęcia „sekuritizacja” (sekurytyzacji) jako przekształcania niezbywalnych instrumentów finansowych w instrumenty zbywalne, to znaczy papiery wartościowe.

11 | Artykuł 110 ust. 3 pkt 2 wymienionej ustawy.

10.1 Często w mowie i piśmie używane są „implementacija” (implementacja) i „transponiranje” (transpozycja), choć nie jest jasne, co złego jest w chorwackich słowach „primjena” (wdrażanie) i „prenošenje” (przenoszenie), gdyż chodzi właśnie o wdrażanie lub przenoszenie unijnych przepisów na grunt chorwackiego systemu prawnego.

10.2 Szczególny problem stanowi stosowanie obcych słów w tytułach chorwackich ustaw. Mamy więc Zakon o faktoringu (ustawę o faktoringu), w której angielskie słowo *factoring* zostało po prostu przeniesione do języka chorwackiego¹². Jeszcze gorzej jest w przypadku ustawy, gdzie nawet nie spróbowano przenieść angielskiego słowa do języka chorwackiego, mamy bowiem Zakon o leasingu (ustawę o leasingu)¹³. To prawda, że pewnie nie da się oddać prawnego znaczenia tych angielskich słów za pomocą pojedynczego chorwackiego wyrazu. Nie wiadomo jednak, czy w ogóle próbowano znaleźć odpowiednie słowa w języku chorwackim, których można by użyć w tytułach ustaw. Byłoby to wskazane, także z uwagi na fakt, że Ustav Republike Hrvatske (konstytucja Republiki Chorwacji) zawiera przepis stanowiący, iż językiem urzędowym w Republice Chorwacji jest język chorwacki¹⁴. Wygląda więc na to, że tytuł ustawy jest sprzeczny z chorwacką konstytucją.

11 W procesie europeizacji chorwackiego prawa, czy też dostosowania go do europejskiego dorobku prawnego, wiele krajowych przepisów trzeba było przetłumaczyć na język angielski. Praca ta przebiegała w pośpiechu, podobnie jak procedowanie ustaw, których wiele zostało przyjętych w trybie pilnym. Ten pośpiech sprawił, że zdarzały się zabawne tłumaczenia. Na przykład Supreme Court (sąd najwyższy) w projekcie pewnego dokumentu został przetłumaczony jako „Vrhunsko igralište” (najlepsze boisko). W pierwszym tłumaczeniu przepisu SP o łączeniu kart orzeczenia sądowego poprzez ich zszycie lub sklejenie *karty* przetłumaczono jako *leaves*, czyli wychodziło na to, że orzeczenie składa się z liści.

11.1 W przypadku tłumaczeń w drugą stronę oprócz wskazanych już niezręczności w tłumaczeniu angielskich słów transparent, implementing i transposing

12 | Zakon o faktoringu (ustawa o faktoringu), Narodne novine, nr nr⁹⁴/2014, 85/2015, 41/2016.

13 | Narodne novine, nr 141/2013.

14 | Artykuł 12 Ustav Republike Hrvatske (konstytucji Republiki Chorwacji), <https://www.usud.hr/hr/ustav-RH>

występują też poważniejsze problemy. Na przykład nie wiadomo, dlaczego rzecznik generalny (ang. Advocate General, niem. Generalanwalt, franc. avocat général) został przetłumaczony jako „nezavisni odvjetnik” (niezależny adwokat). Jego rolą jest wspomaganie Trybunału¹⁵. Musi to czynić „przy zachowaniu całkowitej bezstronności i niezależności”¹⁶. Chodzi zatem o pomocników lub doradców Trybunału, więc rzecznik generalny to nie jest niezależny adwokat (Independent Lawyer, Unabhängiger Anwalt, avocat indépendant).

11.2 Duży problem dla praktyki sądowej spowodowało błędne tłumaczenie art. 267 ust. 1 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE). Przepis ten w języku angielskim brzmi: The Court of Justice of the European Union shall have jurisdiction to give preliminary rulings concerning [...]. Przepis w języku francuskim brzmi: La Cour de justice de l'Union européenne est compétente pour statuer, à titre préjudiciel [...]. Niemiecka wersja stanowi: Der Gerichtshof der Europäischen Union entscheidet im Wege der Vorabentscheidung [...]. Zatem we wszystkich trzech wersjach mowa jest o właściwości Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej do orzekania w trybie prejudycjalnym¹⁷.

11.2.1 Natomiast chorwackie tłumaczenie tego przepisu brzmi: Sud Europske unije nadležan je odlučivati o prethodnim pitanjima koja se tiču [...] (Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej jest właściwy do orzekania w sprawie pytań prejudycjalnych¹⁸ dotyczących [...]). Takie błędne tłumaczenie doprowadziło do tego, że przepis prawa Unii został przeniesiony do Zakon o kaznenom postupku (ustawy o postępowaniu karnym) i błędnie umieszczony w przepisie o zagadnieniach wstępnych (art. 18 wspomnianej ustawy). To doprowadziło

15 | Artykuł 19 ust. 2 Traktatu o Unii Europejskiej (TUE), <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/pl/TXT/?uri=celex:12016ME/TXT>.

16 | Artykuł 252 ust. 2 TFUE.

17 | Przypis tłumacza: w polskiej wersji językowej postanowienie to brzmi: „Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej jest właściwy do orzekania w trybie prejudycjalnym [...]”.

18 | Przypis tłumacza: w języku chorwackim prethodno pitanje oznacza pytanie prejudycjalne w trybie art. 267 TFUE, ale także wstępną kwestię prawną rozstrzyganą zgodnie z chorwackim prawem procesowym.

do błędnego stosowania prawa Unii w praktyce sądowej, która została skorygowana dzięki późniejszej wykładni i zmianie ustawy¹⁹.

- 12 Wreszcie znaczenie wielojęzyczności stało się szczególnie wyraźne od czasu wyroku Trybunału *Cilfit II*²⁰. Traktuje on o tym, że sąd krajowy przy podejmowaniu decyzji, czy zwrócić się z wnioskiem o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym, jest zobowiązany „uwzględnić rozbieżności między wersjami językowymi” przepisu prawa Unii, którego dotyczy wniosek. Dopiero okaże się, jak będzie wyglądało stosowanie tego w praktyce, czyli w jaki sposób na przykład grecki sędzia uwzględni estońską wersję językową określonego przepisu.

IV. Podsumowanie

- 13 Problematyka języka w prawie jest delikatną i ważną materią. Tutaj zostały tylko zasygnalizowane niektóre problemy, których rozwiązanie mogłoby przyczynić się do lepszego interpretowania i stosowania prawa oraz do lepszego zrozumienia orzeczeń sądowych. Punkt wyjścia stanowi uświadomienie sobie potrzeby zmian, na przykład dotyczących prawidłowej wykładni i stosowania wyrażeń prawniczych, ale także stylów i reguł językowych. Opowiadamy się za tym, by orzeczenia były pisane jasno i zwięźle. Pierwszy krok w dobrym kierunku może polegać na stosowaniu krótkich zdań zgodnie z zasadą: „jedna myśl – jedno zdanie”. Jednak do prawidłowego stosowania języka w prawie konieczna jest współpraca prawników i językoznawców. Nie chodzi jedynie o sporadyczną współpracę w pracy zawodowej i naukowej, lecz o kontynuowanie kształcenia ustawicznego osób praktykujących zawodowo w wymiarze sprawiedliwości. Ponadto konieczne wydaje się wprowadzenie systemowego kształcenia przyszłych prawników, tak aby wydziały prawa prowadziły specjalne zajęcia poświęcone prawidłowemu stosowaniu języka i terminologii prawnej.

19 | Więcej na ten temat: M. Mrčela, Utjecaj odluka europskih sudova na odluke hrvatskih sudova u kaznenim predmetima, w: Okrugli stol „Europska budućnost hrvatskoga kaznenog pravosuđa”, Hrvatska akademija znanosti i umjetnosti, Modernizacija prava, Knjiga 44, Zagreb 2018, s. 69–77. Dzięki nowelizacji ustawy wniosek o wydanie orzeczenia w trybie prejudycjalnym został wydzielony z art. 18, który dotyczy pytania prejudycjalnego, i przeniesiony do osobnego art. 18a (Narodne novine, nr 126/2019).

20 | C-561/19, [EU:C:2021:799](#).

Wielojęzyczność jednego życia

— **Prof. dr Barbara Pozzo**

Barbara Pozzo jest profesorem prawa prywatnego porównawczego od 2001 r. na uniwersytecie w Insubrii (Como, Włochy), na którym była dziekanem wydziału prawa, ekonomii i kultury (2015-2021), a obecnie jest tam pełnomocnikiem rektora ds. równości płci i równych szans. Od 2016 r. jest koordynatorką doktoratu w dziedzinie badań międzynarodowych i interdyscyplinarnych z zakresu prawa i nauk humanistycznych. W 2018 r. uzyskała katedrę UNESCO „Gender Equality and Women’s Rights in the Multicultural Society”. Jest pełnoprawnym członkiem International Academy of Comparative Law (IACL) i członkiem zarządu stowarzyszenia Società Italiana di Diritto Comparato (SIRD) i włoskiego zarządu stowarzyszenia Association Capitant – Amis de la Culture Juridique Française.

Prolog

Często zadawałam sobie pytanie, czy decyzja, by zajmować się wielojęzycznością w ramach mojej działalności akademickiej jako profesor prawa prywatnego porównawczego, nie była spowodowana – przynajmniej w części – tym, że wychowywałam się w środowisku wielojęzycznym, co z biegiem czasu okazywało się mieć i zalety, i wady, ale zawsze wywierało u mnie niewątpliwą fascynację.

Urodziłam się w Kalkucie ze względu na wybory moich rodziców związane z pracą, a wychowywałam się między Mediolanem a Rzymem. Zawsze – od przedszkola aż do egzaminu dojrzałości – uczęszczałam do szkoły szwajcarskiej, gdzie pierwszym językiem, w którym nauczano różnych przedmiotów, był niemiecki, po nim zaś wprowadzano francuski i angielski. Wyboru tej szkoły moi rodzice nie dokonali ze względu na odległych przodków helweckich w moim drzewie genealogicznym, lecz raczej z powodu przekonania, że dobra edukacja niechybnie wymaga znajomości języków obcych.

Bardzo szybko dostrzegłam możliwości związane ze znajomością języka obcego. W domu, gdy moi rodzice chcieli sobie powiedzieć coś, co miało pozostać niezrozumiałe dla córek, rozmawiali w języku hindi; ale szybko także my, córki, zaczęłyśmy używać tej samej broni i – jeśli coś miało pozostać tajemnicą wśród nas – do akcji wkraczał język niemiecki, którego nie znali moi rodzice... Ku wielkiemu niezadowoleniu zwłaszcza mojej matki, w której oczach jej inwestycja obróciła się przeciwko niej.

Uczenie się przez Włoszkę we Włoszech, ale w szkole zagranicznej miało – zgodnie z przewidywaniami – i zalety, i wady. Oznaczało to naukę tak złożonego języka jak niemiecki od najmłodszych lat poprzez zabawę, niemalże bez uświadamiania sobie tego przeze mnie. Wiązało się to jednak – w przypadku rodziców, z którymi nie można było się porozumiewać w tym samym języku – z niewątpliwym dyskomfortem, gdy dyskurs językowy zaczął stawać się coraz bardziej złożony i nie wystarczyło już zapamiętać jakiejś piosenki uczonej w przedszkolu, lecz trzeba było zmierzyć się z tekstami Goethego, Schillera, a później Manna, Dürrenmatta i wielu innych. Nie mówiąc o tym, że od drugiej klasy szkoły średniej zaczynały się także zajęcia z łaciny prowadzone przez nauczyciela, którego językiem ojczystym był niemiecki. Ostatecznie była to bardzo wymagająca szkoła, która zajmowała całe nasze poranki, ale także niektóre popołudnia w tygodniu, i która z pewnością dla wielu z nas, uczniów, stanowiła prawdziwe wyzwanie, zwłaszcza w przypadkach, gdy w rodzinie rozmawiało się tylko po włosku.

Mimo nieuniknionych oskarżeń, które jako nastolatka wysuwałam pod adresem szczególnie rygorystycznego i wymagającego środowiska, jako osoba dorosła musiałam przyznać, że ten cykl kształcenia był bardzo wzbogacający: uświadomienie sobie, że z różnymi językami wiążą się różne dźwięki, różne pojęcia, różne wyrażenia idiomatyczne i różne metafory, lecz niekiedy także głębokie różnice kulturowe, towarzyszyło mojemu rozwojowi i z pewnością ukształtowało we mnie pewną ciekawość i otwartość na zrozumienie odmienności, rozbieżności. Zastanawianie się już w wieku dziecięcym, dlaczego w języku włoskim i francuskim *jest się głodnym jak wilk* (po włosku: *fame da lupo*, po francusku: *faim de loup*), podczas gdy w języku niemieckim prawdziwy głód to głód niedźwiedzi (*Bärenhunger*), pomaga zrozumieć różne perspektywy w odniesieniu do braku jedzenia. W umyśle dziecka, które uczy się po raz pierwszy danego idiomu, pojawiają się często obrazy mające na celu zrozumienie pochodzenia danego wyrażenia, ale także robienie porównań: a zatem se *perdersi in un bicchier d'acqua* (poddawać się przy najmniejszej trudności, zaś dosłownie: zgubić się w szklance wody) wydaje się zabawnym wyrażeniem, przy czym dużo bardziej tragiczny wydaje się los tego, kto topi się w kałuży (*in einer Pfütze ertrinken*).

Często przypomina mi się zdarzenie z okresu, gdy miałam jedenaście lat i byłam uczennicą szkoły średniej, i moja matka sprawdzała, czy odrobiłam wszystkie zadania domowe, a w szczególności czy uważałam na lekcjach. Prawdę mówiąc, nie zawsze było łatwo wyjaśnić po włosku, co robiliśmy w szkole po niemiecku, ponieważ im bardziej zagłębiałam się w temat, napotykałam w konkretnych przedmiotach abstrakcyjne i złożone terminy, z którymi nigdy się nie spotkałam w potocznym języku włoskim; w przypadku takich terminów brakowało mi niekiedy słów w języku, który można było uznawać pod każdym względem za mój język ojczysty, podczas gdy znałam termin techniczny w języku niemieckim. Matka, której wrodzone usposobienie sprawiało, że przypominała pruskiego *Feldmarschall*, miała zwyczaj pytać mnie o treść odbytych lekcji i było wskazane, bym odpowiadała bez zbędnej zwłoki. Przy tej konkretnej okazji doskonale pamiętałam, że nauczycielka wyjaśniała nam *Völkerwanderungen*, i doskonale rozumiałam, o co chodziło, jednak w danej chwili nie umiałam przełożyć natychmiast tego pojęcia na język włoski. Skorzystałam zatem z przybliżonego tłumaczenia dwóch wyrazów, z których składało się to słowo, i wytłumaczyłam mojej matce, że omawiamy okres, w którym ludy (*Völker*) wędrowały (*wandern*) przez Europę.

– Jak to wędrowały? Jakie ludy? – zapytała zaciekawiona matka.

– No tak! – odpowiedziałam szybko. – Wizygoci i Ostrogoci oraz Burgundowie i Frankowie „wędrowali” przez Europę.

Coraz bardziej zaskoczona, spytała:

– A czy twój nauczyciel nie wyjaśniał ci przypadkiem najazdów barbarzyńskich?

– Ależ nie! To nie są ani najazdy, ani barbarzyńskie! A te ludy przemieszczają się, bo potrzebują!

– Być może z ich punktu widzenia, ale z punktu widzenia tego, kto cierpiał z powodu tych „wędrówek”, były to prawdziwe najazdy.

Mnie jednak, mimo reprimendy ze strony matki, która powoływała się na to, czego nauczyła się swego czasu we włoskiej szkole, nie udawało się odnaleźć w tym pięknym „neutralnym”, niemalże poetyckim słowie: *Wanderungen*, które przywoływało na myśl wędrówki w lesie, tej samej wrogości i tej samej agresywności, którą wzbudzał we mnie „najazd”.

Zajął mi trochę czasu, by zrozumieć, jak ważny jest „punkt widzenia” i że słowa skrywają głębokie, nawarstwiające się z upływem wieków znaczenia, i że dosłowne tłumaczenie z jednego języka na inny nie zawsze jest w stanie przenieść ten całokształt wartości, które ukształtowały terminy i pojęcia. Także dzisiaj, jeżeli szukamy hasła *Völkerwanderungen* w Wikipedii, a następnie odpowiadającego mu hasła w języku włoskim, znajdziemy jeszcze artykuł zatytułowany *invasioni barbariche* (najazdy barbarzyńskie); w języku francuskim termin *invasions barbares*, zaś w języku hiszpańskim *invasiones bárbaras*, co oznacza, że ludy Europy Południowej doświadczyły owych „wędrówek” w sposób bardziej dramatyczny niż ludy germańskie. [Hasło w języku polskim w Wikipedii brzmi następująco: Wielka wędrówka ludów].

Praca z wieloma językami od dzieciństwa stanowi bagaż doświadczeń i emocji, który otwiera nowe horyzonty i wzbogaca całe życie niezależnie od zawodu, jaki zamierza się wybrać, także życie prawnika, który – po ukończeniu liceum – postanawia się z nim zmierzyć.

Języki, prawo, komparatystyka

Na wydziale prawa w jego klasycznym kształcie, na którym studiowałam w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, niewiele miejsca poświęcano nauce języków obcych. Studenci zazwyczaj otrzymywali wykształcenie klasyczne i byli raczej bardziej obeznani z greką i łaciną aniżeli z którymkolwiek z języków europejskich. Odległa była jeszcze realizacja projektu Erasmus, a idea, by móc uczęszczać na część przewidzianych programowo zajęć za granicą, wydawała się mrzonką. Zdecydowaną część uwagi poświęcano znajomości prawa krajowego, aby wykształcić przyszłych sędziów, adwokatów i notariuszy.

Niemniej zajęcia z prawa porównawczego, które w tamtych latach zaczęły odnosić coraz większy sukces, aby w końcu stać się zajęciami obowiązkowymi dla włoskich studentów, szybko uwidoczniły, że zagłębienie się w analizę i studiowanie jakiegokolwiek obcego systemu prawnego odbywa się za pośrednictwem filtra językowego.

Najwięksi szczęśliwcy spośród nas, zachęceni przez oświeconych profesorów, mogli studiować na Faculté internationale de droit comparé w Strasburgu, gdzie mogliśmy spotkać profesorów oraz studentów niemieckich, angielskich, francuskich, belgijskich, ale także polskich, czeskosłowackich, węgierskich, którzy nie byli jeszcze obywatelami europejskimi, i w ten sposób mogliśmy konfrontować najpierw realia kulturowe, językowe i polityczne, a dopiero potem realia prawnicze zupełnie odmienne od tych nam znanych.

W tym szczególnym momencie historycznym, w połowie lat osiemdziesiątych, gdy kwitło zainteresowanie komparatystyką, ci, którzy znali już kilka języków obcych, znajdowali się w uprzywilejowanej pozycji, jeśli chodzi o możliwość rozwoju kariery akademickiej w tej dziedzinie i nie jest przypadkiem, że komparatyści, którzy kształcili się w tym zakresie, zainteresowali się bardzo tematem przekładu prawniczego, ponieważ w ramach studiowania *odmienności i rozbieżności* w obrębie danego zjawiska prawnego musieli się najpierw – naturalnie i niechybnie – zmierzyć z problemem językowym.

W studiowaniu przekładu prawniczego aspekt komparatystyczny połączył się z aspektem historycznym. W pierwszej kolejności dlatego, że zrozumienie rozwoju słownictwa prawniczego i powstawania różnych krajowych języków prawnych i prawniczych z historycznego punktu widzenia oferowało klucz do zrozumienia istniejących trudności w tłumaczeniu. W drugiej kolejności dlatego, że to dzięki perspektywie historycznej można było zrozumieć, jak określone słowa uzyskiwały lub traciły konkretne znaczenie,

poprzez unaocznienie, że język prawny i prawniczy można w pełni zrozumieć tylko z uwzględnieniem pewnego kontekstu kulturowego.

Wraz z umacnianiem się programu Erasmus poczynawszy od końca lat osiemdziesiątych, a następnie z rozpowszechnianiem się podwójnych tytułów, to jest studiów dwunarodowych organizowanych przez uniwersytety w dwóch różnych państwach, nauczanie języków obcych zaczęło stopniowo – także na wydziale prawa – być coraz bardziej obecne.

Jednocześnie europejski wymiar prawa wkroczył we wszystkie dziedziny nauczania prawa, uzasadniając poświęcenie uwagi aspektom językowym, które pojawiają się za każdym razem, gdy ustawodawca krajowy musi zmierzyć się z koniecznością przetransponowania prawa europejskiego do własnego języka krajowego, który to aspekt skomplikował się jeszcze zwłaszcza po 2004 roku wraz z przystąpieniem do Unii Europejskiej dziesięciu nowych państw, w wyniku czego liczba języków urzędowych wzrosła aż do 24, oraz z uwagi na niedawne ustanie zwolnienia dla języka irlandzkiego.

We Włoszech na studiach prawniczych istnieją obecnie zajęcia z języka prawnego i prawniczego – nawet jeśli rzadziej – zajęcia z przekładu prawniczego, które pozwalają studentom przyjrzeć się coraz bardziej ponadnarodowemu wymiarowi naszego prawa i uświadomić sobie trudności, ale także niewątpliwe zainteresowanie intelektualne, z jakim wiąże się dialog między różnymi kulturami prawnymi. Na poziomie podyplomowym upowszechniają się kursy tłumaczenia prawniczego poświęcone konkretnym dziedzinom prawa, podczas gdy w rozprawach doktorskich podejście interdyscyplinarne prowadzi do dialogu między prawnikami a lingwistami. W porównaniu z tym sprzed kilkudziesięciu lat przygotowanie prawnika włoskiego uwzględnia w coraz większym stopniu perspektywę europejską, w której wielojęzyczność jest logicznym skutkiem.

Uczenie przyszłych prawników wielojęzyczności

W tym nowym wymiarze zajęć na studiach prawniczych, które obecnie wykraczają poza granice państwowe, ważne jest, by osoby zaangażowane w szkolenie młodych prawników ukazywały trudności i potencjał europejskiej wielojęzyczności.

Z jednej strony konieczne jest bowiem uświadomienie studentom radości i bólów tłumaczenia prawniczego, złożoności tłumaczenia z jednego języka na inny terminów technicznych, które wypracowywano w ciągu wielu wieków, ostrzeżenie przed fałszywymi przyjaciółmi tłumacza poprzez podkreślenie niemożności przeniesienia pewnych pojęć na grunt innego języka i uroku pewnych terminów, które są i pozostają nieprzetłumaczalne.

Jak można przykładowo przetłumaczyć na jakikolwiek inny język europejski pojęcie „*interessi legittimi*” (dosłownie: uzasadnione interesy), które dla nas, Włochów, oznacza kryterium odgraniczające właściwość sądów administracyjnych od właściwości sądów powszechnych.

Z drugiej strony jest jednak także ważne unaocznienie roli politycznej języka w procesie harmonizacji prawa w Europie. Tłumaczenie w kontekście wielojęzycznym nie ogranicza się bowiem do sumy pewnej liczby tłumaczeń dokonywanych między różnymi językami europejskimi, lecz musi dążyć do osiągnięcia tych samych celów, które przyświecają tym samym wielojęzycznym uregulowaniom prawnym, a w szczególności celu w postaci harmonizacji prawa.

Aktualny paradygmat wykracza zatem poza binarną logikę osoby tłumaczącej z jednego języka na inny: działanie, które – jakkolwiek złożone – korzysta obecnie z tysiącletniego doświadczenia. Wyzwanie, jakie wielojęzyczność stawia nowym pokoleniom, jest inne i opiera się na założeniu, że normy europejskie, po ich zredagowaniu w 24 językach urzędowych i po dokonaniu ich transpozycji w 28 (27, niestety, po brexicie) państwach członkowskich, prowadzą wszędzie do tego samego wyniku, przyznając równe prawa wszystkim obywatelom europejskim.

Wielojęzyczny kontekst naszego europejskiego Domu jest bogaty i złożony. Z jednej strony opiera się on na solidnych fundamentach. Te fundamenty to przede wszystkim potwierdzenie zasady „urzędowej wielojęzyczności”, czyli równości języków, będącej oczywistym następstwem zasady, zgodnie z którą każdy język urzędowy ma tę samą godność w stosunku do innych, niezależnie od liczby osób posługujących się danym językiem, i co oznacza nie tylko, że akty legislacyjne muszą zostać wydane we wszystkich językach urzędowych, ale ponadto że różne wersje językowe tego samego aktu normatywnego są równie autentyczne. Trybunał Sprawiedliwości stwierdził w utrwalonym orzecznictwie, że danej wersji językowej aktu normatywnego Wspólnoty nie można samej w sobie uznać za nadrzędną w stosunku do innych wersji językowych, ponieważ jednolite stosowanie prawa wspólnotowego wymaga, by wykładnia uwzględniała także inne wersje językowe (zob. wyroki: z dnia 12 listopada 1969 r., *Stauder*, 29/69, [EU:C:1969:57](#), pkt 3; z dnia 17 lipca 1997 r., *Ferriere Nord/Komisja*, C-219/95 P, [EU:C:1997:375](#), pkt 15).

Z drugiej strony należy jeszcze mieć na uwadze, że w większości przypadków urzędowa wielojęzyczność opiera się na fikcji prawnej, a w szczególności na domniemaniu jednoczesnego sporządzenia i identyczności wszystkich wersji językowych, co w rzeczywistości prawie nigdy nie ma miejsca. Z drugiej strony, ponieważ sporządzenie

danego aktu w wielu językach powinno mieć na celu stworzenie tekstu, który wyraża znaczenie i wywiera skutki zamierzone przez prawodawcę europejskiego, oraz zważywszy na to, że wiarygodność tekstu autentycznego mierzy się na podstawie jego wykładni i konkretnego zastosowania, celem sporządzania aktów w wielu językach powinno być tworzenie tekstów, które są interpretowane i stosowane w jednolity sposób przez sądy w różnych kontekstach krajowych. Niemniej prawdopodobieństwo, że osoby interpretujące dany tekst przypiszą takie same znaczenie różnym wersjom językowym aktu legislacyjnego, jest mniejsze, gdy różne teksty – abstrahując od użytego języka – nie stosują tego samego systemu odniesienia. Wspólny system odniesienia w Europie nie jest faktem: nadal go budujemy.

Europejska wielojęzyczność jest wyjątkową przygodą. Jest ona wyjątkowa, ponieważ nigdy w przeszłości porządek prawny nie funkcjonował z 24 językami urzędowymi, w przypadku których możliwe są 552 kombinacje językowe, jako że każdy język może i musi zostać przetłumaczony na pozostałe 23 języki. Jest wyjątkowa, ale także możliwa. A możliwa jest dlatego, że my, Europejczycy, zjednoczeni w różnorodności, w nią wierzymy.

Język łotewski i wielojęzyczność w Łotwie

— **Prof. dr Sanita Osipova**

Sanita Osipova to sędzia, doktor nauk prawnych i wykładowca akademicki. W okresie od sierpnia 2011 r. do lutego 2022 r. była sędzią trybunału konstytucyjnego Republiki Łotewskiej, od maja 2017 r. do lutego 2022 r. była wiceprezesem tegoż trybunału, natomiast od października 2020 r. do lutego 2022 r. – jego prezesem. W 2006 r. Sanita Osipova uzyskała tytuł profesorski w katedrze teorii i historii prawa wydziału prawa uniwersytetu łotewskiego. W ramach swojej działalności naukowej występowała wielokrotnie na łotewskich i międzynarodowych konferencjach naukowych oraz opublikowała ponad 100 prac na temat teorii i historii prawa, prawa konstytucjonalnego, socjologii prawa oraz etyki prawniczej. W 2020 r. Osipova otrzymała tytuł „Europejskiej osobowości roku 2020 w Łotwie”, a 19 stycznia 2021 r. Łotewska Akademia Nauk przyznała jej nagrodę Arveds Švābe w kategorii historii Łotwy za serię artykułów „Naród, język, państwo prawne: w stronę jutra”. Od roku 2021 Osipova jest członkiem korespondentem tejże akademii.

...jeden z największych cudów: RADOŚĆ PISANIA.

*Dłoń kreśli znaki różnego rodzaju, rysuje pionowe i poziome linie,
z których tworzy złożone budynki myśli, dostępne dla tysięcy milionów osób.*

Zenta Mauriņa¹

Łotysze mają takie powiedzenie: „Ojczyzna i język ojczysty”. Wyraża ono nasze przekonanie, że fundament osobowości każdego człowieka zbudowany jest na ziemi, którą dziedziczy od swych przodków, oraz na języku, który czyni go częścią danej społeczności. Te dwa elementy – ziemia i język – są gwarantami ciągłości i zrównoważonego rozwoju narodu, ponieważ tworzą pomost pomiędzy przeszłością a przyszłością, w ten sposób łącząc ze sobą to, co dana osoba otrzymuje od swoich rodziców, z tym, co sama tworzy w ciągu swojego życia i przekazuje swoim dzieciom.

Nie da się przecenić tego, jak ważny jest język w procesie indywidualnego i społecznego kształtowania człowieka. To język przekształca człowieka z istoty biologicznej w istotę społeczną: to język kształtuje jego osobowość, tworzy podstawy jego myślenia, pozwala mu się komunikować z innymi ludźmi i otwiera drzwi do świata, w którym wiele da się nazwać i opisać. To w języku materializują się myśli, a ludzie tworzą wyrafinowany wzór relacji i współpracy. Język jest jednym z koniecznych warunków powstania i istnienia każdego zorganizowanego społeczeństwa, w tym także narodu. Język spaja różniące się od siebie jednostki w zjednoczoną wspólnotę i pozwala im współistnieć, współdziałać, współczuć; pozwala im wspólnie się cieszyć i martwić. W ten sposób tworzy zbiorową świadomość, w której mieszczą się zarówno wielkie myśli, jak i intensywne emocje oraz trudne doświadczenia, będące udziałem tej konkretnej kultury. Języki różnią się między sobą nie tylko dźwiękami, strukturą i innymi cechami charakterystycznymi, ale także pojęciami unikalnymi dla danego społeczeństwa: język jest lustrem, w którym odbija się kultura używającego go społeczeństwa. Język oddziela społeczeństwo od reszty świata i łączy je w jedną społeczność, w jeden naród. Niektóre słowa trudno przetłumaczyć na inne języki. W języku łotewskim na przykład istnieje słowo *talka*, które odnosi się do tradycji nieodpłatnej pomocy sąsiadom w realizacji ważnych zadań, takich jak sianokosy i wykopki. Język umożliwia narodowi stworzenie własnej magicznej jedności, którą rozumieją tylko jego członkowie i którą mogą przekazywać przyszłym pokoleniom.

1 | Zenta Mauriņa, Sirds mozaika, w: *Atbalsis*, Rīga, Jumava 2019, s. 50. Zenta Mauriņa (1897–1978) była pisarką i tłumaczką oraz pionierką i kompilatorką gatunku eseju literackiego i filozoficznego w Łotwie.

Od pokoleń ojcowie przerzucali kładki
dla kolejnych pokoleń dzieci;
a więc, dzieci, idźcie po tych kładkach,
niech trwają przez wszystkie pokolenia.
*Łotewska pieśń ludowa*²

Język jest kluczem do duszy narodu. Każdy nowy język, którego się uczymy, otwiera nam drzwi do niepowtarzalnego, wielobarwnego świata uformowanego przez inną kulturę.

Według Niklasa Luhmanna „społeczeństwo nie jest w stanie przekroczyć granic ustalonych przez język”³. Zarazem jednak społeczeństwo nieustannie uzupełnia język o nowe elementy, w ten sposób przesuając jego granice coraz dalej. Języka ojczystego uczymy się przez całe życie, ponieważ każde nowe doświadczenie wzbogaca nas o nowe słowa i otwiera nowe granice. Ponadto każdy nowy język, który poznajemy, poszerza horyzonty naszego ducha.

Język jest w oczywisty sposób zasadniczą cechą społeczeństwa, jego wartością, elementem, który je spaja i umożliwia jego zrównoważony rozwój. Utrata języka oznaczałaby utratę istotnej części tożsamości i dziedzictwa kulturowego. Ogrom elementów każdej kultury związany jest ze słowem: należą do nich m.in. folklor, literatura, kino, teksty piosenek. Do tych elementów należy również domena prawa: normy prawne, orzecznictwo i doktryna powstają na podstawie słów. Utrata języka oznaczałaby również utratę części pamięci zbiorowej.

Język jest szczególnie ważny dla narodu łotewskiego, ponieważ od wielu wieków nasza mowa była jedynym jednoczącym i definiującym nas aspektem. Wyjaśnienie takiego stanu rzeczy przynosi historia. Choć historyczne korzenie Łotyszów sięgają ponad tysiąc lat wstecz, Łotwa jako państwo, które łączy i chroni naród, liczy sobie sto lat.

2 | Wyrażenie *pieśń ludowa* (z niemieckiego *Volkslied*) zostało wprowadzone do głównego nurtu kultury międzynarodowej w pismach niemieckiego filozofa i pisarza epoki oświecenia Johanna Gottfrieda Herdera (pojęcie to pada po raz pierwszy w 1773 r.). W szerszym znaczeniu łotewskie pieśni ludowe to całość folkloru śpiewanego przekazywanego ustnie w ramach danej kultury. Niemniej jednak pojęcie to często używane jest w odniesieniu do dawniejszej części pieśniarskiej kultury ludowej; do tzw. klasycznych pieśni ludowych, czyli *dainas* (z litewskiego *dainà*, tj. piosenka).

3 | Н. Луман, *Общество как социальная система*, [przeł. z niem. na ros. А. Антоновский], Moskwa, Logos 2004, s. 45.

Przez połowę tych stu lat Łotwa znajdowała się pod okupacją. Na przestrzeni historii ziemie łotewskie i inflanckie były przyłączane do terenów Inflant, Polski i Litwy, Szwecji i Imperium Rosyjskiego. Ponadto Łotwa była okupowana przez ZSRR, a w średniowieczu miasta Inflant były członkami Ligi Hanzeatyckiej. Od XIII wieku, kiedy to na terenie dzisiejszej Łotwy powstała pierwsza forma państwowości, władze zwracały się do ludności w języku obcym. Mówiły po łacinie, po niemiecku, po szwedzku, po polsku i po rosyjsku. Języki te stopniowo zdobywały ziemie łotewskie i inflanckie wraz ze zdobywcami. Co więcej, w niektórych okresach historii nasi przodkowie nie byli poddaniymi jednej tylko władzy publicznej, lecz byli podzieleni pomiędzy różne państwa. Przykładowo w XVII wieku mężowie stanu na naszych ziemiach rodowych mówili po części po polsku, a po części po szwedzku, natomiast zdobywcy respektowali przywileje lokalnej szlachty, w tym używanie języka niemieckiego przez lokalną administrację. W XVIII wieku nasi przodkowie pod wspólnym władaniem Imperium Rosyjskiego byli podzieleni na różne regiony. W regionach bałtyckich w ramach uznania dla lokalnych tradycji język niemiecki został językiem urzędowym i był nim aż do drugiej połowy XIX wieku, podczas gdy rosyjski był językiem urzędowym dla Łotwy Wschodniej – dla Łatgalów zamieszkujących rejon witebski. Z kolei Kościół katolicki w średniowieczu zwracał się do wiernych po łacinie. Język łotewski wszedł do kościołów dopiero w XVI wieku, kiedy to w związku z Reformacją powstały łotewskie zgromadzenia luterańskie oraz pojawiły się pierwsze tłumaczenia Pisma Świętego na łotewski.

Doświadczenie historyczne Łotyszy jest zróżnicowane, wielokulturowe i wielojęzyczne, ponieważ przez wiele wieków byliśmy zmuszani do mówienia w obcych językach. Jedynym wsparciem dla nas był język łotewski i utworzone przezeń dziedzictwo kulturowe, przede wszystkim *dainas*, czyli pieśni ludowe. Dzięki nim mogliśmy nieść ideę jedności przez kolejne stulecia; wzmacnialiśmy i zachowywaliśmy własną tożsamość, aby nie rozpuściła się w innych wielkich grupach narodowych; z grupy plemion bałtyckich sami staliśmy się narodem; wreszcie (choć może i tak za późno) uznaliśmy prawo ludności ugrofińskiej, czyli Liwów, do własnej tożsamości, a także zaakceptowaliśmy liczne mniejszości, które zamieszkały na naszych ziemiach na przestrzeni wieków; wreszcie wyśniliśmy i zrealizowaliśmy marzenie o własnym państwie. Język łotewski został umocniony jako wartość konstytucyjna i podstawa tożsamości konstytucyjnej w treści Konstytucji Republiki Łotewskiej⁴. Jak głosi preambuła do konstytucji, „od czasów starożytnych

4 | Zgromadzenie konstytucyjne Łotwy przyjęło w dniu 15 lutego 1922 r. ustawę zasadniczą Republiki Łotewskiej, czyli konstytucję, która określa podstawy konstytucyjne państwa łotewskiego, jego organizację i relację z obywatelami.

tożsamość łotewska w europejskiej przestrzeni kulturowej była kształtowana przez tradycje łotewskie i inflanckie, łotewski sposób życia, język łotewski oraz uniwersalne wartości humanistyczne i chrześcijańskie”.

Jednocześnie naród łotewski rozwijał się na przestrzeni lat, żyjąc zawsze w przestrzeni wielojęzycznej, gdzie duża liczba osób porozumiewa się w różnych językach. Aż do drugiej połowy XX wieku tymi językami były łotewski, niemiecki i rosyjski, natomiast obecnie w związku z globalizacją niemiecki ustępuje angielskiemu. Dlaczego właśnie te języki? Od czasu powstania Republiki Łotewskiej w 1918 r. język łotewski został uznany za język państwowy, którym posługują się zarówno Łotysze, jak i członkowie różnych mniejszości. Język niemiecki natomiast przez prawie 700 lat był językiem administracji publicznej w dużej części terenu Łotwy, a także językiem postępowań sądowych i edukacji. Ponadto aż do 1939 r. w Łotwie żyła znacząca mniejszość narodowa Niemców bałtyckich. Język rosyjski z kolei pełnił funkcję języka urzędowego od końca XIX wieku aż do powstania państwa łotewskiego. Rosjanie również stanowili ważną mniejszość, wraz z Estończykami, Litwinami, Polakami, Żydami i Romami.

Z historycznego punktu widzenia na terenie Łotwy od zawsze współegzystowali Łotysze i członkowie innych narodów. Narodowa kultura łotewska, która rozwijała się jeszcze przed powstaniem państwa łotewskiego, stała się podstawą kulturalną niezależnego państwa. Łotewskie kultury mniejszościowe weszły na szczególną ścieżkę rozwoju po 18 listopada 1918 r., kiedy to grupy etnokulturowe zamieniły się w mniejszości narodowe, a ich członkowie zostali obywatelami Łotwy. Prawa mniejszości narodowych w Republice Łotewskiej respektowano od momentu powstania państwa łotewskiego. Podczas tworzenia fundamentu państwa 17 listopada 1918 r. przyjęto formułę platformy politycznej w postaci Rady Ludowej⁵, która ustaliła, że „[p]rawa kulturowe i narodowe grup narodowych będą zagwarantowane ustawami zasadniczymi”.

Po utworzeniu Republiki Łotewskiej językiem urzędowym został łotewski, ale państwo komunikowało się z obywatelami w trzech językach: po łotewsku, po niemiecku i po rosyjsku. Tymi trzema językami posługiwano się również w parlamencie, ponieważ mniejszości narodowe miały swoich przedstawicieli zarówno w zgromadzeniu

5 | Pierwszy i najwyższy tymczasowy organ ustawodawczy Republiki Łotewskiej w latach 1918–1920 (do chwili ustanowienia zgromadzenia konstytucyjnego Łotwy).

konstytucyjnym⁶, jak i później w *Saeima*⁷. Łotewscy prawnicy kształcili się głównie w języku niemieckim w mieście Tartu, w języku rosyjskim na uniwersytetach w Moskwie, Petersburgu i innych miastach Imperium Rosyjskiego oraz w języku francuskim poza terenem imperium, na przykład w Paryżu. Niemcy bałtyccy studiowali natomiast na uczelniach niemieckich. W tamtych czasach prawnicza terminologia łotewska dopiero się rozwijała; brakowało również literatury prawniczej w języku łotewskim. Ponadto w praktyce prawniczej potrzebni byli prawnicy, którzy posługiwali się trzema językami, ponieważ ich klienci byli różnych narodowości. Już na pierwszym Kongresie Prawników Łotewskich, na którym w 1932 r. zgromadzili się juryści różnych narodowości z Łotwy, przyjęto uchwałę dotyczącą wykształcenia prawniczego: „Z uwagi na szczególne potrzeby badań nad literaturą prawniczą oraz konkretne okoliczności dotyczące państwa łotewskiego dział ds. kształcenia prawniczego oraz statusu zawodowego prawników wyraża życzenie, by absolwenci wydziału prawa uniwersytetu łotewskiego spełniali wymaganie dobrej znajomości języka niemieckiego i języka rosyjskiego”⁸.

Wielojęzyczność w administracji publicznej i edukacji istniała w Łotwie aż do 1934 r., kiedy to zamach stanu przeprowadzony przez Kārlisa Ulmanisa⁹ doprowadził do ustanowienia państwa narodowego, w którym posługiwano się wyłącznie językiem łotewskim.

W czasach okupacji radzieckiej teren Łotwy był poddany przymusowej wielojęzyczności. Chociaż Związek Radziecki kontynuował politykę rusyfikacji zapoczątkowaną przez Imperium Rosyjskie w drugiej połowie XIX wieku, w związku z czym na wszystkich okupowanych terenach ludność musiała znać język rosyjski, dla republik przyłączonych zachowano możliwość używania języka ojczystego, także w ustawodawstwie i sądownictwie. Dzieci mieszkające w Łotewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej uczyły się w szkołach rosyjskiego i łotewskiego, a ponadto języka obcego: najczęściej niemieckiego lub angielskiego, rzadziej francuskiego.

6 | Pierwszy wybrany parlament, który funkcjonował od 1 maja 1920 r. do 7 listopada 1922 r. i zapoczątkował okres demokracji parlamentarnej w Republice Łotewskiej.

7 | Organ przedstawicielski społeczeństwa łotewskiego (parlament), który spełnia funkcje ustawodawcze. Tworzy go 100 reprezentantów społeczeństwa, którzy nazywani są posłami *Saeimy*.

8 | O. Jurovska, Pirmais juristu kongress. Atreferējums, *Jurists*, 1932, nr 1 (35), s. 10.

9 | W nocy z 15 na 16 maja 1934 r. grupa spiskowców, którymi kierował premier Kārlis Ulmanis, przeprowadziła zamach stanu. W rezultacie zawieszono konstytucję, rozwiązano *Saeimę*, dokonano rekonstrukcji rządu i ogłoszono stan wojenny. W ten sposób w Republice Łotewskiej nastał reżim autorytarny.

Po odzyskaniu niepodległości Łotwa równocześnie wspiera posługiwanie się łotewskim jako językiem urzędowym i promuje rozwój kultur mniejszościowych i wielojęzyczności. W trybunale konstytucyjnym podkreślono, że: „Artykuł 114 konstytucji przedstawia treść zasady dotyczącej godności mniejszości narodowych ustanowionej w preambule konstytucji. W związku z tym cechy szczególne mniejszości narodowych podlegają takiej samej ochronie jak wartości łotewskie”¹⁰. Łotwa uznaje, że państwo powinno gwarantować dzieciom przynależącym do mniejszości narodowych prawo do nauki języka ojczystego na wczesnym etapie edukacji. Oznacza to, że państwo musi zapewnić tym dzieciom możliwość porozumiewania się między sobą w ich rodzimym języku. Gwarancja ta realizuje się poprzez możliwość nauki języka ojczystego oraz otrzymywania edukacji w tym języku na etapie przedszkola i szkoły podstawowej¹¹.

Wraz z przystąpieniem Łotwy do Unii Europejskiej język łotewski stał się jednym z języków urzędowych Unii. Łotwa wciąż pielęgnuje tradycję wielojęzyczności, jednak obecnie odbywa się to w ramach praw podstawowych Unii i demokratycznego państwa prawnego. W szczególności interakcje obywateli Łotwy z pozostałymi członkami Unii oraz swobodny przepływ na terytorium Unii motywują obywateli Łotwy do kontynuowania długiej łotewskiej tradycji znajomości wielu języków.

Na przestrzeni lat Łotysze zachowali swoją tożsamość narodową, mówiąc po łotewsku i jednocześnie ucząc się języków obcych w różnych okolicznościach: pod przymusem, jako poddani obcych rządów, a także z własnego wyboru – aby poszerzać wiedzę, prowadzić działalność gospodarczą, podróżować swobodnie po świecie, uczestniczyć w rozwoju nauki i kultury lub po prostu lepiej rozumieć swoich sąsiadów należących do mniejszości narodowych. Wielojęzyczność jest jedyną formą utworzenia w społeczeństwie wielokulturowym równościowego dialogu, w którym tożsamość każdego uczestnika jest nie tylko zachowana, ale i udoskonalana, ponieważ znajomość języków poszerza nasze horyzonty lingwistyczne.

10 | Wyrok trybunału konstytucyjnego Republiki Łotewskiej z 23 kwietnia 2019 r. w sprawie nr 2018-12-01, pkt 23.

11 | Wyrok trybunału konstytucyjnego Republiki Łotewskiej z 19 czerwca 2020 r. w sprawie nr 2019-20-03, pkt 18.1.

Język urzędowy i wykładnia konstytucyjnych gwarancji dotyczących jego statusu w orzecznictwie trybunału konstytucyjnego Republiki Litewskiej

— **Prof. dr Danutė Jočienė**

Prezes trybunału konstytucyjnego Republiki Litewskiej, profesor na uniwersytecie Michała Römera w Wilnie, sędzia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (2004–2013), autorka kilku książek i licznych artykułów na temat praw człowieka.

Wprowadzenie

Unia Europejska, która opiera się na różnorodności językowej¹, czerpie między innymi z tradycji konstytucyjnych państw członkowskich, jedną z nich zaś jest potrzeba zapewnienia językowi państwowemu czy też urzędowemu ochrony prawnej w państwach członkowskich.

Równocześnie jednak ochrona języka państwowego bądź urzędowego w systemach prawnych państw członkowskich Unii, w tym również ochrona przewidziana na szczeblu konstytucyjnym, nie może narażać na szwank ogólnej zasady niedyskryminacji i równości wszystkich ludzi, która obowiązuje zarówno w prawie Unii, jak i w wewnętrznych porządkach prawnych państw członkowskich. Pozwala ona zapewnić, że nikt nie jest dyskryminowany ze względu na język, a także gwarantuje respektowanie wartości społeczeństwa demokratycznego, takich jak tolerancja, sprawiedliwość i poszanowanie godności osoby ludzkiej.

W tym kontekście należy zauważyć, że art. 2 Traktatu o Unii Europejskiej stanowi, iż Unia opiera się na wartościach poszanowania godności osoby ludzkiej, wolności, demokracji, równości, państwa prawnego, jak również poszanowania praw człowieka. Wartości te są wspólne państwom członkowskim w społeczeństwie opartym na niedyskryminacji, tolerancji, sprawiedliwości, solidarności oraz na równości kobiet i mężczyzn.

Ponadto w art. 3 ust. 3 Traktatu o Unii Europejskiej podkreślono między innymi, że Unia szanuje swoją bogatą różnorodność kulturową i językową oraz czuwa nad ochroną i rozwojem dziedzictwa kulturowego Europy. W związku z tym poszanowanie różnorodności językowej w Unii stanowi jedną z podstawowych zasad, jakie państwa członkowskie muszą brać pod uwagę przy ustanawianiu w swoich porządkach ustrojowych pewnych środków służących ochronie języka państwowego czy też urzędowego (zwłaszcza na szczeblu konstytucyjnym).

Tak więc państwa członkowskie Unii powinny w ramach działań służących ochronie i pielęgnowaniu swojego języka państwowego bądź urzędowego stać na straży tych podstawowych wartości, na których opiera się sama Unia, propagując jednocześnie poszanowanie w szczególności różnorodności językowej w Unii.

1 | Kalbų įvairovės svarba („Znaczenie różnorodności językowej”), https://ec.europa.eu/info/sites/default/files/file_import/lt_lithuanian_24.pdf.

W państwach członkowskich Unii przepisy konstytucyjne dotyczące języka państwowego czy też urzędowego lub określonych praw i wolności człowieka związanych z używaniem języka oraz ich gwarancje podlegają wykładni dokonywanej przez organy sądowe szczebla konstytucyjnego. Republika Litewska nie jest w tym względzie wyjątkiem – do trybunału konstytucyjnego Republiki Litewskiej (zwanego dalej „trybunałem konstytucyjnym” lub „trybunałem”) wielokrotnie zwracano się o interpretację gwarancji konstytucyjnego statusu języka państwowego na Litwie.

Należy zauważyć, że w konstytucji Republiki Litewskiej (zwanej dalej „konstytucją”) ustanowiono gwarancje ochrony języka państwowego, zaś trybunał konstytucyjny miał już okazję rozpatrywać, w oparciu o przepisy konstytucji, szereg spraw z zakresu prawa konstytucyjnego, w których dokonywał wykładni owych gwarancji i stopniowo rozwijał obowiązujące stanowisko konstytucyjnoprawne w kwestii ochrony języka państwowego oraz związanych z tym gwarancji.

W niniejszym artykule zbadam więc przede wszystkim przyjmowane w orzecznictwie konstytucyjnym trybunału konstytucyjnego modele interpretacyjne dotyczące statusu języka litewskiego jako języka urzędowego. W tym orzecznictwie doprecyzowano także dwie dodatkowe gwarancje konstytucyjne związane z konstytucyjnym statusem języka państwowego. Pierwszą z nich jest ogólna gwarancja niedyskryminacji jednostek ze względu na język (czy też zakaz dyskryminacji ze względu na język), natomiast drugą – szczególna gwarancja proceduralna przewidująca prawo dostępu do tłumacza.

Te gwarancje konstytucyjne mają i będą miały szczególne znaczenie dla zapewnienia praw mniejszości narodowych² na Litwie, również w świetle stale rosnącej liczby mieszkających

2 | Według powszechnego spisu ludności z 2011 r. 84,2% mieszkańców Litwy stanowili Litwini, 6,6% – Polacy, 5,8% – Rosjanie, a 2,3% – Białorusini, Ukraińcy i osoby innych narodowości. Język państwowy jako język ojczysty zadeklarowało na przykład 77,1% Polaków i 87,2% Rosjan. Dane litewskiego urzędu statystycznego, https://osp.stat.gov.lt/documents/10180/217110/Gyv_kalba_tikyba.pdf/1d9dac9a-3d45-4798-93f5-941fed00503f. Według powszechnego spisu ludności i mieszkań z 2021 r. 84,6% mieszkańców Litwy stanowili etniczni Litwini (w 2011 r. odsetek ten wynosił 84,2%). Polacy nadal pozostają najliczniejszą mniejszością narodową w kraju (6,5%), zaś odsetek Rosjan i Białorusinów wynosi odpowiednio 5% i 1%. Zobacz <https://osp.stat.gov.lt/informaciniai-pranesimai?eventId=288049>. W ujęciu historycznym, przyjmując jako punkt wyjścia zaproponowany przez N. Girasolego podział mniejszości narodowych na zakorzenione historycznie mniejszości narodowe i etniczne mniejszości narodowe, G. Potašenko uważa na przykład, że mniejszości polska i rosyjska na Litwie zaliczają się do drugiej z tych kategorii. S. Katouka i in., *Tautinių mažumų apsauga: tarptautinės teisės aspektai* („Ochrona mniejszości: aspekty prawnomiędzynarodowe”), Vilnius, Mykolas Romeris Universitetas 2013, s. 14.

na Litwie cudzoziemców (zarówno cudzoziemców o uregulowanym statusie prawnym, jak i obywateli państw trzecich, którzy nielegalnie przekroczyli granicę litewską³), która przekłada się na coraz powszechniejsze używanie języków innych niż litewski (czyli języków obcych) w życiu społecznym i publicznym. Owe gwarancje można też postrzegać w kategoriach środków służących zapewnianiu wielojęzyczności⁴ jednostek oraz przyczynianiu się do poszanowania w szczególności różnorodności językowej w Unii.

I. W przedmiocie podejścia interpretacyjnego do statusu języka litewskiego jako języka urzędowego w orzecznictwie konstytucyjnym

Trybunał konstytucyjny, sprawując konstytucyjny wymiar sprawiedliwości i gwarantując nadrzędność konstytucji w ramach porządku prawnego oraz zgodność z konstytucją, broni wartości konstytucyjnych oraz je pielęgnuje, dążąc przy tym do zapewnienia ich wzajemnej równowagi w poszczególnych sporach konstytucyjnych. Jedną z wartości konstytucyjnych, na których zasadza się konstytucja przyjęta przez obywateli Republiki Litewskiej w referendum przeprowadzonym w dniu 25 października 1992 r. i której faktyczne umacnianie, obrona i ochrona stanowią rację bytu⁵ samego organizmu państwowego, jest język urzędowy wskazany w art. 14 konstytucji.

Po uprzednim podkreśleniu w preambule konstytucji, która została przyjęta i ogłoszona przez naród Litwinów, że ów naród zachowywał, między innymi, język ojczysty i pismo, status języka litewskiego jako języka urzędowego został następnie *expressis verbis*

3 | Z danych dotyczących zarejestrowanych przez Litwę od dnia 1 stycznia 2021 r. nieuregulowanych przepływów migracyjnych (których wolumen wyniósł 4309 osób) wynika, że większość migrantów deklaruje obywatelstwo Iraku (2858), Konga (203), Syrii (170), Kamerunu (135), Białorusi (102) i Afganistanu (101). Dane litewskiego urzędu statystycznego na dzień 13 grudnia 2021 r., <https://ls-osp-sdg.maps.arcgis.com/apps/dashboards/9b0a008b1fff41a88c5efcc61a876be2>.

4 | Choć Rada Europy czyni rozróżnienie między wielojęzycznością, rozumianą jako współistnienie różnych języków używanych na danym obszarze geograficznym, a różnojęzycznością (wielojęzycznością indywidualną), rozumianą jako umiejętność posługiwania się poszczególnymi językami (lub jego odmianami) przez daną osobę, to Unia używa terminu „wielojęzyczność” na określenie obu tych zjawisk (wyróżniając niekiedy „wielojęzyczność jednostkową”). *Language Rich Europe: Trends in policies and practices for multilingualism in Europe*, ed. G. Extra, K. Yağmur, 2012, https://www.teachingenglish.org.uk/sites/teacheng/files/pub_LRE_English_version_final_01.pdf.

5 | Wyroki trybunału konstytucyjnego: z dnia 19 sierpnia 2006 r. [Žin. (dziennik urzędowy *Valstybės žinios*) 2006, nr 90-3529]; z dnia 24 września 2009 r. (Žin. 2009, nr 115-4888); z dnia 24 stycznia 2014 r. [TAR (rejestr aktów prawnych), 2014-01-24, nr 478].

uregulowany w rozdziale I konstytucji, zatytułowanym „Państwo litewskie”, którego przepisy korzystają z wyższego poziomu ochrony konstytucyjnej, ponieważ ustanawiają wartości konstytucyjne o szczególnym i zasadniczym charakterze (te przepisy mogą być zmienione jedynie w drodze referendum (art. 148 akapit drugi konstytucji)).

Artykuł 14, który znajduje się w rozdziale I konstytucji, stanowi że „[j]ęzykiem urzędowym jest język litewski”⁶. W doktrynie przepis ten jest również uważany – ze względu na tryb jego przyjęcia oraz doniosłość – za podstawową zasadę konstytucyjną⁷.

W kontekście wykładni art. 14 konstytucji trybunał konstytucyjny wielokrotnie przypominał, że język litewski stanowi szczególną wartość konstytucyjną. Jest on podstawą odrębności etnicznej i kulturowej narodu litewskiego oraz gwarancją tożsamości i przetrwania narodu. Język urzędowy, jakim jest standardowy język litewski, stanowi środek legitymizacji suwerenności narodu i środek jego godnego komunikowania się ze światem⁸.

Pierwszy wyrok trybunału konstytucyjnego określający podejście interpretacyjne do statusu języka litewskiego jako języka urzędowego został wydany w dniu **21 października 1999 r.**⁹ Dotyczył on sposobu zapisu w paszportach obywateli litewskich imion i nazwisk obywateli należących do grup narodowościowych.

W drodze powództwa cywilnego wytoczonego przed sądem krajowym skarżący w tym sporze konstytucyjnym wnosił o nakazanie komisariatowi policji zapisania, w jego nowym paszporcie obywatela litewskiego, imienia i nazwiska w jego języku ojczystym (którym był język polski). Sąd rozpatrujący sprawę skarżącego powziął wątpliwości, czy przepis

6 | Konstytucja Republiki Litewskiej (Žin. 1992, nr 33-1014; 1996, nr 64-1501, 122-2863; 2002, nr 65-2629; 2003, nr 14-540, 32-1315, 32-1316; 2004, nr 111-1423, 111-4124; 2006, nr 48-1701; TAR, 2019-04-02, nr 5330).

7 | Zasada języka urzędowego jest zagwarantowana w pojedynczym przepisie konstytucji, zaś „do stwierdzenia jej istnienia wystarczy jedynie odesłanie do tego przepisu”. E. Kūris, *Konstituciniai principai ir Konstitucijos tekstas (2)*, *Jurisprudencija*, 2002, t. 24 (16), s. 59.

8 | Wyrok trybunału konstytucyjnego z dnia 5 maja 2007 r., (Žin. 2007, nr 52-2025); postanowienie z dnia 27 lutego 2014 r. (TAR, 2014-02-28, nr 2336).

9 | Žin. 1999, nr 90-2662.

zawarty w rezolucji ówczesnej rady najwyższej¹⁰ z dnia 31 stycznia 1991 r. w sprawie formy zapisu imion i nazwisk w paszportach obywateli Republiki Litewskiej¹¹, zgodnie z którym imiona i nazwiska obywateli Republiki Litewskiej niebędących narodowości litewskiej również muszą być zapisywane przy użyciu znaków alfabetu litewskiego, jest zgodny w szczególności z art. 22 konstytucji ustanawiającym prawo jednostki do prywatności, art. 29 wprowadzającym konstytucyjną zasadę równości wszystkich ludzi oraz z art. 37 gwarantującym obywatelom przynależnym do wspólnot narodowościowych prawo do pielęgnowania między innymi własnego języka.

W ramach badania konstytucyjności tego przepisu trybunał konstytucyjny podkreślił znaczenie języka urzędowego, które wynika ze statusu przyznanego mu na mocy konstytucji, a mianowicie na fakt, że język urzędowy pozwala zachować tożsamość narodową, przyczynia się do integracji narodu obywatelskiego, pozostaje wyrazem suwerenności narodowej, integralności i niepodzielności państwa, jak również zapewnia prawidłowe funkcjonowanie organów państwowych i samorządowych, a przy tym stanowi ważną gwarancję równości obywateli, gdyż umożliwia wszystkim obywatelom kontaktowanie się z organami państwowymi i samorządowymi na równych zasadach, a także wykonywanie własnych praw i dbanie o własne uzasadnione interesy.

W tym sporze konstytucyjnym trybunał konstytucyjny zauważył też, że ze względu na ów status języka urzędowego ustawodawca musi w drodze ustawy określić, w jaki sposób należy zapewnić używanie tego języka w życiu publicznym, oraz ustanowić środki służące jego ochronie.

Z tego wyroku trybunału konstytucyjnego wynika zatem, że **konstytucyjny status języka urzędowego oznacza, iż używanie języka litewskiego jest obowiązkowe wyłącznie w kontekście życia publicznego na Litwie**. Zdaniem trybunału konstytucyjnego obowiązek posługiwania się językiem litewskim dotyczy następujących sfer życia publicznego: język litewski ma być używany przez wszystkie organy państwowe i

10 | Ten organ był również określany jako sejm odrodzeniowy (1990–1992); obecnie jest to sejm Republiki Litewskiej.

11 | Ta rezolucja została uchylona ustawą nr XIV-903 Republiki Litewskiej w sprawie formy zapisu w dokumentach imienia i nazwiska osoby fizycznej, która została przyjęta przez sejm w dniu 18 stycznia 2022 r. i która ma wejść w życie w dniu 1 maja 2022 r. (pod warunkiem przygotowania aktów wykonawczych do tej ustawy). Grupa posłów na sejm złożyła w dniu 20 stycznia 2022 r. do trybunału konstytucyjnego wniosek o zbadanie zgodności niektórych przepisów tej rezolucji z konstytucją (w szczególności z jej art. 14 i 29).

samorządowe oraz przez wszystkie podmioty, przedsiębiorstwa i organizacje znajdujące się na Litwie; ustawy i inne akty prawne mają być publikowane w języku urzędowym; dokumenty biurowe, księgowe, sprawozdawcze i finansowe mają być opracowywane w języku litewskim, zaś organy państwowe i samorządowe, jak również podmioty, przedsiębiorstwa i organizacje, muszą komunikować się ze sobą w języku urzędowym. Należy jednak podkreślić, że w pozostałych sferach życia ludzie mają swobodę posługiwania się każdym językiem, który jest dla nich akceptowalny.

We wspomnianym powyżej wyroku z dnia 21 października 1999 r. trybunał konstytucyjny orzekł w odniesieniu do obywateli należących do grup narodowościowych, że czynność polegająca na zapisaniu w paszporcie obywatela litewskiego danych w języku urzędowym nie pozbawia obywateli należących do różnych grup narodowościowych prawa do zapisywania ich imion i nazwisk w jakimkolwiek innym języku, o ile nie dochodzi do wkroczenia w sferę, w której prawnie nakazane jest używanie języka urzędowego. Ponadto w tym wyroku zwrócono uwagę na fakt, że paszport obywatela Republiki Litewskiej jest dokumentem urzędowym zaświadcającym o istnieniu trwałego stosunku prawnego między jednostką a państwem, mianowicie obywatelstwa jednostki. Skoro więc stosunek obywatelstwa należy do sfery życia publicznego państwa, to według trybunału konstytucyjnego imię i nazwisko osoby fizycznej musi być zapisane w paszporcie w języku urzędowym. Przyjęcie innego rozwiązania byłoby równoznaczne ze zignorowaniem konstytucyjnego statusu języka urzędowego.

Należy jednak wskazać, że zagadnienia dotyczące formy zapisu w paszporcie obywatela litewskiego imion i nazwisk obywateli należących do różnych mniejszości (grup) narodowych stanowią od dłuższego już czasu drażliwy społecznie temat, a trybunał konstytucyjny wielokrotnie interpretował i doprecyzowywał rozstrzygnięcia zawarte w wyżej przywołanym wyroku z dnia 21 października 1999 r.

W kontekście wykładni ustaleń poczynionych w wyroku z dnia 21 października 1999 r., w tym ustalenia, zgodnie z którym imię i nazwisko osoby fizycznej musi być zapisane w paszporcie w języku urzędowym, w odniesieniu do powstałej kwestii dotyczącej możliwości dokonywania dodatkowych wpisów w paszporcie obywatela litewskiego, tj. zapisywania imion i nazwisk osób fizycznych należących do grup narodowościowych z użyciem znaków obcych alfabeta litewskiemu i w formie niezgodnej z zasadami tego języka, trybunał konstytucyjny sformułował, w orzeczeniu **z dnia 6 listopada 2009 r.**, szczególnie istotny wniosek, mianowicie wskazał, że po zapisaniu imienia i nazwiska osoby fizycznej w paszporcie obywatela litewskiego w języku urzędowym imię i nazwisko tej osoby fizycznej może być zapisane z użyciem znaków obcych alfabeta

litewskiemu i w formie niezgodnej z zasadami tego języka w sekcji „Pozostałe wpisy” takiego paszportu, jeżeli dana osoba wystąpi z takim wnioskiem. Trybunał uznał, że w tego rodzaju sytuacjach nie ma podstawy do tego żeby twierdzić, iż pominięte zostają wynikające z konstytucji wymogi, aby „imię i nazwisko osoby fizycznej było zapisane w paszporcie w języku urzędowym” oraz aby w życiu publicznym państwa posługiwano się językiem urzędowym.

Tym samym orzeczenie trybunału konstytucyjnego z dnia 6 listopada 2009 r. ma szczególnie istotne znaczenie z perspektywy wspierania wielojęzyczności w Unii oraz pielęgnowania różnorodności językowej. Wyjaśniono w nim, że w paszporcie obywatela litewskiego można dokonywać innych wpisów w przypadku, gdy imiona i nazwiska osób fizycznych należących do grup narodowościowych są zapisywane z użyciem znaków obcych alfabeta litewskiemu i w formie niezgodnej z zasadami tego języka. To wyżej wspomniane orzeczenie nie tylko wspiera zatem wielojęzyczność w odniesieniu do takich grup osób, ale także stwarza (choć w nieco ograniczonym stopniu) warunki dla używania przez te grupy języka ojczystego w kontekście życia publicznego na Litwie.

Tego rodzaju zachętę można również potraktować w kategoriach otwarcia możliwości ustanowienia (według uznania ustawodawcy lub w imieniu upoważnionego przez niego specjalnego organu państwowego) **zasad dotyczących zapisywania w paszporcie obywatela litewskiego imienia i nazwiska osoby fizycznej, które byłyby odmienne od zasad przewidujących obowiązek zapisu imion i nazwisk z użyciem znaków alfabetu litewskiego i w sposób zgodny z litewską wymową** (mianowicie przewidujących, że imiona i nazwiska nielitewskie mogą być zapisywane nie tylko z użyciem znaków alfabetu litewskiego, ale także z użyciem innych znaków, opartych wyłącznie na alfabecie łacińskim)¹². W takim wypadku nie można by jednak tracić z oczu konstytucyjnego nakazu ochrony języka urzędowego, którym jest język litewski.

Taką możliwość trybunał konstytucyjny analizował w **orzeczeniu z dnia 27 lutego 2014 r.**, w którym również interpretowano ustalenia poczynione w wyroku z dnia 21 października 1999 r. dotyczące formy zapisu imion i nazwisk w paszporcie obywatela

12 | Należy wskazać, że w kręgach politycznych, naukowych i językoznawczych, a także wśród praktyków prawa i członków szerzej rozumianego społeczeństwa nadal trwa ożywiona debata dotycząca takiej formy zapisu. Dodatkowo rozbieżne stanowiska ujawniają się też na przykład w odniesieniu do kwestii zapisu nazw miejscowości.

litewskiego, a także dokładniej zajęto się problematyką znaków alfabetu litewskiego oraz aspektami związanymi z ich używaniem.

Inna sytuacja odnosząca się do używania języków mniejszości była przedmiotem rozważań trybunału konstytucyjnego **w wyroku z dnia 10 maja 2006 r.** Rozpatrywano w nim kwestię używania tych języków przez niektóre grupy obywateli Republiki Litewskiej w związku z wykonywaniem przez nich zagwarantowanego konstytucyjnie prawa do udziału w referendum. Trybunał konstytucyjny wypowiedział się w przedmiocie zgodności z art. 14 i 29 konstytucji zakwestionowanego przez skarżącego przepisu ustawy Republiki Litewskiej o centralnej komisji wyborczej, zgodnie z którym karty do głosowania w referendum są drukowane w języku urzędowym wraz z ich tłumaczeniem na język mniejszości narodowej, której członkowie tradycyjnie stanowią duży odsetek osób mieszkających na obszarze danej gminy¹³. W tym kontekście należy zauważyć, że – jak podniosła grupa posłów na sejm Republiki Litewskiej na poparcie swojego stanowiska w tym sporze konstytucyjnym – na Litwie istnieją tradycyjnie duże skupiska mniejszości narodowych posługujących się językiem polskim i rosyjskim¹⁴.

Podkreśliwszy w przywołanym powyżej wyroku, że język urzędowy stanowi wstępny i niezbędny warunek pełnego uczestnictwa obywateli w sprawowaniu władzy w państwie (oraz wykonywania przyznanego każdemu obywatelowi konstytucyjnego prawa do głosowania w referendum), II. trybunał konstytucyjny podtrzymał swoje wcześniejsze stanowisko w przedmiocie używania, w kontekście niezwiązanym z życiem publicznym na Litwie, każdego akceptowalnego dla jednostek języka, a także wskazał, iż „okoliczność, że dokumenty urzędowe są sporządzane w języku urzędowym, nie oznacza braku

13 | Artykuł 3 ust. 6 ustawy o centralnej komisji wyborczej (wersja z dnia 10 kwietnia 2003 r., Žin. 2003, nr 38-1737) dotyczący druku kart do głosowania w referendum w języku urzędowym i ich tłumaczenia na język mniejszości narodowej, której członkowie tradycyjnie stanowią duży odsetek osób mieszkających na obszarze danej gminy: „Przy przeprowadzaniu referendum [...] centralna komisja wyborcza: [...] 5) zarządza druk dodatkowych kart do głosowania w referendum w sprawie członkostwa Republiki Litewskiej w organizacjach międzynarodowych. Takie karty do głosowania zawierają, oprócz znajdującego się na karcie do głosowania w referendum tekstu sporządzonego w języku państwowym, tłumaczenie tego tekstu na język mniejszości narodowej, której członkowie tradycyjnie stanowią duży odsetek osób mieszkających na obszarze danej gminy. Takie karty do głosowania są używane w głosowaniu w tych obwodach referendalnych, w których członkowie mniejszości narodowej tradycyjnie stanowią duży odsetek mieszkańców, a także w głosowaniu w miejskich i rejonowych urzędach pocztowych”.

14 | Z danych litewskiego urzędu statystycznego wynika, że wspólnoty narodowościowe zamieszkują przede wszystkim pewne obszary południowo-wschodniej Litwy – rejon wileński, Święciany, Nowe Święciany, Wisaginie, rejon trocki, a także Kłajpedę.

poszanowania przysługujących obywatelom należącym do mniejszości narodowych praw do pisania, czytania i komunikowania się w dowolnym innym języku, o ile nie dotyczy to zakreślonej w konstytucji sfery używania języka urzędowego”.

W związku z tym trybunał konstytucyjny wyraźnie zaznaczył w tym wyroku, że karty do głosowania w referendum mogą być drukowane wyłącznie w języku urzędowym (litewskim). W przeciwnym razie, jak orzekł trybunał konstytucyjny, zignorowano by konstytucyjną koncepcję języka urzędowego, która w sposób wyraźny zakłada, że przy podejmowaniu decyzji o randze ogólnokrajowej należy się posługiwać językiem urzędowym, a tym samym naruszono by art. 14 konstytucji.

Trybunał konstytucyjny nie uznał jednak, że odnośny przepis ustawy o centralnej komisji wyborczej jest sprzeczny z art. 29 konstytucji. W tej sprawie trybunał konstytucyjny orzekł przede wszystkim, że faktu ustanowienia języka urzędowego na szczeblu konstytucyjnym oraz wymogu uwzględniania znaczenia nadanego językowi urzędowemu w konstytucji między innymi przy podejmowaniu decyzji o randze ogólnokrajowej nie można interpretować jako naruszających prawa mniejszości narodowych. Wprost przeciwnie – jak już wspomniano, to właśnie znajomość języka urzędowego zapewnia równość wszystkich obywateli państwa.

Przegląd orzecznictwa trybunału konstytucyjnego ujawnia istnienie dwóch wyraźnych tendencji: z jednej strony trybunał konstytucyjny broni konstytucyjnego statusu języka urzędowego (litewskiego), gdy zwraca uwagę na spoczywający na wszystkich obywatelach Republiki Litewskiej (niezależnie od ich pochodzenia etnicznego, przynależności do danej mniejszości narodowej itp.) powszechny obowiązek posługiwania się językiem litewskim w życiu publicznym państwa litewskiego, natomiast z drugiej strony nie dopuszcza on wykładni, w myśl której konstytucyjne znaczenie języka urzędowego narusza prawa mniejszości narodowych. Tę tendencję ilustruje na przykład fakt, że po zapisaniu imienia i nazwiska osoby fizycznej w paszporcie obywatela litewskiego w języku urzędowym można zapisać imię i nazwisko tej osoby z użyciem znaków obcych alfabetowi litewskiemu i w formie niezgodnej z zasadami tego języka w tej sekcji paszportu, która zawiera pozostałe wpisy, jeżeli dana osoba fizyczna wystąpi z takim wnioskiem.

Można zatem stwierdzić, że trybunał konstytucyjny, zapewniwszy, iż język urzędowy jest używany w różnych sferach życia publicznego na Litwie (na przykład w kontekście wpisywania imion i nazwisk obywateli Republiki Litewskiej w ich paszportach oraz korzystania przez te osoby z przysługującego im konstytucyjnie prawa do głosowania w referendum), oraz jednocześnie zadbawszy o ochronę i utrzymanie konstytucyjnego

statusu języka urzędowego, potwierdził także równość wszystkich obywateli Republiki Litewskiej, podkreślając, że wymóg posługiwania się językiem urzędowym w życiu publicznym państwa ma zastosowanie bez wyjątku do wszystkich obywateli, niezależnie na przykład od tego, czy są oni członkami konkretnej mniejszości narodowej. Trybunał konstytucyjny stara się więc dokonać wyważenia między sferami życia publicznego a innymi sferami, takimi jak sfera życia prywatnego osób należących do niektórych mniejszości narodowych, tak aby utrzymać prawidłową równowagę między sprzecznymi interesami chcąc między innymi zapewnić, że nie dochodzi do naruszenia praw mniejszości narodowych, w tym możliwości posługiwania się przez te mniejszości językiem ojczystym w obszarach innych niż życie publiczne państwa (a także w życiu publicznym państwa w zakresie dozwolonym przez orzecznictwo konstytucyjne). Te gwarancje należy przeanalizować nieco dokładniej.

II. Odnosne gwarancje konstytucyjne dotyczące możliwości posługiwania się językami innymi niż język urzędowy

Dla zagwarantowania praw mniejszości narodowych i praw coraz liczniejszej grupy cudzoziemców przebywających na Litwie istotne są również inne gwarancje konstytucyjne związane bezpośrednio z używaniem języków mniejszości i języków obcych.

Na przykład w rozdziale II konstytucji, zatytułowanym „Człowiek i państwo”, wymieniono prawa człowieka, które muszą być zagwarantowane wszystkim ludziom (z pewnymi odrębnościami, takimi jak chociażby art. 32 konstytucji, który przyznaje obywatelom prawo do swobodnego wyjazdu z Litwy i zakazuje uniemożliwiania obywatelowi powrotu na Litwę, czy też art. 33 i 34 konstytucji, które przyznają obywatelom pewne prawa polityczne, w tym prawo do uczestnictwa w sprawowaniu władzy w państwie oraz prawo wyborcze) na obszarze podlegającym jurysdykcji Republiki Litewskiej. W tym rozdziale znajduje się art. 37, który wyraża szczególnie ważną normę zakładającą ochronę i poszanowanie praw mniejszości narodowych i który stanowi, że „[o]bywatele przynależni do wspólnot narodowościowych mają prawo do pielęgnowania swego języka, kultury i obyczajów”.

Trybunał konstytucyjny w wyroku z dnia 21 października 1999 r., w którym dokonywał wykładni tego przepisu, stwierdził już, że owa norma konstytucyjna gwarantuje wszystkim wspólnotom narodowościowym na terytorium Litwy zachowanie tożsamości etnicznej i utrzymanie ciągłości kulturowej, a także możliwość autoekspresji narodowej.

Należy również zauważyć, że przywołany powyżej przepis art. 37 konstytucji niewątpliwie jest zgodny z taką koncepcją zawartych w konstytucji praw i wolności człowieka, w myśl której prawa i wolności jednej osoby współistnieją z prawami i wolnościami innych osób¹⁵, a to dlatego, iż ustanowione konstytucyjnie prawa i wolności człowieka stanowią jednolity i spójny system¹⁶. W związku z tym prawa osób należących do mniejszości narodowych są integralnym elementem zagwarantowanych w konstytucji ram ochrony praw człowieka.

W preambule konstytucji podkreślono, że naród Litwinów przyjmuje i ogłasza konstytucję w celu dążenia do osiągnięcia na Litwie stanu zgody narodowej. Jednocześnie należy też wskazać, że trybunał konstytucyjny zaznaczył już, iż dążenie do osiągnięcia na Litwie zgody narodowej, a zatem stanu życia w przyjaźni z mniejszościami narodowymi, stanowi historyczną tradycję państwa litewskiego.

W wyroku z dnia 13 listopada 2006 r. dotyczącym obywatelstwa Republiki Litewskiej trybunał konstytucyjny zwrócił już wcześniej uwagę na fakt pokojowego współżycia narodu litewskiego i innych wspólnot narodowościowych zamieszkujących na terytorium Litwy, a także na wzajemną wyrozumiałość i tolerancję wobec osób należących do różnych narodów: „[...] nie-Litwini, a więc osoby należące do innych narodów etnicznych, zamieszkiwali na terytoriach Litwy od zamierzchłych czasów. Wspólnie z Litwinami budowali oni państwo litewskie, bronili tego państwa i troszczyli się o jego przyszłe losy. W związku z tym życie narodu litewskiego od długiego czasu toczy się w rytmie jego pokojowego współistnienia obok innych wspólnot narodowościowych zamieszkujących terytorium Litwy, a także wyrozumiałości i tolerancji żywionej względem siebie przez ludzi należących do różnych narodów [...]”.

Warunkiem wstępnym takiej tolerancji, która jest też istotna z punktu widzenia używania języka, jest ustanowiona w art. 29 konstytucji zasada równości, która ustanawia zakaz dyskryminacji. Choć w tekście konstytucji (a konkretnie w jej art. 29 akapit drugi) (zob. podobnie prawodawstwo Unii w dziedzinie niedyskryminacji)¹⁷

15 | Wyrok trybunału konstytucyjnego z dnia 29 grudnia 2004 r. (Žin. 2005, nr 1-7).

16 | Ibidem.

17 | Podręcznik europejskiego prawa antydyskryminacyjnego, wydanie z 2018 r., <https://op.europa.eu/pl/publication-detail/-/publication/494aec98-2803-11e8-ac73-01aa75ed71a1>.

nie wymieniono w sposób wyczerpujący zakazanych kryteriów dyskryminacji¹⁸, to trybunał konstytucyjny wyjaśnił w swoim orzecznictwie, że konstytucja zasadniczo nie zezwala na dyskryminację z jakichkolwiek przyczyn. Artykuł 29 konstytucji zakazuje dyskryminacji ze względu na język (o zakazie dyskryminacji ze względu na język jest w sposób wyraźny mowa w art. 29 akapit drugi konstytucji)¹⁹.

Należy wspomnieć, że w wyroku trybunału konstytucyjnego z dnia 13 grudnia 2004 r. podkreślono, iż dyskryminacja obywateli jest zakazana, a także wskazano, że niedopuszczalne jest ustanawianie jakichkolwiek przywilejów w oparciu o kryteria wymienione *expressis verbis* w art. 29 akapit drugi konstytucji lub w oparciu o jakiekolwiek inne kryteria nieznajdujące uzasadnienia w konstytucji.

W tym kontekście trzeba również zauważyć, że art. 21 Karty praw podstawowych Unii Europejskiej podobnie zakazuje wszelkiej dyskryminacji w szczególności ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pochodzenie etniczne lub społeczne, cechy genetyczne, **język**, religię lub przekonania, poglądy polityczne lub wszelkie inne poglądy, przynależność do mniejszości narodowej, majątek, urodzenie, niepełnosprawność, wiek lub orientację seksualną. Dyskryminacji między innymi ze względu na język zakazuje też przyjęty w 1966 r. przez Organizację Narodów Zjednoczonych Międzynarodowy pakt praw obywatelskich i politycznych, którego art. 26 stanowi, że wszyscy są równi wobec prawa i są uprawnieni do jednakowej ochrony prawnej bez żadnej dyskryminacji ze względów takich jak rasa, kolor skóry, płeć, **język**, religia, poglądy polityczne lub inne, pochodzenie narodowe lub społeczne, sytuacja majątkowa, urodzenie lub ze względu na jakiekolwiek inne okoliczności. Należy wskazać, że Republika Litewska jest państwem stroną tego powszechnego traktatu międzynarodowego, co oznacza, iż jego postanowienia są dla niej wiążące.

Ponadto w związku z koniecznością zapewnienia równości i niedyskryminacji oraz zagwarantowania równowagi między zasadą języka urzędowego a ochroną praw

18 | Artykuł 29 akapit drugi konstytucji stanowi: „Niedozwolone jest ograniczanie praw człowieka lub ustanawianie przywilejów ze względu na płeć, rasę, narodowość, język, pochodzenie, położenie społeczne, wiarę, przekonania lub poglądy”.

19 | Opinia trybunału konstytucyjnego z dnia 24 stycznia 1995 r. (Žin. 1995, nr 9-199). Ponadto w wyroku trybunału konstytucyjnego z dnia 19 grudnia 2017 r. stwierdzono, co następuje: „Zakaz dyskryminacji ze względu na płeć, rasę, narodowość, **język**, pochodzenie, położenie społeczne, wiarę, przekonania lub poglądy, który wynika z art. 29 konstytucji, będącego przepisem ustanawiającym zasadę równości między ludźmi, należy również traktować jako element systemu konstytucyjnej ochrony godności osoby ludzkiej”.

mniejszości oraz możliwością używania języków obcych szczególnego znaczenia nabierają pewne konkretne gwarancje proceduralne ustanowione w konstytucji.

Przykładowo rozdział IX konstytucji, zatytułowany „Sąd”, reguluje konstytucyjne zręby wymiaru sprawiedliwości. Znajdujący się w tym rozdziale art. 117 akapit drugi stanowi, że „[p]ostępowanie sądowe w Republice Litewskiej jest prowadzone w języku urzędowym”, natomiast zgodnie z akapitem trzecim tego artykułu „[o]sobom niewładającym językiem litewskim zapewnia się prawo do pomocy tłumacza w postępowaniu przygotowawczym i sądowym”.

Choć zakres tego prawa do pomocy tłumacza w przypadku, gdy dana osoba nie rozumie języka urzędowego (litewskiego), obowiązującego w postępowaniu przygotowawczym lub sądowym, albo nie mówi tym językiem, nie został jeszcze doprecyzowany w orzecznictwie konstytucyjnym, to nie ulega wątpliwości, iż ten przepis konstytucyjny zapewnia możliwość posługiwania się na Litwie językami mniejszości i językami obcymi w określonych obszarach, w szczególności dlatego, że gwarantuje w postępowaniu przygotowawczym lub sądowym prawo do tłumaczenia na język urzędowy.

Podsumowując, można stwierdzić, że w konkretnych sprawach konstytucyjnych trybunał konstytucyjny z racji tego, iż utrzymuje równowagę między wartościami zapisanymi w konstytucji oraz interpretuje konstytucję jako akt jednolity (art. 6 konstytucji) nie w drodze samej wykładni językowej, ale przede wszystkim w drodze wykładni systemowej, nie tylko zapewnia ochronę statusu języka litewskiego jako języka urzędowego oraz ochronę gwarancji wynikających z tego statusu, lecz także sprzyja realizowaniu praw jednostek, w tym osób należących do mniejszości narodowych lub cudzoziemców mieszkających na Litwie. Propagowanie wielojęzyczności i poszanowanie różnorodności językowej to szczególnie istotne wartości, które są niezbędne zarówno dla zapewnienia konstytucyjnej równości wszystkich ludzi, jak i dla promowania tolerancji w społeczeństwie oraz sprzyjania pokojowemu współżyciu wszystkich ludzi na Litwie.

Wnioski

Szczególna ochrona języka litewskiego jako języka urzędowego wynika z przepisów konstytucji (art. 14) oraz z odnośnego orzecznictwa konstytucyjnego i jest zapewniana na ich podstawie. Trybunał konstytucyjny dba o ochronę i utrzymanie tego statusu języka urzędowego, którym – zgodnie z konstytucją – jest język litewski, a jednocześnie zapewnia, aby nie dochodziło do naruszeń przysługującego członkom mniejszości narodowych zamieszkujących Litwę prawa do pielęgnowania swojego języka, kultury

i obyczajów (art. 37 konstytucji), ponieważ doprecyzowuje gwarancje konstytucyjne istotne z punktu widzenia możliwości posługiwania się na Litwie takimi innymi językami. W swoim orzecznictwie trybunał konstytucyjny wyraźnie wskazuje, że ta norma konstytucyjna gwarantuje wszystkim wspólnotom narodowościowym na terytorium Litwy zachowanie tożsamości etnicznej i utrzymanie ciągłości kulturowej oraz możliwość autoekspresji narodowej, a jednocześnie zwraca uwagę na fakt pokojowego współżycia narodu litewskiego i innych wspólnot narodowościowych zamieszkujących Litwę, jak również na wzajemną wyrozumiałość i tolerancję wobec osób należących do różnych narodów.

Konstytucyjnymi gwarancjami zapewniającymi możliwość posługiwania się językami mniejszości i językami obcymi, które są powiązane ze statusem języka urzędowego, tak jak został on omówiony w niniejszym artykule, są w szczególności ustanowiona w art. 29 konstytucji gwarancja niedyskryminacji ze względu na język oraz przewidziana w jej art. 117 akapit trzeci gwarancja przysługującego osobom nieznającym języka litewskiego prawa do pomocy tłumacza w postępowaniu przygotowawczym i sądowym.

Jeśli chodzi o wpisywanie do paszportu obywatela litewskiego imion i nazwisk obywateli należących do grup narodowościowych, należy zauważyć, że choć uczynione w orzecznictwie konstytucyjnym rozróżnienie między używaniem języka urzędowego w życiu publicznym na Litwie oraz w życiu prywatnym jednostek pozostaje istotne, to na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż zawartemu w paszporcie wpisowi w języku urzędowym może towarzyszyć dokonany w tej sekcji paszportu, która zawiera pozostałe wpisy, wpis imienia i nazwiska osoby fizycznej w takiej formie, w jakiej przewiduje to jej język ojczysty. Ta gwarancja konstytucyjna ma olbrzymie znaczenie dla członków mniejszości narodowych, ponieważ ich imiona i nazwiska mogą być, na wniosek, zapisane w dokumentach urzędowych z użyciem znaków obcych alfabety litewskiemu i w formie niezgodnej z zasadami tego języka. Warto też odnotować, że trybunał konstytucyjny wielokrotnie wskazywał, iż „okoliczność, że dokumenty urzędowe są sporządzane w języku urzędowym, nie oznacza braku poszanowania przysługujących obywatelom należącym do mniejszości narodowych praw do pisania, czytania i komunikowania się w dowolnym innym języku, o ile nie dotyczy to zakreślonej w konstytucji sfery używania języka urzędowego”.

Tym samym fakt ustanowienia języka urzędowego na szczeblu konstytucyjnym oraz wymogu uwzględniania znaczenia nadanego językowi urzędowemu między innymi przy podejmowaniu decyzji o randze ogólnokrajowej nie można interpretować jako naruszających prawa mniejszości narodowych na Litwie. Wprost przeciwnie – według trybunału konstytucyjnego jednolite stosowanie wobec wszystkich obywateli Republiki

Litewskiej wymogu znajomości języka urzędowego oraz posługiwania się nim w życiu publicznym gwarantuje równość wszystkich obywateli państwa.

Z uwagi na fakt, że zasada języka urzędowego nie stoi na przeszkodzie używaniu, poza sferą życia publicznego na Litwie, dowolnego akceptowalnego języka, zaś jego używania dotyczą również, w ujęciu szczegółowym, inne przepisy konstytucyjne [np. art. 21 konstytucji, który gwarantuje między innymi ochronę godności osoby ludzkiej (akapit drugi), oraz jej art. 22, ustanawiający prawo jednostki do prywatności], istnieje jeszcze spore pole do dokonywania w orzecznictwie trybunału konstytucyjnego dalszej wykładni konstytucyjnego statusu języka urzędowego przy jednoczesnym zapewnieniu promowania wielojęzyczności i poszanowania różnorodności językowej w państwie, ponieważ społeczeństwo litewskie jako pluralistyczna demokracja uznaje zarówno prawo Unii, jak i wyroki Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, w których dokonuje on jego interpretacji²⁰.

20 | Zobacz w szczególności wyroki trybunału konstytucyjnego z dnia 11 stycznia 2019 r. i z dnia 8 listopada 2019 r.

Wielojęzyczne prawo Unii w orzecznictwie węgierskim

— Réka Somssich

Profesor Réka Somssich jest wykładowczynią na wydziale nauk o państwie i prawie uniwersytetu ELTE w Budapeszcie, gdzie od 2001 r. prowadzi zajęcia z prawa Unii Europejskiej i prawa prywatnego międzynarodowego. Przez trzynaście lat była urzędnikiem ministerstwa sprawiedliwości, gdzie odpowiadała w szczególności za koordynację tłumaczenia prawa Unii na język węgierski w kontekście przystąpienia Węgier do Unii Europejskiej. W latach 2004–2010 reprezentowała rząd węgierski przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Jej badania koncentrują się przede wszystkim na procesie legislacyjnym i harmonizacji przepisów w wielojęzycznym środowisku.

Czy sądy krajowe ostatniej instancji rzeczywiście zobowiązane są porównywać (wszystkie) jednakowo autentyczne wersje językowe aktów prawa Unii, gdy badają, czy da się ustalić znaczenie przepisu prawa Unii ponad wszelką racjonalną wątpliwość? – zastanawiał się rzecznik generalny Michal Bobek w swej niedawnej opinii, w której zaproponował, aby Trybunał Sprawiedliwości zrewidował kryteria *Cilfit*, porównując je do wilka, którego ponoć lepiej nie wywoływać z lasu¹. Już w artykule opublikowanym w 2008 r., na długo nim został mianowany na stanowisko rzecznika generalnego, M. Bobek wyraźnie dał do zrozumienia, że coraz trudniej jest sprostać oczekiwaniom w coraz bardziej wielojęzycznym porządku prawnym Unii, a w obliczu obowiązków spoczywających na sędziach państw członkowskich odmalował obraz sędziego jako swoistego europejskiego Dworkinowskiego sędziego Herkulesa, który doskonale zna się nie tylko na odpowiednich przepisach krajowych, ale także na prawie unijnym, stosuje je z urzędu, czyta teksty prawne w wielu językach, z łatwością posługuje się metodą prawnoporównawczą na potrzeby dokonania wykładni, a także ma pełną jasność co do intencji europejskiego prawodawcy².

To oczywiste, że osoby odpowiedzialne za stosowanie prawa w państwach członkowskich nie mogą posiadać wszystkich tych umiejętności i że nie mogą one, z przyczyn obiektywnych, przy dokonywaniu wykładni porównywać wszystkich języków urzędowych, ponieważ nawet największy poliglota wśród sędziów nie byłby w stanie opanować poza własnym językiem 23 innych na poziomie umożliwiającym czytanie skomplikowanych tekstów prawnych i prawniczych. O tym można tylko pomarzyć. Wielojęzyczności prawa Unii i możliwości jej analizowania nie należy też jednak postrzegać jako obciążenia, lecz raczej jako właściwość wykładni prawa Unii. Stanowi ona taką właściwość, ponieważ orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości nie tylko wymaga tego, by najwyższe instancje sądownicze dokonywały wykładni w świetle wielojęzyczności, ale także stwierdza co do zasady, że „sformułowania użytego w jednej z wersji językowych przepisu prawa Unii nie można traktować jako jedynej podstawy jego wykładni lub przyznawać mu w tym zakresie pierwszeństwa względem innych wersji językowych”³. Sięganie do różnych wersji językowych jest zatem swego rodzaju wymogiem ogólnym, ponieważ

1 | Zobacz opinia rzecznika generalnego M. Bobeka w sprawie *Consorzio Italian Management i Catania Multiservizi* (C-561/19, [EU:C:2021:291](#)), pkt 1.

2 | M. Bobek, *On the Application of European Law in (Not Only) the Courts of the New Member States: „Don’t Do as I Say?”*, *Cambridge Yearbook of European Legal Studies*, 2007–2008, s. 1.

3 | Zobacz wyrok GSV (C-74/13, [EU:C:2014:243](#)), pkt 27.

jest ono niezbędne w celu wyeliminowania przez ustawodawców krajowych wszelkich niezamierzonych błędów redakcyjnych lub tłumaczeniowych.

Nie ulega też wątpliwości, że badanie obcojęzycznego prawa przedstawia różny stopień trudności dla sędziów urzędujących w rozmaitych państwach członkowskich, w różnych kontekstach i środowiskach językowych. Łatwiejsze zadanie będą mieli prawnicy wykształceni w krajach, w których obowiązuje kilka języków urzędowych, lub wychowani bądź pracujący w kraju wyróżniającym się wysokim poziomem znajomości języków obcych. Inaczej zaś jest w państwach członkowskich, w których poziom znajomości języków obcych jest stosunkowo niski.

Węgry są nie tylko krajem jednojęzycznym, ale także są lingwistycznie odizolowane, a ten brak pokrewnych języków czy też duże od nich oddalenie nie ułatwiają nauki języków obcych. Wprawdzie wyniki badania przeprowadzonego w 2019 r. wykazały, że 70% licealistów na Węgrzech uczy się co najmniej dwóch języków obcych, co plasuje je powyżej średniej unijnej⁴, lecz inne badanie z 2016 r. przeprowadzone wśród osób w wieku 25–64 lat wypadło znacznie mniej korzystnie. Węgry zajęły w nim 26. miejsce pod względem zdolności porozumienia się w przynajmniej jednym języku innym niż ojczysty⁵.

Na tym tle należy zbadać, na ile węgierskie sądy stosowały od czasu przystąpienia Węgier do Unii metodę polegającą na porównywaniu różnych wersji językowych przy dokonywaniu wykładni konkretnych przepisów prawa Unii. Chociaż liczba tego typu orzeczeń, które udało się wyszukać dzięki bazom orzecznictwa, nie jest duża – w sumie jest to jedynie sześć orzeczeń – nie należy lekceważyć ich znaczenia, ponieważ rozstrzygają one bardzo ważne kwestie. Trzy z tych sześciu wyroków zostały wydane w ostatniej instancji przez węgierski sąd najwyższy, Kúria, i w nich zastosowano metodę porównawczą, o której mowa powyżej, do rozstrzygnięcia między innymi kwestii związanych z ustaleniem konkretnej treści przepisów dyrektywy w przypadku jej bezpośredniej wertykalnej skuteczności lub w przedmiocie jednoznacznego stwierdzenia kolizji prawa krajowego z prawem Unii, albo też tego, czy w ramach procedury celnej

4 | Zobacz badanie Eurostatu: https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Foreign_language_learning_statistics.

5 | https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Foreign_language_skills_statistics.

przedsiębiorca powinien był dostrzec rozbieżności w wersjach językowych dyrektywy, a w konsekwencji dokonać jej prawidłowej interpretacji.

Poniżej przedstawiono pokrótce te trzy sprawy, które dowodzą, że wykładnia oparta na porównaniu różnych wersji językowych jest metodą żywą i stosowaną w węgierskich postępowaniach sądowych.

I. Porównanie różnych wersji językowych w celu ustalenia bezpośredniej skuteczności dyrektywy

Zasada gwarantująca bezpośrednią skuteczność przepisów dyrektywy nakłada ogromną odpowiedzialność na stosujących prawo w państwach członkowskich, ponieważ zmusza do wyjścia poza zakres krajowego systemu prawnego, a nawet wymaga odstąpienia od stosowania przepisów krajowych sprzecznych z dyrektywą, w pewnym sensie zatem przejęcia kontroli nad krajowym ustawodawcą. Analiza innych wersji językowych może odegrać w tym względzie ważną rolę w ustaleniu konkretnej treści dyrektywy. Taka sytuacja miała miejsce w 2015 r. w sprawie, która od tamtej pory była często przywoływana jako punkt odniesienia. W wyroku, który został opublikowany jako orzeczenie ustanawiające zasadę prawną⁶, Kúria miał ostatecznie rozstrzygnąć konflikt między art. 77 węgierskiej ustawy o VAT⁷ a art. 90 ust. 1 dyrektywy VAT⁸. Pierwszy z tych dwóch przepisów zezwalał na obniżenie a posteriori podstawy opodatkowania w przypadku nieważności (érvénytelenség) lub wadliwego wykonania (hibás teljesítés) transakcji, podczas gdy przepis dyrektywy, który miał być transponowany przez przepis węgierski, w wersji węgierskiej wśród okoliczności, w wyniku których niezbędne jest obniżenie podstawy opodatkowania, wymieniał przypadki rozwiązania umowy ze skutkiem wstecznym z powodu anulowania (elállás) oraz wypowiedzenia (teljesítés meghiúsulása). Wydanie orzeczenia przez Kúria poprzedziło wszczęte na jego wniosek postępowanie prejudycjalne, w którym Trybunał Sprawiedliwości wyjaśnił, że rozpatrywany przepis dyrektywy należy interpretować w ten sposób, że

6 | EBH 2015. K11.

7 | 2007. évi CXXVII. törvény az általános forgalmi adóról (ustawa CXXVII z 2007 r. o podatku od wartości dodanej).

8 | Dyrektywa Rady 2006/112/WE z dnia 28 listopada 2006 r. w sprawie wspólnego systemu podatku od wartości dodanej (Dz.U. 2006, L 347, s. 1; sprostowanie Dz.U. 2007, L 335, s. 60).

uwzględnia on wszystkie sytuacje, w których po zawarciu transakcji podatnik nie otrzymał części lub całości wynagrodzenia. Trybunał Sprawiedliwości wskazał jednak, że zbadanie tej kwestii należy do sądu krajowego⁹. Dla Kúria było jasne, że nieważność jest kategorią znacznie węższą niż ta określona w art. 90 ust. 1 dyrektywy. Aby wyjaśnić dokładne znaczenie tego ostatniego przepisu, Kúria odwołał się do innych wersji językowych dyrektywy. Uznał to za konieczne zwłaszcza ze względu na to, że węgierska wersja językowa dyrektywy, poprzez użycie zwyczajowego w prawie węgierskim terminu *elállás*, również ma węższy zakres niż ten wskazany w wyroku Trybunału Sprawiedliwości. Węgierski sąd najwyższy musiał zatem zbadać, czy art. 90 rzeczywiście odnosi się nie tylko do rozwiązania umowy ze skutkiem wstecznym z woli jednej ze stron (*elállás*), ale także do przypadków, w których takie rozwiązanie jest wynikiem wzajemnego porozumienia stron (*felbontás*). W tym celu przeprowadził on dwuetapowe badanie: najpierw dokonał szczegółowej analizy terminologicznej „głównych języków” (w następującej kolejności: francuski, niemiecki i angielski)¹⁰, a następnie zestawił swe wnioski z terminologią zastosowaną w innych językach (polskim, hiszpańskim, fińskim, włoskim i chorwackim)¹¹. Nie bez powodu Kúria nie rozpoczął od wersji angielskiej, ponieważ zarówno we francuskiej, jak i w niemieckiej wersji dołożono widocznych starań, aby terminologia dotycząca rozwiązania umowy odpowiadała sytuacjom przewidzianym w tych systemach prawnych, przy czym w obu językach użyto nie dwóch, lecz trzech terminów¹². Natomiast wersja angielska – która najprawdopodobniej posłużyła za podstawę dla wersji węgierskiej i również zawiera tylko dwa pojęcia – poprzez użycie dwóch dużo bardziej ogólnych pojęć, *cancellation* oraz *refusal*, stwarza dla prawników operujących na gruncie prawa kontynentalnego pole do interpretacji dające dużo mniejszą pewność. W oparciu także o pozostałe pięć wersji językowych węgierski sąd najwyższy doszedł do wniosku, że rozpatrywany przepis dyrektywy obejmuje zarówno jednostronne, jak i dwustronne rozwiązanie umowy, i dlatego zastosował wobec administracji podatkowej ten właśnie przepis, odstąpił zaś od stosowania przepisu węgierskiego.

9 | Wyrok *Almos Agrárkölkereskedelmi* (C-337/13, [EU:C:2014:328](#)).

10 | Zobacz pkt 26 tego wyroku.

11 | Zobacz pkt 27 tego wyroku.

12 | W języku francuskim użyto terminów *annulation*, *résiliation* i *résolution*, natomiast w języku niemieckim są to *Annullierung*, *Rückgängigmachung* i *Auflösung*.

Powyższy wyrok Kúria zasługuje na uwagę z kilku względów. Nie tylko dlatego, że porównanie różnych wersji językowych wyraźnie odegrało istotną rolę przy ustalaniu rzeczywistej treści przepisu dyrektywy, ale także dlatego, że w tym celu przeprowadzono merytoryczną analizę wielu innych niż węgierska wersja językowych (ośmiu), co samo w sobie jest godne podkreślenia. Ponadto sąd najwyższy spostrzegł, że w tym przypadku nie powinien opierać się na wersji angielskiej w celu wyjaśnienia badanej treści i że to raczej języki, które czerpią z terminologii stosowanej przez kontynentalne systemy prawne, pozwalają wyjaśnić istotę zagadnienia.

II. Niemożność rozstrzygnięcia rozbieżności językowych przez stosujących prawo

Rozbieżności między poszczególnymi wersjami językowymi nie zawsze jednak mogą zostać rozstrzygnięte przez stosujących prawo w państwach członkowskich, ponieważ czasami uniemożliwiają to same zasady prawa Unii. Na przykład w wyroku z 2019 r.¹³ Kúria słusznie stwierdził, że zakaz odwrotnej wertykalnej bezpośredniej skuteczności nie pozwala na dokonanie rozszerzającej wykładni w oparciu o dyrektywę, gdy węższe pojęcie zawierają przepisy ją transponujące. Okoliczności faktyczne przedstawiały się tak, że węgierskie organy nałożyły grzywnę podczas kontroli granicznej, stwierdziwszy, iż dokumentacja techniczna przyczepy straciła ważność. Zainteresowany zakwestionował podstawę prawną grzywny, ponieważ odpowiednie przepisy węgierskie¹⁴ zezwalały na nakładanie grzywien za nieważność dokumentacji technicznej tylko w przypadku pojazdów silnikowych, a przyczepa nie jest pojazdem silnikowym, lecz rodzajem pojazdu podobnym do pojazdu silnikowego. Organ administracji drugiej instancji utrzymał w mocy grzywnę nałożoną przez organ pierwszej instancji na tej podstawie, że chociaż węgierska wersja językowa rozporządzenia Unii, które ustawodawca węgierski miał wdrożyć, również posługiwała się pojęciem pojazdu silnikowego (*gépjármű*), to angielska wersja językowa tego rozporządzenia (*vehicle*) wyraźnie wskazywała, że ustawodawca

13 | Kfv. 37 271/2019/4.

14 | A közúti árufuvarozáshoz, személyszállításhoz és a közúti közlekedéshez kapcsoló egyes rendelkezések megsértése esetén kiszabható bírságok összegéről, valamint a bírságolással összefüggő hatósági feladatokról szóló 156/2009. (VII. 29.) Korm. rendelet (dekret rządowy nr 156/2009 z dnia 29 lipca 2009 r. w sprawie wysokości grzywien za naruszenie określonych przepisów dotyczących przewozu drogowego towarów i osób oraz ruchu drogowego oraz kompetencji organów władzy publicznej w zakresie nakładania grzywien).

Unii zamierzał objąć zakresem przedmiotowym wszystkie rodzaje pojazdów, włącznie z przyczepami. Organ administracji drugiej instancji wskazał również, że w dyrektywie¹⁵, która stanowi unormowanie pomocnicze dla rozpatrywanego rozporządzenia Unii, w węgierskiej wersji językowej także wyraźnie użyto terminu „pojazd” (*jármű*), co nie pozostawia wątpliwości, iż obejmuje ona zarówno pojazdy silnikowe, jak i przyczepy. Zainteresowany wniósł skargę do Szegedi Közigazgatási és Munkaügyi Bíróság (sądu administracyjnego i pracy w Segedynie, Węgry), który uchylił decyzję administracji, stwierdzając, że konkretnych wymogów prawnych dotyczących nakładania grzywien administracyjnych nie wolno interpretować rozszerzająco w świetle prawa Unii oraz że władze państwa członkowskiego nie mogą zasadnie powoływać się na fakt, iż ustawodawca krajowy nie dokonał prawidłowej transpozycji przepisów dyrektywy. Przypomniał przy tym, że ze względu na zakaz odwrotnej wertykalnej bezpośredniej skuteczności organ publiczny nie może powołać się wobec jednostki bezpośrednio na prawo Unii¹⁶. Od wyroku sądu w Segedynie wniesiono skargę kasacyjną do Kúria, który w swym orzeczeniu zbadał między innymi treść innych wersji językowych. Zauważył on, że zarówno w węgierskich przepisach wykonawczych do odpowiedniego rozporządzenia Unii, jak i w węgierskiej wersji tego rozporządzenia użyto węższego pojęcia „pojazdu silnikowego”, podczas gdy w innych wersjach językowych rozporządzenia albo pominięto ten termin, albo użyto szerszego pojęcia „pojazdu”. W tym celu Kúria sięgnęła nie tylko do wersji angielskiej, ale także do francuskiej. Uznał jednak, że do nadania treści pojęciom zawartym w rozporządzeniu Unii niezbędne jest uwzględnienie definicji zawartych w dyrektywach, zaś dyrektywy te, w wersji angielskiej, francuskiej, a nawet węgierskiej, wyraźnie odnoszą się do pojazdów, tj. do szerszej kategorii. Dlatego też, jak wskazał Kúria, stwierdzone rozbieżności dotyczące pojęć były istotne z punktu widzenia transpozycji prawa Unii do prawa krajowego¹⁷ i chociaż prawidłowa wykładnia wskazywała, że grzywna może być nałożona również w przypadku przyczep, utrzymał on w mocy wyrok wydany przez sąd niższej instancji i orzekł, że organy państw członkowskich nie mogą

15 | Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2014/47/UE z dnia 3 kwietnia 2014 r. w sprawie drogowej kontroli technicznej dotyczącej zdatności do ruchu drogowego pojazdów użytkowych poruszających się w Unii oraz uchylająca dyrektywę 2000/30/WE (Dz.U. 2014, L 127, s. 134; sprostowania: Dz.U. 2014, L 197, s. 87; Dz.U. 2019, L 219, s. 77).

16 | 11.K.27.735/2018/9.

17 | Zobacz pkt 26, 27.

powoływać się na przepisy dyrektywy, które nie zostały prawidłowo transponowane, przeciwko jednostkom na ich szkodę.

Wyrok sądu najwyższego ujawnił zatem sprzeczność merytoryczną – między prawem krajowym a prawem Unii – wynikłą z rozbieżności językowej, która to sprzeczność nie mogła już zostać usunięta przez organ stosujący prawo, a dopiero przez ustawodawcę na przyszłość. W swym rozstrzygnięciu Kúria musiał połączyć, czy też raczej skonfrontować, dwie zasady wykładni prawa Unii: ustalania właściwej treści za pomocą wersji językowych oraz zakazu odwrotnej wertykalnej bezpośredniej skuteczności dyrektyw.

III. Obowiązek badania różnych wersji językowych w postępowaniu celnym

Węgierskie sądy przyczyniły się również do wzbogacenia europejskiego orzecznictwa dotyczącego rozbieżności między oficjalnymi wersjami językowymi prawa Unii. W następstwie jednego z wyroków Trybunału Sprawiedliwości sprawa zawędrowała aż przed Kúria. W sprawie GSV (C-74/13)¹⁸ węgierskie organy zaklasyfikowały – wbrew zgłoszeniu importera – tkaninę z włókna szklanego do pozycji taryfowej podlegającej cłom antydumpingowym, gdyż właściwości tkaniny odpowiadały opisowi tej pozycji (*hálós szövet*, tj. tkaniny siatkowe o otwartych oczkach), ale nie jej węgierskojęzycznej nazwie (*szítaszövet*, tj. gazy młynarskie). Rozbieżność ta występowała jednak tylko w węgierskiej wersji językowej pozycji taryfowej, podczas gdy w pozostałych językach, w tym w języku angielskim, zarówno opis, jak i nazwa pozycji odnosiły się do tkanin siatkowych o otwartych oczkach. W związku z tym w węgierskiej wersji językowej – na której importer oparł swój wniosek – kod taryfowy dla tkanin siatkowych o otwartych oczkach nie był objęty cłami antydumpingowymi. W odpowiedzi na pytanie prejudycjalne zadane przez Debreceni Közigazgatási és Munkaügyi Bíróság (sąd administracyjny i pracy w Debreczynie, Węgry) Trybunał Sprawiedliwości orzekł, że występująca w sprawie rozbieżność językowa nie może prowadzić do stwierdzenia nieważności klasyfikacji taryfowej towaru do rzeczonyj pozycji, jakiej dokonały organy celne w oparciu o wszystkie wersje językowe tego kodu i mających zastosowanie rozporządzeń Unii. Wyrok ten stworzył jednak swego rodzaju furtkę, w oparciu o art. 239 kodeksu celnego, zezwalającą na ewentualny zwrot lub umorzenie przez organy celne pobranych w ten sposób ceł antydumpingowych, o ile zostaną

18 | Odnośnik przytoczony w przypisie 3.

spełnione określone w tym artykule przesłanki¹⁹. W świetle wyroku wydanego przez Trybunał Sprawiedliwości importer wycofał skargę do sądu administracyjnego i ponownie złożył odwołanie, tym razem dotyczące zwrotu ceł antydumpingowych. Po wyczerpaniu administracyjnej drogi odwoławczej w obu instancjach i wydaniu pierwszego wyroku przez sąd sprawa znalazła swój finał przed Kúria. W toku tego drugiego postępowania organy administracji, a następnie sądy nie musiały już wydawać rozstrzygnięć w kwestii wyraźnych różnic językowych, tym bowiem zajął się już Trybunał Sprawiedliwości, tylko ustalić, czy w danym przypadku spełnione zostały szczególne warunki zwrotu, czyli czy nie doszło do oszustwa lub oczywistego zaniedbania ze strony importera. W trakcie postępowania skarżący podniósł między innymi, że nieprawidłowe wyrażenie w języku węgierskim (nieodpowiadające produktom, które przywoził) znalazło się nie tylko w spornej pozycji taryfy celnej, ale także w samym rozporządzeniu nakładającym cła antydumpingowe, przez co skarżący nie miał podstaw, by przypuszczać, że chodzi o błąd w tłumaczeniu, ponieważ wyrażenie to pojawiało się konsekwentnie w różnych źródłach prawa. Właściwe organy administracji pierwszej i drugiej instancji oddaliły odwołanie skarżącego, uznając, że rozbieżność między wersjami językowymi stanowi nadzwyczajną okoliczność związaną z funkcjonowaniem Unii Europejskiej, i stwierdziły, że chociaż nie dopuścił się on żadnego oszustwa, to jednak jego zachowanie należy uznać za zaniedbanie. Na poparcie swojej tezy wskazały, że przepisu zawierającego błąd nie można uznać za skomplikowany i że w rzeczywistości zwykła lektura tekstów opublikowanych w *Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej* powinna była wystarczyć do wykrycia błędu. Za istotny uznano również fakt, że skarżący jest doświadczonym importerem, który regularnie kupował towary z krajów trzecich i zawierał umowy handlowe w języku angielskim, jak również fakt, że nazwa podana na fakturach przedstawionych przez skarżącego, również sporządzonych w języku angielskim, pokrywała się z klasyfikacją taryfową w języku angielskim produktów objętych cłami antydumpingowymi. W związku z tym organ administracji drugiego stopnia doszedł do wniosku, że skarżący znał lub powinien był znać, przy zachowaniu należytej staranności, obcojęzyczną nazwę przywożonych towarów i powinien zdawać sobie sprawę, że rozporządzenie nakładające cła antydumpingowe zawiera błąd w węgierskiej wersji językowej, a więc był w stanie prawidłowo sklasyfikować towary, biorąc pod uwagę teksty opublikowane w *Dzienniku Urzędowym*. Debreceni Törvényszék (sąd pierwszej instancji w Debreczynie, Węgry), który rozpatrywał skargę na tę ostatnią decyzję, nie podzielił interpretacji organu administracji i zupełnie inaczej odczytał fakt, że oficjalna węgierska wersja językowa

19 | Zobacz pkt 52 tego wyroku.

rozporządzenia Unii zawierała w odniesieniu do celów ceł antydumpingowych nazwę całkowicie odmienną od nazwy towarów przywożonych przez skarżącego. Powołując się na węgierską ustawę zasadniczą, sąd ten stwierdził, że wymóg dostępności na Węgrzech przepisów prawnych w języku węgierskim, będącym językiem urzędowym, stanowi prawo podstawowe, będące jednym z filarów państwa prawa, oraz kluczową gwarancję, która rozciąga się również na osoby prawne utworzone na podstawie ustawy, których pracownicy i zarząd posługują się ojczystym językiem węgierskim. W przypadku prawa Unii, które jest ogłaszane w równoprawnych językach urzędowych, oznacza to, że rozbieżności między wersjami językowymi nie mogą doprowadzić do tego, by dana wersja, należycie ogłoszona, nie wywoływała skutków prawnych. W przeciwnym razie wspomniany, wynikający z ustawy zasadniczej wymóg o randze zasady podstawowej zostałby pozbawiony treści. Jeżeli chodzi o staranność skarżącego, sąd w Debreczynie stwierdził, że węgierska wersja językowa była jednoznaczna i że skarżący nie miał powodu, by w nią wątpić.

W postępowaniu odwoławczym Kúria nie zgodził się z zaskarżonym wyrokiem, właśnie w kwestii staranności skarżącego i złożonego charakteru kontekstu prawnego²⁰. Podkreślił, że poziom staranności, jakiego należało oczekiwać od skarżącego, zważywszy na jego status przedsiębiorcy doświadczonego w sprawach celnych, musiał być wysoki. Zwrócił uwagę, że w handlu międzynarodowym tłumaczenie i komunikacja w językach obcych są rutynowymi czynnościami służącymi precyzyjnemu wyrażaniu intencji handlowych. W przypadku skarżącego przetłumaczenie nazw towarów z języka angielskiego na węgierski było niezbędne do tego, by móc je wpisać do zgłoszeń celnych w języku węgierskim. Skarżący pominął przy podawaniu nazwy węgierskiej słowo *siatka* (*háló* w języku węgierskim i *mesh* w języku angielskim), stanowiące podstawową cechę rozpatrywanych towarów, mimo że słowo to pojawiło się w odpowiadającej jej angielskiej nazwie, zarówno na fakturach dotyczących towarów, jak i w angielskiej wersji językowej właściwego kodu taryfowego. Dla objaśnienia znaczenia tego terminu Kúria sięgnął nawet do najpopularniejszego słownika angielsko-węgierskiego²¹, jako łatwo dostępnego źródła słownictwa nietechnicznego, z którego także jednoznacznie wynika podstawowe znaczenie tego słowa. W związku z powyższym Kúria stwierdził, że dla skarżącego – węgierskiego importera aktywnie uczestniczącego w handlu międzynarodowym – tłumaczenie nie

20 | Kfv. 35.294/2015/3.

21 | L. Országh, T. Magay, *Angol-magyar nagyszótár*, Budapest, Akadémiai Kiadó 1999.

stanowiło trudnego zadania. W ocenie Kúria skarżący dopuścił się zatem oczywistego zaniedbania, co wykluczyło możliwość uwzględnienia jego żądania zwrotu.

Węgierski sąd najwyższy odniósł się również do argumentu zawartego w zaskarżonym wyroku, dotyczącego podstawowych gwarancji ustawy zasadniczej. Podkreślił, że konflikt między ustawą zasadniczą a wielojęzycznością ustanowioną rozporządzeniem Rady nr 1 w sprawie określenia systemu językowego Unii Europejskiej został już rozstrzygnięty przez orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości, zgodnie z którym pojedyncza wersja językowa nie może służyć za podstawę interpretacji, przez co uniemożliwia się zainteresowanym stronom, by traktowały swój własny język jako nadrzędny wobec pozostałych języków urzędowych Unii. Innymi słowy, wymóg jednolitości prawa Unii pokonuje w tym względzie granice wyznaczone przez zasadę państwa prawnego i pewności prawa, ponieważ faworyzowanie określonej wersji językowej w przypadku błędu w tłumaczeniu stałoby w bezpośredniej sprzeczności z wymogiem jednolitej wykładni prawa Unii. Trybunał Sprawiedliwości przesunął granice pewności prawa w tym zakresie – naruszenie pewności prawa może być wynikiem jedynie braku ogłoszenia aktu prawnego, nie zaś „nieprawidłowego” ogłoszenia w jakimś języku.

IV. Zakończenie

Jak zauważył Tony Weir już w 1995 r., jednym z zasadniczych pytań stojących przed prawem europejskim jest to, czy w Unii, która właśnie powiększyła się do piętnastu państw członkowskich i posiadała jedenaście języków urzędowych, uda się dzięki harmonizacji prawa zapewnić, że różnojęzyczne państwa będą zachowywać się w ten sam sposób²². O tym, czy rzeczywiście osiągnięto jednolitość zharmonizowanego prawa, będzie musiał ostatecznie przekonać się ten, kto je stosuje i kto będzie musiał stawić czoła wielu nowym wyzwaniom w celu zapewnienia takiej jednolitości, na przykład konieczności uwzględnienia wielojęzyczności zharmonizowanego prawa i nietraktowania własnej wersji językowej jako jedynej. Jednocześnie wachlarz dostępnych w prawie krajowym narzędzi interpretacyjnych został wzbogacony o nową metodę, która sprzyja prawidłowej interpretacji.

22 | T. Weir, Die Sprachen des europäischen Rechts – eine skeptische Betrachtung, *Zeitschrift für Europäisches Privatrecht*, 3, 1995, s. 368–374.

Wielojęzyczność a małe państwa

— **Tonio Borg**

Tonio Borg LL.D. Ph.D.K.O.M. był komisarzem europejskim odpowiedzialnym za sprawy zdrowia w latach 2012–2014. Członek parlamentu Malty w latach 1992–2012, wcześniej: wicepremier (2004–2012), minister spraw wewnętrznych (1995–1996 i 1998–2008) oraz minister spraw zagranicznych (2008–2012). Obecnie jest profesorem prawa publicznego na uniwersytecie na Malcie. Jest on również członkiem zarządu Europejskiej Agencji Leków (EMA) Unii Europejskiej. Jest autorem książek prawniczych, a także książek z dziedziny historii politycznej.

Istnienie więcej niż jednego języka urzędowego Unii Europejskiej świadczy o tym, jak bardzo Unia Europejska szanuje suwerenność i tożsamość każdego państwa członkowskiego. Naturalnie małe państwa, takie jak Malta, doceniają ten fakt, może nawet bardziej niż inne kraje.

Doskonale pamiętam dyskusje w radzie ministrów, w latach poprzedzających nasze przystąpienie do Unii Europejskiej w 2004 r., o tym, jak ważne jest, by język maltański został uznany za język urzędowy Unii. Ostatecznie Komisja pod przewodnictwem Romana Prodiego przystała na to w negocjacjach. Dla Malty był to ważny moment.

Na Malcie mamy dwa języki urzędowe, maltański i angielski, ale zgodnie z konstytucją jest tylko jeden język narodowy – maltański. Ponadto język maltański jest językiem urzędowym przed sądami. Język, podobnie jak religia oraz inne czynniki i zwyczaje, był dla małego kraju, który zawsze dążył do uzyskania suwerenności i niepodległości, narzędziem wyrażania tożsamości. Nie było to łatwe zadanie. Patrząc na mapę Morza Śródziemnego, nietrudno spostrzec, że znajdują się na nim tylko dwie suwerenne wyspy: Malta i Cypr. Ponadto Malta, z obszarem wynoszącym 318 kilometrów kwadratowych i ludnością, której liczba pozostawała zawsze w granicach pół miliona mieszkańców, jest najmniejszym państwem członkowskim Unii Europejskiej, jednym z najmniejszych suwerennych państw na świecie, a przy tym ma bardzo wysoką gęstość zaludnienia, wynoszącą około 1200 osób na kilometr kwadratowy.

Historyczne znaczenie przyjęcia języka maltańskiego w poczet europejskich języków urzędowych wykracza poza uznanie faktu, iż nawet najmniejsze państwo członkowskie ma prawo do swojej tożsamości w ramach Unii.

Język maltański jest jedynym językiem urzędowym Unii Europejskiej o semickich korzeniach. To jedyny prawdziwie śródziemnomorski język, który swoje bogactwo zawdzięcza wpływom Północy i Południa. Jeśli przyjrzeć się z bliska językowi maltańskiemu, natychmiast dostrzeżemy, że jego podstawę stanowi język arabski. Z arabskiego pochodzi znaczna część słownictwa. Liczby, podstawowe nazwy przyrodnicze, części ciała, proste narzędzia, na przykład rolnicze, przysłowia, dni tygodnia – wszystkie te słowa brzmią niemal identycznie jak ich arabskie odpowiedniki. Stąd też, choć większość Maltańczyków to katolicy, obiekt ich kultu i modlitw zwie się „Alla” (Bóg).

Ponieważ począwszy od 1090 r. Malta była kolonizowana przez kraje europejskie, a od brzegów Sycylii dzieli ją niespełna 100 kilometrów, na semickich fundamentach narodziła się również bogata warstwa słownictwa pochodzącego z języków romańskich, zwłaszcza

z włoskiego. I tak na przykład słowa związane z bardziej wyrafinowanym stylem życia, jak „furketta” (widelec), „tvalja” (obrus), „pożati” (zastawa stołowa), „gwardarobba” (szafa), „testiera” (zagłówek) czy „gradenza” (komoda), wywodzą się z języka włoskiego.

Takie korzenie służą wzmocnieniu politycznych, gospodarczych i kulturowych powiązań między Maltą a krajami Afryki Północnej i światem arabskim. Kiedy Malta została członkiem Unii Europejskiej, niektórzy obawiali się, że tradycyjne związki Malty z krajami arabskimi ulegną osłabieniu. W rzeczywistości jest odwrotnie. Fakt, że Unia Europejska szanuje fakt neutralności niektórych z jej państw członkowskich, oznacza, że państwa członkowskie, które łączą z krajami sąsiadującymi lub z regionami spoza Unii Europejskiej szczególne stosunki, mogły przyczynić się do lepszego zrozumienia wzajemnych potrzeb i interesów Europy oraz tych innych regionów i krajów.

Pamiętam, jak w czasie gdy byłem komisarzem ds. zdrowia, prezydencja włoska, a konkretnie ówczesna minister zdrowia, Beatrice Lorenzin, zorganizowała w Rzymie konferencję dla wszystkich ministrów zdrowia z regionu Morza Śródziemnego. Było to w październiku 2014 r., na krótko przed upływem mojej kadencji w Komisji. Postanowiłem poświęcić kilka pierwszych minut mojego wystąpienia na to, by w języku maltańskim zwrócić się z bezpośrednim przesłaniem do krajów arabskich. Pamiętam, że w trakcie gdy mówiłem, słychać było, jak libański minister powtarza „fhimt kollox, fhimt kollox” („wszystko rozumiałem, wszystko rozumiałem”). To, że europejski komisarz wypowiadał się w języku urzędowym Unii Europejskiej zawierającym dość arabskich słów, by libański minister mógł śledzić jego wystąpienie, stworzyło pomost dla potencjalnej współpracy między Unią a światem arabskim w tej konkretnej dziedzinie.

Jako Maltańczyk jestem bardzo dumny, gdy w łonie najważniejszych instytucji, jak Rada Ministrów i Parlament Europejski, na głównym forum demokratycznym Unii słyszany jest język mojego małego kraju wśród dwudziestu czterech używanych tam języków. W języku maltańskim można zwracać się także do sądu, przed Trybunałem Sprawiedliwości. Jednak wewnętrzne narady sędziów, podczas których uzgadniają oni treść orzeczeń, które ma wydać Trybunał Sprawiedliwości, odbywają się wyłącznie w języku francuskim. Sądzę, że z czasem ta wewnętrzna zasada, nieznaną podstawy w traktatach, ulegnie zmianie. Miało to duży sens na początku, kiedy trzy z sześciu państw założycielskich używały francuskiego jako własnego języka. Jednak dziś, gdy wśród państw członkowskich znajdują się dwie byłe kolonie brytyjskie, a także kraje Europy Wschodniej, które swobodnie porozumiewają się po angielsku (z wyjątkiem Rumunii), w użyciu powinny być przynajmniej trzy „języki robocze”, jak ma to miejsce w Komisji Europejskiej (czyli francuski, angielski i niemiecki). Ostatecznie, skoro system

ten sprawdza się podczas obrad władzy wykonawczej Unii, z udziałem 27 członków Komisji, to dlaczego nie miałyby równie dobrze funkcjonować wśród 27 sędziów Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu?

Parlament Europejski jest instytucją, która prezentuje najwyższy poziom wielojęzyczności. Każdy europejski obywatel ma prawo kandydować w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Nierozsądne byłoby oczekiwać od posła do Parlamentu Europejskiego pełnej znajomości jednego lub kilku najczęściej używanych języków, takich jak angielski i francuski. Prawo każdego posła do czytania i redagowania dokumentów parlamentarnych, przysłuchiwania się debatom i zabierania głosu we własnym języku jest wyraźnie zapisane w regulaminie Parlamentu. Każdy obywatel Unii powinien być w stanie zapoznać się z przepisami, które go dotyczą, w języku swojego kraju. Parlament Europejski, jako współprawodawca, winien również zapewnić, by pod względem jakości językowej przyjmowane przez niego akty prawne były we wszystkich językach pozbawione błędów i wad. Europejscy obywatele mają prawo śledzić obrady Parlamentu, zadawać pytania i otrzymywać odpowiedzi w swoim języku.

Nie ulega wątpliwości, że używanie wielu języków urzędowych wymaga ogromnych nakładów na tłumaczenia pisemne i ustne. Być może da się znaleźć rozwiązania lub metody służące racjonalizacji w tej dziedzinie. Jednak, tak jak do tej pory państwa członkowskie nie zrezygnowały z posiadania przez każde z nich komisarza europejskiego, tak też uważam, że przynajmniej przy większych okazjach i w głównych organach legislacyjnych języki urzędowe każdego państwa członkowskiego powinny zachować swój obecny status. Na tym polega piękno Unii Europejskiej: zjednoczeni w różnorodności.

Rozszerzanie Unii Europejskiej w przyszłości będzie niewątpliwie obciążać ten system. Czy Komisja licząca więcej niż 27 członków będzie w stanie pracować? Czy instytucje, a zwłaszcza służby tłumaczeń, stawiać czoło nowym rozszerzeniom? Przede wszystkim uważam, że biorąc pod uwagę obecną sytuację polityczną w Europie, mamy jeszcze czas, by zająć się tą kwestią. Ponadto w tak zasadniczych sprawach jak języki Unia Europejska powinna uważać, by nie stwarzać wrażenia, że wprawdzie ci wewnątrz grają zgodnie z obecnie obowiązującymi regułami, ale ci, którzy wejdą później, będą podlegać innym regułom, grać w drugiej lidze. Dość, że już teraz pewne problemy biorą się z tego, iż niektórzy członkowie założyciele mają przywileje, których nie mają inni.

Muszę przyznać, że jestem tu stronnicy. Zawsze byłem za rozszerzeniem, o ile przebiega ono w rozsądny sposób. Jeżeli kraj, który jest kandydatem do członkostwa, spełnia wszystkie kryteria i wymogi, dlaczego nie miałyby przystąpić do Unii Europejskiej?

Większa unia to silniejsza unia. Jeżeli, dajmy na to, kraje bałkańskie przeprowadzą reformy wystarczające, aby przystąpić do Unii Europejskiej, i przejdą wszystkie próby, to dlaczego nie miałyby zostać dopuszczone? Po co uznawać kraj za „kandydata”, skoro, jeśli uczyni zadość wszystkim wymaganiom, nadal tkwi w tym samym miejscu? Rozszerzenie zapewni również pokój w takich regionach jak Bałkany, które w nie tak odległej przeszłości doświadczyły wojen i były świadkiem ciężkich zbrodni przeciwko ludzkości. Z każdym nowym członkiem Unia staje się bogatsza nie tylko politycznie i gospodarczo, ale także kulturowo, dzięki przenikaniu się nowych kultur, języków i tradycji z tymi, które już są obecne w Unii Europejskiej. Ponadto po wystąpieniu Wielkiej Brytanii Unia powinna wysłać sygnał, że choć to rozstanie było bolesne dla obu stron, wciąż jest szereg państw gotowych do Unii *przystąpić*, a nie z niej wystąpić. Wyważone, rozsądne i przemyślane rozszerzenie będzie przesłaniem, którego Unia potrzebuje, by wzmocnić wiarę w siebie i swoją przyszłość.

Używanie różnych języków urzędowych nie grozi powstaniem wieży Babel. W obecnych językach urzędowych politycy, posłowie, urzędnicy i pracownicy służby publicznej Unii Europejskiej zawsze się rozumieją. To w Europie narodziło się pojęcie państwa narodowego. Przez długi czas powodowało ono zagrożenia i wojny. Obie wojny światowe ubiegłego wieku rozpoczęły się w Europie. Dziś tożsamość narodowa nie jest źródłem konfliktów. Stało się tak, ponieważ Unia potrafiła iść z duchem czasu i zamiast tłumić różnorodność, wspiera ją, o ile tylko wszyscy akceptują ogólne i szczegółowe zasady tej organizacji. Różnorodność nie oznacza, że każdy może robić, co mu się podoba, lecz to, że w tej „federacji suwerennych państw”, jak lubił mawiać przewodniczący Barroso, jest miejsce dla wszystkich. Każdy wnosi swoje tradycje, język i kulturę, lecz wszyscy muszą z nich korzystać tak, by przestrzegać norm i zasad. Jestem pewien, że nikt nie czuje się mniej Maltańczykiem, Francuzem czy Polakiem z tego powodu, że jest w Unii Europejskiej. Żeby tak zostało, zachowanie wielojęzyczności jest bardzo ważne.

Wielojęzyczność oznacza również, że Unia zachęca obywateli europejskich do poznawania języków innych niż ich własny. My Maltańczycy, ponieważ jesteśmy małym krajem i tylko my mówimy po maltańsku, siłą rzeczy uczymy się innych języków. Na pierwszym miejscu jest angielski, a po nim włoski (do 1934 r. pozostawał on językiem urzędowym na Malcie) i francuski. Fakt, że więcej ludzi w Europie uczy się innych języków, służy zacieśnianiu więzi i współpracy oraz lepszemu wzajemnemu zrozumieniu, nie tylko pod względem komunikacji językowej, ale także w zakresie pojęć i idei. Rada Europejska w konkluzjach z 2017 r. zadeklarowała nawet, że Unia Europejska będzie działać, aby „zwiększyć uczenie się języków, tak by więcej młodych ludzi mówiło przynajmniej dwoma europejskimi językami poza swoim językiem ojczystym”.

Ważną zasadą Unii Europejskiej jest to, że z prawnego punktu widzenia wszyscy są w niej równi. Oczywiście duże kraje słusznie mają większą siłę wynikającą z ich wielkości. Nikt nie oczekuje, że kraj mający pół miliona mieszkańców i kraj liczący 80 milionów obywateli będą miały jednakową reprezentację w Parlamencie Europejskim. Jednakże proporcjonalnie Malta ma *per capita* większą reprezentację niż na przykład Niemcy. To samo dotyczy Rady Ministrów. Chociaż zasady Unii Europejskiej słusznie przyznają państwom o większej liczbie ludności i większym rozmiarze więcej głosów w procesie podejmowania decyzji, w praktyce zazwyczaj unika się formalnego głosowania, starając się osiągnąć konsensus. W Komisji zarówno duże, jak i małe państwa członkowskie mają jednego komisarza, który, choć nie reprezentuje rządu, który go mianował, uczestniczy w pracach Komisji, będąc ekspertem w sprawach, które dotyczą „kraju, który znam najlepiej” – „the country I know best” – jak mówiliśmy między sobą w Komisji, aby uniknąć wymieniania naszego kraju z nazwy i zaznaczyć, że go nie reprezentujemy. Dlatego ważne jest, by kontynuować, a nie ograniczać używanie różnych języków urzędowych. W ten sposób każdy będzie czuł się w Unii Europejskiej mile widziany i równy.

Prawo europejskie na obszarze polderów: język niderlandzki jako złącze

— **Prof. dr J.W. van de Gronden**

Wykładowca prawa europejskiego w Onderzoekscentrum voor Staat & Recht (centrum badań nad państwem i prawem) na uniwersytecie im. Radbouda w Nijmegen oraz członek staatsraad (rady stanu, niderlandzkiego sądu najwyższej instancji) w służbie specjalnej w Afdeling bestuursrechtspraak van de Raad van State (wydziale do spraw z zakresu prawa administracyjnego niderlandzkiego sądu najwyższej instancji).

Wstęp

Każdy doświadczył kiedyś takiej sytuacji, w której próbował połączyć ze sobą dwa urządzenia (na przykład komputer i monitor), jednak okazało się, że każde z nich ma inną wtyczkę. Rozwiązaniem w takich przypadkach jest złącze. Dzięki zastosowaniu tego elementu łączącego oba urządzenia mogą funkcjonować razem.

Moim zdaniem używanie języka niderlandzkiego pełni funkcję porównywalną do funkcji takiego złącza. Powszechnie wiadomo, że prawo europejskie wywiera znaczny wpływ na krajowe porządki prawne państw członkowskich, w tym Niderlandów. W rozwoju prawa europejskiego bardzo ważną rolę odgrywają zarówno język angielski, jak i francuski. Niemniej jednak prawo to musi być stosowane również w krajach takich jak Niderlandy. Proces ten, który prowadzi do powstania złożonych kwestii wymagających rozstrzygnięcia, jest ułatwiony dzięki dostępności ważnych tekstów prawnych, takich jak prawodawstwo i orzecznictwo Unii, w językach urzędowych państw członkowskich, w tym w języku niderlandzkim. W ten sposób język niderlandzki łączy prawo europejskie i krajowe w ramach niderlandzkiego porządku prawnego.

Poniżej pragnę bliżej objaśnić rolę, jaką pełni język niderlandzki. Jednakże w pierwszej kolejności omówiony zostanie rosnący wpływ prawa europejskiego na prawo niderlandzkie. Następnie pragnę również krótko poruszyć kwestię terminów i pojęć. Ponadto jako wykładowca prawa europejskiego chciałbym podzielić się swoimi doświadczeniami z zakresu edukacji nowego pokolenia studentów, którzy są przygotowywani do wykonywania zawodów prawniczych.

Wpływ prawa europejskiego na niderlandzki porządek prawny

Stale rosnący wpływ prawa europejskiego można nazwać spektakularnym. W rzeczywistości proces ten rozpoczął się wraz z powstaniem klasycznych doktryn, takich jak doktryna pierwszeństwa prawa europejskiego¹, skutku bezpośredniego i swobodnego przepływu. Jeden z wyroków, które odegrały podstawową rolę dla rozwoju prawa europejskiego, dotyczył niderlandzkiego odesłania prejudycjalnego – chodzi o wyrok w sprawie van

1 | Zobacz np. sprawa 6/64, Costa, wyrok z dnia 15 lipca 1964 r., [EU:C:1964:66](#), a ostatnio sprawa C-824/18, A.B. i in. (Powołanie sędziów Sądu Najwyższego – odwołanie), wyrok z dnia 2 marca 2021 r., [EU:C:2021:153](#).

Gend & Loos². Szybko stało się jasne, że nie można praktykować prawa niderlandzkiego bez znajomości prawa europejskiego.

Duże znaczenie miał ponadto fakt, że również krajowe prawo procesowe podlegało i nadal podlega wpływom prawa europejskiego. Ze znanych wyroków Rewe³ i Comet⁴ wynika, że krajowe prawo procesowe nie może (niemal całkowicie) uniemożliwiać powoływania się na prawa wynikające z norm prawa europejskiego i nie może traktować tych praw mniej korzystnie niż praw wynikających z krajowych przepisów prawnych. Orzecznictwo to okazało się punktem wyjścia dla rozwoju bardziej szczegółowych podejść do tradycyjnych koncepcji prawa krajowego, takich jak kontrola z urzędu sprawowana przez sąd⁵. Prawo procesowe odgrywa zasadniczą rolę dla osób poszukujących ochrony prawnej, które wywodzą swoje roszczenia z norm prawnych. Nie bez powodu w art. 47 Karty praw podstawowych Unii Europejskiej przewidziano prawo do skutecznego środka prawnego przed sądem. Ponieważ prawo Unii nie pozostawiło prawa procesowego poza zakresem swojego wpływu, stworzono infrastrukturę prawną umożliwiającą oddziaływanie europejskich przepisów prawnych.

Prawo procesowe kanalizuje spór prawny i jest decydujące dla przebiegu postępowania przed sądem. Ponadto prawo to jest ściśle związane z suwerennością danego państwa. Naturalnie język odgrywa przy tym ważną rolę. Dla niderlandzkiego prawa procesowego kluczowe znaczenie ma oczywiście język niderlandzki. Nie należy zapominać, że język niderlandzki jest językiem prawniczym i język ten jest używany przy rozstrzyganiu sporów, które trafiają między innymi do sądów w Niderlandach. Wpływ prawa Unii na krajowe prawo procesowe doprowadził zatem do ciekawej interakcji pomiędzy koncepcjami z zakresu prawa niderlandzkiego i unijnego⁶.

2 | Sprawa 26/62, van Gend & Loos, wyrok z dnia 5 lutego 1963 r., [EU:C:1963:1](#).

3 | Sprawa 33/76, Rewe-Zentralfinanz i Rewe-Zentral, wyrok z dnia 16 grudnia 1976 r., [EU:C:1976:188](#).

4 | Sprawa 45/76, Comet, wyrok z dnia 16 grudnia 1976 r., [EU:C:1976:191](#).

5 | Zobacz na ten temat np. S. Prechal i R.J.G.M. Widdershoven, *Inleiding tot het Europees bestuursrecht*, Nijmegen, 2017, s. 410 i nast.

6 | Wpływ ten opisany jest m.in. w: S. Prechal i R.J.G.M. Widdershoven, *Inleiding tot het Europees bestuursrecht*, Nijmegen, 2017; B. Hessel, *Het recht van de EU voor decentrale overheden*, Nijmegen, 2016; A. Hartkamp, *Vermogensrecht algemeen – Europees recht en Nederlands vermogensrecht*, Deventer, 2019.

Kolejne ważne zjawisko dotyczy coraz dalej idącej harmonizacji na poziomie europejskim. Rozwój polityk realizowanych na poziomie unijnym prowadzi do powstania unijnych przepisów prawnych. Liczba przepisów prawnych przyjętych na przestrzeni lat jest bardzo duża. Wiele rozporządzeń i dyrektyw unijnych ma zastosowanie do wszystkich dziedzin, w których realizowane są owe polityki. Jak wiadomo, dyrektywy muszą być transponowane do prawa krajowego⁷. W stosunku do rozporządzeń obowiązuje natomiast zakaz transpozycji⁸. Nie oznacza to jednak, że aby móc stosować i wykonywać rozporządzenia, nie jest wymagane podjęcie działań legislacyjnych na poziomie krajowym. Jest odwrotnie: zarówno dyrektywa, jak i rozporządzenie wymagają wyznaczenia właściwych organów krajowych (m.in. w celu wykonania przepisów), dostosowania przepisów krajowych (np. prawa procesowego) oraz stosowania ogólnych koncepcji prawa Unii⁹. Z powyższego wynika, że implementacja prawa Unii, w tym jego stosowanie i wykonywanie, jest w dużym stopniu uzależniona od krajowych systemów prawnych państw członkowskich. Bez krajowych ram prawnych prawo Unii jest jakby zawieszone w próżni. Podsumowując, europejskie normy i przepisy muszą uzyskać miejsce w tych ramach krajowych. Na podstawie art. 4 ust. 3 traktatu UE państwa członkowskie muszą zapewnić, że wypełnią swoje zobowiązania wynikające z prawa Unii. Dla Niderlandów oznacza to naturalnie, że niderlandzkojęzyczne wersje unijnych norm i przepisów muszą znaleźć drogę do niderlandzkiego ustawodawstwa. Język niderlandzki umożliwia to, że prawo tworzone w Brukseli, Strasburgu i Luksemburgu może być stosowane również przez władze niderlandzkie. Jak już wspomniano, obecnie harmonizacja na poziomie europejskim – czyli dyrektywy, rozporządzenia i inne środki – nabrała rozpędu. Na skutek powyższego coraz więcej europejskich przepisów prawnych musi być transponowanych do krajowego porządku prawnego. W celu dokonania implementacji Niderlandy często dostosowują istniejące już krajowe zbiory przepisów, takie jak Burgerlijk Wetboek (kodeks cywilny), niektóre ustawy z zakresu prawa administracyjnego (Wet milieubeheer [ustawa o zarządzaniu środowiskiem], Mededingingswet [ustawa o konkurencji] itp.) oraz ustawodawstwo karne. Oznacza to, że wiele europejskich przepisów i norm

7 | Zobacz art. 288 akapit trzeci TFUE.

8 | Między innymi w wyroku w sprawie 94/77, Zerbone, z dnia 31 stycznia 1978 r., [EU:C:1978:17](#), Trybunał wywiódł powyższe z art. 288 akapit drugi TFUE.

9 | Zobacz na przykład pkt 17 wyroku w sprawach połączonych od 205/82 do 215/82, Deutsche Milchkontor i in., z dnia 21 września 1983 r., [EU:C:1983:233](#), oraz pkt 33 wyroku C-367/09, SGS Belgium i in., z dnia 28 października 2010 r., [EU:C:2010:648](#).

znajduje swoje miejsce obok przepisów prawa niderlandzkiego. W pewnym sensie następuje „osmoza” pomiędzy zasadami i normami pochodzenia europejskiego i niderlandzkiego. To przenikanie się jest możliwe dzięki językowi niderlandzkiemu. Oficjalne niderlandzkojęzyczne wersje przepisów unijnych umożliwiają władzom niderlandzkim stosowanie prawa europejskiego w ścisłym powiązaniu z prawem krajowym.

W związku z nasilającą się harmonizacją europejską to „synchroniczne” stosowanie ma miejsce coraz częściej i dla wielu osób wykonujących zawody prawnicze stało się częścią codziennej praktyki. Moim zdaniem przybliża to również polityki realizowane przez Unię Europejską obywatelom. Gwarancja, do której niderlandzki konsument jest uprawniony przy dokonywaniu zakupu, jest w znacznym stopniu regulowana przepisami wywodzącymi się z prawa europejskiego. Moim zdaniem jest to kwestia, na którą należy zwrócić uwagę. Dzięki płynnemu wtapianiu się przepisów europejskich w krajowe zbiory przepisów wielu obywateli, a nawet osób wykonujących zawody prawnicze, nie zdaje sobie sprawy, że te przepisy były wydane na poziomie europejskim: na pierwszy rzut oka wydaje się, że powstały one w Niderlandach. Nie zaszkodzi zatem, jeżeli uruchomiony zostanie proces podnoszenia świadomości, który zwiększy wiedzę na temat tego pięknego „duetu prawa europejskiego i niderlandzkiego”.

Terminy i pojęcia

Język niderlandzki odgrywa kluczową rolę w oddziaływaniu prawa europejskiego na porządek prawny na obszarze niderlandzkich polderów. Oczywiście prawo przywiązuje dużą wagę do terminów i pojęć. Niektóre pojęcia prawa niderlandzkiego mogą dzięki prawu europejskiemu nabrać innej treści. W związku z tym, że niektóre pojęcia prawa Unii mają oficjalne niderlandzkie odpowiedniki, zmiany mogą w stosunkowo łatwy sposób przenikać do a niderlandzkiego systemu prawnego. Przykładem z przeszłości jest pojęcie odpadów (niderl. *afval*)¹⁰. Początkowo przez to pojęcie rozumiano w prawie niderlandzkim jedynie przedmioty, które są trwale usuwane. Z orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej wynikało jednak, że ta koncepcja była zbyt wąska. Również substancje, które mogą być ponownie wykorzystane, powinny być uznawane za

10 | Zobacz na ten temat J.W. van de Gronden, *De Implementatie van het EG-milieurecht door Nederlandse decentrale overheden*, Deventer, 1998, s. 260–266.

odpady¹¹. Nie chodzi tutaj o kwestie semantyczne, lecz o to, czy znajdują zastosowanie przepisy ustanowione w celu ochrony środowiska i ludzi. Dzięki istnieniu oficjalnej niderlandzkojęzycznej wersji obowiązującego w prawie Unii terminu odpadów, która została włączona do ustawodawstwa niderlandzkiego, wykładnia dokonana przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej szybko znalazła zastosowanie w praktyce prawnej.

Inny przykład odnosi się do pojęcia (systemu) zezwoleń. Dyrektywa usługowa¹² dotyczy systemów zezwoleń, które zostały stworzone przez państwa członkowskie. Systemy takie mogą pod pewnymi warunkami prowadzić do nieuzasadnionego ograniczenia swobody świadczenia usług. W języku angielskim używa się terminu „authorisation”, podczas gdy w języku francuskim jest to „autorisation”. W niderlandzkojęzycznej wersji dyrektywy usługowej użyto niderlandzkiego słowa „vergunning” (zezwolenie). Dzięki temu przy wdrażaniu tej dyrektywy niderlandzki ustawodawca mógł nawiązać do występującego już w niderlandzkim prawie administracyjnym terminu zezwolenia. Uprościło to proces implementacji. Dla właściwych organów jasne jest, że decyzje nazywane w języku niderlandzkim zezwoleniami podlegają kontroli zgodnie z dyrektywą usługową. Bardzo istotne znaczenie ma przy tym to, aby zawarte w europejskiej dyrektywie usługowej pojęcie zezwolenia było ściśle przestrzegane, co może skutkować modyfikacją tradycyjnego zakresu pojęcia zezwolenia wynikającego z prawa niderlandzkiego. Artykuł 4 tej dyrektywy, również w niderlandzkiej wersji językowej¹³, zawiera definicję pojęcia „system zezwoleń”, dzięki czemu definicja ta może znaleźć odzwierciedlenie w niderlandzkiej praktyce prawnej. Nie jest zatem zaskoczeniem, że *Dienstenwet* (ustawa o usługach) zawiera zaczerpniętą z dyrektywy definicję systemu zezwoleń¹⁴.

Na skutek znacznego zintensyfikowania dążeń do harmonizacji na poziomie europejskim wiele pojęć wywodzących się z prawa europejskiego zostało włączonych do prawa

11 | Zobacz np. pkt 31 wyroku w sprawie C-129/96, *Inter-Environnement Wallonie*, z dnia 18 grudnia 1997 r., [EU:C:1997:628](#).

12 | Dyrektywa 2006/123 dotycząca usług na rynku wewnętrznym, Dz.U. 2006, L 376, s. 36.

13 | Zgodnie z tą definicją pojęcie to oznacza „każdą procedurę, zgodnie z którą od usługodawcy lub usługobiorcy faktycznie wymaga się podjęcia kroków w celu uzyskania od właściwego organu formalnej lub dorozumianej decyzji dotyczącej podjęcia lub prowadzenia działalności usługowej”.

14 | W art. 1 ustawy o *Dienstenwet* system zezwoleń został zdefiniowany w następujący sposób: „procedura, zgodnie z którą od usługodawcy lub usługobiorcy faktycznie wymaga się podjęcia kroków w celu uzyskania od właściwego organu zezwolenia”.

niderlandzkiego. Z prawnego punktu widzenia jest to operacja stanowiąca wyzwanie. Czynnikiem bardzo ją ułatwiającym jest bez wątpienia dostępność istotnych źródeł prawa w języku niderlandzkim. W Niderlandach występują nawet przykłady spontanicznej harmonizacji. Ma ona miejsce w sytuacji, gdy ustawodawca krajowy dobrowolnie dąży do dostosowania się do prawa europejskiego, nie będąc do tego zobowiązanym na mocy tego prawa. Najbardziej znanym przykładem w tym zakresie jest niderlandzka *Mededingingswet* (ustawa o prawie konkurencji)¹⁵. Materialne normy tej ustawy wywodzą się z art. 101 i 102 TFUE oraz europejskiego rozporządzenia w sprawie kontroli łączenia przedsiębiorstw¹⁶, choć nie jest to wymagane przez prawo Unii¹⁷. Fakt, że istnieje oficjalna niderlandzkojęzyczna wersja traktatu i rozporządzenia w sprawie kontroli łączenia przedsiębiorstw, w znacznym stopniu ułatwił ten proces. Właściwe terminy i pojęcia istniały już w języku niderlandzkim. Ustawodawca mógł zatem nawiązać do tych pojęć prawa konkurencji o zasadniczym znaczeniu, takich jak przedsiębiorstwo, porozumienie, pozycja dominująca i koncentracja. W przypadku niektórych terminów występują wręcz bezpośrednie odesłania do odpowiednich pojęć prawa Unii: przepisy ustawy stanowią mianowicie, że przedsiębiorstwo i porozumienie w rozumieniu *Mededingingswet* mają takie samo znaczenie jak ekwiwalentne pojęcia zawarte w art. 101 TFUE. Na skutek powyższego wykładnia terminów takich jak przedsiębiorstwo i porozumienie dokonana w orzecznictwie sądów unijnych stanowi również automatycznie wykładnię porównywalnych pojęć zawartych w niderlandzkiej *Mededingingswet*¹⁸.

Kształcenie w zakresie prawa Unii w języku niderlandzkim

Postępująca europeizacja prawa doprowadziła do tego, że nauczanie prawa europejskiego znalazło stałe miejsce w programie studiów prawniczych na niderlandzkich uniwersytetach. Globalizacja sprawiła, że umiędzynarodowienie edukacji prawniczej stało się jednym

15 | Zobacz dokumenty parlamentarne II, 24 707, nr 3, s. 10.

16 | Rozporządzenie nr 139/2004 w sprawie kontroli koncentracji przedsiębiorstw, Dz.U. 2004, L 24, s. 1.

17 | Szereg spraw związanych z wykonywaniem prawa ochrony konkurencji podlega jednak obowiązkowej harmonizacji. Zobacz dyrektywa 2019/1 mająca na celu nadanie organom ochrony konkurencji państw członkowskich uprawnień w celu skuteczniejszego egzekwowania prawa i zapewnienia należytego funkcjonowania rynku wewnętrznego, Dz.U. 2019, L 11, s. 3.

18 | Na temat różnych metod, za pomocą których ustawa o ochronie konkurencji nawiązuje do prawa europejskiego, zob. M.R. Mok, *Kartelrecht I Nederland: de Mededingingswet*, Deventer, 2004, s. 69–72.

z priorytetów. Powstało przy tym pytanie, czy przedmioty z zakresu prawa Unii powinny być nauczane w całości w języku angielskim. Moim zdaniem odpowiedź na to pytanie zasługuje na zniuansowanie. Z jednej strony bardzo ważne jest, aby prawnicy mogli przedyskutować ważne kwestie i zagadnienia z kolegami po fachu z innych krajów. Z drugiej strony ich zadaniem jest również stosowanie prawa europejskiego na arenie krajowej. W związku z tym wskazane jest, aby na uniwersytetach w Niderlandach prawo europejskie było wykładane zarówno w języku angielskim, jak i niderlandzkim. Na pierwszym roku studenci mogą zapoznać się z prawem europejskim w swoim własnym języku, a także odnieść tę dziedzinę prawa do prawa krajowego, z którym naturalnie zetkną się po raz pierwszy na tym etapie studiów. Na późniejszym etapie studenci mogą zapoznawać się z zagadnieniami i tematami z zakresu prawa unijnego w języku angielskim. Z mojego doświadczenia w nauczaniu na uniwersytecie im. Radbouda w Nijmegen, gdzie mam zaszczyt wykładać prawo europejskie, wynika, że ta wielojęzyczność jest wzbogacająca. Studenci uzyskują w ten sposób dobry wgląd w wielojęzyczny wymiar prawa europejskiego. Następnie staje się dla nich jasne, że praktyka prawa europejskiego osiąga najpełniejszy wymiar, jeśli bierze się również pod uwagę ramy prawa krajowego. Dlatego nawet studenci European Law School w Nijmegen są obok prawa europejskiego i międzynarodowego uczeni podstawowych elementów prawa niderlandzkiego. Jak już wyżej wspomniano, język niderlandzki jest językiem prawniczym, ponieważ jest on używany w postępowaniach przed sądami niderlandzkimi. Bardzo ważne jest, aby przyszły specjalista w dziedzinie prawa europejskiego dobrze rozumiał ramy prawa krajowego, w których będzie wykonywał swój zawód, oraz język, który będzie używany w tym kontekście. Przykładowo, badając, czy podmiot publiczny jest w świetle wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawie Francovich¹⁹ odpowiedzialny za szkodę wyrządzoną na skutek naruszenia prawa Unii, istotne jest, aby wiedzieć, czym jest czyn niedozwolony według prawa niderlandzkiego. Inny przykład jest związany z przyznawaniem pomocy publicznej. Jeżeli ktoś chciałby sprzeciwić się jej przyznaniu, podnosząc, że miałyby ona stanowić sprzeczną z prawem Unii pomoc państwa, to istotne jest zbadanie, czy została ona przyznana na mocy decyzji, która podlega zaskarżeniu do niderlandzkiego sądu administracyjnego.

| 19 | Zobacz m.in. wyrok w sprawach połączonych C-6/90 i C-9/90, Francovich i in., z dnia 19 listopada 1991 r., [EU:C:1991:428](#), wyrok w sprawach połączonych C-46/93 i C-48/93, Brasserie du Pêcheur i Factortame, z dnia 5 marca 1996 r., [EU:C:1996:79](#).

Wielojęzyczność oznacza w Nijmegen, że uwagę poświęca się nie tylko językowi angielskiemu i niderlandzkiemu, ale również francuskiemu. W ramach studiów licencjackich w European Law School studenci mogą wybrać specjalizację „tłumaczenia prawnicze”. Ta specjalizacja ma na celu zaznajomienie studentów z tłumaczeniem tekstów prawnych z języka francuskiego na język niderlandzki. Oczywiście, język francuski tradycyjnie odgrywa główną rolę w prawie europejskim. Jak wiadomo, jest to język używany w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Sądzie. Dzięki specjalizacji „tłumaczenia prawnicze” studenci dowiadują się, w jaki sposób prawo europejskie jest praktykowane w sądach unijnych. Studenci mają wykłady z zakresu wykonywania tłumaczeń oraz istotnych zagadnień prawa europejskiego, jak również otrzymują konkretne wytyczne, w jaki sposób należy tłumaczyć teksty prawne z języka francuskiego na język niderlandzki. Wykładowcy mają duże doświadczenie praktyczne. Koen Wolfs, kierownik wydziału tłumaczeń języka niderlandzkiego w Trybunale, również wnosi swój wkład w ten kurs, zarówno jako wykładowca, jak i inspirator. Moim zdaniem dodanie języka francuskiego do programu nauczania European Law School bardzo istotnie go wzbogaca. Specjalizacja „tłumaczenia prawnicze” uwzględnia istotę przekładu, który powinien być dokonywany z poziomu unijnego na grunt krajowy.

Ponadto specjalizacja „tłumaczenia prawnicze” pozwala studentom zapoznać się z zawodem tłumacza. Osoby odpowiedzialne za tłumaczenie na przykład wyroku z języka francuskiego na niderlandzki wnoszą wkład we wdrażanie prawa europejskiego do krajowego porządku prawnego, którego to wkładu nie można nie doceniać: podstawą Unii jest wielojęzyczność, dlatego tłumacze pełnią rolę niezbędnego łącznika.

Moim zdaniem zdobyta wiedza z pewnością przyda się na wszelkiego rodzaju stanowiskach (nie tylko na stanowisku tłumacza). Studenci zostali wszak zapoznani z wielojęzycznością prawa europejskiego. Jeśli na przykład znajdą następnie zatrudnienie w sądownictwie, znajomość języka francuskiego może im pomóc w interpretacji niektórych orzeczeń i przepisów prawa Unii. Może się również zdarzyć, że w ramach pełnienia funkcji w ramach władzy sądowniczej będą musieli brać udział w formułowaniu pytań prejudycjalnych w sprawie, w której znaczenie mają kwestie związane z prawem Unii. Przy formułowaniu tych pytań będą mogli uwzględnić, że pytania te będą musiały zostać przetłumaczone m.in. na język francuski. Jeśli pracując jako urzędnicy w ministerstwie, zetkną się z problemem z zakresu prawa Unii, będą mogli przyczynić się do jego rozwiązania, poszukując go również w odpowiednich źródłach prawa w języku francuskim i oczywiście angielskim.

Podsumowanie

Język niderlandzki ma duże znaczenie dla praktyki prawa europejskiego. Zasady prawa Unii muszą być wdrażane do krajowego porządku prawnego, a wdrażanie to jest w dużej mierze uzależnione od prawa krajowego. Oficjalne niderlandzkojęzyczne wersje unijnych środków prawnych w znacznym stopniu ułatwiają transpozycję prawa Unii do niderlandzkiego porządku prawnego, a tym samym skuteczne wdrażanie tych środków. W ten sposób język niderlandzki pełni funkcję złącza pomiędzy prawem Unii a krajowym porządkiem prawnym w Niderlandach. Wielojęzyczność jest ważnym wymiarem prawa Unii. Dostępność istotnych źródeł prawa Unii w wielu językach przybliża oparte na różnych tradycjach prawnych państw członkowskich prawo Unii obywatelom i osobom poszukującym ochrony prawnej.

Znaczenie wielojęzyczności dla europejskiego uniwersytetu przyszłości

— **Prof. dr Jan Wouters**

Jan Wouters jest profesorem zwyczajnym z zakresu prawa międzynarodowego i organizacji międzynarodowych oraz kierownikiem ad personam katedry im. Jeana Monneta na Katholieke Universiteit Leuven (niderlandzkojęzycznym katolickim uniwersytecie w Lowanium, Niderlandy), gdzie pełni również funkcję dyrektora Instituut voor Internationaal Recht (instytutu prawa międzynarodowego) oraz Leuven Centre for Global Governance Studies (ośrodka studiów nad globalnym zarządzaniem w Leuven), a także przewodniczącego Raad voor Internationaal Beleid (rady polityki międzynarodowej). Jest członkiem Koninklijke Vlaamse Academie van België (belgijskiej królewskiej akademii flamandzkiej), gościnnie wykłada na Columbia University, w Collège d'Europe w Brugii, na uniwersytecie Paris II: Panthéon-Assas, Sciences Po i uniwersytecie Luiss w Rzymie, jest także adwokatem w ramach brukselskiej izby adwokackiej.

Wstęp

W niniejszym tekście chciałbym zastanowić się nad znaczeniem wielojęzyczności dla europejskiego uniwersytetu przyszłości. Będzie on stanowić osobiste świadectwo wykładowcy, którego inspiracją przez całe życie zawodowe było zjednoczenie Europy i jej bogata różnorodność kulturowa. Od zawsze pasjonowało mnie prawo Unii Europejskiej jako narzędzie integracji, jednakże postrzegam je również jako doskonały instrument dialogu pomiędzy kulturami narodowymi i regionalnymi oraz systemami prawnymi państw członkowskich, a także prawem międzynarodowym, z którego wyłonił się europejski porządek prawny¹.

Kiedy w lipcu 1987 r. kończyłem studia na Uniwersytecie w Antwerpii, Jednolity akt europejski właśnie wszedł w życie. Wielu o tym nie pamięta, ale traktat ten stanowił ważny krok w kierunku ożywienia jednoczenia się Europy, nie tylko w kontekście „projektu 1992” dotyczącego rynku wewnętrznego, ale także Europejskiej Współpracy Politycznej (prekursora Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, WPZiB), europejskiej polityki ochrony środowiska, rosnącej roli Parlamentu Europejskiego i wielu innych kwestii. Moja pierwsza publikacja z 1988 r. dotyczyła liberalizacji europejskiego przepływu kapitału, który to projekt przez wiele lat był młodszym bratem idei podstawowych wolności, o których mowa w Traktacie ustanawiającym Europejską Wspólnotę Gospodarczą. Przede wszystkim to traktat z Maastricht z 1992 r. stanowił historyczny przełom w procesie jednoczenia kontynentu europejskiego i przyniósł zarówno znaczne pogłębienie (unia gospodarcza i walutowa jako zwieńczenie unii celnej i rynku wewnętrznego), jak i rozszerzenie (unia polityczna wraz z obywatelstwem Unii, WPZiB, współpraca w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych itd.) integracji.

To właśnie traktat z Maastricht wzbogacił Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską o rozdział poświęcony kulturze. Z niego właśnie pochodzi piękna formuła, zgodnie z którą Wspólnota, a później Unia, powinna przyczyniać się do „do rozkwitu kultur państw członkowskich, w poszanowaniu ich różnorodności narodowej i regionalnej, równocześnie podkreślając znaczenie wspólnego dziedzictwa kulturowego”²: krótko mówiąc, jedność

1 | Niestety, obecnie zdarzają się pewne napięcia pomiędzy prawem międzynarodowym a prawem Unii Europejskiej. Zobacz wcześniejszy artykuł: J. Wouters, *The Tormented Relationship between International Law and EU Law*, w: P.H.F. Bekker, R. Dolzer i M. Waibel (red.), *Making Transnational Law Work in the Global Economy. Essays in Honour of Detlev Vagts*, Cambridge, Cambridge University Press 2010, s. 198–221.

2 | Obecnie ustanowione w art. 167 ust. 1 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE).

w różnorodności! Pisząc w latach 1994–1996 książkę o traktacie z Maastricht³, korzystałem ze wszystkich ówczesnych wersji językowych traktatu. Uświadomiło mi to dobitnie, jak wielka siła wynika z wielojęzyczności prawa. To tylko zwiększyło mój podziw dla tłumaczy unijnych: proszę chociażby spróbować przetłumaczyć w sposób jednolity na wszystkie języki urzędowe Unii Europejskiej skomplikowaną definicję zasady pomocniczości⁴! Mój wielki szacunek dla unijnych tłumaczy pisemnych i ustnych sięga czasów, gdy w latach 1991–1994 pracowałem jako referendarz w Trybunale Sprawiedliwości, kiedy to służby tłumaczeniowe drżały przed niekiedy obszernymi (w tym opatrzonymi licznymi przypisami) projektami opinii, które przesyłaliśmy im wraz z rzecznikiem generalnym Walterem van Gervenem⁵.

Od końca 2017 r. jestem również mocno zaangażowany w dynamikę dotyczącą „europejskich związków uczelni wyższych”, jak również współtworzyłem jeden z takich związków – Una Europa⁶. W tym kontekście w ostatnich latach ciężko pracowaliśmy nie tylko nad stworzeniem podstaw dla uniwersytetu przyszłości, w którym wielojęzyczność odgrywać będzie główną rolę, ale także nad stworzeniem wspólnych interdyscyplinarnych studiów licencjackich z zakresu europeistyki, w ramach których wielojęzyczność jest jednym z najważniejszych aspektów. Chciałbym teraz przybliżyć tę kwestię.

O inicjatywie dotyczącej europejskich szkół wyższych i Una Europa

W swoim słynnym przemówieniu wygłoszonym na Sorbonie w dniu 26 września 2017 r. prezydent Francji Emmanuel Macron gorąco zaapelował o utworzenie europejskich uniwersytetów:

3 | Zobacz W. Devroe i J. Wouters, *De Europese Unie. Het Verdrag van Maastricht en zijn uitvoering: analyse en perspectieven*, Leuven, Peeters 1996, wyróżniona nagrodą Stibbe Prijs.

4 | Obecnie zawartą w art. 5 ust. 3 Traktatu o Unii Europejskiej (TUE); w wersji pierwotnej – art. 3B Traktatu ustanawiającego WE.

5 | Pewnego razu doszło do protestu ze strony służb tłumaczeniowych, a na posiedzeniu administracyjnym Trybunału dyskutowano nad uwagą dotyczącą zbyt częstego stosowania przypisów w opiniach niektórych rzeczników generalnych. Następnie rzecznik generalny Walter van Gerven rozesłał notę, w której zacytował fragment sztuki Petera Shaffera *Amadeusz*. Zawierał on odpowiedź Mozarta na uwagę cesarza Józefa II, że jego opera *Die Entführung aus dem Serail* ma „zbyt wiele nut”. Mozart odpowiedział: „There are just as many notes, Majesty, as are required. Neither more nor less”.

6 | Zobacz <https://www.una-europa.eu/>.

Je propose la création d'universités européennes qui seront un réseau d'universités de plusieurs pays d'Europe, mettant en place un parcours où chacun de leurs étudiants étudiera à l'étranger et suivra des cours dans deux langues au moins. Des universités européennes qui seront aussi des lieux d'innovation pédagogique, de recherche d'excellence. Nous devons nous fixer, d'ici à 2024, en construire au moins une vingtaine. Mais nous devons, dès la prochaine rentrée universitaire, structurer les premières, avec de véritables semestres européens et de véritables diplômes européens⁷.

Propozycja prezydenta Francji uzyskała poparcie na szczytach europejskich w Göteborgu i Brukseli jesienią 2017 r. i stała się znana jako „inicjatywa dotycząca europejskich szkół wyższych”. Również w konkluzjach Rady Europejskiej z dnia 14 grudnia 2017 r., zaraz po fragmencie dotyczącym uniwersytetów europejskich, jako cel wymieniono „zwiększ[enie] uczeni[a] się języków, tak by więcej młodych ludzi mówiło przynajmniej dwoma europejskimi językami poza swoim językiem ojczystym”⁸.

Ta inicjatywa od razu wzbudziła entuzjazm na KU Leuven. Wiosną 2018 r. stworzyliśmy podstawy związku uczelni wyższych, organizując spotkania w Paryżu i Bolonii, a następnie, latem tego samego roku, dalsze dyskusje w Madrycie i Berlinie. Tak powstała Una Europa, obecnie związek dziewięciu znaczących uniwersytetów europejskich: Freie Universität Berlin, Alma Mater Studiorum Università di Bologna, University of Edinburgh, Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Helsingin yliopisto/Helsingfors universitet, KU Leuven, Universidad Complutense de Madrid, Université Paris I, Panthéon-Sorbonne i Universiteit Leiden⁹. Wielojęzyczność przejawia się już w nazwach tych uczelni!

Una Europa to nie tylko kolejne „konsorcjum” czy „projekt” kilku europejskich uniwersytetów. Nawet sam termin „związek” nie oddaje w pełni jego różnorodnej dynamiki. Zasadniczo chodzi o pionierską, unikatową, coraz ściślejszą współpracę i integrację naszych działań w coraz większej liczbie dziedzin badań, edukacji i służby na rzecz społeczeństwa – prawdziwy europejski uniwersytet przyszłości. Na początku

7 | <https://www.elysee.fr/emmanuel-macron/2017/09/26/initiative-pour-l-europe-discours-d-emmanuel-macron-pour-une-europe-souveraine-unie-democratique>.

8 | <https://www.consilium.europa.eu/media/32430/14-final-conclusions-rev1-nl.pdf>.

9 | Wkrótce dołączą do nich jeszcze dziesiąty i jedenasty członek, jednak w tym przedmiocie muszą jeszcze zachować stosowną dyskrecję.

dziedziny te obejmowały studia europejskie, dziedzictwo kulturowe, zrównoważony rozwój, naukę o danych i sztucznej inteligencji, w międzyczasie dołączyły do nich także zdrowie i surowce przyszłości. Nie jesteśmy wszak debiutantami: większość uczelni partnerskich ma za sobą setki – czasem nawet blisko tysiąc – lat historii intelektualnej, a łącznie kształcimy 450 000 studentów, nie wspominając o grupach kształconych w trybie zdalnym (których liczba sięga kilku milionów).

Una Europa od początku stawia na wielojęzyczność; w instytucjach partnerskich posługujemy się jednak najchętniej dziewięcioma językami: niemieckim, angielskim, fińskim, francuskim, włoskim, niderlandzkim, polskim, hiszpańskim i szwedzkim. Warto przeczytać *Manifest o uniwersytecie przyszłości*, w którym Una Europa przedstawia główne założenia, na których została oparta. W manifestie tym podkreślono między innymi, że Una Europa nie jest miejscem, lecz „zasobem wiedzy, idei i wartości, swobodnie ewoluującym ponad barierami przestrzennymi i czasem” oraz „zwierciadłem ludzkości w całej jej różnorodności, odzwierciedlającym różne kultury, języki i zwyczaje”¹⁰. Wielojęzyczność zajmuje centralne miejsce wśród innych głównych celów, takich jak interdyscyplinarność, inkluzywność, innowacyjność, interaktywność, wpływ oraz otwartość w wymiarze międzynarodowym.

W ramach swojego zaangażowania na rzecz wielojęzyczności Una Europa planuje w przyszłości otwarcie kursów umożliwiających studentom naukę języków używanych na pozostałych uczelniach, tworzenie tandemów językowych¹¹, umożliwianie studentom udziału w zajęciach w językach innych niż język ich macierzystej uczelni dzięki wirtualnej mobilności i mobilności kadry dydaktycznej oraz tworzenie MOOC¹², aby zachęcać do nauki języków na poziomie podstawowym. W dalszej części omówię także kwestię wielojęzyczności na nowym wspólnym kierunku studiów licencjackich z zakresu europeistyki.

10 | Zobacz <https://www.una-europa.eu/manifesto/manifest-p>.

11 | Tandem językowy lub inaczej wymiana językowa realizowana w drodze konwersacji polega na uczeniu się języka poprzez wzajemną wymianę językową zachodzącą między dwiema osobami, z których każda uczestniczy w rozmowie w swoim języku ojczystym (innym niż język partnera tej wymiany), będącym językiem, którego chce się nauczyć ta druga osoba.

12 | MOOC, czyli skrót od „massive open online course”, to przedmiot opracowany w ten sposób, aby mogło w nim uczestniczyć wiele osób i w ramach którego materiał (zarówno w formie pisemnej, jak i audiowizualnej) jest rozpowszechniany za pośrednictwem Internetu, aby uczestnicy nie musieli znajdować się w określonej lokalizacji.

Wizja Una Europa jest zbieżna ze stanowiskiem Rady UE, która 22 maja 2019 r. przyjęła zalecenie „w sprawie kompleksowego podejścia do nauczania i uczenia się języków”¹³, choć zalecenie to koncentruje się głównie na kształceniu podstawowym i średnim oraz szkoleniu zawodowym. Jednak stwierdzenia Rady dotyczące świadomości dotyczącej języków panującej w szkołach można by również *mutatis mutandis* zastosować do edukacji na poziomie uniwersyteckim:

Świadomość dotycząca języków w szkołach może obejmować świadomość i zrozumienie kompetencji w zakresie rozumienia i tworzenia informacji oraz kompetencji w zakresie wielojęzyczności wszystkich uczniów, w tym kompetencji dotyczących języków, których nie naucza się w danej szkole. Szkoły mogą wprowadzać rozróżnienie między poszczególnymi poziomami wymaganych kompetencji w zakresie wielojęzyczności w zależności od kontekstu i celu oraz odpowiednio do sytuacji każdego uczącego się, jego potrzeb, możliwości i zainteresowań¹⁴.

Zaskakujące jest jednak to, że mimo całej uwagi, jaką europejscy przywódcy polityczni poświęcają inicjatywie dotyczącej europejskich szkół wyższych, wydaje się, że nie istnieje ani jeden dokument strategiczny, w którym poruszono by kwestię (braku) wielojęzyczności na poziomie uniwersyteckim. W swoim komunikacie w sprawie utworzenia europejskiego obszaru edukacji do 2025 r. z dnia 30 września 2020 r. Komisja Europejska uznaje „wspieranie uczenia się języków i wielojęzyczności” za jeden z celów europejskiego obszaru edukacji w zakresie jakości; wszak „studiowanie i praca za granicą oraz odkrywanie całej różnorodności kulturowej Europy są uwarunkowane umiejętnością posługiwania się różnymi językami. Umożliwia to osobom uczącym się i nauczycielom korzystanie z prawdziwej europejskiej przestrzeni uczenia się”¹⁵. Jednakże Komisja nie opracowuje żadnych nowych propozycji w tym zakresie i powołuje się zasadniczo na wspomniane wyżej zalecenia Rady z 2019 r., które nie dotyczą edukacji na poziomie uniwersyteckim.

13 | Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej z dnia 5 czerwca 2019 r., C 189, s. 15.

14 | Motyw 16 preambuły do zalecenia.

15 | Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów w sprawie utworzenia europejskiego obszaru edukacji do 2025 r. z dnia 30 września 2020 r., COM(2020) 625 final, s. 7.

Również zaproszenie do składania wniosków dla uczelni europejskich w ramach programu Erasmus+ 2022 nie odnosi się szczegółowo do tej kwestii¹⁶. Uniwersytety europejskie są wprawdzie zapraszane do zaangażowania się w realizację celów polityki dotyczącej europejskiego obszaru edukacji, w tym wielojęzyczności, jednak to zaproszenie nie różni się od poprzedniego zaproszenia do składania wniosków przez uniwersytety europejskie z 2018 r. Wydaje się, że wizja wielojęzyczności przedstawiona przez Komisję Europejską nie uległa w ostatnich latach większym zmianom. I tak, komunikat w sprawie Europejskiej strategii na rzecz szkół wyższych z dnia 18 stycznia 2022 r. nie odnosi się w żadnym miejscu do kwestii wielojęzyczności czy konkretnych inicjatyw lub działań w tym zakresie¹⁷.

O wspólnych studiach licencjackich z zakresu europeistyki

Począwszy od roku akademickiego 2022–2023 uniwersytety zjednoczone w Una Europa będą oferować wspólny interdyscyplinarny kierunek Joint Bachelor of Arts in European Studies (BAES)¹⁸. Aby było to możliwe, przeszedł on wymagający proces akredytacji, również zgodnie z tzw. europejskim podejściem do zapewnienia jakości wspólnych programów (European Approach for Quality Assurance of Joint Programmes)¹⁹ dla Netherlands-Vlaamse Accreditatieorganisatie (niderlandzko-flamandzkiej organizacji akredytacyjnej, NVAO) w 2021 r., a także zgodnie z różnymi procedurami krajowymi.

Poprzez BAES dążymy do ukazania studentom z Europy, jak również z całego świata, co oznacza słowo „Europa” oraz jakie są jej podstawowe wartości, historia, polityka, instytucje, gospodarka, społeczeństwo, prawo itp., ale także jej tożsamość kulturowa i różnorodność. Wielojęzyczność została wprost wymieniona jako jeden z celów tego nowego kierunku, obejmującego trzyletnią edukację, podczas której można zdobyć 180 punktów ECTS w ramach europejskiego systemu akumulacji i transferu punktów

16 | Zobacz: <https://erasmus-plus.ec.europa.eu/plnews/2022-erasmus-european-universities-call>.

17 | Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów w sprawie Europejskiej strategii na rzecz szkół wyższych z dnia 18 stycznia 2022 r., COM(2022) 16 final.

18 | Więcej informacji można znaleźć na pod adresem <https://www.una-europa.eu/stories/introducing-the-una-europa-joint-bachelor-in-european-studies>, <https://baes.una-europa.eu/overview> i www.jointbaes.eu.

19 | https://www.eqar.eu/assets/uploads/2018/04/02_European_Approach_QA_of_Joint_Programmes_v1_0.pdf.

zaliczeniowych; po ukończeniu go studenci muszą potrafić wysławiać się w co najmniej jednym języku europejskim oprócz swojego języka ojczystego oraz języka angielskiego, tak aby móc uczestniczyć w wielojęzycznej rzeczywistości europejskiej. Jak chcemy to zrealizować?

Przede wszystkim wiele uwagi poświęca się wielojęzyczności w obowiązkowej części tego kierunku studiów licencjackich, tzw. *truncus communis*. *Truncus communis* jest obecnie oferowany przez cztery uniwersytety zjednoczone w Una Europa (Bologna, Kraków, Leuven i Madryt). Stanowi on spójne powiązanie z jednej strony wprowadzenia do podstawowych dyscyplin nauk humanistycznych i społecznych, wykładanych w perspektywie europejskiej (ekonomia, filozofia, historia, politologia, prawo, z dodatkowymi przedmiotami rozszerzającymi wiedzę na temat ekonomii europejskiej, stosunków międzynarodowych oraz prawa europejskiego i międzynarodowego), a z drugiej strony wysoce multidyscyplinarnych przedmiotów podzielonych w szczególności na części dotyczące odpowiednio kultury i wiedzy o społeczeństwach europejskich oraz o integracji europejskiej. Dużo uwagi poświęca się także zdobywaniu umiejętności i metodologii badawczych, ponieważ pod koniec studiów studenci powinni napisać multidyscyplinarną pracę licencjacką. W ramach *truncus communis* prowadzony jest wspólny kurs językowy, który ma zagwarantować, że studenci posiadą umiejętność porozumiewania się w co najmniej jednym języku europejskim oprócz swojego języka ojczystego i języka angielskiego, oraz zwiększyć ich możliwości w zakresie pracy i prowadzenia badań w środowisku wielojęzycznym.

Wielojęzyczność pozostaje jednak kluczowa także po ukończeniu *truncus communis*, ponieważ wtedy następuje faza mobilności wewnątrz europejskiej. Począwszy od drugiego roku akademickiego, studenci będą musieli zdecydować o kontynuacji nauki na jednym, a być może nawet dwóch innych uniwersytetach zjednoczonych w Una Europa. Również to wpłynie korzystnie na ich znajomość języków i kultur europejskich, ponieważ wszystkie uczelnie partnerskie oferują także przedmioty nauczane w języku danej instytucji.

Wreszcie, w ramach specjalizacji na drugim i trzecim roku BAES studenci mogą wybierać spośród około dwudziestu *majores* i około trzydziestu *minores* – wśród których oferowane są również przedmioty z dziedziny „języki i kultura”.

Kilka najważniejszych uwag

Pomimo bardzo wyłożonej pracy nad przyszłą strategią Una Europa, a w szczególności nad opracowaniem i wdrożeniem BAES – a pamiętać należy, że kierunek ten musiał być zgodny z przepisami krajowymi i/lub regionalnymi wszystkich krajów, w których znajdują się uniwersytety zjednoczone w Una Europa, co stanowiło ogromne wyzwanie – istotne jest, aby w dalszym ciągu pozostawać krytycznym wobec już osiągniętych rezultatów oraz dalszych planów, zwłaszcza z perspektywy wielojęzyczności.

Nazwijmy rzeczy po imieniu: język angielski jest, nawet po wyjściu Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej, *lingua franca* uniwersytetów w Europie. Jest to język roboczy w ramach Una Europa i jej organów. Jest to oczywiście wybór podyktowany względami praktycznymi, chociaż należy zdawać sobie sprawę, że nie wszyscy znają angielski równie dobrze i że dla wielu członków społeczności uniwersyteckiej w ramach Una Europa myślenie, mówienie i pisanie w języku angielskim stanowi ogromne wyzwanie. Europejski związek uczelni wyższych nie dysponuje jednak zasobami umożliwiającymi stałą współpracę z tłumaczami ustnymi i pisemnymi.

Dominująca pozycja języka angielskiego wpływa oczywiście także na zakres oferty edukacyjnej. Aby umożliwić edukację jak największej liczbie studentów, większość przedmiotów organizowanych przez Una Europa – czy to w ramach BAES, studiów doktoranckich, czy MOOC – jest prowadzona głównie w języku angielskim. Aby zwiększyć atrakcyjność wśród przyszłych pokoleń studentów, którzy będą kończyć BAES lub inne kierunki, niezależnie od tego, z jakich krajów w Europie czy na świecie będą oni pochodzić, niewątpliwie będą miały miejsce dalsze znaczące inwestycje w anglojęzyczną ofertę edukacyjną na uniwersytetach zjednoczonych w Una Europa.

Musimy zachować czujność, aby nie ucierpiało na tym edukacja w naszym własnym języku, a ogólniej – nasza bogata różnorodność kulturowa. I tak, nie byłoby dobrym rozwiązaniem „anglicyzowanie” przedmiotów tylko po to, by stworzyć bardziej interesującą ofertę wspólnych kierunków, na przykład w ramach europejskiego związku uniwersytetów.

Wydaje się oczywiste, ale w praktyce często tak nie jest, że studenci, którzy studiują przynajmniej jeden, a nawet dwa lub trzy semestry na tej samej uczelni (co będzie miało miejsce w przypadku *truncus communis* w ramach BAES), powinni przyswoić sobie język tej uczelni i jej otoczenia przynajmniej na poziomie podstawowym. Moje osobiste doświadczenia ze studentami z wymiany Erasmus w Leuven pokazują jednak, że rzadko kiedy tak się zdarza – przynajmniej we Flandrii. Wydaje mi się, że powinniśmy przyjrzeć

się tej kwestii krytycznie i poszukać pozytywnych bodźców oraz instrumentów, które pozwolą na nauczanie zagranicznych studentów również podstawowych pojęć w języku niderlandzkim. To samo dotyczy wszystkich innych uczelni zjednoczonych w Una Europa, które oferują *truncus communis* lub wymiany na późniejszych latach studiów BAES. Chodzi nie tylko o program nauczania, ale także o ofertę kulturalną i życie społeczne w uczelni przyjmującej oraz w jej środowisku. Społeczność studencka, nawet jeśli jej charakter jest wyjątkowo międzynarodowy, nie może być bytem odseparowanym. Może to prowadzić do niebezpiecznej izolacji i sztucznego wyodrębnienia środowisk, w których może nie dochodzić do żadnej interakcji z miejscowymi studentami i otoczeniem. Społeczności lokalne mogą oczekiwać, że studenci zagraniczni podejmą wysiłek i spróbują porozmawiać na podstawowe tematy w języku ojczystym używanym przez daną społeczność. Jeśli się do tego nie przyłożymy, istnieje niebezpieczeństwo, że „Europa” na zawsze pozostanie projektem elitarnym. Zabraknie też fundamentów dla zrównoważonej i spójnej Europy, zarówno w jej własnych ramach, jak i z perspektywy reszty świata.

Ile języków, tyle światów

— Katarzyna Kłosińska

Katarzyna Kłosińska – profesor Uniwersytetu Warszawskiego, językoznawczyni specjalizująca się we współczesnej polszczyźnie. Od 2019 r. jest przewodniczącą Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN (w latach 1999–2019 była jej sekretarzem naukowym). Oprócz działalności naukowej zajmuje się popularyzacją wiedzy o języku – szerszej publiczności znana jest dzięki cyklicznym audycjom radiowym, które prowadzi stale od 2004 r. Od 2018 r. kieruje pracami Obserwatorium Językowego Uniwersytetu Warszawskiego, w którym powstaje słownik polskich neologizmów.

Język to świat. Świat, który jest wokół nas, ludzi – świat, który nas otacza. Świat, który jest w nas, ludziach – świat naszych myśli, przeżyć, wyobrażeń. Świat, który jest między nami, ludźmi – świat naszych relacji z innymi oraz świat, który się rodzi w wyniku rozmów i obcowania z tekstami.

Język reprezentuje to, co jest w świecie zewnętrznym: rzeczy, zjawiska, sytuacje, wydarzenia... – wyodrębnia poszczególne elementy rzeczywistości, nazywa je, opisuje, klasyfikuje, wartościuje, wskazuje na relacje pomiędzy nimi. W ten sposób porządkuje rzeczywistość, a my dzięki temu możemy się w niej poruszać i ją rozumieć: obserwujemy świat, w którym coś zawsze przypomina coś, a to podobieństwo odkrywamy dzięki słowom i formom gramatycznym. Na przykład jesteśmy sobie w stanie wyobrazić, czym jest samopowielający się szkodliwy program komputerowy, gdyż został on nazwany tak samo jak zakaźny twór atakujący nasze organizmy: *wirus*.

Rodzimi użytkownicy języków w niewielkim na ogół stopniu zdają sobie sprawę z tego, jak bardzo ich myślenie jest zanurzone w języku. Polak czy Polka, zanim użyje czasownika w liczbie mnogiej, musi sobie uzmysłowić, czy będzie on połączony (choćby w myśli) z rzeczownikiem, który nazywa mężczyzn, czy z takim, który odnosiłby się do kobiet, zwierząt, dzieci czy rzeczy. W tym pierwszym wypadku posłuży się rodzajem męskoosobowym, w tym drugim – niemęskoosobowym. Ta kategoria gramatyczna „podzieliła” świat na dwie grupy: mężczyzn i resztę (co bywa powodem do uznawania polszczyzny – przez jej użytkowniczkę – za język mizoginistyczny, lecz w istocie nie da się przyjąć takiej prostej interpretacji). Słoweniec czy Słowenka, gdy mówią o więcej niż jednej rzeczy, muszą doprecyzować, ile to „więcej niż jeden”: dwa czy więcej niż dwa. Język słoweński bowiem oprócz liczby pojedynczej i mnogiej, znanej innym językom, ma liczbę podwójną (którą zresztą posiadała polszczyzna do XVI wieku) – rzeczowniki odnoszące się do dwóch obiektów przybierają inną formę niż te, które nazywają jedną rzecz, i te, które nazywają trzy, cztery, pięć i więcej rzeczy. Węgier lub Węgierka z kolei, gdy mówią o jakieś czynności, muszą rozstrzygnąć, czy obiekt, do którego ta czynność się odnosi, jest znany odbiorcy, czy nie. W zależności od tego ten sam czasownik będzie odmieniony według jednej z dwóch koniugacji – przedmiotowej lub podmiotowej. Dla użytkowników polszczyzny nie jest istotne to, czy rozmówca już słyszał o rzeczy lub osobie, o której mówimy (może z wyjątkiem sytuacji, w której chcemy połączyć nazywający ją rzeczownik z liczebnikiem oznaczającym dwa – jeśli wiemy, o kim lub o czym mowa, to zamiast *dwa* powiemy *obydwa*) – jest to jednak podstawowa myśl pojawiająca się w głowie Niemca, Francuza czy Anglika (zapewne pojawia się tak szybko, że nie zdąży on zdać sobie sprawy z jej istnienia), który używa rzeczowników i musi dobrać odpowiedni rodzajnik (określony bądź nieokreślony) lub przedimek.

Każdy język nakłada na rzeczywistość swoistą siatkę pojęć, co odkrywamy na ogół dopiero wtedy, gdy ucząc się języka obcego, musimy się „przestawić” na myślenie w nim. Na przykład Polak, który ma opisać w języku angielskim jakąś czynność z przeszłości, musi za każdym razem „uruchamiać” wyobrażenie o tym, czy skutki tej czynności są wciąż odczuwalne, czy nie (w zależności od tego użyje, jak wiemy, czasu Present Perfect albo Past Simple). Tak jak dla Polaka pewną trudność (nie gramatyczną, lecz mentalną) będzie stanowiło odróżnienie form *I have bought (something)* od *I bought (something)*, tak Anglikowi będzie trudno zrozumieć (i przełożyć na swój język) zdanie: *Pisałam wczoraj artykuł, ale go nie napisałam* – w którym występują dwa różne czasowniki (niedokonany i dokonany) odpowiadające angielskiemu *to write* (a co najistotniejsze, kłopot ten będzie się pojawiał za każdym razem, gdy Brytyjczyk, Amerykanin lub użytkownik jakiegokolwiek innego języka nieodróżniającego czasowników dokonanych od niedokonanych będzie chciał przyłożyć wyobrażenie o relacjach czasowych, ukształtowane pod wpływem własnego języka i panującego w nim systemu czasów, do polszczyzny).

Pojęcia mają, co oczywiste, swoje reprezentacje w postaci słów. Jak wiadomo, słowa należące do różnych języków, uważane na ogół za odpowiedniki, mogą się różnić zakresami użycia. I tak angielskiemu *to go* czy francuskiemu *aller* odpowiadają dwa polskie czasowniki ruchu: *iść* ('poruszać się na własnych nogach') i *jechać* ('używać środka lokomocji'). Polszczyzna odróżnia zatem poruszanie się pieszo od przemieszczania się jakimś środkiem transportu, jednak nie różnicuje tego drugiego. Tymczasem w języku angielskim *iść* i *jechać* to jeden czasownik: *to go*, jednak nie każdemu polskiemu *jechać* on odpowiada, ponieważ z rzeczownikami takimi jak *rower (bike)* czy *koń (horse)* używa się innego verbum – *to ride*. A zatem linia podziału zakresu użycia słów dotyczących poruszania się przebiega w języku angielskim w zupełnie innym miejscu niż w polszczyźnie. Różnice między językami w konceptualizacji wycinków świata są szczególnie wyraźne, gdy chodzi o pojęcia mentalne. Na przykład polszczyzna, w odróżnieniu od niektórych innych języków, wyodrębnia dwa rodzaje dyskomfortu związanego z tym, że nie ma się tego, co ma jakaś inna osoba – jeśli temu uczuciu nie towarzyszą złe myśli kierowane w stronę tej osoby, to jest to tylko *zazdrość*. Jeśli zaś dodatkowo osobie tej życzymy wszystkiego najgorszego, to jest to już *zawiść*. Język węgierski ma dwa przymiotniki oznaczające kolor czerwony: *piros* i *vörös*, których zakres użycia nie jest wyznaczony jakąś cechą wyodrębnianą obiektywnie (np. odcieniem barwy), lecz jedynie skojarzeniami, jakie może budzić w nas czerwień – raz jest to kolor „neutralny emocjonalnie” (*piros*), a innym razem czerwień budząca silne emocje (*vörös*).

W miarę jak przyswajamy obcy język, „wtapiamy się” w świat społeczności, która go używa. Język gromadzi doświadczenia kolejnych pokoleń jego użytkowników, będąc

symbolicznym przewodnikiem po kulturze. Poznawane zwykle na początkowym etapie nauki nazwy świąt, obrzędów, zwyczajów czy specyficznych potraw (polskie *pierogi*, *bigos* czy *gołąbki*, czeski *knedlík* i słowacka *knedľa*, włoskie *spaghetti* czy węgierski *pörkölt*) są swoistą przepustką do kultury duchowej i tradycji. Frazeologia każdego języka pokazuje, jak ludzie żyli, czym się zajmowali, jakie wartości im przyświecały. Polszczyzna na przykład dysponuje o wiele większą liczbą wyrażen czy zwrotów odwołujących się do kultury rolniczej niż takich, które utrwaliły kulturę mieszczańską – nic dziwnego, skoro przez wieki dominowała ta pierwsza. Niewiele jest w języku polskim odniesień do żeglarstwa, a za to sporo do jazdy konnej – bo dla mieszkańców kraju z niewielkim (w porównaniu np. z Francją, Hiszpanią czy Grecją) dostępem do morza żegluga nie była istotną częścią życia, natomiast hipika już tak. Na podstawie frazeologii można „odtworzyć” krajobraz typowy dla miejsca, w którym żyli lub żyją użytkownicy języka – takie polskie wyrażenia i zwroty, jak *sprać kogoś na kwaśne jabłko* ('bardzo kogoś zbić'), *obietcywać gruszki na wierzbie* ('składać nierealistyczne obietnice'), *wpuścić kogoś w maliny* ('podstępem sprawić, że ktoś znalazł się w niekorzystnej sytuacji'), *dziewczyna jak malina* ('piękna dziewczyna'), *wpaść jak śliwka w kompot* ('znaleźć się w kłopotliwej sytuacji, z której trudno wybrnąć'), uświadamiają nam, że na polskich wsiach rosną jabłonie, grusze czy śliwy, a nie np. drzewa oliwne czy daktylowce.

Język jest wreszcie przewodnikiem po świecie wartości, co bardzo wyraźnie ujawnia się w przysłowiaach, które utrwaliły panujące od wieków normy moralne. I tak z polskich przysłów dowiemy się na przykład o tym, że trzeba być lojalnym wobec bliskich (*Zły to ptak, co własne kła gniazdo*) czy posłusznym wobec rodziców (*Kto nie słucha ojca, matki, będzie słuchał psiej skóry*). W wielu różnych polskich (ale zapewne także należących do innych języków) słowach, frazeologizmach i przysłowiaach został „zapisany” specyficzny obraz człowieka jako istoty nieskazitelnej moralnie: *To jest człowiek przez duże „c”* ('to człowiek wartościowy, szlachetny'), *zrobić z kogoś człowieka* ('sprawić, że ktoś stanie się wartościowy, szlachetny'), *zachowuj się jak człowiek* ('postępuj zgodnie z przyjętymi normami') itd. Tymczasem zwierzętom przypisuje się brak moralności, utożsamiając je z nieetycznymi aspektami zachowania: *świnia* ('osoba zachowująca się nieetycznie'), *bydlak* ('osoba podła'), *małpia złośliwość* ('zachowanie wyjątkowo złośliwe, a przy tym wyrachowane, podstępne'), *zejść na psy* ('zdegradować się'), *łgać jak pies* ('kłamać bezczelnie'), *żyć na kocią łapę* ('żyć jak mąż z żoną, lecz bez ślubu, czyli w grzechu') itp. Przykłady te (z oczywistych względów w tym tekście nieliczne) dostarczają nam bardzo cennej wiedzy o tym, że człowiek postrzega siebie jako centrum świata (nieprzypadkowo o języku potocznym mówi się, że jest antropocentryczny): do wszystkich elementów rzeczywistości przykładają „ludzkie” kategorie, nawet takie, które w rzeczywistości nie

mają do nich odniesienia. Bo przecież świni czy psu nie można przypisać braku etyki, gdyż zwierzęta nie działają według ludzkich norm. To my interpretujemy ich zachowania, mierząc je naszą, ludzką miarą – w tym wypadku miarą moralną (co zresztą często ma swe korzenie w najważniejszym dla kultury europejskiej tekście, jakim jest Biblia). Człowiek stanowi dla siebie punkt odniesienia także wtedy, gdy wskazuje na odległości, rozumiane zarówno konkretnie, jak i abstrakcyjnie – język potoczny operuje takimi „jednostkami miary”, jak krok (*mieszkam dwa kroki stąd*), ręka (*mam to pod ręką*) nos (*autobus uciekł mi sprzed nosa*) czy włos (*było o włos od tragedii*).

Powiedzieliśmy na wstępie, że język to świat wokół nas i świat wewnątrz nas – świat rzeczy, realiów i świat wartości, przekonań, przeżyć. Dla rodzimych użytkowników jest sposobem wyrażania doświadczeń kolejnych pokoleń (co na ogół zresztą nie jest uświadamiane) i nawet jeśli w ciągu wieków zmienili oni swe poglądy na różne sprawy, to zwykle nie porzucili utrwalonych od dawna sposobów mówienia o nich (na przykład nadal mówimy, że coś *zeszło na psy*, choć już dawno przestaliśmy postrzegać psa jako zwierzę nieczyste). Dla osób z zewnątrz, tych, które uczą się obcego języka, jest on kluczem do kultury duchowej i materialnej innego narodu.

Język to też świat między nami. Co oczywiste, jest podstawowym narzędziem porozumiewania się – służy do wyrażania myśli, uczuć, nawiązywania i utrzymywania relacji. Ale tworzenie świata między ludźmi za pomocą języka można też rozumieć inaczej – w taki oto sposób, że język kształtuje wyobrażenie o porządku społecznym i to wyobrażenie utrwała, przez co każdy z nas występuje na tym świecie w roli przypisanej mu przez język. Przez wieki na przykład ludzi postrzeganych jako zaburzonych psychicznie opisywano przy użyciu słów mających zabarwienie komiczne (np. *ma kuku na muniu, dostał fiksum-dyrdum, szurnięty, ma szmery pod czaszką*), co narzucało sposób myślenia o tych osobach jako o dziwnych odszczepieńcach (a wynikało to na ogół z lęku przed nimi). Utrwalał się zatem taki oto porządek, w którym ktoś, kto odstaje od normy (jakkolwiek rozumianej), jest śmieszny i godny co najwyżej politowania. Obecnie, staraniem wielu osób i różnych instytucji prowadzących kampanie społeczne, dąży się do zmiany tego porządku – przez zachęcanie do rezygnacji z używania (przynajmniej w sferze publicznej) słów, który ten porządek ustanowiły, i ukazywania nieneurotypowości jako jednej z wielu odmienności, tak naturalnych w świecie. I nie chodzi tu nawet o to, by nie nazywać osób chorych psychicznie *wariatami*, *czubkami* czy *świrami* (bo tę lekcję dziennikarze czy politycy dawno już odrobili), lecz na przykład o to, by zamiast rzeczowników, które „skupiają” w sobie daną cechę, czyniąc ją pierwszoplanowym elementem charakterystyki danej osoby, stosować wyrażenia, w których cecha ta jest „odsunięta” od rzeczownika. Dotyczy to zresztą nie tylko nazw osób z zaburzeniami psychicznymi, ale też innych grup,

które były w sposób niejako systemowy dyskryminowane przez język. Dąży się do tego, by ujmować nienormatywność jako dodatkową, a nie podstawową cechę danej osoby – dlatego odchodzi się od używania takich słów, jak *schizofrenik*, *autystyk*, *homoseksualista*, *bezdumny*, *kaleka* (*niepełnosprawny*), *otyły*, *anorektyczka*, *mańkut*, na rzecz takich określeń, jak *osoba ze schizofrenią*, *osoba w spektrum autyzmu*, *osoba nieheteroseksualna*, *osoba w kryzysie bezdumności*, *osoba z niepełnosprawnością*, *osoba z otyłością*, *kobieta z anoreksją*, *osoba leworęczna*. W ten sposób powoli przenosimy się ze świata, w którym status danego człowieka jest wyznaczany przez to, czy odpowiada on powszechnym (czytaj: większościowym) wyobrażeniom o „normalności”, do świata, w którym każdy jest przede wszystkim człowiekiem, a dodatkowo może być scharakteryzowany ze względu na jakąś cechę (niepełnosprawność, bezdumność czy leworęczność), w którym podmiotowość człowieka nie jest redukowana orientacji seksualnej, dyspozycji intelektualnej czy wyglądu zewnętrznego. Na nic by się zdały działania instytucji zmierzające do poprawy sytuacji osób „odmiennych” i przez dziesięciolecia dyskryminowanych społecznie, gdyby działaniom tym – podejmowanym na ogół w sferze legislacyjnej – nie towarzyszyła zmiana zwyczajów językowych, gdyż to głównie język ustanawia relacje międzyludzkie.

To właśnie dlatego w ostatnich latach czynione są starania o to, by język w większym stopniu „dostrzegał” kobiety. W polszczyźnie coraz częściej używa się żeńskich nazw funkcji i zawodów (*dyrektorka*, *architektka*, *profesorka*), zmieniając w ten sposób utrwalony zwyczaj nazywania prestiżowych stanowisk, nawet jeśli są piastowane przez kobiety, za pomocą form męskich. Już dawno odeszło się (co nastąpiło samoistnie, wraz ze zmianami społecznymi) od nazywania kobiety funkcją jej męża (*dyrektorkowa*, *doktorowa*) – obecnie rzadko spotkamy się z sytuacją, w której jakąś kobietę się przedstawia, mówiąc o niej na przykład *profesorowa*. Większość polityków i dziennikarzy (a więc osób, które w dużej mierze kształtują nasze zwyczaje językowe) nie używa już (przynajmniej publicznie), z jednej strony, pogardliwych wyrażań i zwrotów utrwalających wizerunek kobiety jako istoty głępszej niż męczyzna (babska logika – ‘brak logiki’, babskie gadanie – ‘mało istotne treści’), a z drugiej strony, takich, które stawiają męczyznę w uprzywilejowanej intelektualnie pozycji (męska decyzja – ‘słuszna decyzja’, męska rozmowa – ‘rozmowa wymagająca odwagi’).

O swoje prawa językowe dopominają się osoby niebinarne, słusznie głosząc, że polszczyzna (a także inne języki) ich nie dostrzega. Nie dziwi ani jedno, ani drugie. Niebinarność płciowa nie ma swej reprezentacji w języku, gdyż utrwalił on wizję świata wynikającą z obserwacji czynionych nie w gabinetach specjalistów, lecz w naszym codziennym życiu, za pomocą narzędzi dostępnych zwykłemu człowiekowi, czyli jego zmysłów. Zgodnie z tą wizją ktoś jest albo kobietą, albo męczyzną – osób o innej tożsamości płciowej

po prostu nie widzimy. Nic więc dziwnego, że i język ich nie widzi. Nie może też jednak dziwić to, że ta część społeczeństwa ma prawo do językowego samostanowienia. Niebinarność zaczyna „istnieć” w języku, co na razie przejawia się głównie stosowaniem imion niewskazujących na płeć (jest to dużym novum, gdyż noszone przez Polaków imiona zawsze pozwalały zidentyfikować płeć). Pojawiają się też próby (mniej lub bardziej udane) konstruowania nowych form gramatycznych, jednak tu raczej nie należy wróżyć sukcesu, gdyż gramatyka o wiele wolniej niż słownictwo poddaje się zmianom, a przede wszystkim nie jest podatna na „odgórne” regulacje.

Ile języków, tyle światów – to tytułowe stwierdzenie można rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, poznając nowy język, wybieramy się w fascynującą podróż do nowego świata. Po drugie, wybierając sposób mówienia (w obrębie jednego języka) o jakichś zjawiskach, przede wszystkim ludziach, wybieramy świat, w którym będziemy żyć – język szacunku to świat szacunku, język pogardy to świat pogardy.

Wielojęzyczność – świadectwo pracownika akademickiego i sędzi

— **Ana Maria Guerra Martins**

Sędzia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka od dnia 1 kwietnia 2020 r. Sędzia portugalskiego trybunału konstytucyjnego w latach 2007–2016. Profesor na wydziale prawa uniwersytetu w Lizbonie. Wizytująca pracownik naukowa w instytucie prawa porównawczego publicznego i prawa międzynarodowego im. Maxa Plancka w Heidelbergu, Niemcy, w latach 1997–1999. Profesor międzynarodowego prawa praw człowieka w latach 1999–2020. Profesor wizytująca na fakultecie prawa Jean Monnet, uniwersytet Paris XI w 2004 r. Profesor wizytująca na uniwersytecie im. Eduardo Mondlane w Maputo, Mozambik, w latach 2004–2005. Członkini European Network of Legal Experts in Gender Equality and Non-Discrimination (europejskiej sieci ekspertów prawnych w zakresie równości płci i niedyskryminacji) Komisji Europejskiej w latach 2016–2020. Profesor wizytujący w IREDIES (Institut de recherche en droit international et européen de la Sorbonne), École de Droit, uniwersytet Paris I Panthéon-Sorbonne w 2019 r.

Pisanie o wielojęzyczności nie jest łatwym zadaniem, w szczególności dla osoby, która tak jak ja nie jest językoznawczynią z zawodu. W związku z tym wydaje mi się, że najbardziej wiarygodnym sposobem wyrażenia mojego stanowiska w tej kwestii będzie zrelacjonowanie mojego osobistego doświadczenia w dziedzinie nauki i stosowania języka, a raczej języków, w których pracuję.

Wcześniej jednak muszę wyjaśnić moje założenie wyjściowe. O ile oczywiste jest, że wielojęzyczność oznacza zdolność danej osoby lub narodu do wyrażania się w kilku językach, o tyle oczywiste jest również i to, że język jest wyrazem kultury danej populacji, z którego to względu za każdym razem, gdy dany język znika lub jest mniej używany, stajemy się wszyscy kulturowo zubożeni.

Ponieważ urodziłam się w kraju, w którym panowała dyktatura kierująca większą część swych zasobów finansowych na wspieranie wojen kolonialnych, podczas gdy wszyscy inni przyjęli już zasadę samostanowienia narodów, a w konsekwencji dekolonizacji, rosnące w nim ubóstwo i izolacja polityczna nie przyczyniły się naturalnie do stymulowania nauki języków.

W liceach, do których dostęp mieli tylko nieliczni, uczono języka portugalskiego i literatury portugalskiej, co było dozwolone przez ówczesny reżim, odsuwając na drugi plan języki obce. Ponadto owe języki obce wykładali nauczyciele, którzy często nigdy nawet nie odwiedzili krajów, w których się ich używa. Rezultat tego, jak można sobie wyobrazić, nie był zbyt pozytywny.

Niemniej jednak należy zauważyć, że sytuacja polityczna, wojna kolonialna i powszechne ubóstwo panujące w Portugalii w trakcie dyktatury skłoniły miliony Portugalczyków do emigracji do krajów takich jak Francja, Szwajcaria, Luksemburg lub Niemcy w poszukiwaniu wolności, jakiej nie mieli w Portugalii lub lepszych gospodarczych i społecznych warunków życia, czy też w celu ucieczki przed wojną kolonialną. We wszystkich tych przypadkach Portugalczycy stanęli przed koniecznością nauki języków krajów, w których się osiedlali, częstokroć bez jakiegokolwiek wsparcia pedagogicznego, co prowadziło w większości przypadków do gorszej znajomości tych języków.

Wraz z upadkiem dyktatury w dniu 25 kwietnia 1974 r. budowa systemu demokratycznego wymagała dużej energii i wysiłku wszystkich sektorów, toteż, nie da się ukryć, nauka języków nadal nie stanowiła największego zmartwienia dla państwa.

To otwarcie Portugalii na świat, którego byliśmy świadkami po 25 kwietnia, a któremu towarzyszyło przystąpienie Portugalii do różnych organizacji międzynarodowych, jak

np. do Rady Europy w 1976 r., a przede wszystkim przystąpienie Portugalii do ówczesnej Wspólnoty Europejskiej w 1986 r., stanowiło impuls do nauki języków obcych. Swobodny przepływ osób wprowadzony przez integrację europejską doprowadził do zwiększenia liczby wyjazdów Portugalczyków za granicę w celach zarobkowych, pobierania nauki lub jedynie w celach turystycznych, jak również spowodował zwiększenie liczby przyjazdów cudzoziemców do Portugalii. Konsekwencją tego była konieczność komunikowania się przez Portugalczyków w innych językach zarówno w kraju, jak i za granicą.

Z powodu słabej znajomości języków nabytej w liceum wielu z nas uczęszczało do instytutów językowych, takich jak w moim przypadku Alliance Française, British Institute i Goethe Institut, aby poszerzyć kompetencje w tej dziedzinie. Okazało się to bardzo przydatne w przyszłości.

Otóż dla mnie, pracownik naukowej w dziedzinie prawa Unii Europejskiej i prawa międzynarodowego, badanie doktryny i orzecznictwa zagranicznego miało ogromne znaczenie dla mojego życia zawodowego, jak również dla kontaktów akademickich w innych państwach. Komunikowanie się, tak w mowie jak i na piśmie, w języku angielskim, francuskim i niemieckim okazało się bowiem istotne dla realizacji moich celów naukowych. Rozprawę doktorską przygotowałam w Niemczech, gdzie przebywałam przez dwa i pół roku jako wizytująca pracownik naukowa w środowisku całkowicie międzynarodowym w Max-Planck-Institut für ausländisches öffentliches Recht und Völkerrecht w Heidelbergu. Miałam tam dostęp nie tylko do jednej z najlepszych europejskich bibliotek prawa publicznego, ale także do cotygodniowych dyskusji o światowych aktualnościach publicznoprawnych, co przyczyniło się do stopniowej budowy kosmopolitycznej wizji prawa, którą zachowałam do dnia dzisiejszego. Ponadto w tym czasie poznałam pracowników naukowych z całego świata, którzy tak jak ja znajdowali się na początku kariery, a którzy z czasem zajmowali ważne stanowiska krajowego i międzynarodowego szczebla. Sieć kontaktów, którą wówczas stworzyłam, pozwoliła mi uczestniczyć w międzynarodowych grupach roboczych, co czynię do dnia dzisiejszego.

Oczywiście uprzednia znajomość języków ułatwiła mi integrację w różnych środowiskach międzynarodowych, w których uczestniczyłam w życiu zawodowym.

W związku z tym dla nikogo nie jest nowością, że w zglobalizowanym świecie, w którym aktualnie żyjemy, znajomość języków obcych jest fundamentalna, co zawsze staram się przekazać moim studentom.

Niemniej jednak należy zauważyć, że nawet bardzo dobra znajomość języka obcego bardzo rzadko osiąga poziom umiejętności identyczny ze znajomością języka ojczystego.

Jako sędzia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka codziennie spotykam się z tym problemem. Ponieważ językami urzędowymi trybunału są jedynie język francuski i angielski, a terminologia prawna jest bardzo precyzyjna, w sposób naturalny koledzy pochodzący z krajów, w których mówi się jednym z języków urzędowych, bez wątpienia znajdują się w sytuacji uprzywilejowanej w stosunku do tych, którzy pochodzą z krajów, w których mówi się innymi językami.

Z tego też względu idealną sytuacją byłoby to, aby na forach międzynarodowych każdy mógł się wypowiadać w swoim własnym języku. Niemniej jednak zdajemy sobie sprawę, że byłoby to nie do zaakceptowania z finansowego punktu widzenia, w szczególności gdy chodzi o dużą liczbę państw i języków, jak to ma miejsce np. w ramach Narodów Zjednoczonych. W tych przypadkach konieczne jest przyjęcie ograniczonej liczby języków urzędowych.

W konsekwencji w przypadkach, gdy liczba państw jest ograniczona, dobrze by było, aby każdy mógł się wypowiedzieć w języku ojczystym, ponieważ w przeciwnym wypadku oznaczałoby to akceptację nadrzędności jednego lub kilku języków nad innymi. Jeżeli zaś, o czym była już mowa powyżej, język jest wyrazem kultury danego narodu, dopuszczenie prymatu jednego lub kilku języków nad pozostałymi językami oznaczałoby zgodę na ustanowienie hierarchizacji kultur, co jest sprzeczne z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego. Z drugiej strony odmienne traktowanie niektórych języków oznacza postawienie obywateli, którzy mówią językami urzędowymi, w uprzywilejowanej sytuacji względem innych. Z tego względu należy podkreślić, że wielojęzyczność nie powinna wykluczać języka portugalskiego, który jest piątym najbardziej rozpowszechnionym językiem na świecie.

Podsumowując: możliwość wypowiadania się w języku portugalskim na forach międzynarodowych, na których język portugalski jest językiem urzędowym, np. w Unii Europejskiej, okazuje się nieodzowna.

W rzeczywistości bowiem możliwość wypowiadania się we własnym języku nie tylko przyczynia się do potwierdzenia równości wszystkich państw, ale także służy potwierdzeniu równości pomiędzy wszystkimi obywatelami, ponieważ jeżeli obywatel danego państwa nie będzie miał dostępu do dokumentów w swoim języku, w sposób

oczywisty będzie znajdował się w mniej korzystnym położeniu niż obywatele państw, którzy mają dostęp do dokumentów w swoim języku ojczystym.

W praktyce w wyniku kolejnych rozszerzeń Unii Europejskiej mieliśmy do czynienia z fenomenem „anglicyzowania” Unii Europejskiej w zakresie, w jakim o ile końcowe i najważniejsze dokumenty, takie jak np. rozporządzenia i dyrektywy, są tłumaczone na wszystkie języki, o tyle dokumenty przygotowawcze i niewiążące są częstokroć dostępne jedynie w języku angielskim.

Konsekwencją tej sytuacji jest większe oddalanie się obywateli od kwestii europejskich. Natomiast jeżeli dąży się do zwiększenia udziału obywateli w Unii, to należy uznać inwestycję w języki za środek służący zapewnieniu tego uczestnictwa.

Podsumowując, uważam, że tak jak we wszystkich sprawach w życiu, należy znaleźć równowagę. Równowagę pomiędzy z jednej strony wielojęzycznością, a z drugiej strony zachowaniem i obroną różnych języków.

Interpretare humanum est

— Radu Paraschivescu

Radu Paraschivescu (ur. w Bukareszcie w 1960 r.) jest pisarzem i tłumaczem. W swoim dorobku ma 30 napisanych i ok. 120 przetłumaczonych książek. Jest autorem powieści [*Fluturele negru* („Czarny motyl”), *Cu inima smulsă din piept* („Z sercem wyrwanym z piersi”), *Acul de aur și ochii Glorianei* („Złota igła i oczy Gloriany”), *Astăzi este mâinele de care te-ai temut ieri* („Dziś jest jutro, którego obawiałaś się wczoraj”)], zbiorów opowiadań [*Bazar bizar* („Osobliwy bazar”), *Aștept să crăpi* („Żebyś padł trupem”), *Omul care mută norii* („Człowiek, który porusza chmury”)] i analiz rumuńskiej obyczajowości [*Ghidul nesimțitului* („Przewodnik zuchwalca”), *Două măhuri stau de vorbă* („Pogawędka dwóch mioteł”), *În lume nu-s mai multe Români* („Na świecie nie ma wielu Rumunów”)] [książki nietłumaczone na język polski]. Tłumaczył takich autorów jak Julian Barnes, Salman Rushdie, Jonathan Coe, Martin Amis, Kazuo Ishiguro, Stephen Fry, William Burroughs, John Steinbeck i inni. Jest stałym współpracownikiem stacji radiowych Digi FM i Rock FM oraz kanału telewizyjnego Digi Sport TV.

Kiedy w rumuńskim przekładzie ukazał się *The Greek Interpreter* („Grecki tłumacz”)¹, byłem już u schyłku kariery, którą, jak sądzę, można uznać za raczej niesztampową jak na czasy komunizmu. *The Greek Interpreter* to powieść autorstwa Maxa Davidsona, przedstawiająca historię tłumacza konferencyjnego – człowieka, który w pocie czoła przekłada słowa z jednego języka na drugi, siedząc w klaustrofobicznej kabinie. Główny bohater nazywa się Stavros de Battista i łączy w sobie różne tożsamości: jest pół-Niemcem, pół-Grekiem, ma ojczyzna Włocha i żonę Irlandkę mieszkającą w Szwajcarii. Można powiedzieć: chodząca wielojęzyczność. Mając takich przodków i taką żonę, nasz bohater jest wprost skazany na rolę pośrednika w wymianie myśli ponad podziałami językowymi. W Rumunii książka *Interpretul grec* została wydana przez Humanitas w 2005 r., w zapomnianej już serii: „Râsul lumii” (Śmiech na sali). Jest to seria, którą zainteresowałem się po prawie piętnastu latach pracy w charakterze tłumacza – niekoniecznie konferencyjnego, ale jednak. Książkę przełożyła Cornelia Bucur, była tłumaczka konferencyjna, moja dawna koleżanka z kabiny w Pradze i Sybinie, w Bușteni i Timișoarze. Chociaż „ziemia jest długa”², świat pozostaje mały.

Szanowni Koledzy i Koleżanki! *Dear colleagues. Chers collègues.*

Wszystko ma swój początek.

To słowa, które dają początek przygodzie. Przygodzie, w której ty, tłumacz, jesteś odpowiednikiem kaskadera w filmie. Nikt jednak nie każe ci skakać z płonącego budynku ani wskakiwać do rozpędzonego pociągu, jak to bywa w filmach akcji. Samo słowo „akcja” wydaje się w sposób komiczny wyolbrzymiać to, do czego jesteś powołany. „Tłumaczenia i szachy to dwie najczęstsze przyczyny hemoroidów”, powiedział pewien szkocki komik i wcale się nie pomylił. Gdy rozpoczynasz swoją przygodę w kabinie, musisz usiąść na krześle, założyć na głowę słuchawki i ustawić się blisko mikrofonu. Przysługują ci pewne prawa przewidziane w niepisanej konstytucji: prawo do tego, by z emocji zaschło ci w gardle, prawo do picia wody w taki sposób, by uczestnicy nie słyszeli tego w słuchawkach, prawo do powachlowania się, gdy jest gorąco (a zazwyczaj jest), prawo do zachowania stoickiego spokoju, gdy przycisnie cię potrzeba. To nie

1 | Brak polskiego przekładu [przyp. tłum.].

2 | E lung pământul”, incipit znanego rumuńskiego wiersza George’a Coșbuca [przyp. tłum.].

wszystko: nad twoją głową wisi ogromny miecz Damoklesa. Kiedy w filmach policjant łapie sprawcę, według scenariusza musi wypowiedzieć dobrze znane słowa: *Anything you say may be used against you*. Na konferencji jest podobnie. Zdarza się, że tłumacz staje się kozłem ofiarnym dla prelegenta, który palnął gafę przy mikrofonie i chcąc uniknąć dyplomatycznego skandalu, na widok zdumionych słuchaczy tylko wzrusza ramionami i wskazuje na kabinę: „Ja tego nie powiedziałem, to ten idiota w kabinie źle przetłumaczył”. I nawet jeśli wiesz, że powiedziałeś to, co powinieneś być powiedzieć, bez żadnych upiększeń i eufemizmów, stajesz w roli czarnego charakteru z filmu: to, co powiedziałeś, może być użyte przeciwko tobie. Gdy drużyna piłkarska ma słabe wyniki, poświęca się trenera. Gdy istnieje niebezpieczeństwo, że atmosfera na konferencji stanie się zbyt gęsta, poświęca się tłumacza. Nie tylko Stallone, Lundgren, Statham i Jet Li mogą wystąpić w filmie *The Expendables*. Każdy tłumacz może dostać tę rolę, jeśli w niezamierzony sposób znajdzie się w nieodpowiednim miejscu w nieodpowiednim czasie.

Można dyskutować bez końca nad znaczeniem i istotą wielojęzyczności. Można podkreślać jej konieczność i wymieniać przykłady korzyści z niej płynących. Jednak biorąc pod uwagę temperaturę na sali i w kabinie, każdy, kto kiedykolwiek założył słuchawki na uszy, dobrze wie, że wszystko sprowadza się do *here and now*. Tłumaczenia konferencyjne to kuracja odchudzająca, której jednak próżno szukać wśród tych zalecanych przez dietetyków. Dlaczego? Bo nie przychodzi im do głowy, że od rana przez cały dzień pracy w kabinie, być może z roztargnionym kolegą i zagubionymi prelegentami, tłumacz może stracić na wadze. Nawet jeśli zjadł obfity obiad – *o ile mu się to udało*. (Zdarza się, że niektórzy uczestnicy chcą omówić tematy poruszane na sesji plenarnej podczas przerwy obiadowej. Zwracają się wtedy o pomoc do tłumacza, który wypływa z siebie słowa z kłopotem nadzianym na widelec, czekając na moment, by włożyć go do ust i szybko przeżuć, podczas gdy uczestnik pije wodę, zamawia kolejny deser lub rozmawia przez telefon).

Żarty żartami, ale tłumaczenie konferencyjne rzeczywiście potrafi wyssać z ciebie ostatnie soki. Do kabiny wchodzi pomarańcza, a wychodzi niej wyciśnięty sok i skórka. Gdy wchodzisz, ważysz 75 kg; gdy wychodzisz, ważysz 73,5 kg. Nawet sauna nie jest bardziej skuteczna. W końcu w saunie po prostu leżysz i się pocisz, a tutaj koła twojego mózgu obracają się z prędkością pociągu Pendolino. Jedna sekunda nieuwagi może mieć poważniejsze skutki niż tylko wypaczenie znaczenia zdania. Kichnięcie zawsze psuje feng shui wypowiedzi. Oczywiście tłumacze zmieniają się co dwadzieścia minut, ale nawet tutaj mogą pojawić się trudne do wykrycia pułapki. Na przykład są tłumacze, którzy nie mają problemu, by wypowiadać się przed czterystoma parami uszu, ale wstydzą się kolegi z kabiny. Chodzi o to, że w przeciwieństwie do uczestników kolega

wyczuwa napięcie ciała, czuje zapach potu, widzi tiki, drżenie rąk i zmarszczone brwi. Stąd bierze się napięcie. Stąd bierze się strach przed popełnieniem błędu. Stąd bierze się – *of course* – błąd. Nie możesz powiedzieć koledze: „Wyjdź i wróć za dwadzieścia minut”. Naruszyłybyś wtedy zasady, ryzykując tym, że nikt więcej do ciebie nie zadzwoni.

Wielojęzyczność, która wyraża się m.in. w tłumaczeniu konferencyjnym, to nie tylko forma uprzejmości i równych szans. Owszem, Malta i Niemcy zasługują na równe traktowanie, ale nie tylko o to chodzi. Był taki czas – dziś uważany za epokę kamienia łupanego konferencji – kiedy wszystko odbywało się po angielsku. Jeśli znałeś język, mogłeś uczestniczyć. Jeśli nie znałeś, wysłałeś kogoś, kto znał. To samo działo się początku lat 90. ubiegłego wieku w Rumunii, gdzie roilo się od zagranicznych prelegentów, którzy przyjeżdżali, by mówić o prywatyzacji, wydawaniu książek, relacjach między związkami zawodowymi a pracodawcami, medycynie pracy, walce z handlem narkotykami i tysiącu innych kwestii. Wszystko było w języku angielskim, łącznie z wystąpieniami rumuńskich uczestników. Szło dobrze do momentu, gdy pewien rozemocjonowany mężczyzna powiedział *I want to undress you* zamiast *I want to address you*, i to przed w większości żeńską publicznością, wśród której było kilka olśniewająco pięknych pań. Reakcje były bez wątpienia różne. Gość honorowy, *the keynote speaker*, jak to się mówi, próbował zdjąć ciężar z barków rozemocjonowanego mężczyzny i zaczął opowiadać, jak w drodze na śniadanie w hotelu, w którym się zatrzymał, zobaczył następujące ogłoszenie skierowane do gości zagranicznych: *Take a tour of Bucharest by carriage. We guarantee no miscarriages*. Wszyscy byli rozbawieni, ale organizatorzy uznali, że tak dalej być nie może i że potrzebni są tłumacze.

Pomijając tajniki języka źródłowego i języka docelowego, pomijając ścisły protokół spotkań i jeszcze trudniejszy formalizm niektórych uczestników kongresu czy konferencji, tłumacz musi być świadomy jednego: że gość, który przykłada słuchawki do uszu, nie słyszy innego głosu niż głos tłumacza. To zobowiązuje go nie tylko do prawdomówności, ale także do konsekwencji. Komunikat, który dociera do uczestników, musi być zgodny z oryginałem i logiczny. Nie można rzucać jedynie strzępów zdań, ich początku lub końca. Zdanie musi być wyrażone w całości. Brzmi to prosto, ale zapewniam wszystkich, że tak nie jest. Tłumacz ustny może mieć pecha trafić na gadatliwego, rozwlekłe mówiącego prelegenta, niezważającego na wcześniej przygotowaną pisemną wypowiedź, której egzemplarz otrzymał również tłumacz. Ponadto niektórzy mówcy uwielbiają gry słowne, które wymagają nie tylko uwagi tłumacza, ale także weny, która nie zawsze przychodzi na zawołanie. Brytyjczycy, których Europa w międzyczasie prawie się pozbyła, mają reputację zonglerów słownych. Jeden z nich chyba przewertował całą księgę nieprzyzwoitych

żartów i na wykładzie, którego charakter był nazbyt uroczysty jak na śmiałość pytania, zapytał: *What happened when Jesus went to Mount Olive? Popeye got pissed.*

Teraz widzimy w tym wszystkim tłumaczy.

Widząc ich, współczujemy im. Gdy już im współczujemy, podziwiamy ich. Zasłużyli na to. Są to tak zwani ludzie-łączniki. Ludzie, którzy łączą idee, kultury, kierunki i wpływy. Ludzie, którzy pokonują w tę i z powrotem niezwykle skomplikowaną trasę (a mówię to jako ktoś, kto ma doświadczenie w dojazdach do pracy w nieprzyjaznym środowisku) pomiędzy dwoma różnymi językami i dwoma różnymi typami struktur. Ludzie o wyjątkowej elastyczności umysłowej i ekspresyjnej. Ludzie, którzy nie przekazują suchego komunikatu, ale starają się, by brzmiał on autentycznie i przekonująco, wykonując tym samym pracę aktorską, która często jest niezauważalna.

Przecież, jakkolwiek na to patrzeć, tłumacz jest aktorem. Dostaje rolę, którą musi zagrać bez większych prób. Dzisiejsza rola dotyczy *rolling assets* (aktywów krążących, gdyby ktoś nie wiedział). Jutro będą to *mixed feeds* (pasze mieszane, dla zainteresowanych). Pojutrze – *shop stewards* (czyli przedstawiciele pracowników, gdyby ktoś pytał). I musi dać z siebie wszystko w odgrywanej roli, nie szczędząc wysiłków. Tłumacz, który się oszczędza, nie jest tłumaczem. Tak samo rzadkim gatunkiem jest tłumacz, któremu w jakimś momencie nie zdarzyło się chcieć połączyć mikrofonu ze słuchawkami.

Tłumacz jest też czymś innym: osobą, której czasami nikt nie dziękuje. Tylko ten, kto sam tego doświadczył, wie, jak wiele znaczy dobre słowo od organizatorów i prelegentów. Nie chodzi o to, by połechtać twoje ego, ale o to, by potwierdzić twój status jako wspomnianego łącznika. Tak jak brak lub obecność łącznika stwarza problem lub go rozwiązuje, tak brak lub obecność tłumacza utrzymuje impas albo pozwala go przełamać. Być może jest to właśnie jedna z zalet wielojęzyczności: mówca wypowiada się we własnym języku, zachowując całą pewność siebie, jaką daje mu jego ojczysta mowa. Czyni to, uciekając się do niuansów, stylizacji, metafor. Wie, że gdzieś za nim, za szybką, siedzi cały skupiony i spocony człowiek, który robi coś magicznego i dla wielu niemożliwego: oddaje w innym języku myśl, ze wszystkimi jej niuansami i specyficznym stylem.

Tak właśnie prezentuje się w praktyce wielojęzyczność. W książkach nie wygląda to wcale inaczej. Oto dowód:

„Właściwa debata rozpoczęła się dwadzieścia minut później. Dzięki pośrednictwu monsiniora de Ste Croix, pyzatego nuncjusza apostolskiego w Singapurze, który uczestniczył w konferencji w charakterze obserwatora, osiągnięto kompromis godny

męża stanu. Uczestnicy udali się na przerwę obiadową, ale tylko godzinną, zamiast zwyczajowej trzygodzinnej; aby nadrobić stracony czas, skrócono czas wystąpień z ośmiu i pół minuty do siedmiu i pół minuty na każdego delegata. Pomysłowość tych ustaleń docenili wszyscy z wyjątkiem tłumaczy, którzy wydali z siebie jęk na znak protestu. Dobrze wiedzieli, co z tego wyniknie. Delegaci wcale nie skrócą swoich wystąpień, ale wygłoszą te same przemówienia w szybszym tempie. Wszyscy pamiętali, co wydarzyło się w Strasburgu w 1986 r., kiedy to mówiący po hiszpańsku Turek w ciągu pięciu minut wygłosił dwudziestominutowe przemówienie na temat Cypru, sprawiając tym samym, że najlepsi lingwiści w Europie nie byli w stanie wydobyć z siebie niczego więcej poza nieporadnym bełkotem” (Max Davidson, *The Greek Interpreter*, London, New English Library 1991, s. 90, 91).

Brzmi znajomo, nieprawdaz?

Wielojęzyczność

— Stanislav Vallo

Stanislav Vallo (1951), były dyplomata i do dziś tłumacz, studiował języki francuski i włoski na Uniwersytecie Komeńskiego w Bratysławie, po 14 latach działalności w wydawnictwie Slovenský spisovateľ wstąpił do czeskosłowackiej służby dyplomatycznej, a od dnia 1 stycznia 1993 r. działał w służbie dyplomatycznej nowo powstałej Republiki Słowackiej. Pełnił funkcję zastępcy ambasadora w Rzymie i Paryżu oraz ambasadora ponownie w Rzymie, a następnie w Brukseli. Nadal prowadzi działalność w zakresie tłumaczeń literackich z języka włoskiego.

„Ochrona wielojęzyczności jest niezbędnym instrumentem zapewnienia demokratycznego udziału obywateli w budowaniu dzisiejszej i przyszłej Europy”. Cytat ten, wraz z innymi, nie mniej istotnymi przemyśleniami, pochodzi z obszernej i szczególnie inspirującej recenzji dzieła Ginevry Peruginelli *Wielojęzyczność i systemy dostępu do informacji prawnej* (wyd. Giuffrè, 2009), napisanej przez włoską uczoną i badaczkę w dziedzinie bibliotekoznawstwa (uniwersytet w Padwie) Antonellę De Robbio. W zasadzie jest to przytoczenie cytatu zawartego w wyżej wymienionej pracy, gdyż sama Ginevra Peruginelli cytuje Davida Mellinkoffa (*Język prawa*). Antonella De Robbio cytuje również autora przedmowy, Nicolò Palazzola, który podkreśla, że „prawo jest językiem, a język jest prawem, ponieważ prawo nie może istnieć bez języka, który jest jego nośnikiem”. I powraca do Mellinkoffa, według którego prawo nie może obejść się bez języka, ponieważ „językoznawstwo i prawoznawstwo zawsze były ze sobą ściśle związane, a jedno rozwijało się za pośrednictwem i z pomocą drugiego”.

Mnogość cytatów w recenzowanej pracy, jak również przytaczanie cytatów tych i innych autorów w recenzji podkreślają zasadność wielojęzyczności – multilingwizmu – i podnoszą jej znaczenie, zwłaszcza w kontekście europejskim i prawnym. Z drugiej strony autorka publikacji nie unika – wręcz przeciwnie! – odniesień do zagrożeń, na jakie jest narażona wielojęzyczność. Przypomnijmy, że książka została napisana i wydana w 2009 roku. Dziś zagrożenia te są nadal aktualne. Nieustający i wciąż rosnący imperatyw optymalizacji wydatków na zarządzanie sprawami publicznymi prowadzi do pseudorozwiązań polegających na ograniczeniu stosowania języków urzędowych Unii Europejskiej, skutkując tym samym ignorowaniem kamienia węgielnego, na którym została ona zbudowana: zasady równego dostępu do prawodawstwa, orzecznictwa i informacji w ogólności.

Tyle że z językiem się nie żartuje. Język nie tylko służy jako środek komunikacji w obrębie pewnej grupy ludzi, np. narodu, ale jest także jednym z podstawowych atrybutów przynależności do tej grupy. Co więcej, za pośrednictwem efektywnego i jednoczesnego używania wielu języków może następować pełnowartościowa komunikacja w ramach większej całości, co pozwala tworzyć nieskończone możliwości dzielenia się ideami, opiniami czy ludzkimi potrzebami. Czyż nie jest to sedno społeczeństwa demokratycznego, takiego jak Unia Europejska, w którego przyszłości obywatele aktywnie uczestniczą? Własny język to prawo, wielojęzyczność to przywilej. Tyle że te słowa znaczą o wiele więcej, niż mogłoby się nam wydawać.

Przed wszystkim chciałbym podzielić się swoim osobistym doświadczeniem w używaniu języka. Jestem członkiem niewielkiego narodu, którego językiem – słowackim – posługuje

się 5 600 000 osób, według zestawienia w publikacji Ginevry Peruginelli, i którym można się jeszcze porozumieć w Czechach i na Węgrzech. Ja spokojnie dodałbym jeszcze dość rozległe obszary np. Serbii, Rumunii i może część argentyńskiej prowincji Chaco. I zawsze fascynowało mnie, kiedy przy okazji oficjalnych wydarzeń, w których miałem zaszczyt uczestniczyć, zagraniczny gość (dyplomata, prezydent, urzędnik państwowy, artysta) zaczynał swoje przemówienie po słowacku: „*Dobrý deň, vážené dámy, vážení páni, dobrý deň, priatelja*” (Dzień dobry, szanowne panie i szanowni panowie, dzień dobry, przyjaciele). Trudno opisać uczucia towarzyszące tak małemu i na pierwszy rzut oka może nic nieznaczącemu aktowi: mieszanka dumy? wdzięczności? uznania? cichej radości? Było tam wszystko. A publiczność zawsze: zawsze i niezawodnie, reagowała oklaskami. I to nie tylko tutaj, na Słowacji. Doświadczałem tego wszędzie, gdzie miałem zaszczyt i przyjemność reprezentować swój kraj jako dyplomata. Zrozumiałe, że często znajdowałem się po przeciwnej stronie, na mównicy. We Włoszech, we Francji i w Belgii. W dwóch pierwszych kontynuowałem płynnie po włosku lub francusku, a wówczas za nieco zdziwione oklaski (zwłaszcza w małych miejscowościach) po moim wprowadzeniu dziękowałem ja. Zawsze kusiło mnie, by używać języka w sposób nieco niezwykły, ujmujący, przynajmniej trochę wykraczający poza sferę tego, czego publiczność zwykła oczekiwać od dyplomaty. Starałem się więc dotrzeć do moich odbiorców z czymś, co sprawi im radość, zaskoczy ich lub wywoła uśmiech na ich twarzach. Choćby za pomocą szczerego żartu. W językowym dyskomforcie znalazłem się w Belgii, ponieważ (w przeciwieństwie do poprzednich misji w Rzymie i Paryżu) nie władałem jednym z dwóch języków urzędowych – flamandzkim. Ale i tam dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wymyśliłem coś, co określiłbym jako *captatio benevolentiae* flamandzkiej publiczności. Na początku każdego wystąpienia mówiłem po flamandzku: „*Dobry wieczór, panie i panowie, jestem ambasadorem Słowacji, nie mówię po flamandzku, uczę się pilnie, ale droga jest jeszcze bardzo, bardzo długa*”. Następnie opowiadałem już po francusku, jak Gerd Bourgeois, ówczesny premier Flandrii, podarował mi szalik z jakimiś literami, gdy złożyłem mu kurtuazyjną wizytę po objęciu urzędu. Kiedy dowiedziałem się, o co chodzi, byłem naprawdę urzeczony: był to w istocie tekst najstarszego, tj. pierwszego pisanego przykładu języka staroholenderskiego, pochodzącego z XI wieku. Został on odkryty w latach 30. ubiegłego wieku w pewnym kodeksie w Anglii. Są to dwa krótkie zdania napisane przez mnicha przepisyującego kodeks w miejsce zwyczajowej łacińskiej formuły „*Probatio pennae si bona sit*” przy wypróbowywaniu nowego gęsiego pióra. Wspomniany mnich, pochodzący podobno z Flandrii Zachodniej, napisał natomiast: „*Hebban olla vogala nestas hagunnan hinase hic enda thu, wat unbidan we nu?*” (czyli: Wszystkie ptaki zbudowały już swoje gniazda, tylko ty i ja jeszcze nie – na co czekamy?). I *benevolentia* ze strony publiczności była zapewniona, bo wiedziałem i wspominałem

o czymś, co oni wszyscy doskonale znali ze szkoły i co stanowiło część ich tożsamości, a także dumy narodowej. Większość narodów przechowuje podobne zabytki językowe jako cenne skarby.

Jako dyplomata zawsze starałem się uhonorować język partnera, a z reakcji wyczuwałem, że w żaden sposób nie naruszam etykiety – wręcz przeciwnie: partner zawsze odbierał to jako niespodziankę, może trochę nieoczekiwaną, ale tym miłą. Kiedy w maju 2006 r. wręczałem listy uwierzytelniające ówczesnemu prezydentowi Malty, Fenechowi Adamiemu, nie wyrecytowałem zwyczajowej formuły w języku angielskim, lecz odczytałem ją po maltańsku. I rzeczywiście zostało to przyjęte przez obecnych, jak się później dowiedziałem, jako bardzo zaskakująca i mile widziana forma oddania hołdu ojczystemu językowi Maltańczyków.

A kiedy jako ambasador Republiki Słowackiej w Królestwie Belgii byłem gospodarzem tradycyjnego wspólnotowego lunchu dla kolegów ambasadorów z państw członkowskich Unii Europejskiej z okazji naszej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, ostatnie słowa mojego wprowadzenia, „Witamy i życzymy smacznego”, zostały wypowiedziane w 23 językach.

Dlatego uważam, że wielojęzyczność ma do odegrania nieodzowną i niepodważalną rolę w budowaniu i funkcjonowaniu większej całości, jaką jest Unia Europejska, w tworzeniu jej wspólnej świadomości oraz wzmacnianiu jej spójności i solidarności. Jest to również wyraz szacunku dla wielowiekowego rozwoju języków ojczystych mieszkańców i wzbogacenie ich dziedzictwa kulturowego. Sama, często krucha i wrażliwa, natura wielojęzyczności sprawia, że tym bardziej należy ją chronić, im bardziej natarczywie ekonomiczna opłacalność próbuje zdegradować ją do arsenału niepotrzebnych rzeczy i potępić w imię używania jednego, uniwersalnego i powszechnego języka.

Jeden z najznajomitszych umysłów naszych czasów, włoski pisarz Umberto Eco, zajął jasne i zdecydowane stanowisko w tej sprawie, mówiąc, że wspólnym językiem Europy jest tłumaczenie. Jako jeden z wielu jego tłumaczy bardzo dobrze i z sentymentem wspominam obszerne, bardzo szczegółowe instrukcje i objaśnienia, które wysyłał nam przy tłumaczeniu tego czy innego z jego dzieł. Z tych instrukcji i wskazówek emanowała radość z zabawy językiem, z jego niuansami, ukrytymi zakamarkami.

Rodaczka Eco, Ginevra Peruginelli, w swojej publikacji identyfikuje ochronę różnorodności językowej jako symbol polityki zachowania poszczególnych odrębności narodowych w Unii Europejskiej. Przesłanie jasne i zrozumiałe we wszystkich językach. A wraz z rosnącą presją ekonomicznej opłacalności, coraz bardziej się narzucające.

Doświadczenia i refleksje na temat wielojęzyczności instytucjonalnej na poziomie Unii Europejskiej

— **Prof. dr Rajko Knez**

Profesor dr Rajko Knez jest sędzią trybunału konstytucyjnego Republiki Słowenii. Wykłada on również na wydziale prawa na uniwersytecie w Mariborze. Jest inicjatorem Jean Monnet Center of Excellence i uzyskał tytuł profesora Jean Monnet. W latach 2015–2017 był głównym radcą prawnym w departamencie administracyjnym sądu najwyższego Republiki Słowenii, gdzie pracował głównie w dziedzinie prawa Unii Europejskiej. Jest autorem licznych artykułów naukowych i akademickich, monografii i komentarzy prawnych. W 2017 r. został mianowany na sędziego trybunału konstytucyjnego, zaś w latach 2018–2021 był prezesem tego trybunału. Jego mandat sędziego trybunału konstytucyjnego wygaśnie w kwietniu 2026 r.

I. Wstęp

Z przyjemnością przyjąłem zaproszenie, by podzielić się moimi doświadczeniami i przemyśleniami na temat znaczenia wielojęzyczności w Unii Europejskiej. Kwestia roli języka w danej społeczności i w relacjach międzyludzkich, w szczególności w tworzeniu zaufania z jednej strony lub w sensie wykluczenia z drugiej, zawsze mnie fascynowała. Interesowały mnie różne aspekty tej kwestii, przykładowo język jako kwestia wizji i przynależności do określonego państwa, a nie tylko narodowości, język jako prawo mniejszości lub język jako warunek niedozwolonej dyskryminacji, a także język jako wyznacznik różnicy, który może jednak łączyć. To ten ostatni aspekt, który wydaje się wewnętrznie sprzeczny, zawsze najbardziej mnie interesował. Jest to również aspekt właściwy Unii Europejskiej. Chciałbym podzielić się swoimi przemyśleniami i doświadczeniami w tym względzie. Zanim to uczynię, chciałbym wyjaśnić, że na moje zamiłowanie tą dziedziną miały częściowo wpływ czysto osobiste okoliczności. I od nich właśnie zacznę.

II. Doświadczenie z okresu dzieciństwa

Spędziłem dzieciństwo i młodość w miejscu, które było wówczas młodym, zindustrializowanym i szybko rozwijającym się miastem, gdzie właśnie z tych powodów było wiele możliwości zatrudnienia. Miasto to stało się zatem celem wielu imigrantów z republik byłej Jugosławii. Język, jakim posługiwali się imigranci i ich rodziny, był inny, niezbyt podobny do mojego. Niemniej nie było rzadkością, że z kolegami z klasy, a później z kolegami z pracy, komunikowałem się w języku, który nie był językiem rodzimym dla miejscowej ludności. W szkole podstawowej uczyliśmy się także języka serbsko-chorwackiego, który obecnie nie jest już językiem urzędowym. W ten sam sposób nauczyliśmy się cyrylicy. Moje pierwsze doświadczenia tego rodzaju – które były bardzo przyjemne – pochodzą z okresu szkoły podstawowej. Wraz z imigrantami przybywały oczywiście ich rodziny (niekiedy dzieci przyjeżdżały później, gdy ich rodzice mieli już pracę i stosunkowo stabilne źródło dochodów). Dzieci z takich rodzin musiały często zmieniać środowisko społeczne w trakcie roku szkolnego. Z pewnością nie było to dla nich łatwe. Gdy takie dziecko wchodziło po raz pierwszy do mojej klasy w szkole podstawowej, nauczyciele podchodzili do niego z dużą troską i starali się znaleźć mu wśród nas towarzysza, który mógł najlepiej pomóc nowemu uczniowi i z którym ten nowy uczeń mógł najłatwiej nawiązać kontakt. Często dokonywało się to na zasadzie rotacji: nowy uczeń dostawał szczególne miejsce w klasie, a my siadaliśmy z nim na zmianę. Każdy spędzał z nim trochę czasu – pod czujnym okiem nauczycieli – kilka dni lub kilka

tygodni, w zależności od tego, jak się rozumieliśmy. W ten sposób staraliśmy się pokonać liczne bariery, w tym bariery językowe. Kiedy dziś powracam myślami do tych zdarzeń, rozumiem, że miały one istotne znaczenie integracyjne. W tamtym czasie, jako dziecko, nie rozumiałem, jak ważna była ta sytuacja, lecz postrzegałem ją raczej jako normalną część mojego codziennego życia. Czułem jednak, że chodziło o podejście przyjazne dla dzieci imigrantów, a w konsekwencji wobec ich rodziców i całych rodzin. Znajdowało to również odzwierciedlenie w innych aspektach naszego życia. Rzeczą oczywistą było, że nawiązywaliśmy kontakty towarzyskie i żyliśmy razem w ten sposób, a nowo przybyli uczniowie z powodzeniem integrowali się z nowym środowiskiem szkolnym. Myślę, że choć nie zdawałem sobie z tego sprawy, doświadczenia te wywarły na mnie pewien wpływ. Pozytywny wpływ. Nawet gdy myślę o roli języka w Unii Europejskiej, widzę język jako silny element integracyjny. Powrócę jeszcze później do tej koncepcji.

III. Aspekty prawne w Słowenii i w Unii Europejskiej

To, o czym właśnie mówiłem, nie stanowi jedyne go pozytywnego aspektu roli, jaką odgrywają język i integracja. Także reguły, które do tego zachęcają, określają środowisko, w którym rola języka jest należycie uznawana. Najwyższy rangą instrument prawny w Słowenii, konstytucja Republiki Słowenii, przewiduje także prawo do języka dla narodowych wspólnot i mniejszości, w szczególności wspólnot narodowych włoskiej i węgierskiej¹. W gminach, w których występują te mniejszości, językiem urzędowym jest również język obu tych mniejszości (art. 11 konstytucji). Ponadto – i wierzę, że ma to pewne znaczenie – konstytucja zakazuje jakiegokolwiek dyskryminacji ze względu na przynależność do grupy językowej (art. 14 ust. 2 konstytucji) i zachęca do wyrażania tożsamości narodowej za pomocą języka. I tak zgodnie z art. 61 konstytucji każdy ma prawo do swobodnego wyrażania swojej przynależności do narodu lub wspólnoty narodowej, do kultywowania i wyrażania swojej kultury oraz do używania swojego języka i pisma. Niedawno (w 2021 r.) do konstytucji zostało włączone prawo do języka dla niewidomych. Artykuł 62a konstytucji stanowi, że są zagwarantowane swobodne używanie i rozwój słoweńskiego języka migowego. Ponadto swobodne używanie

1 | Wspólnotom autochtonicznym włoskiej i węgierskiej przysługuje także szczególna ochrona w odniesieniu do używania symboli narodowych, edukacji i kształcenia, stowarzyszania się i zachowania tożsamości kulturowej, itd. Obie wspólnoty, które otrzymują pomoc finansową od państwa, mają również prawo do reprezentacji w organach gmin i w parlamencie.

włoskiego i węgierskiego języka migowego jest zagwarantowane w gminach, w których włoski i węgierski są także językami urzędowymi.

Uważam, że konstytucja słoweńska uznała osobistą, antropologiczną, historyczną, kulturową, państwową i socjologiczną wartość języka. Wszystkie te aspekty są ważne. Język nie dotyczy tylko prawa do języka jako takiego, ale wiąże się także z wieloma aspektami, które w zależności od podejścia przyjętego przez organy władzy mogą mieć pozytywny lub negatywny wpływ w wielu dziedzinach życia społecznego. Stwierdzam to poczucie świadomości także w Unii Europejskiej, a – jeszcze przed jej powstaniem – w polityce instytucji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i Wspólnoty Europejskiej. Pamiętam jedną z pierwszych spraw, w związku z którą zacząłem sobie zadawać pytania na temat różnych aspektów wpływu języka w społeczeństwie. Mogę dokonać porównania między przepisami konstytucji słoweńskiej a moim zrozumieniem wyroku Trybunału Sprawiedliwości w sprawie znanej artystki niderlandzkiej Anity Groener, która zamierzała pracować w sektorze edukacji w Irlandii². *Chciała tam prowadzić zajęcia ze sztuki. Sprawa ta była, przynajmniej o ile mi wiadomo, jedną z pierwszych spraw, w których została poruszona kwestia roli języka danego państwa członkowskiego w procesie integracji i tworzenia rynku wewnętrznego wspólnoty, która była jeszcze wtedy Europejską Wspólnotą Gospodarczą.*

Przy tej okazji Trybunał uznał wartość języka państwowego (irlandzkiego) w tamtym czasie i zamiar irlandzkich organów władzy, by zachować język, który pozostawał coraz bardziej w cieniu języka angielskiego. Okres, w którym była rozpatrywana sprawa Groener (ponad 30 lat temu), był jeszcze okresem, w którym w większym stopniu kierowano się mottem Europejskiej Wspólnoty (Gospodarczej), a następnie Unii Europejskiej, jakim jest: *zjednoczona w różnorodności*. Motto to miało duże znaczenie oraz często odgrywało pozytywną i integracyjną rolę. Dzisiaj jest ono jednak zapominane i zdaje się, że czasy,

2 | Sprawa C-379/87, Anita Groener przeciwko Minister for Education and the City of Dublin Vocational Educational Committee. Artystka wniosła skargę przeciwko irlandzkiemu ministrowi edukacji i Dublin City Vocational Education Board po tym, jak minister odmówił mianowania jej na stałe stanowisko w pełnym wymiarze godzin jako nauczyciela sztuk pięknych. Podanym powodem była okoliczność, że nie zdała ona egzaminu mającego na celu ocenę jej znajomości języka irlandzkiego. Zgodnie z irlandzkimi przepisami stałe stanowisko nauczyciela w pełnym wymiarze godzin w publicznych ośrodkach kształcenia zawodowego miało taki charakter, który uzasadniał wymóg kompetencji językowych. Trybunał Sprawiedliwości uznał, że wymóg ten jest zgodny z prawem Unii, ponieważ został on ustanowiony jako część polityki promowania języka państwowego, będącego wówczas pierwszym językiem urzędowym, i został on zastosowany w sposób proporcjonalny i niedyskryminacyjny.

w jakich obecnie żyjemy, nie są już tak jednoczące, tak integrujące. Jedno państwo opuściło Unię Europejską; istnieją różne opinie na temat tożsamości narodowej, która była wykorzystywana jako podstawa różnorodności i wyjątków; w niektórych państwach członkowskich organy władzy kwestionują prymat prawa Unii Europejskiej; jesteśmy świadkami konfliktów i groźby wojny u bram Unii Europejskiej. Polityka Unii Europejskiej w niektórych dziedzinach (np. polityka migracyjna) dzieli państwa członkowskie oraz ich organy władzy, jak również tworzy podział wśród ich ludności i tak dalej. Z tego powodu na pierwszy plan wysuwam kwestię integracyjnej roli Unii Europejskiej w związku z wielojęzycznością. Wyszliśmy z epoki, w której różnorodność, jakiej doświadczyłem w pewien sposób ja sam, jak opisałem powyżej, była – jakkolwiek może się to wydawać wewnętrznie sprzeczne – prawdziwą siłą napędową wspólnego integracyjnego działania. Na podstawie tych rozważań omówię poniżej niektóre aspekty wielojęzyczności w Unii Europejskiej.

IV. Wielojęzyczność instytucjonalna Unii Europejskiej

Język i poczucie przynależności

Uważam język za decydujący element przynależności, nie tylko do określonej narodowości, ale także do wspólnoty. Wspólnota jest grupą osób, przynajmniej w teorii mogącą liczyć nawet miliony osób, które dzielą te same wartości, cele lub perspektywy (nawet jeśli są one trudne do ujęcia i osiągnięcia) i które patrzą zatem w tym samym kierunku oraz w tym właśnie kierunku chcą się rozwijać i wzrastać. Jednak nawet we wspólnocie język może być barierą. Jeżeli staje się on barierą, wywołuje poczucie ograniczenia. Może nawet paraliżować. Zmniejsza to poczucie przynależności. I odwrotnie, im lepiej zna się język (lub języki), tym bardziej wzrasta poczucie przynależności. To samo odnosi się do sytuacji, gdy nie zna się miejscowego języka, ale można używać własnego języka na zasadzie równości: im bardziej można używać własnego języka na zasadzie równości z innymi językami, tym większe jest poczucie przynależności.

Pamiętam dawny wykład z prawa międzynarodowego prywatnego, na którym wykładowca rozwijał ideę, że nawet przynależność państwowa – jako (zazwyczaj główne) kryterium powiązania do celów zastosowania prawa (ze statusem prawnym jednostki, przykładowo zdolnością prawną itd.) w stosunkach międzynarodowych – tworzy w mniejszym stopniu poczucie przynależności do określonego państwa, niż czyni to język. Pamiętam, że w tamtym czasie zachowałem w głowie tę myśl i porównywałem ją z przypadkami przyjaciół

i znajomych, którzy przeprowadzili się do Słowenii i wnieśli o nadanie obywatelstwa tego państwa. Musieli oni wykazać się znajomością podstaw języka słoweńskiego. Pamiętam, jak bardzo byli szczęśliwi, gdy udało im się spełnić tę część wymogów. Z radością wyrażali swoje przywiązanie do nowego państwa w swym życiu. Byli bardziej szczęśliwi niż w momencie, gdy otrzymywali decyzję o nadaniu im obywatelstwa. Obywatelstwo jest sztuczną konstrukcją prawną, podczas gdy język zapewnia rzeczywisty codzienny kontakt ze środowiskiem społecznym. Sam pochodzę z mieszanej rodziny: moja matka jest Chorwatką, a ojciec Słoweńcem. Wiem z własnego doświadczenia, że więzi krwi i więzi społeczne są silniejsze niż więzi prawne. Poczucie przynależności ma zazwyczaj mniej wspólnego z prawem, przepisami lub aktami prawnymi. Istotne jest to, co czuje dana jednostka – stopień, w jakim dana osoba czuje się zaakceptowana jako człowiek przez określoną wspólnotę lub środowisko społeczne. Posiadanie w kieszeni dokumentu, który poświadcza więzy prawne z jednym lub innym państwem, jest ważne, ale nie tak ważne jak poczucie przynależności do społeczeństwa, która jest subiektywnym aspektem integracji. Przynależność jest jednym z aspektów, które określają jednostkę. I z tego względu, że – jak staram się wyjaśnić – przynależność jest ściśle związana z językiem, jest ona również ściśle związana z funkcjonowaniem Unii Europejskiej.

Rola wielojęzyczności i instytucje Unii Europejskiej

Istnienie i rozwój Unii Europejskiej wymagają poczucia przynależności do tej idei międzynarodowej integracji osób zamieszkujących ten kontynent. Poczucie przynależności jest zatem nadzwyczaj ważne. Dlatego to, co powiedziałem powyżej na temat dynamiki włączenia i przynależności wśród jednostek, odnosi się również do relacji między instytucjami a jednostkami. A zatem w jaki sposób Unia Europejska używa języka, by zbliżyć się do jednostki? Jeżeli Unia Europejska nie zbliży się do mieszkańców każdego państwa członkowskiego w drodze wielojęzyczności bądź równego traktowania języków, doprowadzi to do podziału i głębokiej przepaści między instytucjami Unii Europejskiej z jednej strony a mieszkańcami tego kontynentu z drugiej strony. Zbliżenie się i równe traktowanie języków mieszkańców Unii Europejskiej jest jednym z elementów niezbędnych do funkcjonowania wspólnoty. Taki element prowadzi do wspólnego odczuwania i równości. Jedynie wspólnota, która funkcjonuje prawidłowo, może zbudować zaufanie. Jest tak w szczególności wtedy, gdy wspólnota została sztucznie utworzona, zwłaszcza gdy jest to unia (unia, w uproszczeniu, oznacza zrzeczenie się suwerenności państwowej na rzecz instytucji Unii Europejskiej). To prowadzi do zrozumienia, że zaufanie, które jest istotne dla funkcjonowania i istnienia Unii Europejskiej, nie istniałoby bez zbliżenia się instytucji do jednostek, także za pośrednictwem języka.

Wspólnotowe działanie ogranicza także indywidualizm w tym znaczeniu, że wraz ze wzrostem indywidualności zmniejszają się możliwości postępu wspólnotowego i odwrotnie. Jest to stosunek odwrotnej proporcjonalności. Język jest czynnikiem, który w braku odpowiedniej polityki może potęgować indywidualność na poziomie jednostki, a w konsekwencji na poziomie państw członkowskich. To z kolei może prowadzić do promowania elementów krajowych. Wystarczy wspomnieć o elementach gospodarczych, na przykład na rynku wewnętrznym, który jest zasadniczym warunkiem funkcjonowania Unii Europejskiej na szczeblu instytucjonalnym. Taka indywidualność mogłaby się przejawiać w promowaniu krajowych producentów, handlowców, usługodawców, siły roboczej itd. Jeszcze bardziej niebezpieczny jest indywidualizm w kwestiach politycznych: taki indywidualizm oddala nas od integracji. Integracja nie jest wynikiem indywidualnej racjonalności, ale zdolności myślenia w dużej grupie. Jest to coś, do czego są zdolni tylko ludzie, i to jest powód ich sukcesu. Osiągnięcie i utrzymanie integracji nie zawsze jest łatwe. Wielojęzyczność w tak różnorodnej wspólnocie jak Unia Europejska jest zatem jednym z podstawowych warunków integracji³.

Unia Europejska od samego początku chciała zapobiec skutkom barier językowych. Przyjęte przez nią podejście polegające na poszanowaniu języków państwowych i traktowaniu ich w równy sposób jest wyjątkowym (globalnym) zjawiskiem. Europa jest kontynentem z wieloma państwami, także małymi, zaś każde z nich ma swoje charakterystyczne cechy i różnice historyczne, religijne i kulturowe. Język jest jedną z nich. Faktycznie na świecie nie ma drugiego kontynentu, na którym istniałaby taka różnorodność na tak ograniczonym terytorium. Unii Europejskiej udało się to wszystko zintegrować i zjednoczyć. Jej pionierzy byli prawdziwymi wizjonerami. W moich oczach to prawdziwi bohaterowie. Bohaterowie bez broni, oczywiście. Kierując się ekonomiczną ideą pogłębienia handlu (to jest nie tylko handlu, ale także jednolitego rynku), *Robert Schuman, Konrad Adenauer, Jean Monnet, Walter Hallstein, Paul-Henri Spaak* i inni zainicjowali zjednoczenie Europy w okresie zimnej wojny, który nastąpił po zakończeniu drugiej wojny światowej. Były to decydujące lata; dzięki tym ideom i wysiłkom włożonym w ich

3 | Język nie powinien zatem stanowić bariery. Aby podać mały przykład skutków, jakie powstają, gdy język staje się barierą, chciałbym wspomnieć o różnych dzielnicach, mniej lub bardziej zamkniętych na zewnątrz świat, typowych dla dużych miast z wieloma (ekonomicznymi i innymi) imigrantami. Niewątpliwie w takich przypadkach w grę wchodzi nie tylko bariery językowe, ale także okoliczności kulturowe i socjologiczne. Jednak to język jest jedną z największych przeszkód. Takie bariery można pokonać, oferując przynajmniej najbardziej podstawowe usługi (na przykład sklepy z podstawową żywnością itd.) w języku mieszkańców danej dzielnicy. Z biegiem czasu prowadzi to jednak do izolacji i indywidualizmu.

realizację rozwój (dziś: historia) Europy jako kontynentu przybrał właściwy kierunek. W tym znaczeniu jako członek pokolenia baby boom mogę być tylko szczęśliwy i mam szczęście, że żyję w tym okresie, który pozwolił mi wyrosnąć na osobę, jaką jestem. Chyba nie wszyscy jesteśmy tego świadomi (mam na myśli wspomniany powyżej okres dezintegracji, jaki obecnie przeżywamy).

V. Wnioski

Gdy zaczęto realizować daleko sięgającą ideę i zbawienną wizję integracji Europy, język nie stanowił przeszkody. Sprawa nie była jednak taka prosta. Usunięcie barier językowych stanowiło część projektu integracji europejskiej i – jak starałem się wyjaśnić powyżej – był to aspekt, a raczej element, integracji, który był bezwzględnie konieczny. Dziś nadszedł moment, by docenić te wysiłki. Z tego właśnie względu Unia zasługuje na naszą wdzięczność za takie podejście.

Jestem świadomy, że wymaga to dużego zaangażowania. W tym kontekście tłumacze w różnych departamentach instytucji Unii Europejskiej wykonują bardzo ważną pracę. Często są oni pomijani i traktowani jako coś oczywistego, lecz podstawowe idee, które wyraziłem w tym artykule, w ogromnym stopniu dotyczą także ich. Są oni nadzwyczaj ważną częścią tego wielkiego projektu, by zachować integralność Unii Europejskiej, zjednoczonej w różnorodności. W ten sposób nie tylko zachowamy pokój na tym naszym historycznie niespokojnym kontynencie, ale także pomożemy ułożyć ważny element mozaiki, zarówno pod względem dobrobytu gospodarczego, jak i współistnienia wielu narodów i kultur⁴.

Istnieje wiele podobieństw między opisanym przeze mnie na początku podejściem do integracji, które przyjęło wielokulturowe miasto mojej młodości, a wielokulturową Europą. Można połączyć wątki przewodnie obu tych historii: obie przedstawiają procesy integracji (nie za szybkie, ale mające ważny cel), w których język nie stanowi bariery, lecz różnorodność, która wzbogaca i jednoczy. Można jedynie mieć nadzieję, że ta wizja przyświecająca najpierw Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej, następnie Wspólnocie Europejskiej, a obecnie Unii Europejskiej, będzie nadal kontynuowana i rozwijana. Niekoniecznie szybko; osobiście byłbym szczęśliwy, gdybym mógł podążać

4 | W tym aspekcie zob. także Y.N. Harari, *21 lekcji na XXI wiek*, przeł. M. Romanek, Kraków, Wydawnictwo Literackie 2018, s. 156.

tą drogą w jakimkolwiek tempie. Podejście do języka, jakie rozwinęło się w toku historii, z pewnością okazało się zdecydowanie odpowiednie i możemy w nim dostrzec ważny element Europy, którą zbudowaliśmy i która, nawet dzisiaj, pilnie potrzebuje dalszych procesów integracyjnych.

Wielojęzyczność i nordycka współpraca prawna

— **Heikki E.S. Mattila**

Heikki Eero Sakari Mattila jest doktorem prawa, wykładowcą (privat-dozent) prawa porównawczego i emerytowanym profesorem juryslingwistyki. W dziedzinie juryslingwistyki jego badania dotyczyły między innymi fińskiego języka prawnego i prawniczego, ale także innych języków. Opublikował liczne książki i artykuły z tej dziedziny w językach fińskim i szwedzkim, a także angielskim, hiszpańskim i francuskim. Jego badania koncentrowały się nie tylko na językach żywych, ale również na łacinie prawniczej, a zwłaszcza na kwestii, w jakim zakresie europejskie języki prawnicze nadal zawierają łacińskie zwroty.

1. Przegląd uwarunkowań językowych w krajach nordyckich¹

W krajach nordyckich niektóre języki (islandzki, fiński, norweski, szwedzki i duński) zajmują dominującą pozycję na poziomie krajowym, podczas gdy inne są językami mniejszościowymi².

Języki islandzki, norweski, szwedzki i duński są językami pokrewnymi: są to główne języki skandynawskie (północnogermańskie)³. Z wyjątkiem islandzkiego (język bliższy staronordyckiemu) osoby posługujące się tymi językami są w stanie łatwo zrozumieć siebie nawzajem, zwłaszcza na piśmie. Rozumienie tekstów pisanych jest w większości przypadków niemal automatyczne lub wymaga jedynie niewielkiej wprawy i to samo dotyczy tekstów prawnych i prawniczych⁴. Niebezpiecznie byłoby jednak wierzyć w całkowitą przejrzystość. W słownictwie języków norweskiego, duńskiego i szwedzkiego występują bowiem rozbieżne słowa i tak zwani fałszywi przyjaciele (ponadto istnieją dwa warianty języka norweskiego, zob. pkt 3.1 poniżej). Jeśli chodzi o komunikację ustną, jest ona o wiele trudniejsza, zwłaszcza w przypadku języka duńskiego, którego wymowa znacznie różni się od wymowy w językach szwedzkim i norweskim.

Główny język Finlandii, fiński, należy do innej rodziny językowej. Relację między językami skandynawskimi i językiem fińskim można porównać do relacji istniejącej między językami niemieckim i węgierskim: zachodzi tu całkowita rozbieżność. W nadmorskich regionach Finlandii istnieje jednak mniejszość szwedzkojęzyczna (nieco ponad 5% całej populacji

1 | Timo Esko, emerytowany prezes sądu najwyższego Finlandii, zaangażowany od dziesięcioleci we współpracę nordycką, był uprzejmy przeczytać i skomentować rękopis niniejszego artykułu. Przekazał on wiele istotnych uwag, które pozwoliły w znacznym stopniu udoskonalić ów manuskrypt. Projekt artykułu, zredagowany przez autora w języku francuskim, został w całości sprawdzony przez Frédérica Nozaisa, profesora w centrum języków na uniwersytecie w Helsinkach. Autor pragnie wyrazić swoje gorące podziękowania dla tych dwóch specjalistów. Jest oczywiste, że autor – i tylko on – ponosi odpowiedzialność za wszelkie błędy i pominięcia w ostatecznej wersji publikacji.

2 | Owe języki mniejszościowe (jak języki lapońskie) mogą mieć status urzędowy.

3 | Należy również wspomnieć o języku farerskim. Bardzo ciekawe podsumowanie dotyczące uwarunkowań językowych w krajach nordyckich oraz ich ewolucji można znaleźć w niedawnym artykule Karla Erlanda Gadellego, *Écologie des langues dans le Norden, Nordiques*, nr 35, 2018, s. 77–93, dostępnym pod adresem internetowym: <https://journals.openedition.org/nordiques/1570#tocto1n1>.

4 | Na przykład słowo „prawo” brzmi w języku duńskim *ret*, norweskim *rett*, a szwedzkim *rätt* (w słowie *rätt* literę „ä” wymawia się jako „[e]”), słowo „ubezpieczenie” brzmi zaś zarówno w duńskim, jak i w norweskim *forsikring*, a w szwedzkim *försäkring* (również w słowie *försäkring* literę „ä” wymawia się jako „[e]”).

kraju). Pomimo niewielkiej liczebności tej mniejszości język szwedzki ma z powodów historycznych status (drugiego) języka urzędowego Finlandii i jest nauczany w szkołach w wyższych klasach przez osoby posługujące się językiem fińskim⁵. Ustawodawstwo fińskie jest dostępne również w języku szwedzkim, a wersje językowe fińska i szwedzka mają bezwzględnie jednakową moc. Wiele innych oficjalnych dokumentów istnieje również w języku szwedzkim. Ponadto część fińskiej literatury prawniczej ukazuje się bezpośrednio w języku szwedzkim (jak wspomniano w przypisie 15).

Jeśli chodzi o kultury prawne krajów nordyckich, są one w dużej mierze podobne ze względu na wspólne wartości, interakcje historyczne⁶ i współpracę w dziedzinie prawodawczej, zwłaszcza w XX wieku⁷. Od końca XIX wieku aż do drugiej połowy XX wieku zharmonizowano znaczną część ustaw krajów nordyckich. Ustawy te są obecnie dość zbliżone do siebie, a w niektórych przypadkach nawet bardzo podobne, zwłaszcza w dziedzinie prawa prywatnego. Istnieją również konwencje zawierane między krajami nordyckimi, w szczególności w dziedzinie międzynarodowego prawa procesowego (pomoc prawna, wykonywanie wyroków itd.). Współpraca prawna na poziomie paneuropejskim i światowym zmniejszyła jednak znaczenie owego systemu konwencji nordyckich⁸.

5 | Jednakże znajomość i używanie języka szwedzkiego w Finlandii, w tym w administracji, wykazują tendencję spadkową, na co wskazuje wyraźnie szereg oficjalnych raportów sporządzonych w ostatnich dziesięcioleciach. Między innymi Rada Europy kilkakrotnie zwracała uwagę na sytuację języka szwedzkiego w Finlandii, zwłaszcza w odniesieniu do znajomości tego języka w kręgach fińskojęzycznych, jak również do zachowania jego obecności w sferze publicznej i posługiwania się nim w krajowych systemach szkolnictwa i administracji, a wreszcie w życiu kraju w ogóle.

6 | Szwecja i Finlandia przez kilku wieków stanowiły jedno państwo, a Danię i Norwegię łączyła najpierw unia personalna, potem zaś unia realna.

7 | W tym względzie niedawny artykuł w języku francuskim autorstwa Marie-Louise Holle (*Le projet d'Ole Lando sur les contrats: le code sur le droit nordique des contrats, Revue internationale de droit comparé*, vol. 69, nr 4, 2017, s. 779–805) oprócz wyczerpującego omówienia prawa umów zawiera istotny przegląd dotyczący systemów prawa nordyckiego i nordyckiej współpracy prawnej w ogólności oraz wymienia wiele źródeł w tym zakresie. Wśród zbiorów zawierających artykuły autorów nordyckich dotyczące tej tematyki można przytoczyć: P. Letto-Vanamo, D. Tamm i B.O.G. Mortensen (wyd.), *Nordic Law in European Context*, Springer, 2019, a także J. Husa, K. Nuotio i H. Pihlajamäki (wyd.), *Nordic Law: between Tradition and Dynamism*, Antwerpen, Intersentia 2007.

8 | Konieczne było często korygowanie szczegółów konwencji nordyckich w celu uniknięcia sprzeczności z prawem Unii, co oznacza, że ogólny system tych konwencji jest obecnie dość skomplikowany, a nawet w części sztuczny.

Z wyżej wymienionych powodów komunikacja o charakterze prawnym między krajami nordyckimi jest bardzo intensywna, a w ramach tej komunikacji języki duński, norweski i szwedzki są tradycyjnie używane naprzemiennie i w różnych kombinacjach w zależności od przypadku. Mamy tu do czynienia z wielojęzycznością w kontekście tworzoną przez trzy blisko spokrewnione języki. Można zatem mówić o nordyckiej wspólnotie języków prawnych i prawniczych.

2. Używanie języków w wewnątrznordyckiej komunikacji prawnej

Współpraca nordycka jako całość obejmuje wiele sektorów (kultura, prawo, środowisko, energia, gospodarka, zdrowie publiczne itd.); językami tej współpracy są trzy wspomniane powyżej języki skandynawskie, których używa się zarówno w kontekstach poufnych, jak i nieformalnych. Obecnie istnieją jednak obszary współpracy, w których normą stało się posługiwanie się językiem angielskim⁹. Wprawdzie współpraca prawna nie jest całkowicie odporna na ten trend, jednak języki skandynawskie nadal zajmują silną pozycję (zob. poniżej).

Aby doprecyzować językowy aspekt współpracy nordyckiej, należy wskazać, że funkcjonuje ona w następujący sposób: Norwegowie posługują się, zgodnie ze swoim wyborem, jednym z dwóch wariantów języka norweskiego (zob. pkt 3.1 poniżej), Szwedzi i Finowie posługują się językiem szwedzkim (zob. pkt 3.2 poniżej), a Duńczycy, jak również – zazwyczaj – Islandczycy posługują się językiem duńskim (który jest nauczany w islandzkich szkołach). W komunikacji ustnej można też posługiwać się językiem mieszanym (zwanym *skandinaviska*), który zawiera elementy dwóch lub kilku języków skandynawskich i w przypadku którego unika się zbyt duńskiej wymowy słów.

W szczególnej dziedzinie, jaką jest prawo, oznacza to, że nordyckie organy sądowe i administracyjne współpracują ze sobą, używając zazwyczaj języków skandynawskich. Kluczowe znaczenie w tym względzie mają ministerstwa sprawiedliwości (zwłaszcza w sprawach legislacyjnych) oraz sądy: dobrym tego przykładem są regularne spotkania prezesów sądów najwyższych i naczelných sądów administracyjnych¹⁰ wszystkich krajów nordyckich. W innych obszarach działalności prawniczej, na przykład w środowisku

9 | Zobacz oficjalna strona internetowa <https://www.norden.org/en/language>.

10 | Jeśli chodzi o sądownictwo, wymiar sprawiedliwości w Finlandii i Szwecji sprawują sądy powszechne i sądy administracyjne. Należy dodać, że również prezesi nordyckich sądów apelacyjnych spotykają się regularnie.

adwokatów, posługiwanie się językami skandynawskimi jest również częste w ramach współpracy nordyckiej. Gdy daną sprawą zajmują się kancelarie prawne z dwóch lub kilku krajów nordyckich, wybór języków jest podyktowany charakterem owej sprawy i językiem klienta. Dlatego też prawnicy nordyccy często używają języków skandynawskich podczas przygotowywania postępowań sądowych, zwłaszcza w dziedzinie prawa rodzinnego¹¹.

Ważnym obszarem oficjalnej współpracy nordyckiej jest międzynarodowa pomoc prawna. W tym obszarze – zgodnie z konwencjami zawartymi między krajami nordyckimi – językami, których władze państw nordyckich muszą używać dla celów komunikacji, są duński, norweski i szwedzki. Dotyczy to między innymi doręczania dokumentów (np. wezwań), przeprowadzania dowodów, jak również wykonywania wyroków¹². Te trzy języki mają w pełni równy status. W związku z tym Finowie mogą porozumiewać się po szwedzku również w kontaktach z Duńczykami i Norwegami. Na przykład fiński sąd wysyła pismo w języku szwedzkim celem wezwania osoby mieszkającej w Danii lub Norwegii do stawienia się w charakterze świadka w procesie fińskim. Analogicznie konwencje nordyckie zakładają, że władze fińskie rozumieją nie tylko dokumenty sporządzone po szwedzku, ale również dokumenty zredagowane po duńsku lub norwesku¹³. Do organu w Helsinkach mogą zatem wpłynąć sporządzone w językach duńskim lub norweskim wnioski o egzekucję świadczeń alimentacyjnych na rzecz dziecka mieszkającego w Kopenhadze lub Oslo.

11 | W dziedzinie handlu, w której umowy międzynarodowe sporządza się zazwyczaj w języku angielskim, jest inaczej. Jednakże wstępne rozmowy zmierzające do zawarcia umowy w języku angielskim mogą być prowadzone w językach skandynawskich. Czasami w tych rozmowach można posługiwać się dwoma językami (angielskim i językiem skandynawskim), aby wyeliminować wszelkie nieporozumienia.

12 | Na przykład konwencja z 1974 r. między Finlandią, Islandią, Norwegią, Szwecją i Danią w sprawie pomocy prawnej przy doręczaniu dokumentów i przeprowadzaniu dowodów (art. 2) oraz konwencja z 1962 r. między Finlandią, Islandią, Norwegią, Szwecją i Danią w sprawie dochodzenia alimentów w drodze przymusu (art. 2). Owe konwencje wymagają, aby do przesyłanych na ich podstawie dokumentów było dołączone tłumaczenie na języki norweski, szwedzki lub duński, jeżeli dokumentów tych nie sporządzono w jednym z tych trzech języków (to znaczy jeżeli sporządzono je w językach fińskim lub islandzkim). Każdy z tych trzech języków jest ważny w przypadkach objętych owymi konwencjami.

13 | Ponieważ założenie to nie zawsze odpowiada rzeczywistości, fiński dekret z 1977 r. o wykonywaniu wyroków sądów nordyckich dotyczących roszczeń z zakresu prawa prywatnego (art. 5) przewiduje, że sąd pierwszej instancji ma prawo zlecić tłumaczenie dokumentów sporządzonych w językach norweskim lub duńskim na fiński lub szwedzki.

Jeśli chodzi o literaturę prawniczą, można zauważyć, że we wszystkich krajach nordyckich językiem publikacji akademickich w XXI wieku jest coraz częściej język angielski, ze szkodą dla języków narodowych¹⁴. W związku z tą zmianą nie jest już teraz rzadkością widok młodych prawników z Finlandii – ale także z innych krajów nordyckich – prezentujących swoje raporty w języku angielskim na nordyckich konferencjach lub seminariach. Ogólny obraz literatury prawniczej jest jednak inny. W szczególności wszystkie publikacje przeznaczone do wykorzystania w działalności prawniczej o charakterze praktycznym, jak również liczne publikacje akademickie o charakterze teoretycznym są wydawane w językach narodowych. W związku z tym publikacje duńskie, norweskie czy też szwedzkie pojawiają się we wszystkich krajach nordyckich i to samo dotyczy publikacji fińskich, ponieważ pewna – choć ograniczona – liczba pozycji w literaturze ukazuje się w języku szwedzkim¹⁵. Ponadto w wewnątrznordyckich czasopismach prawniczych publikuje się artykuły napisane w językach duńskim, norweskim i szwedzkim¹⁶, a w czasopismach krajowych publikuje się (choć raczej rzadko) również teksty w językach nordyckich sąsiadów. Podobnie języków skandynawskich używa się często na konferencjach i seminariach prawników nordyckich¹⁷. Na szczególną uwagę zasługują Nordyckie Dni Prawnicze, na których spotyka się wielu prawników akademickich oraz prawników pracujących w różnych sektorach działalności prawniczej o charakterze praktycznym¹⁸.

14 | Świadczy o tym między innymi okoliczność, że w Finlandii angielski wyprzedził już fiński jako język publikacji prac naukowych wykładowców wydziałów prawa (moje obliczenie opiera się na informacjach statystycznych zebranych przez te wydziały).

15 | Na początku XXI wieku w Finlandii około 5% książek prawniczych i około 10% artykułów prawniczych opublikowano w języku szwedzkim (obliczenie dokonane z pomocą pracowników biblioteki parlamentu fińskiego). W tym kontekście warto zauważyć, że w Finlandii istnieje możliwość studiowania prawa w języku szwedzkim, aby uzyskać oficjalne uprawnienia do wykonywania zawodu prawniczego w tym kraju. Przez długi czas studia prawnicze w języku szwedzkim były możliwe tylko na uniwersytecie w Helsinkach, będącym dwujęzyczną placówką oświatową, ale niedawno (w styczniu 2022 r.) podjęto decyzję o oferowaniu takich studiów również na Åbo Akademi, szwedzkojęzycznym uniwersytecie w Turku.

16 | Obecnie w czasopismach tych publikuje się również artykuły napisane w języku angielskim, zwłaszcza autorstwa fińskich prawników.

17 | Zobacz na przykład symposium na temat nordyckich ustrojów majątkowych (*Nya trender och bärande principer i den nordiska förmögenhetsrätten*), zorganizowane przez uniwersytet w Helsinkach w 2019 r.

18 | Ostatnio w 2017 r. w Helsinkach. Nordyckie Dni Prawnicze (*De nordiska juristmötena* lub niekiedy po francusku również: „Congrès des juristes nordiques” lub „Réunions des juristes nordiques”) stanowią szczególnie ważne wydarzenie. Dni te mają już ponad półtorawieczną historię, a liczba uczestników ze wszystkich krajów nordyckich przekracza obecnie tysiąc osób. Uczestnicy wygłaszają wykłady, prezentują raporty, wymieniają się pomysłami na temat rozwoju prawa państw nordyckich i nawiązują współpracę, często podczas wieczornych spotkań.

W związku z tym nie można powiedzieć, że tradycyjna wielojęzyczność całkowicie straciła na znaczeniu, jeśli chodzi o współpracę akademicką lub edukacyjną prawników nordyckich – wręcz przeciwnie.

3. Problemy w zakresie wewnątrznordyckiej komunikacji

Komunikacja między krajami nordyckimi przy użyciu języków skandynawskich cechuje się pewnymi trudnościami, nawet jeśli językiem ojczystym uczestników jest duński, norweski lub szwedzki. Oprócz wspomnianych już problemów (rozbieżności w słownictwach języka powszechnego, różnice w gramatyce, jak również w wymowie, zwłaszcza w przypadku języka duńskiego) trudności w zakresie wewnątrznordyckiej komunikacji prawnej sprawiają przede wszystkim oryginalne terminy prawnicze, które nie są rozpoznawalne nawet dla obcokrajowców posługujących się językiem pokrewnym. Te nierozpoznawalne terminy mogą wynikać z rozbieżności instytucji prawnych¹⁹, ale także z rozbieżności nazw tych samych instytucji. Problem dodatkowo komplikuje okoliczność, że w Norwegii istnieją dwa warianty języka pisanego, mające równy status, w których pisownia wyrazów – w tym terminów prawniczych – jest mniej lub bardziej odmienna. Owe terminy prawnicze mogą być czasami zupełnie różne w dwóch wariantach języka norweskiego. Analogicznie język prawny i prawniczy szwedzki używany w Finlandii może różnić się od języka prawnego i prawniczego szwedzkiego używanego w Szwecji, choć zdarza się to dość rzadko, a różnice są raczej niewielkie. Zjawiska te zostaną pokrótce omówione w kolejnych punktach.

19 | Bardzo wyraźnym przykładem jest norweski system dziedziczenia gospodarstw rolnych (*åsetesrett*), którego cechy szczególne tłumaczy fakt, że regulując ten system, ustawodawca był zobowiązany do uwzględnienia archaicznej instytucji *odelsrett* (prawo bliskich krewnych do wykupu gospodarstwa rolnego sprzedanego osobie spoza rodziny), która nadal funkcjonuje w tym kraju. Zobacz ogólnie, w języku francuskim, H. Mattila, *Les successions agricoles et la structure de la société. Une étude en droit comparé*, tekst francuski J.-C. Rabier, Helsinki, Juridica 1979, s. 115 i nast.

3.1. Jeden kraj – dwa warianty tego samego języka: norweski

W skali światowej historia zna przypadki, w których dwa warianty – dwa standardy – tego samego języka konkurowały ze sobą w życiu publicznym, w tym w dziedzinie prawa, niekiedy przez dość długi czas²⁰. W Norwegii taka sytuacja istnieje od końca XIX wieku. Owa szczególna sytuacja językowa utrudnia komunikację prawną między krajami nordyckimi: prawnicy w innych częściach tego makroregionu muszą być w stanie zrozumieć te dwa warianty, które w rzeczywistości są prawie dwoma odrębnymi (choć pokrewnymi) językami.

Aby zrozumieć tę osobliwą sytuację, należy pamiętać, że przez stulecia, mianowicie od końca Średniowiecza aż do początku XIX wieku, Danię i Norwegię łączyła unia. W ciągu tego długiego okresu język duński zastąpił stopniowo staronorweski (dość podobny do duńskiego) na poziomie administracji centralnej państwa. Owo zastąpienie nastąpiło również na poziomie administracji lokalnej.

Następnie, około 1830 r., w narodowo-romantycznej atmosferze tamtych czasów zrodziło się pragnienie stworzenia pisanego języka norweskiego, odrębnego od duńskiego. W tym celu zaproponowano dwa kierunki działania. Zgodnie z pierwszym – umiarkowanym – poglądem jako podstawę tego nowego języka pisanego należało zachować tradycyjnie używany w Norwegii język duński, ale z elementami norweskiego mówionego. Zgodnie z drugim – bardziej radykalnym – poglądem należało stworzyć zupełnie nowy język pisany na bazie „dobrych” dialektów norweskich opartych na języku staronorweskim. W konsekwencji stopniowo ukształtowały się i ugruntowały dwa standardy języka norweskiego pisanego.

Te dwa warianty – pierwszy oparty na języku duńskim, obecnie nazywany *bokmål*, i drugi oparty na dialektach norweskich, obecnie nazywany *nynorsk* – mają wiele podobieństw, aczkolwiek wykazują także znaczące różnice. Przede wszystkim istnieją niezliczone

20 | Dotyczy to na przykład Grecji w odniesieniu do języka greckiego oczyszczonego i demotycznego. Co się tyczy użycia tych wariantów na gruncie prawa, zob. zwięźle, w języku francuskim, na przykład H. Mattila, *Jurilinguistique comparée. Langage du droit, latin et langues modernes*, tekst francuski J.-C. Gémara, Cowansville, Les Éditions Yvon Blais 2012, s. 101–107, lub, w języku angielskim, H. Mattila, *Comparative Legal Linguistics. Language of Law, Latin, Modern Lingua Francas*, 2nd ed., tłum. C. Goddard, Farnham, Ashgate 2013, s. 75–79.

drobne różnice w pisowni²¹, a niektóre wyrazy są zupełnie odmienne (w tym w dziedzinie prawa)²². Istnieją też różnice gramatyczne (np. odmiana wyrazów).

Te dwa warianty zawsze rywalizują ze sobą. Użycie nynorsk upowszechniło się na początku XX wieku, lecz w ostatnich dziesięcioleciach systematycznie spadało. Oba te warianty mają równy status urzędowy, ale bokmål wyraźnie dominuje we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Dotyczy to również języka używanego w prawodawstwie, sądach i prawoznawstwie. Większość ustaw jest napisana w bokmål i zdecydowana większość sędziów oraz prawników akademickich używa go w ramach swojej działalności zawodowej²³.

3.2. Przypadek języka szwedzkiego: dwa kraje i pewne różnice językowe

Jak wspomniano powyżej, język szwedzki ma w Finlandii status języka urzędowego. Podejmowane są starania celem zmniejszenia, na ile to możliwe, różnic między szwedzkim używanym w Szwecji i szwedzkim używanym w Finlandii, i to zarówno w kontekście zwykłego użycia języka, jak i w kontekście oficjalnym. W dziedzinie prawa znajduje to odzwierciedlenie w środkach podejmowanych w celu zapewnienia właściwego użycia języka prawnego i prawniczego. Zmierza się do maksymalnego upodobnienia sposobów użycia w obu krajach. Fiński szwedzki nie jest językiem odrębnym ani w zwykłym użyciu, ani w dziedzinie prawa²⁴. Mimo to nadal występują różnice, choć są one wyjątkowe. Owe różnice wynikają głównie z rozbieżności istniejących między szeregiem instytucji prawnych w obu krajach. Natomiast w przypadku identycznych instytucji wyjaśnienia

21 | Na przykład nazwa kraju w nynorsk to *Noreg*, ale w bokmål to *Norge*.

22 | Na przykład jednym z odpowiedników (aczkolwiek bardzo rzadkim) słowa „upadłość” jest w nynorsk słowo *buslit*, które występuje tylko w tym wariantcie językowym.

23 | Jeśli chodzi o warianty języka norweskiego, istnieje duża liczba źródeł w językach międzynarodowych. Zobacz w szczególności w odniesieniu do działalności prawniczej: J.O. Askedal i K. Lilleholt, *Sprache und Recht in Norwegen*, Europa ethnica 1 i 2, 1999, s. 62–65, oraz H. Mattila, 2012, s. 107–115, lub H. Mattila, 2013, s. 79–85 (zob. przypis 20). W języku norweskim istnieje szczególnie bogata praca zbiorowa: G.O. Hæreid, K. Lilleholt, I. Risnes Skeie i M. Tollefsen (wyd.), *Mål og rett – Juristmållaget 75 år*, Oslo, Institutt for privatrekt 2010.

24 | Zobacz nieoficjalny podręcznik, H. Bruun i S. Palmgren (red.), *Svenskt lagspråk i Finland* („Szwedzki język prawny i prawniczy w Finlandii”), Helsingfors, Statsrådets svenska språknämnd & Schildts 1998, s. 107, 108, oraz bardziej ogólnie M. Reuter i in., *Swedish in Finland in the 20th century*, *The Nordic Languages. An International Handbook of the History of the North Germanic Languages*, 2017, vol. 22/2, s. 1647–1656.

należy szukać w historii²⁵ lub we wpływie języka fińskiego (który już od stu lat jest głównym językiem kraju).

Istotne jest, aby ograniczyć te różnice w języku prawnym i prawniczym, ponieważ prowadzą one niekiedy do nieporozumień w stosunkach szwedzko-fińskich i ogólnie w stosunkach między krajami nordyckimi. Obecnie Unia Europejska odgrywa w tym względzie istotną rolę. W Unii obowiązuje bowiem tylko jedna odmiana języka szwedzkiego, wspólna dla Szwecji i Finlandii. Prawdą jest, że dyrektywy Unii są wdrażane w państwach członkowskich w drodze ustaw krajowych, w związku z czym szwedzka terminologia tych dyrektyw niekoniecznie jest zachowywana w niezmienionej formie, ale jest dostosowywana do terminologii innych ustaw z danej dziedziny w Szwecji i Finlandii. Mimo to można powiedzieć, że w dłuższej perspektywie działania Unii Europejskiej mogą sprzyjać jednolitości szwedzkiego języka prawnego i prawniczego w Szwecji i Finlandii. Należy pamiętać między innymi, że w niektórych dziedzinach Unia stosuje często rozporządzenia jako metodę legislacyjną, co oznacza, iż teksty w języku szwedzkim są w swojej ostatecznej formie absolutnie identyczne w obu krajach.

3.3. Różnice terminologiczne między krajami nordyckimi zachodnimi i wschodnimi

Naturalnie w każdym z krajów nordyckich istnieją instytucje prawne, które są specyficzne dla tych krajów i nieznane gdzie indziej (takie jak *åsetesrett*, zob. przypis 19). Ponadto dana instytucja może też nosić różne nazwy, mimo że istnieje ona w identycznej postaci we wszystkich krajach nordyckich.

Z jednej strony warto zauważyć, że chociaż nordyckie systemy prawne tworzą dość spójną całość, jaką jest rodzina prawa nordyckiego, to w ramach tej całości można jednak wyróżnić dwie grupy: podrodzinę prawa zachodnionordyckiego (Dania, Norwegia, Islandia) oraz podrodzinę prawa wschodnionordyckiego (Szwecja, Finlandia)²⁶. Różnice pojęciowe i terminologiczne są większe pomiędzy tymi podrodzinami niż w obrębie

25 | Należy pamiętać, że wiele instytucji prawnych w Finlandii powstało w XIX wieku, kiedy ów kraj był częścią Imperium Rosyjskiego jako autonomiczne wielkie księstwo, a głównym językiem prawnym i prawniczym był nadal język szwedzki.

26 | Jak widać, owa klasyfikacja systemów prawa nie pokrywa się z klasyfikacją języków. Zobacz na przykład „języki skandynawskie”, Wikipedia.

każdej z nich. Na przykład kwestie związane z podziałem niektórych rodzajów majątku (spadek, majątek małżonków, majątek upadłego dłużnika) stanowią w Danii i Norwegii odrębną gałąź prawa (*skifteret/skifterett*). W ramach tej gałęzi używa się terminów, które nie są znane w Szwecji i Finlandii.

Z drugiej strony duńskie i norweskie instytucje prawne, jak również organy tych państw mają czasem oryginalną nazwę, mimo że w Szwecji i Finlandii istnieje ich odpowiednik pojęciowy²⁷. W toku prac legislacyjnych nad harmonizacją nordyckich systemów prawnych starano się ograniczyć ten problem, wybierając – w miarę możliwości – terminologię, która jest identyczna lub której warianty językowe są łatwo rozpoznawalne we wszystkich krajach nordyckich. Okazało się jednak, że trudno jest zejść bardzo daleko, podążając tą drogą: tradycje narodowe są bowiem bardzo silnym czynnikiem, który może hamować tworzenie nowych terminów.

Oznacza to, że w obiegu dokumentów między dwiema podrodzinami prawa nordyckiego niekiedy trudno jest prawidłowo zrozumieć terminy prawnicze i niektóre nazwy instytucji. Jedną z metod uniknięcia takiej trudności jest sporządzanie wielojęzycznych wzorów dokumentów, w których podstawowe pojęcia prawne są wyrażone przy użyciu odpowiedników stosowanych w każdym z krajów nordyckich.

4. Przyszłość wielojęzyczności w ramach współpracy prawnej krajów nordyckich

Potrzeba komunikacji między krajami nordyckimi będzie niewątpliwie nadal istnieć w przyszłości, i to pomimo faktu, że intensyfikacja współpracy w ramach Unii Europejskiej – zwłaszcza w dziedzinie prawodawstwa – ograniczy w pewnym stopniu współpracę nordycką. Kraje nordyckie nie mogą już (inaczej niż miało to miejsce jeszcze w połowie XX wieku) wprowadzać w życie przepisów prawnych sprzecznych z prawodawstwem Unii, ale mogą, działając wspólnie, wpływać na rozwój tego prawodawstwa²⁸. Należy

27 | Na przykład szwedzkim odpowiednikiem słowa „zajęcie” jest *utmätning*, ale duńskim odpowiednikiem jest *udlæg* lub – wcześniej – *udpantning*.

28 | W odniesieniu do przyszłego rozwoju współpracy nordyckiej o charakterze prawnym zob. w języku szwedzkim L. Sevón, *Nordiskt lagstiftningssamarbete – forntid eller framtid?* („Nordycka współpraca legislacyjna – niemodne zjawisko czy szansa na przyszłość?”), *Tidskrift utgiven av Juridiska Föreningen i Finland*, 3 i 4, 2009, s. 545–550.

również zauważyć, że z uwagi na ogólne zbliżanie się krajów i ludności współpraca nordycka nabiera w niektórych dziedzinach coraz większego znaczenia. W związku ze swobodnym przepływem osób (i towarów itd.) między krajami nordyckimi nawiązuje się coraz więcej stosunków prawnych mających charakter trwały albo okazjonalny (wypadki samochodowe Finów w Norwegii, egzekucja świadczeń alimentacyjnych w Finlandii na rzecz dziecka mieszkającego w Danii itd.). Także współpraca między prawnikami akademickimi będzie zapewne nadal intensywna.

Jak wskazałem powyżej, w ramach nordyckiej współpracy prawnej występuje wielojęzyczność makroregionalna. W jej kontekście używa się trzech języków pokrewnych (duńskiego, norweskiego i szwedzkiego), a nawet czterech języków, jeśli dwa warianty języka norweskiego uzna się za odrębne języki. W ramach tej wielojęzyczności zakłada się, zwłaszcza w sytuacjach oficjalnych, ale także bardziej ogólnie, że uczestnicy owej współpracy oraz sąsiednie władze nordyckie rozumieją wzajemnie języki duński, norweski i szwedzki.

Jak już też wskazałem, najpoważniejszym problemem w wewnątrznordyckiej komunikacji jest okoliczność, że główny język Finlandii jest zupełnie różny, a faktyczna pozycja szwedzkiego w Finlandii stale słabnie, podobnie jak jego znajomość w tym kraju²⁹ (analogicznie pozycja duńskiego w islandzkim systemie szkolnictwa jest słabsza niż wcześniej). Nie należy też jednak ignorować problemów występujących w innych krajach nordyckich. Zrozumienie mówionego języka duńskiego jest czasami trudne, nawet dla Norwegów, pomimo duńskiego pochodzenia dominującego wariantu języka norweskiego. Zrozumienie tekstów pisanych również nie zawsze jest oczywiste pomiędzy Duńczykami, Norwegami i Szwedami i wymaga wprawy. Widać też, że ideologia skandynawizmu w krajach nordyckich nie jest już tak silna jak kiedyś, a młodzi Skandynawowie nie są już skłonni do podejmowania wysiłku (tymczasem byłby on bardzo niewielki), aby umieć czytać w językach krajów sąsiednich lub prowadzić wielojęzyczne dyskusje, posługując się językami pokrewnymi³⁰. Młodzi ludzie na całym świecie uważają bowiem, że język angielski jest naturalnym i neutralnym instrumentem komunikacji we wszystkich kontaktach

29 | Zobacz przypis 5.

30 | Jest to wyraźnie widoczne w niedawnym raporcie (*Har Norden et språkfelleskap?*, 2021) nordyckiej rady ministrów. W badaniu zapytano młodych ludzi z krajów nordyckich, w jakim języku komunikują się, gdy spotykają osobę, której językiem ojczystym jest inny język skandynawski. Około 60% tych młodych ludzi odpowiedziało, że wybierają język angielski.

międzynarodowych, nawet z sąsiadami, którzy posługują się bardzo podobnym językiem³¹. Poza tym należy wspomnieć o problemie tak zwanych fałszywych przyjaciół, czyli słów podobnych, ale o odmiennym znaczeniu. Innym czynnikiem, mającym zewnętrzny charakter, jest dążenie niepodległych już krajów bałtyckich (po rozpadzie Związku Radzieckiego) do zbliżenia się do krajów nordyckich³² – jest to proces naturalny także ze względów historycznych (wcześniej, zwłaszcza w XVII wieku, północna część dzisiejszych krajów bałtyckich była częścią królestwa Szwecji). W związku z tym w krajach bałtyckich bardzo rzadko zdarza się, aby prawnik rozumiał języki skandynawskie.

Biorąc to wszystko pod uwagę, trudno jest stwierdzić z całą pewnością, w jakim stopniu języki skandynawskie zachowują swój status jako instrumentu współpracy między krajami nordyckimi. Nie należy lekceważyć powyższych argumentów; należy jednak pamiętać, że języki skandynawskie bardzo dobrze propagują, zwłaszcza w formie pisemnej, współpracę nordycką. Co więcej języki te zapewniają Skandynawom (poza Islandczykami) istotną przewagę, jaką jest mianowicie łatwość w aktywnym komunikowaniu się, ponieważ mogą oni posługiwać się swoim językiem ojczystym w pisemnych kontaktach i w ustnych dyskusjach. Ponadto łatwiej jest mówić o typowo nordyckich zjawiskach prawnych, używając terminów, które istnieją już w językach skandynawskich, niż uciekać się do języka pośredniego (tłumaczenia na język angielski często nie są precyzyjne).

Nawet gdyby miało dojść w przyszłości do powszechnego posługiwania się językiem angielskim w ramach nordyckiej współpracy o charakterze prawnym, nie wyeliminowałoby to radykalnie potrzeby znajomości języków sąsiadów nordyckich, choćby tylko w celu zrozumienia tekstów pisanych. Pomijając sprawy wspólnotowe (Unii), krajowe dyskusje dotyczące praktycznych problemów prawnych (polityka legislacyjna itd.) są zwykle prowadzone wszędzie w językach narodowych. Dlatego teksty w języku angielskim dotyczące tych dyskusji można znaleźć tylko sporadycznie; co więcej, przetłumaczone teksty są publikowane z opóźnieniem. W konsekwencji uzyskanie pełnego i wyważonego obrazu nordyckich dyskusji nad praktycznym problemem prawnym wymaga lektury

31 | Jeśli chodzi o studentów prawa, zwrócił na to uwagę podczas kolokwium nordyckiego w 2019 r. – i ubolewał nad tym – Johan Bärlund, profesor prawa nordyckiego (zob. przypis 16).

32 | Jest to już zauważalne w ramach międzynarodowej współpracy stowarzyszeń adwokatów. Odkąd adwokaci z krajów bałtyckich przystąpili do współpracy między nordyckimi stowarzyszeniami adwokatów, język angielski stał się językiem powszechnie używanym w ramach owej współpracy.

materiałów (zwłaszcza książek i artykułów prawniczych) publikowanych w językach skandynawskich.

Ważne jest, aby zdać sobie z tego sprawę, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy młodzi ludzie z krajów nordyckich są przeświadczeni o wszechmocy języka angielskiego. Jeśli prawnicy uczestniczący we współpracy między krajami nordyckimi rozumieją już, przynajmniej w formie pisemnej, języki duński, norweski i szwedzki, będą oni mieli również niezbędną wiedzę wstępną, aby z łatwością zrozumieć zagadnienia omawiane w ramach tej współpracy. Dzięki lekturze kluczowych tekstów z krajów sąsiednich prawnicy ci będą znali realia wszystkich tych krajów oraz argumenty prezentowane w toczących się tam dyskusjach. Jest oczywiste, że wiedza ta wpływa na wkład uczestników we współpracę, a tym samym zwiększa ich zdolność do udzielania trafnych odpowiedzi.

Nie bez znaczenia są również ćwiczenia w zakresie rozumienia języków nordyckich sąsiadów w formie mówionej oraz w zakresie prowadzenia ustnych dyskusji w tych językach³³. Osoba, która nie rozumie języków skandynawskich, jest łatwo wykluczana z rozmów w kularach i z dyskusji na przyjęciach, gdzie przygotowuje się stanowiska i wypowiedzi prezentowane na późniejszych oficjalnych spotkaniach. Nie należy również zapominać o towarzyskim aspekcie znajomości języków. Kolacja, podczas której dyskusje prowadzone są swobodnie i na przemian w różnych językach skandynawskich, jest doświadczeniem, które w zupełnie szczególny sposób wzmacnia nordycką tożsamość.

33 | W przypadku osób posługujących się językiem fińskim lub islandzkim oznacza to aktywne ćwiczenie znajomości języków szwedzkiego, duńskiego lub norweskiego podczas dyskusji, a w przypadku osób posługujących się językiem duńskim – ćwiczenie w zakresie szczególnie wyraźnej i zrozumiałej wymowy.

Język jako klucz do poznania świata prawa

— Stig Strömholm

Stig Strömholm, rektor uniwersytetu w Uppsali w latach 1989–1997, jest emerytowanym profesorem prawa prywatnego i prawa prywatnego międzynarodowego. Strömholm był także profesorem prawoznawstwa na tym samym uniwersytecie. Opracował liczne publikacje zarówno prawnicze oraz historyczne, jak i literackie, a za swoją wielojęzyczną działalność w zakresie prawa krajowego i międzynarodowego oraz twórczość w różnych językach europejskich otrzymał nagrody w kilku krajach europejskich.

Une science est une langue bien faite – Nauka to dobrze skonstruowany język – to maksyma przypisywana francuskiemu fizykowi Henri Poincarému (1854–1912), jednemu z ostatnich wielkich polihistorów. Jego stwierdzenie jest szczególnie trafne w odniesieniu do nauki prawa, która nie ma innych środków wyrazu czy przekazu niż język naturalny. Nie da się go całkowicie zastąpić liczbami czy formułami, niezależnie od tego, jak usilnie niektórzy teoretycy prawa próbowali ich używać do przekazywania treści prawnych. To właśnie język prawny czy prawniczy będzie głównym tematem niniejszego opracowania¹.

Zarówno ogólne zasady prawa, jak i konkretne szczegółowe uregulowania są wyrażane, odtwarzane, opisywane i definiowane za pomocą języka, który jest wprawdzie „naturalny” (w przeciwieństwie do sztucznego czy sformalizowanego), jednak często nie tylko specjalistyczny – a więc niemalże niezrozumiały dla niewtajemniczonych – ale i archaiczny. W społeczeństwie o długiej, nieprzerwanej historii nieuniknione jest, że w języku tym, wywodzącym się z nieistniejących już warunków społecznych, rozprawia się czasem o przedmiotach, wierzeniach i działaniach, których nie znają członkowie współczesnej wspólnoty językowej.

W wysoko rozwiniętych systemach prawnych język prawny jest skomplikowanym systemem, charakteryzującym się zarówno „normalnymi” logicznymi relacjami semantycznymi, jak i odrębnym porządkiem hierarchicznym, którego strukturę odbiorca – czytelnik i słuchacz – musi znać przynajmniej w głównych zarysach, aby móc w pełni zrozumieć tekst w tym języku. System ten jest wynikiem historycznego rozwoju, który przebiegał w różny sposób w poszczególnych kulturach i krajach. Czasami istnieją wyraźne i znaczące z praktycznego punktu widzenia różnice pomiędzy systemami w małych, przeważnie bliskich, ściśle powiązanych i zarówno politycznie (gospodarczo), jak i kulturowo podobnych społecznościach. Zrozumienie zarówno słów i struktury języka, jak i logicznej i hierarchicznej struktury systemu uregulowań jest niezbędnym warunkiem wstępnym, aby ktoś był w stanie nie tylko intelektualnie pojąć, ale także – używając ogólnego, neutralnego słowa – „radzić sobie” z systemem prawnym. Najbardziej powszechnym i obiektywnie ważnym sposobem „radzenia sobie” jest oczywiście stosowanie przepisów, czyli decyzje, które przekładają treść przepisów na działanie, jak to ma miejsce na przykład w przypadku powołania się na przepis prawa karnego w celu uzasadnienia wyroku skazującego lub w przypadku zaproponowania przez

1 | W języku polskim mówimy o języku prawnym (w którym formułowane jest prawo) i języku prawniczym (używanym przez osoby stosujące i interpretujące prawo). W tym tekście posługujemy się dalej terminem „język prawny” na oznaczenie obu tych odmian (przyp. tłumacza).

prawnika przepisu prawa cywilnego jako mającego zastosowanie do danej umowy. Co najmniej do połowy XX wieku – a w wielu dziedzinach znacznie później – uniwersyteckie studia prawnicze we wszystkich krajach miały wąski krajowy profil, a pod względem praktycznego zastosowania powszechnie brano pod uwagę tylko jeden system, zwykle o ograniczonym zasięgu krajowym.

Można powiedzieć, że prawnicy europejscy – a także amerykańscy, afrykańscy czy azjatyccy – byli, i w dużej mierze nadal są, uwięzieni we własnym świecie językowym, którego obszar zazwyczaj wytyczają granice państwowe. Nic w tym dziwnego.

W związku z tym definicje terminów i interpretacje, które „funkcjonują” w tym odrębnym świecie językowym – tzn. z którymi można w nim z powodzeniem „sobie radzić” – są również postrzegane jako „poprawne”, być może nawet „jedyne poprawne”. Właściwie poinformowani prawnicy wiedzą oczywiście, że istnieją inne definicje pojęć i interpretacje oraz że funkcjonują one w innych systemach krajowych. Te inne systemy dochodzą do głosu w sytuacjach, w których z różnych względów jest to uważane za konieczne, ze względu na wąskie luki w prawie prywatnym międzynarodowym (a w pewnych szczególnych sytuacjach – w prawie międzynarodowym ogólnym). Właściwie poinformowani prawnicy wiedzą również, że znaczne części systemu, którym są związani, mają historyczne pochodzenie: prawo rzymskie, prawo kanoniczne, prawo germańskie – które jest wspólne kilku systemom. W ogromnej większości sytuacji, z jakimi spotykają się prawnicy w swojej praktyce zawodowej, ta wiedza historyczna nie przynosi jednak bezpośrednich korzyści praktycznych. Konkretnych rozwiązań, których poszukują, muszą oni szukać we własnym systemie, korzystając z własnego języka prawnego. Nie sądzę, aby przesadą było stwierdzenie, że doświadczeni prawnicy świadomie lub nieświadomie noszą w sobie obraz swoistej mapy systemu prawnego, w którego ramach pracują. Mapa ta przedstawia klasyfikację tematów oraz ich uporządkowanie, co jest wynikiem studiów prawniczych i opracowań podręcznikowych, jak również – być może w szczególnie dużym stopniu – ustawodawstwa.

Stwierdzenie to odnosi się do praktyków prawa i prawników, ale to właśnie od tej historycznie danej sytuacji musi wyjść również teoretycznie ukierunkowany prawnik, który prowadzi badania porównawcze, niezależnie od celu, jaki sobie wyznacza. Od tego punktu musi również rozpocząć swoją pracę ustawodawca poszukujący nowych rozwiązań, czy to w ustawodawstwie krajowym, czy to w odniesieniu do wspólnych przepisów, które mają obowiązywać w kilku systemach prawnych. Prace porównawcze są trudne, tym bardziej że podobieństwa (i różnice) w rzeczywistej treści rozwiązań problemów społecznych w krajowych systemach prawnych mogą być ukryte wskutek różnic terminologicznych

i innych odrębności językowych, które można określić jako przypadkowe lub arbitralne, a nie jako wyraz istotnych różnic merytorycznych.

Aby przezwyciężyć problemy związane z pracą porównawczą, prawnicy muszą posiadać dogłębną wiedzę o mniej lub bardziej utrwalonych zwyczajach językowych panujących w danych systemach prawnych, a czasem nawet o pozornie drobnych różnicach, które wyrażają się w doborze haseł w rejestrach, nagłówkach spraw sądowych i wykazach bibliograficznych.

Podam teraz przykłady z własnego doświadczenia, niektórych rodzajów problemów, jakie pojawiają się przy różnego rodzaju spotkaniach językowych i tłumaczeniach w dziedzinie prawa. Mam nadzieję, że przykłady te zilustrują, jak wieloaspektowa i wymagająca może być praca tłumacza nawet w tak ograniczonej i stosunkowo dobrze zdefiniowanej dziedzinie, jaką jest prawo. Jedno tłumaczenie bardzo rzadko jest podobne do drugiego.

Latem 1956 r., w czasie studiów prawniczych, odbyłem bezpłatną praktykę w szwedzkiej izbie handlowej w Paryżu, która wówczas miała swoją siedzibę w Domu Szwedzkim pod numerem 125 avenue des Champs-Élysées. Do moich najczęstszych zadań należało tłumaczenie korespondencji biznesowej z języka szwedzkiego na francuski i odwrotnie. Ukończyłem z wyróżnieniem licencjat z języków romańskich i znałem liczne dzieła literatury francuskiej. Uwielbiałem język i rzadko sprawiał mi trudności. Pewnego dnia do izby handlowej przyszedł przedstawiciel dużej francuskiej firmy budowlanej i zapytał, czy ktoś mógłby pomóc jego firmie w przetłumaczeniu na język francuski norm szwedzkiego stowarzyszenia przemysłu inżynierskiego (Mekanförbundet) dotyczących dźwigów. Francuska firma zamierzała złożyć ofertę na budowę kilku dużych dźwigów w jednym ze szwedzkich portów. Stażyści w izbie handlowej mieli prawo podejmować się takich zleceń prywatnie i odpłatnie, jeżeli można je było uznać za ściśle związane z działalnością izby jako promotora francusko-szwedzkich stosunków gospodarczych. Po dość dogłębnej dyskusji z francuskim inżynierem podjąłem się zadania.

Zadanie to okazało się z jednej strony bardzo pracochłonne, z drugiej zaś było w gruncie rzeczy dość proste. Można powiedzieć, że wymagało to bardzo wiernego i precyzyjnego, nie tylko pod względem terminologicznym, ale i składniowym, przekładu z języka szwedzkiego na francuski fragmentu jasnej i zwięzłej prozy technicznej, której konkretnego znaczenia nie rozumiałem oczywiście w żadnym z tych języków. Oczywiście, nie było tu miejsca na żaden idiomatyczny czy stylistyczny polot ani na poszukiwanie niuansów. Praca wymagała przede wszystkim dokładności niezbędnej do osiągnięcia absolutnej poprawności terminologicznej, zarówno w odniesieniu do terminów dotyczących

materiałów i konstrukcji, jak i opisu operacji podnoszenia i transportu, które produkty powinny być w stanie wykonywać. Większość z nich okazała się dostępna – czasem po starannych poszukiwaniach – w odpowiednich encyklopediach, ale niektóre trudno było znaleźć. Co utkwiło mi w pamięci, to czasochłonne poszukiwanie całkowicie poprawnego francuskiego odpowiednika wyrażenia *maximal tillåten skjuvpåkänning* (maksymalne dopuszczalne naprężenie ścinające) stosowanego w szwedzkich normach dotyczących dźwigów. Co jakiś czas, podczas gorączkowych dni w lipcowym upale, kiedy siedziałem pochylony nad zadaniem, widziałem w wyobraźni, jak z powodu błędu w moim tłumaczeniu rozbija się gigantyczny dźwig w idyllicznym szwedzkim porcie. W końcu jednak francuski klient zaakceptował tekst bez żadnych pytań czy skarg. Wydaje się, że stał się on przydatny. Nie wiem, czy panował w nim jakiś porządek. W ciągu kilku następnych lat szwedzkie gazety nie zawierały też doniesień o zawalających się dźwigach w szwedzkich portach.

Mój drugi przykład należy do zupełnie innego obszaru intelektualnego. Jednym ze szwedzkich prawników, którzy wcześniej dostrzegli znaczenie aktywnego kontaktu nordyckich systemów prawnych i orzecznictwa ze światem, który otworzył się po II wojnie światowej, był sztokholmski profesor Folke Schmidt (1909–1980), pionier nowej i szybko rozwijającej się dyscypliny prawa pracy. Stał on na czele grupy nordyckich prawników, którzy wspólnie założyli i prowadzili anglojęzyczny rocznik *Scandinavian Studies in Law*. Jego pierwsze wydanie ukazało się w Sztokholmie w 1957 r. Schmidt pozostał redaktorem publikacji aż do śmierci w 1980 r. i włożył w ten rocznik dużo wysiłku.

Każde wydanie *Scandinavian Studies* zawierało wybór niedawno opublikowanych artykułów z zakresu orzecznictwa nordyckiego, uznanych za interesujące w skali międzynarodowej. Schmidta wspomagało kolegium redakcyjne składające się z profesorów sztokholmskich. W każdym z krajów nordyckich działał korespondent, którego zadaniem było wybieranie i proponowanie artykułów krajowych. Poznałem Schmidta pod koniec lat 50. i w końcu przetłumaczyłem na angielski jego podręcznik *Kollektiv arbetsrätt* (zbiorowe prawo pracy). Na początku lat 60. zostałem sekretarzem redakcji *Scandinavian Studies in Law* i funkcję tę pełniłem przez kilka lat. W zasadzie prace autorów skandynawskich miały być dostępne w języku angielskim bezpośrednio po ich wpłynięciu do kolegium redakcyjnego, ale często wymagały, zwłaszcza w początkowym okresie, wszechstronnej recenzji językowej, której podejmowaliśmy się głównie ja i Folke Schmidt. Ostatecznej korekty dokonywał doświadczony tłumacz języka angielskiego, Richard Cox. Od początku dbaliśmy o wysoki poziom publikacji w zakresie redakcji, ortografii, a nawet grafiki. Kolegium redakcyjne podjęło wielki wysiłek, by dokonać korekty i weryfikacji nadesłanych prac, ale trzeba było wielu par uważnych oczu, a obowiązki sekretarza redakcji były pracochłonne.

W latach, w których byłem sekretarzem redakcji, w każdą podróż samolotem, pociągiem czy statkiem zabierałem stos rękopisów lub tekstów do korekty.

Nasza praca nad tłumaczeniem tekstów nordyckich na język angielski w *Scandinavian Studies in Law* miała szerszy i bardziej długofalowy cel wykraczający poza podstawowe zadanie rocznika, polegające na udostępnieniu poszczególnych prac anglojęzycznym czytelnikom i stworzenie w ten sposób warunków do międzynarodowej dyskusji naukowej. Zwracaliśmy się do czytelników przekonani – co okazało się prawdziwe – że zasadniczo chodzi o zamkniętą grupę ludzi dobrze wykształconych i często profesjonalnie interesujących się prawem, a przynajmniej naukami społecznymi. Celem drugorzędnym było stopniowe budowanie w miarę uniwersalnego w zastosowaniu zasobu terminów angielskich, które mogłyby być wykorzystywane do odtwarzania nordyckich pojęć i instytucji w ramach stałej międzynarodowej wymiany poglądów, do której dążyliśmy. Ten zasób terminów naturalnie powiększał się z każdym wydaniem *Scandinavian Studies*. Richard Cox co roku opracowywał nowe słowa, ale nasze plany przygotowania materiału wystarczającego do sporządzenia pełniejszego szwedzko-angielskiego słownika prawniczego nigdy nie doszły do skutku. To samo w sobie nie było zaskoczeniem. Artykuły, które znalazły się w roczniku, zostały wybrane głównie ze względu na ich zainteresowanie naukowe i jakość, a często były one dość wąskie tematycznie i specjalistyczne. W latach 50. i 60. na Zachodzie żywe było, a nawet pełne szacunku, zainteresowanie nordyckimi rozwiązaniami problemów społecznych. Postrzeganie krajów nordyckich, a zwłaszcza Szwecji, jako wyznaczających „drogę pośrednią” między socjalizmem a kapitalizmem było dość rozpowszechnione wśród zachodnioeuropejskich prawników i pisarzy nauk społecznych. Nawet jeśli wybrane do druku artykuły zapewniały szeroki przegląd głównych dziedzin, prezentacja prawa nordyckiego stała się zbyt wybiórcza, aby nawet przy dość dużej liczbie wydań rocznika – z których każde zawierało około dziesięciu artykułów, łącznie od 200 do 300 stron – można było w rozsądnym czasie zapewnić wystarczającą ilość materiału na użyteczny słownik prawa ogólnego. Jednym z problemów, który pojawił się już na początku, gdy plany słownikowe zaczęły się materializować, była różnica między brytyjskim a amerykańskim językiem prawnym. Często do odtworzenia szwedzkiego terminu prawnego w języku angielskim potrzebny był nie jeden wyraz, lecz więcej.

W odróżnieniu od sytuacji z normami dźwigowymi szwedzkiego stowarzyszenia przemysłu inżynierskiego tłumaczenie tekstów prawnych w *Scandinavian Studies in Law* dawało pewne pole do popisu pod względem stylistycznym, a nawet artystycznym. Naszą ambicją było przedstawienie nordyckiego orzecznictwa w języku angielskim możliwie doskonałym, ale nie kosztem naukowego rygoru. Ta właśnie ambicja przejawiała się choćby w żmudnym tłumaczeniu terminów prawniczych w rodzaju nazw urzędów, funkcji

i instytucji, ale także pojęć z zakresu teorii prawa, co moim zdaniem jest nieuniknione w każdym profesjonalnym przekładzie tekstów poruszających kwestie społeczne.

W uproszczeniu dylemat ten można by wyrazić następująco: czy wybrać rozwiązanie z jednej strony atrakcyjne stylistycznie i być może akceptowalne idiomatycznie, z drugiej zaś – co do istoty nieprecyzyjne i jedynie przybliżone, czy też zadać sobie trud stworzenia uciążliwej językowo szczegółowej definicji, opatrzonej dodatkowo objaśnieniami, która czasami, aby w ogóle była zrozumiała, wymaga tak dużej ilości informacji dotyczących społecznego kontekstu, że tłumaczenie jednego terminu staje się samo w sobie osobnym rozdziałem.

Przy wyborze między tymi dwoma głównymi rozwiązaniami nieunikniona jest próba zorientowania się w prawdopodobnym sposobie wykorzystania tekstu przez czytelnika. W omawianym przypadku wydawało się i wydaje się ogólnie mało prawdopodobne, że zostanie on wykorzystany przez praktykujących prawników jako informacja potrzebna przy podejmowaniu decyzji. Praktykujący prawnicy regularnie zdobywają takie informacje w inny sposób, nie poprzez lekturę roczników akademickich. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że cel studium prawa nordyckiego miał charakter teoretyczny. Ocena ta dawała i daje pewną przewagę argumentom przemawiającym za tłumaczeniem idiomatycznym, płynnym stylistycznie, a nie szczegółowym, opisowym i badawczym. Ta sama ocena jednak wymaga także ostrzeżenia: tekst nie może stać się *do tego stopnia* idiomatyczny, że przesłania rzeczywiste różnice między przepisami i instytucjami, które są przedmiotem tłumaczenia. Wtedy może on być bezpośrednio mylący. To, co jest obce, musi mieć prawo pozostać obce, nawet jeśli wyraża się w potocznej formie językowej. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w dziedzinie językowej i terminologicznej istnieje większe podobieństwo między prawem nordyckim i niemieckim (i rzeczywiście nawet francuskim) niż między skandynawskimi systemami prawnymi a systemami prawnymi należącymi do anglo-amerykańskiego prawa precedensowego (*common law*) lub opartymi na nim. Nie oznacza to, że nordyckie systemy prawne są całkowicie pozbawione językowej egzotyki, która często charakteryzuje, w oczach zagranicznych obserwatorów, prawo angielskie i północnoamerykańskie. Wystarczy podać jeden przykład. Dotyczy to nieistniejącego już obecnie stanowiska urzędnika zatrudnionego w szwedzkim systemie prawnym, które wymagało dość szczegółowych wyjaśnień, aby być w pełni zrozumianym w pełnionej przez niego potrójnej roli zawodowej. Jak można dokonać w miarę wiarygodnego przekładu terminu *landsfiskal* na język angielski, francuski lub niemiecki (lub duński czy norweski) bez stosowania rozwlekłych sformułowań?

Trzeci przykład wskazuje na zupełnie inne problemy z tłumaczeniem. W dekadach następujących bezpośrednio po II wojnie światowej w zachodnich demokracjach na pierwszy plan wysunęły się kwestie *ochrony prawnej prywatności jednostki*. Podśluchy, fotografowanie z ukrycia i nowe procedury techniczne zagrażają poważnie prywatności jednostek, co w głównej mierze przyczyniło się do tego, że europejscy i amerykańscy prawnicy zainteresowali się tym zagadnieniem. Dyskusję ożywił szczególnie fakt, że zwolennicy silniejszej ochrony prawnej prywatności łączą ją z ideą podstawowych praw człowieka, które mają solidną podstawę zarówno w deklaracji ONZ z 1948 r., jak i w konwencji Rady Europy z 1950 r. o ochronie tych praw.

Na „mapie” prawnej prawa człowieka i „dobra osobiste” (*Persönlichkeitsrecht*), które zwłaszcza niemieccy prawnicy próbowali wprowadzić już w XIX wieku jako termin ogólny w odniesieniu, między innymi, do osobistych praw autorskich (temat, którym zajmowałem się w mojej pracy doktorskiej w Uppsali w 1966 roku) zajmują różne miejsca. Pierwsze z nich, mające swoje korzenie zarówno w Karcie praw Stanów Zjednoczonych, jak i w uchwalonej podczas rewolucji francuskiej *Déclaration des droits de l'homme et du citoyen* (Deklaracji praw człowieka i obywatela), zostały przypisane prawu publicznemu, drugie zaś – prawu prywatnemu. Tego rodzaju tradycyjne granice mają silniejszy wpływ na myślenie, niż można to sobie wyobrazić.

Międzynarodowe zainteresowanie prawną ochroną prywatności skłoniło Międzynarodową Komisję Prawników (ICJ) z siedzibą w Genewie do zorganizowania wiosną 1967 r. w Sztokholmie konferencji na ten temat. Sekcja szwedzka Komisji była prowadzona przez wybitnego sędziego Gustafa Petrén. Namówił mnie on do przygotowania przed konferencją anglojęzycznego sprawozdania prawnoporównawczego na ten temat, zawierającego propozycje tematów do dyskusji oraz rozwiązań prawnych. Z pewną pomocą sekretariatu ICJ udało mi się ukończyć to sprawozdanie. Zostało ono opublikowane w 1967 r. w wydaniu dziełowym (*Right of Privacy and Rights of the Personality. A Comparative Survey*, Acta Instituti Upsaliensis Iurisprudentiae Comparativae, 8, Stockholm, Norstedts, 1967, s. 250).

Celem mojego sprawozdania było przedstawienie, jako podstawy dla konferencji i wszelkich wniosków legislacyjnych, jasnego i w miarę kompletnego obrazu obecnego stanu ochrony prawnej prywatności jednostki w krajach europejskich, które można uznać za liderów w tej dziedzinie, oraz w Stanach Zjednoczonych. Główna trudność polegała na tym, że ta ochrona prawna w zakresie, w jakim w ogóle wówczas istniała, należała do bardzo rozbieżnych części wspomnianych map prawnych, a zatem także *posiadała diametralnie różne nazwy*.

Sposób przedstawienia całościowego obrazu został osiągnięty przy tej okazji poprzez odwołanie się do kilku głośnych spraw sądowych, których wspólnym mianownikiem jest fakt, że, niezależnie od tego, pod jakimi tytułami się znajdują, dotyczyły prawnej ochrony prywatności jednostki. W zbiorze znalazło się kilka słynnych orzeczeń z początku XX wieku wydanych przez sędziów północnoamerykańskich, które zostały opisane i przeanalizowane jako przejawy nowego prawa, „prawa do prywatności”, orzeczenie sądu najwyższego Norwegii z okresu po II wojnie światowej (kiedy pojęcie „poszanowania prawa do życia prywatnego” weszło do użycia) oraz kilka podobnie nowych i precedensowych orzeczeń zachodnioniemieckiego *Bundesgerichtshof*. W tym przypadku nie chodziło o zwykłe przetłumaczenie jednego lub kilku terminów z jednego systemu prawnego na jeden lub kilka terminów z innego systemu. Warunkiem wstępnym dokonania przeglądu było upewnienie się, że nie ugrzęźnie się w różnicach terminologicznych, ale, że tak powiem, przejrzę się je na wylot, aby uchwycić istotę rozwiązania prawnego. *Termin*, jaki należałoby nadać temu rozwiązaniu, nie był oczywiście sprawą błahą – terminy nigdy nie są błahie w języku przekazującym znaczące informacje – ale była to kwestia drugorzędna. Doniosłość tego badania polegała na tym, że analizowane systemy prawne zapewniały odpowiedni środek prawny na zasadniczo równych zasadach.

Notatki

[illegible]

[illegible]



**TRYBUNAŁ
SPRAWIEDLIWOŚCI
UNII EUROPEJSKIEJ**

**L-2925 Luksemburg
Tel. +352 4303-1**

Trybunał w internecie : curia.europa.eu

Tekst ukończono w grudniu 2022 r.

Ani instytucja, ani żadna osoba działająca w jej imieniu nie ponosi odpowiedzialności za sposób wykorzystania powyższych informacji.

Luksemburg : Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej | Dyrekcja Generalna ds. Wielojęzyczności
Dyrekcja Generalna ds. Informatyki | Dyrekcja ds. Komunikacji
Wydział Publikacji i Mediów Elektronicznych

Luksemburg: Urząd Publikacji Unii Europejskiej, 2023

Zdjęcia: © Alan Xuereb, Artysta, 2023; © Joseph Alfred Izzo Clarke, Zdjęcie, 2023

© Unia Europejska, 2023

Kopiowanie dozwolone pod warunkiem podania źródła.

Zabronione jest wykorzystywanie lub kopiowanie zdjęć lub innych dokumentów, do których Unia Europejska nie posiada praw autorskich, bez uzyskania zgody posiadaczy praw autorskich.

Print	ISBN 978-92-829-3857-7	doi:10.2862/457320	QD-01-21-581-PL-C
PDF	ISBN 978-92-829-3834-8	doi:10.2862/95038	QD-01-21-581-PL-N



TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI
UNII EUROPEJSKIEJ

Dyrekcja Generalna ds. Wielojęzyczności

Dyrekcja Generalna ds. Informatyki
Dyrekcja ds. Komunikacji
Wydział Publikacji i Mediów Elektronicznych

Maj 2023

ISBN 978-92-829-3834-8
doi:10.2862/95038
QD-01-21-581-PL-N

